



**KULTURA
SZEROKA**

Księga wyjścia

BROAD CULTURE

*The Book of
Coming-Out*

OŚRODEK
BRAMA
GRODZKA



TEATR NN .PL



KULTURA SZEROKA

Księga wyjścia

Na przykładzie

25

lubelskich środowisk
kultury niszowej

On the example of 25 Lublin niche cultures

BROAD CULTURE

*The Book of
Coming-Out*

EUROPEJSKA
STOLICA
LUBLIN KULTURY
2016 KANDYDAT

Wydawca
Ośrodek
„Brama Grodzka – Teatr NN”
www.teatrnn.pl

Publisher
The “Grodzka Gate – NN Theatre” Centre
www.teatrnn.pl

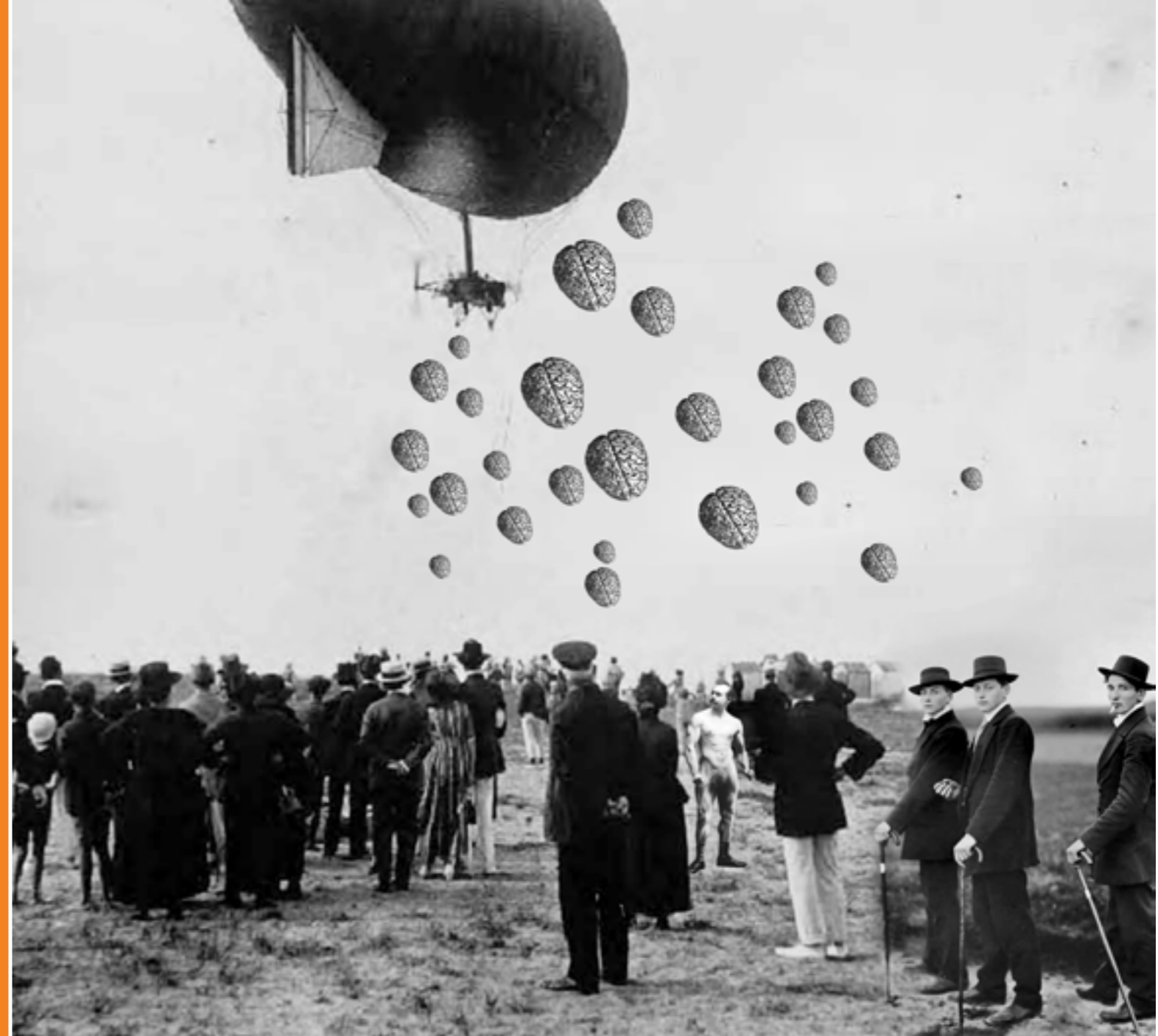
Lublin

2011

OŚRODEK
BRAMA
GRODZKA



TEATR NN .PL



006 5 dróg
do pomysłności
012 Wolontariusze
020 Kuglarze
028 Osadnictwo
alternatywne
036 Folk
042 Bębniarze
050 Poeci
056 Capoeira
064 Rycerze
072 Fantastyka
080 Muzyczna
scena
Ad Hoc
086 Muzyczna
scena
niezależna
094 Teatr
alternatywny
102 Arteterapia
110 Miłośnicy kolei
118 Pasjonaci
komunikacji
miejskiej
124 Motocykliści
132 Rowerzyści
140 Skateboarding
148 Kibice
156 Streetart
164 Rap
172 Nowi mieszkańie
180 Tektura
188 Komiks
194 Turystyka piesza
204 Coming-out
kultury szerokiej

SPIS TREŚCI



CONTENTS

006 5 Ways to
Well-being
012 Volunteers
020 Jugglers
028 Alternative
settlement
036 Folk music
042 Drummers
050 Poets
056 Capoeira
064 Knights
072 Lovers
of fantasy and s-f
080 The Ad Hoc
musical scene
086 Independent
music scene
094 Alternative
theatre
102 Arttherapy
110 Railway lovers
118 Fans of public
city transport
124 Motorcyclists
132 Cyclists
140 Skateboarding
148 Sport fans
156 Streetart
164 Rap
172 New citizens
180 Space for
Creative
Initiatives
188 Comics
194 Hiking
204 Broad culture:
coming-out



5 DRÓG

do pomysłności

Jody Aked,
Nic Marks,
Corrina Cordon,
Sam Thompson

(Centre for Well-being
& the New Economics Foundation).

Najnowsze badania naukowe wskazują,
że pięć poniższych praktyk życia codziennego
ma istotny wpływ na nasze dobre samopoczucie.

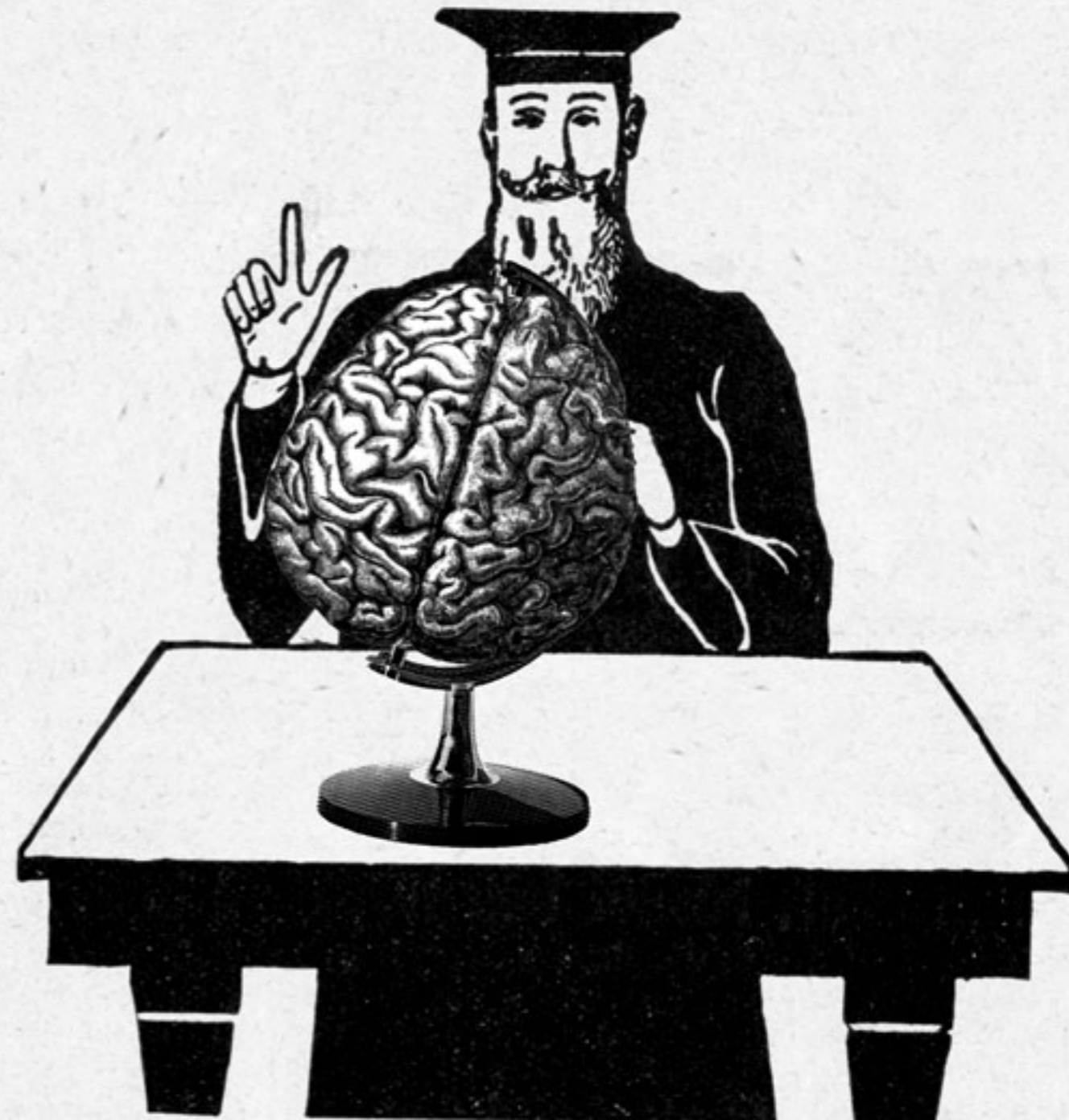
-1

5 WAYS

to Well-being

By Jody Aked, Nic Marks, Corrina Cordon, Sam Thompson
(Centre for Well-being & the New Economics Foundation).

A review of the most up-to-date evidence suggests
that building the following five actions into our day-to-day lives is important for well-being.



“5 Ways to Well-being” report summarises extensive research into health and quality of life, undertaken by the New Economics Foundation for the British Government Department for Business, Innovation and Skills. It highlights the importance of active social relations, learning and culture in both life expectancy and the quality of life. International research shows that people who connect, are active, take notice, keep learning and give have longer and more fulfilled lives. This research is increasingly important in British public policy and in countries such as France which have recognised that economic performance indicators are only partly effective as measures of healthy and sustainable societies.

François Matarasso

Connect...

With the people around you. With family, friends, colleagues and neighbours. At home, work, school or in your local community. Think of these as the cornerstones of your life and invest time in developing them. Building these connections will support and enrich you every day.

Be active...

Go for a walk or run. Step outside. Cycle. Play a game. Garden. Dance. Exercising makes you feel good. Most importantly, discover a physical activity you enjoy and that suits your level of mobility and fitness.

Take notice...

Be curious. Catch sight of the beautiful. Remark on the unusual. Notice the changing seasons. Savour the moment, whether you are walking to work, eating lunch or talking to friends. Be aware of the world around you and what you are feeling. Reflecting on your experiences will help you appreciate what matters to you.

Keep learning...

Try something new. Rediscover an old interest. Sign up for that course. Take on a different responsibility at work. Fix a bike. Learn to play an instrument or how to cook your favourite food. Set a challenge you will enjoy achieving. Learning new things will make you more confident as well as being fun.

Give...

Do something nice for a friend, or a stranger. Thank someone. Smile. Volunteer your time. Join a community group. Look out, as well as in. Seeing yourself, and your happiness, linked to the wider community can be incredibly rewarding and creates connections with the people around you.

Source of the report: see “Mental Capital and Well-being” in the Internet.

Raport „5 dróg do pomyślności” („5 Ways to Well-being”) jest podsumowaniem obszernych badań na temat czynników wpływających na zdrowie i jakość życia, przeprowadzonych przez New Economics Foundation dla Departamentu Biznesu, Innowacji i Umiejętności rządu Wielkiej Brytanii w ramach projektu „Mental Capital and Well-being”. Raport ten podkreśla wagę relacji społecznych, nauki i kultury dla długości i jakości życia. Międzynarodowe badania wykazują, że osoby, które utrzymują kontakt z innymi, są aktywne, zwracają uwagę na swoje otoczenie, nieustannie się uczą i dają coś innym od siebie – żyją dłużej i mają poczucie większego spełnienia w życiu. Wyniki tych badań są niezwykle ważne dla polityki sektora spraw publicznych w Wielkiej Brytanii i w innych krajach, takich jak Francja, które zrozumiały, że stanu zdrowia obywateli i stabilnego rozwoju społecznego nie da się mierzyć wyłącznie wskaźnikami ekonomicznymi.

François Matarasso

Szukaj kontaktu...

Z ludźmi wokół Ciebie. Z rodziną, przyjaciółmi, kolegami i sąsiadami. W domu, pracy, szkole i w Twojej społeczności. Pomyśl o nich jak o fundamentach swojego życia i zainwestuj swój czas w ich rozwój. Rozwijanie tych kontaktów będzie wsparciem i wzbogaci każdy Twój dzień.

Bądź aktywny...

Idź na spacer lub pobiegaj. Wyjdź z domu. Przejedź się na rowerze. Zagraj w coś. Uprawiaj ogródek. Tańcz. Ruch sprawia, że czujesz się dobrze. Przede wszystkim znajdź taką aktywność fizyczną, która sprawia Ci radość i która pasuje do Twojego poziomu mobilności i kondycji.

Zwracaj uwagę...

Bądź ciekawy. Dostrzegaj piękno. Zwróć uwagę na to, co niecodzienne. Zauważ zmiany pór roku. Delektuj się chwilami, kiedy idziesz do pracy, jesz obiad czy rozmawiasz z przyjaciółmi. Miej świadomość otaczającego Cię świata i tego, co czujesz. Refleksja nad swoim doświadczeniem pomoże Ci zrozumieć, co jest dla Ciebie ważne.

Nie przestawaj się uczyć...

Spróbuj czegoś nowego. Wróć do dawnych zainteresowań. Zapisz się na kurs. Podejmij się nowego zadania w pracy. Napraw rower. Naucz się grać na instrumencie lub gotować swoją ulubioną potrawę. Postaw sobie cel, którego realizacja sprawi Ci satysfakcję. Uczenie się nowych rzeczy da Ci większą pewność siebie, a także dostarczy zabawy.

Dawaj...

Zrób coś miłego dla przyjaciela lub obcego. Podziękuj komuś. Uśmiechnij się. Oddaj swój czas innej osobie. Dołącz do grupy. Dostrzegaj potrzeby innych, tak jak dostrzegasz swoje. Widok siebie i własnego szczęścia włączonego w szerszą społeczność może dać niewiarygodną satysfakcję i zbudować relacje z ludźmi wokół Ciebie.

łum. Kondrad Szulga, Ewa Kipta

NIEOBECNI

*Symboliczna
strona*

dla tych,
którzy są w tej książce
nieobecni



ABSENT ONES

This is a symbolic page

for those who are absent in this book

WOLONTARIUSZE

Coś za nic

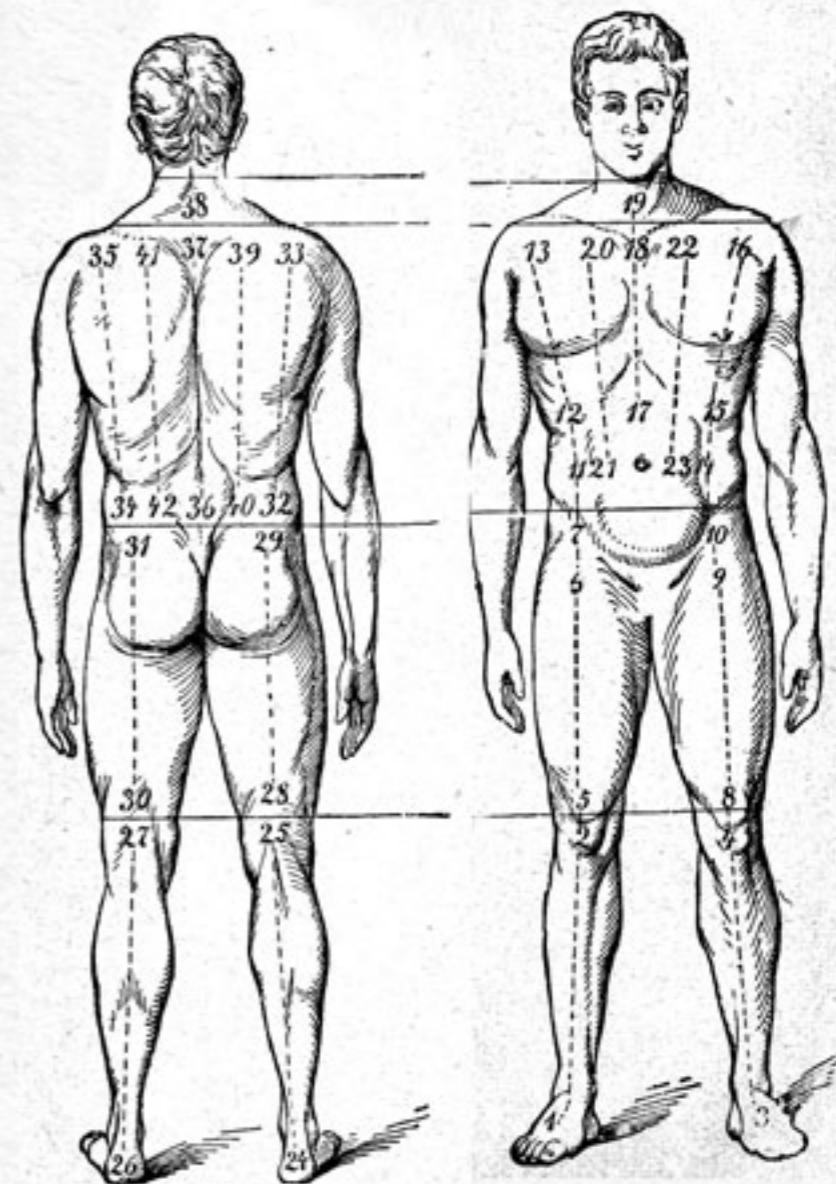
Agnieszka Jarmuł / Adam Poręba
agnieszka.jarmul@mn.lublin.pl
www.wesk.pl

1

VOLUNTEERS

something for nothing

Wolontariusz



Volunteering is free, and conscious work for others that goes beyond one's own family and friends. Volunteers most often work for the local community. They take it as a chance for enhancing competence, realizing their dreams and adding an extra value to everyday life. Volunteering gives satisfaction, an opportunity to test oneself, to show gratitude or experience the feeling of being needed. Lublin has many volunteer groups focused on different activities. One of them is the Voluntary Movement for Africa associated with the Centre for Youth Ministry. In cooperation with missionary orders, they organize the Night with Africa, the World Leprosy Eradication Day and various school-based events. They travel to Africa to aid hospital and school personnel.

As part of Lublin's aspirations to become the European Capital of Culture (ECC) in 2016, the Workshop of Culture has developed a separate cultural volunteer programme as a network of volunteers cooperating with the Lublin cultural institutions, NGOs and artists on a regular basis. Two editions of the programme have attracted over 220 people. Some volunteers of the programme are still active today. Before its commencement, the Cultural Volunteer Programme had been carefully planned and outlined in the Volunteer Handbook, which lays out the rights and responsibilities of volunteers and organizations benefiting from their help, and formulates the Volunteer Code of Values. ECC Volunteers were offered a training module (e.g. on the local cultural heritage, marketing, team work) and a practical module, involving participation in events. The programme provided its participants with a path of development from apprenticeship, through leadership and coordination, to specialization. The cultural volunteers formed several special groups, dealing with: the media (audio-photo-video recording), marketing, ECC

consultants, 50+ volunteers, districts (collecting info about cultural life in the city districts), contacts (communication between organizations and volunteers), information (developing a system of circulating cultural information in the city), tourism (preparing a series of lessons and tours around Lublin for volunteers). It is planned that the programme will evolve toward securing better conditions for volunteers to learn, develop and work, and thus contribute to urban development.

Wolontariat na rzecz Afryki

Grupa misyjna działająca przy Centrum Duszpasterstwa Młodzieży przy kościele pw. Świętego Ducha w Lublinie.

Wolontariat na rzecz Afryki jest inicjatywą młodych ludzi związanych z Centrum Duszpasterstwa Młodzieży. Współorganizują oni (wraz z zakonami misyjnymi, grupą misyjną „Karibu” z KUL oraz innymi grupami i osobami indywidualnymi) Noc z Afryką (event obrazujący życie w Afryce i przybliżający jej kulturę i folklor, ale też problemy i potrzeby), Światowy Dzień Walki z Trądem oraz imprezy edukacyjne w szkołach. Ale działania grupy to nie tylko „teoria”, ale też praktyka – członkowie wolontariatu przygotowują się do wyjazdów na Czarny Ląd. Jak dotąd w ramach wolontariatu wyjechało około 10 osób. Młodzi sympatycy Afryki odwiedzili do tej pory takie kraje, jak Algieria (dwa wyjazdy), Ghana, Kenia (trzy wyjazdy) czy Tanzania (dwa wyjazdy). Jako wolontariusze posługiwali tam w szpitalach oraz szkołach, współpracowali także z organizacjami misyjnymi prowadzonymi przez Polaków w Nairobi (Awareness Against Human Trafficing oraz St. Mary's Children's House). Warto wspomnieć o tych placówkach, ponieważ mają wiele zasług, a wsparcie ze strony kraju jest znikome. Członków Wolontariatu na rzecz Afryki najczęściej można spotkać w wieczerniku przy katedrze lub świetlicy przy kościele św. Ducha. Grupa liczy około 10 osób, ale ciągle pojawiają się nowe, które także nie są obojętne na problemy Afryki. Pod kierownictwem liderów – Karoliny Lorek, Mateusza Żuławskiego i Pawła Cymermana – szlifują język suahili, poznają historię i kulturę ludzi zamieszkujących Afrykę.

Wszystkim zainteresowanym działalnością grupy misyjnej polecamy strony: www.africa.solidarity.com.pl/index.php?1=inc/hist oraz www.misjeinaczej.pl. Można tam zobaczyć prawdziwe oblicze Afryki i docenić pracę ludzi, którzy aktywnie angażują się w pomoc najbardziej potrzebującym.

www.misjeinaczej.pl. Można tam zobaczyć prawdziwe oblicze Afryki i docenić pracę ludzi, którzy aktywnie angażują się w pomoc najbardziej potrzebującym.

Adam Poręba

Wolontariusze Europejskiej Stolicy Kultury

Agata Will, Katarzyna Pudło, Agnieszka Jarmuł, Anna Welik, Ewelina Gniadek, Wojtek Kowalik, Justyna Baran, Małgorzata Szadkowska – program „Wolontariusz ESK”, Warsztaty Kultury.

Nazewnictwo

Wolontariat: dobrowolna, bezpłatna, świadoma praca na rzecz innych lub całego społeczeństwa, wykraczająca poza związki rodzinno-koleżeńsko-przyjacielskie (Centrum Wolontariatu; strony lubelskie: www.wolontariat.org.pl/strona.php?p=846).

Wolontariat jest poświęceniem czasu i energii na rzecz społeczności lokalnej, osób spoza rodziny, na rzecz rozwoju środowiska itp. Działalność wolontarystyczna ma charakter bezpłatny, z wyjątkiem zwrotu kosztów poniesionych w związku z wykonywanym świadczeniem (def. Volunteering Ireland)

Wolontariusz to osoba pracująca na zasadzie wolontariatu. Według Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie wolontariuszem jest ten, kto dobrowolnie i świadomie oraz bez wynagrodzenia angażuje się w pracę na rzecz osób, organizacji pozarządowych, a także rozmaitych instytucji działających w różnych obszarach społecznych.

Historia

Program Wolontariusz Europejskiej Stolicy Kultury

2016 powstał z potrzeby stworzenia sieci wolontariuszy współpracujących na stałe z lubelskimi instytucjami kultury, organizacjami pozarządowymi i artystami. W jego ramach Warsztaty Kultury proponują praktyczny kurs edukacyjny, swoiste „vademecum wolontariusza”. Celem projektu jest stworzenie zintegrowanego środowiska osób działających wolontaryjnie na rzecz rozwoju Lublina i regionu lubelskiego w kontekście starań Lublina o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Program miał już dwie edycje, we wrześniu 2011 rozpocznie się nabór do trzeciej edycji.

Program

Program składa się z dwóch modułów:

Moduł szkoleniowy – szkolenia i spotkania, dzięki którym uczestnicy zyskują wiedzę niezbędną do pracy w sektorze kultury. Szkolenia te obejmują m.in.: poznanie historii i dziedzictwa kulturowego Lublina i regionu, historię ESK, podstawy prawne i techniczne organizacji projektów kulturalnych, pozyskiwanie funduszy, animację i marketing (w tym redagowanie tekstów), zasady działania w III sektorze, tj. poznanie obowiązków i korzyści, jakie wiążą się z pracą wolontariusza, oraz form funkcjonowania organizacji pozarządowych, warsztaty rozwijające indywidualne umiejętności, pracę w grupie.

Moduł praktyczny – polega na aktywnym udziale uczestników projektu w wydarzeniach kulturalnych, akcjach społecznych, działaniach happeningowych czy parateatralnych organizowanych przez różne instytucje kultury oraz organizacje pozarządowe w Lublinie i regionie lubelskim. Cele programu:

- zmienić stereotypowy wizerunek wolontariusza
- nauczyć instytucje pracy z wolontariuszami
- stworzyć warunki do nauki, rozwoju i pracy dla wo-

lontariuszy chcących przyczynić się do rozwoju miasta i zachęcenia mieszkańców do aktywnego udziału w życiu kulturalnym miasta.

Ludzie

Do programu zgłosiło się 155 osób (I edycja) i 70 osób (II edycja). Część aktywnych wolontariuszy działa nadal, pomimo zakończenia programu. W ramach programu stworzono uczestnikom ścieżkę specjalizacji, rozwoju i awansu według „stopni wtajemniczenia”: uczeń, lider, koordynator, specjalista.

Działania wolontariuszy

- Pomoc przy organizacji różnorodnych wydarzeń w Lublinie, z których najważniejsze to: Noc Kultury, Miasto Poezji, Wielokulturowy Lublin, Open City, Jarmark Jagielloński, Letnia Akademia Filmowa.
- Organizacja stoisk ESK podczas niektórych lubelskich wydarzeń (Fair Trade, Planeta Lublin, Kiermasz Turystyczny itp.) – rozdawane ulotek i gadżetów, akcja informacyjna, Fotoakcja.
- Pomoc w opracowywaniu szlaków turystycznych: Żydów lubelskich, legend, architektury, Unii Lubelskiej.
- Nawiązywanie kontaktów z Radami Dzielnic (pomoc w wydarzeniach dzielnicowych: Dzień Dziecka, letnia praktyka w Domu Kultury, roznoszenie plakatów).
- Prowadzenie szkoleń w szkołach na temat ESK.
- Jedną z własnych inicjatyw wolontariuszy, zapoczątkowanych i zrealizowanych przez nich, była akcja „Za!-loguj się”. Jej celem było włączenie mieszkańców Lublina w starania miasta o zdobycie tytułu Europejskiej Stolicy Kultury. Przez trzy tygodnie wolontariusze docierali do różnych zakątków miasta, gdzie na specjalnie przygotowanych planszach zbierali podpisy mieszkańców Lublina

pod poparciem kandydatury miasta o tytuł ESK 2016. Podczas akcji zebrano 9000 podpisów, z których zostało utworzone logo ESK Lublin 2016, umieszczone na banerze o wymiarach 6x12 m. Wolontariusze zorganizowali na placu Litewskim finał akcji, podczas którego odsłoniли baner oraz wypuścili 1000 balonów w barwach miasta (czerwone i zielone). Wydarzeniu towarzyszyły także występy artystyczne (m.in. grupy Nizar) i akcja happeningowa Barwy Miasta w niekonwencjonalny sposób promująca wydarzenia kulturalne Lublina.

Podczas realizacji programu zostały stworzone następujące grupy wolontariuszy kultury:

Grupa medialna – dokumentacja audio-foto-video

Grupa marketingowa – stworzenie i administracja strony Programu Wolontariusz ESK, inne formy marketingu

Konsultanci ESK – specjaliści od idei ESK, szkolenicy mieszkańców Lublina w szkołach, zakładach pracy, grupach społecznych

Wolontariat 50+ – włączanie seniorów do aktywnego udziału w życiu miasta

Dzielnice – zbieranie info o instytucjach kultury i społecznych działających w dzielnicach

Grupa kontaktowa – kontakt między instytucjami, organizacjami a wolontariuszami

Grupa informacyjna – opracowanie systemu przepływu informacji kulturalnej w mieście

Grupa turystyczna – opracowanie serii lekcji i wycieczek dla wolontariuszy po Lublinie

Vademecum wolontariusza – stworzenie podręcznika dla wolontariusza.

Wyjątki z „Vademecum Wolontariusza ESK”

Wolontariuszem może być każdy. Ważne są:

- odpowiedzialność

- uczciwość
- motywacja.

Wolontariat w Polsce:

- rozwój przed II wojną światową: działalność charytatywna, kulturalna, naukowa, rozwój społeczny, działalność patriotyczna
- PRL: spadek aktywności, przymusowa „praca społeczna”, tylko organizacje harcerskie
- po 1989: rozwój wraz ze wzrostem ilości organizacji pozarządowych
- 2000: legalizacja wolontariatu przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej
- 2001: ONZ – Światowy Rok Wolontariatu
- 2003: Ustawa o działalności pożytku publicznego i wolontariacie, „Karta wolontariusza”.

Kryzys wolontariatu:

- nastawienie na konsumpcję i bogacenie się
- niska świadomość
- negatywne stereotypy
- nacisk na szybki rozwój zawodowy.

Przykłady największych organizacji wolontariackich:

Polski Czerwony Krzyż, Caritas, Polska Akcja Humanitarna, Fundacja SOS, Fundacja WOŚP, PROJEKTOR – wolontariat studencki, Stowarzyszenie WIOSNA, Centrum Wolontariatu.

Typy wolontariatu:

- pracowniczy
- kulturalny
- filantropijny/pomocowy
- rozwojowy – styl życia
- zagraniczny
- stały lub akcyjny.

Obowiązki wolontariusza i organizacji

Wolontariusz powinien:

- mieć jasno określony zakres obowiązków
- zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności związanej ze swoją działalnością
- wiedzieć, przed kim jest odpowiedzialny za wykonanie swoich zadań i mieć regularny kontakt z tą osobą
- mieć zapewniony udział w tworzeniu programu, w którym uczestniczy, co umożliwi mu realizację własnych potrzeb i zainteresowań
- być chronionym przed jakimkolwiek ryzykiem związanym z wykonywaniem powierzonych mu zadań
- być objęty ubezpieczeniem od odpowiedzialności
- mieć satysfakcję z własnej aktywności

Organizacja powinna:

- uznawać prawa wolontariusza i zapewnić ich respektowanie
- dbać o interesy wolontariusza i nie wywierać na niego presji moralnej, skłaniającej do wykonywania zadań pozostających w konflikcie z jego przekonaniami
- dbać o to, aby aktywność wolontariusza i praca pracownika płatnego miały charakter wzajemnie uzupełniający się
- rozszerzać, dzięki aktywności wolontariuszy, zakres oferowanych usług
- nie powierzać wolontariuszowi zadań, które realizował uprzednio zatrudniony pracownik płatny
- informować wolontariusza o jego prawach i obowiązkach
- ponosić koszty finansowe związane z aktywnością społeczną wolontariuszy.

Kodeks etyczny. Wolontariusz powinien:

- być pewnym
- być przekonanym
- być lojalnym
- przestrzegać zasad

- mówić otwarcie
- chętnie się uczyć
- stale się rozwijać
- nie sprzeciwiać się kontroli nad sobą
- być osobą, na której można polegać
- działać w zespole.

Dziś wolontariat to nie tylko pomoc bliźniemu, to również doskonała okazja, by podnieść kwalifikację, spełniać swoje marzenia, by mieć odskocznnię od codziennych spraw. Pamiętajmy, że wolontariat może też być pierwszym krokiem na rynek pracy. Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o głębszych korzyściach niematerialnych – wiele osób pytanych o to, co daje im wolontariat, odpowiada: satysfakcję, możliwość sprawdzenia się, odwzajemnienia się, poczucie, że jest się potrzebnym. I to jest chyba w wolontariacie najważniejsze!

Prawa i obowiązki Wolontariusza ESK:

Osoby pracujące w grupach zadaniowych, zarówno koordynatorzy, jak i członkowie, powinny:

- wykonywać sumiennie i rzetelnie zadania
- szanować się nawzajem
- słuchać się wzajemnie
- współpracować, a nie rywalizować
- umieć przyznać się do błędu
- godnie reprezentować siebie, grupę, miasto, organizatora i program
- promować idee ESK i wolontariatu
- mówić szczerze
- mieć dużo chęci
- koordynatorzy powinni współpracować z organizatorami oraz z członkami grupy, pomagać, doradzać grupie, szukać rozwiązań w grupie i poza nią, kontaktować się i współpracować z innymi koordynatorami grup, być odpowiedzialnymi za swoją grupę, wysłuchać propo-

cji członków i wybrać najlepszą

• członkowie grupy: mówić otwarcie, co jest dobrze, a co się nie podoba, współpracować z osobami z grupy, pomagać sobie nawzajem i szanować się, współpracować z koordynatorem, zwrócić mu uwagę, jeśli się nieodpowiednio zachowuje albo podchodzi źle do sprawy, być odpowiedzialnymi za swoje czyny i działania.

UWAGA! Wolontariuszu, jeśli dostaniesz zadanie, które wydaje ci się za proste i banalne i go nie wykonasz albo stwierdzisz, że takich banalnych rzeczy nie będziesz wykonywać, to jest znak, że nie wykonasz żadnego zadania. Nie od razu zdobywa się szczyty. Pamiętajcie, trochę pokory nigdy nie zaszkodzi!

Agata Will, Agnieszka Jarmuł

KUGLARZE

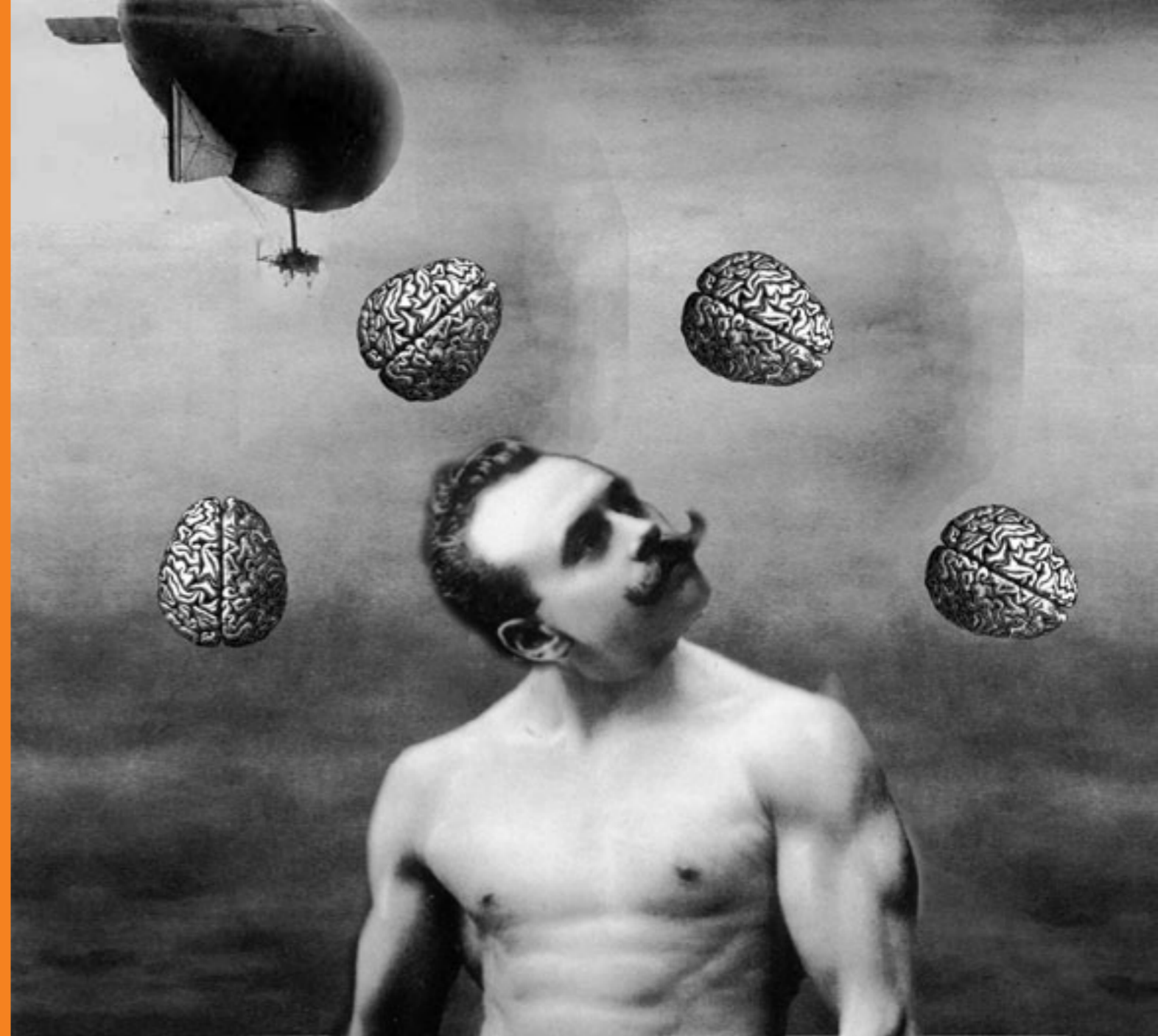
nowy cyrk

Rafał Sadownik / Mirosław Urban
rafal.sadownik@gmail.com
mirekurban@wp.pl



JUGGLERS

the new circus



The “**new circus**” (cirque nouveau) emerged in the 1970s in France, Australia, the USA and the UK. Unlike the traditional performance-based circus, it is a social movement, an open and inquisitive community oriented towards personal development during leisure time, mutual assistance, personal encounter, joint training and indulging in passions, volunteering and organic work. Other features of the new circus are:

- story-telling: as opposed to the traditional circus, which typically comprises a set of acts performed by consecutive artists
- presentation of performances outside the circus tent
- resignation from animal taming and use.

The new circus offers a wide spectrum of acts: **juggling** (balls, hoops, clubs, scarves, poi, sticks, diabolo), **balancing stunts** (tight rope, slackline, stilts, ball, role-bola, monocycle, ladder, etc.), **acrobatics** (pallot, board, swing, etc.), **gymnastics** (vertical tissue, rope, Chinese pole, strabat, trapeze, etc.), **clowning**. This art is akin to break-dance, BMX bikes or skateboards, which also demand the perfecting of body fitness and excellent skills in handling an object.

The followers of the new circus (generally known as **jugglers**) hold conventions (festivals), as well as open trainings and workshops. In Lublin, they call themselves “artsmasters”, thus alluding to the title of the book by Isaac B. Singer, *The Magician of Lublin* (“artsmaster” is a literal translation of the Polish word for magician). Contemporary “magicians from Lublin” total around a hundred people, aged 15 to 30. They run the Jugglers Academy (a year-round workshop), a summer Magician’s Carnival, and a one-time European Juggling Convention planned for 2012.

Everyone can learn to juggle. The circus has deve-

loped its own methodology for all age groups, which builds on the fact that in order to acquire circus skills the learner needs to work on hand-eye coordination, concentration, patience, persistence, goal-setting, overcoming difficulties, problem solving, stress control, and self-presentation. The benefits include: discovering one’s potential, developing greater self-control and self-awareness, facing and tackling ever-growing challenges, strengthening one’s motivation and self-discipline, experiencing success and failure in self-development.

Nazewnictwo

Geneza nowego cyrku (znanego pod mianem *cirque nouveau*) sięga lat siedemdziesiątych XX wieku. Jego rodziny umiejscawia się najczęściej we Francji, ale także w Australii, USA i Wielkiej Brytanii. Charakterystyczne cechy nowego cyrku:

- przedstawianie historii – w odróżnieniu od cyrku tradycyjnego, który obecnie żadnej historii nie opowiada i jest zazwyczaj zbiorem numerów kolejnych artystów, przedstawienia z kręgu nowego cyrku starają się opowiadać historię, wykorzystując dyscypliny cyrkowe i kuglarskie jako język narracji
- prezentowanie spektakli poza przestrzenią namiotu cyrkowego
- odejście od tresury i wykorzystania zwierząt.

Trzeba dodać, że różnice te zaczęto wymieniać nie jako sztywne filary nowego ruchu cyrkowego, ale w celu odróżnienia go od cyrku „starego” (tradycyjnego), będącego skostniałą formą ostatniego wcielenia sztuki cyrkowej (takich wcieleń cyrk nowożytny miał już kilka).

Dyscypliny

Wymienię tylko te podstawowe:

- żonglerka – w najszerszym znaczeniu obejmuje wszystkie przedmioty, którymi operuje cyrkowiec: piłki, obręcze, maczugi, chustki, poi, kije, także diabolo lub flowerstick itd. (przy czym np. poi to ciężarki zawieszane na linkach, znane jako „fire show”, a diabolo to szpulka rozkręcana na sznurku; istnieje też „żonglerka kontaktowa” polegająca na „ogrywaniu” gestami nieruchomej przezroczystej kuli)
- ekwilibrystyka – sztuka polegająca na utrzymaniu równowagi i balansie ciała: chodzenie po linie (tight rope, slackline – luźna lina), szcudła, kula, rola-bola,

monocykl, drabina, perch itd.

- akrobatyka: palot (ruchome trapezy), deska – odskocznia, huśtawka itd.
- gimnastyka: chusta wertrykalna, lina, chiński słupek, sztrabat, trapez itd.
- kłownada.

Większość tych dyscyplin ma starożytny lub średnio-wieczny rodowód. Rozwijały się jako rozrywki ludyczne, niezależne od idei cyrku w dzisiejszym rozumieniu, który formalnie powstał w połowie XVIII wieku (założyciel: Phillip Astley; pierwszy raz słowa cyrk użyli bracia Franconi w 1806 roku).

Idea nowego cyrku to nie tylko różnego rodzaju sztuki preformatywne, ale także – co różni go od cyrku nowożytnego będącego po prostu częścią kultury i sztuki performatywnej – ruch społeczny najogólniej charakteryzowany poprzez otwarte, ciekawe świata środowisko nastawione na rozwój osobisty związany z czasem wolnym, na wzajemną pomoc, spotkanie, wspólne kształcenie i rozwijanie swoich pasji, ruch wolontarystyczny, pracę u podstaw.

Muszę przyznać, że mam nieco obaw przed zaliczaniem nowego cyrku do kultury niezależnej czy nowej itd. Nowy cyrk jest bowiem jedynie ewolucją najstarszej z najstarszych dziedzin kultury ludycznej, wobec której nawet określenie „cyrk” jest wtórne (jak już wspomniałem, większość dyscyplin powstała wraz z narodzinami kultury, a słowo „cyrk” zaczęło je określać dopiero w połowie XVIII wieku). Z drugiej strony trudno nie dostrzec objawu kultury ludycznej w graffiti czy hip-hopie lub w każdej dyscyplinie polegającej na doskonaleniu się w umiejętności posługiwania się jakimś przedmiotem, jak np. bmx czy deskorolka. Konkludując, nowy cyrk to nie jest nowa dyscyplina czy subkultura, to raczej wspól-

czesne wskrzeszenie pewnej idei kultury ludycznej pod nową nazwą.

Działania

Konwencja, festiwal kuglarski (ang. *juggling convention*) to trwający od kilku do kilkunastu dni cykliczny zjazd osób uprawiających hobbystycznie lub profesjonalnie żonglerkę, akrobatykę, ekwilibrystykę lub dziedziny pokrewne. Konwencje różnią się wielkością i charakterem w zależności od miejsca, jednak dla większości wspólne są takie elementy jak: duża przestrzeń do treningu, gala show, open stage, warsztaty, igrzyska. Konwencje, w myśl zasady „from jugglers to jugglers”, organizowane są w zdecydowanej większości przez wolontariuszy. Do największych konwencji żonglerskich należą: European Juggling Convention, British Juggling Convention, International Juggling Convention, Israeli Juggling Convention i Sydney Juggling Convention. W Polsce konwencje żonglerskie odbywają się m.in. w Ostródzie, Trójmieście, Toruniu, Krakowie, Wrocławiu, Gliwicach, Lublinie i Łodzi.

Warsztaty otwarte – zgodnie z ideą nowego cyrku warsztaty takie są otwarte dla wszystkich chętnych, a kuglarze pomagają sobie nawzajem. W Lublinie prowadzimy je właściwie nieprzerwanie od 2008 roku w różnych lokalizacjach.

Treningi otwarte – jak wszyscy ludzie posiadający jakieś hobby, kuglarze poświęcają dużo swojego wolnego czasu na trening. W czasie funkcjonowania Pracowni Sztuk Fizycznych spotkania różnych grup odbywały się codziennie. Obecnie jest to przynajmniej raz w tygodniu podczas otwartych warsztatów. Jednak większość małych grup, jak np. poikarze czy slacklinerzy, spotyka się też niezależnie, tylko we własnym gronie.

Ludzie

W Lublinie środowisko to liczy około 100 osób. Różne małe grupki funkcjonują także niezależnie. Na Zachodzie kuglarze to osoby w przedziale wiekowym od dziecka do ok. 70 lat, ze wskazaniem na 15-35 lat. Są to więc ludzie dorośli, z ugruntowaną pozycją społeczną, najróżniejszych profesji. Myślę, że bardzo ciekawe byłyby badania porównujące profesje z ulubioną dziedziną cyrkową czy kuglarską. Na przykład wśród zawodowych żonglerów największy odsetek tworzą umyśli ściśle o zdolnościach matematycznych, a jeszcze większy odsetek matematyków jest wśród passingowców (wspólna żonglerka w kilkuosobowych układach). Ekwilibrystka i akrobatyka to domena osób sprawnych fizycznie, dynamicznych, mobilnych, otwartych na nowe doznania, często z jakąś przeszłością sportową. W Polsce kuglarstwem zajmują się ludzie w wieku 15-30 lat, głównie młodzież szkolna, studenci, a najstarsi to freaki bez stałej pracy lub dusze artystyczne, pracownicy sektora kultury i organizacji pozarządowych.

Potrzeby

Główną bolączką od czasu zniknięcia w Lublinie Pracowni Sztuk Fizycznych jest brak miejsca do prowadzenia warsztatów i otwartych treningów, a także do spotkań organizacyjnych i realizowania projektów. Część z nich sami organizujemy, a część we współpracy np. z Klanzją lub zagranicznymi organizacjami kuglarskimi.

Rafał Sadownik

wiceprezes Stowarzyszenia Sztuczne,

wiceprezes Fundacji Sztukmistrze

Ciekawe zajawki o żonglowaniu

Kto może nauczyć się żonglować? Każdy, kto chce. Największy mit dotyczący żonglowania mówi o tym, że mogą to robić jedynie ludzie o ponadprzeciętnej koordynacji wzrokowo-ruchowej. To nieprawda. Każdy, kto chce nauczyć się żonglowania, może to osiągnąć. Ci, którzy mają predyspozycje do tego, nauczą się podstaw żonglowania w ciągu 15 lub 30 minut. Inni przez godzinę lub pięć godzin, dzień lub tydzień. Nie ma znaczenia – efekt końcowy będzie zawsze ten sam – będą żonglować.

Pedagogika cyrku. Pedagogika cyrku jest metodą pracy z osobami w każdym wieku (dzieci, młodzież, dorośli). Polega ona na połączeniu nauki cyrkowych aktywności ruchowych (żonglowanie, akrobatyka, ekwilibrystyka, posługiwanie się diabolo, flowerstickiem, poi, rozkręcanie talerzyków cyrkowych, jeżdżenie na monocyklu, chodzenie na szczudłach, na kuli itp.) z psychologicznym podejściem do uczenia się i uczącego się oraz pedagogicznymi treściami i celami. W odróżnieniu od występowania na profesjonalnej scenie, tu chodzi bardziej o zabawowe, hobbystyczne uprawianie sztuki cyrkowej i prezentowanie się przed innymi.

Nauka oraz prezentacja tych umiejętności wymaga od uczącego się rozwijania umiejętności m.in. takich jak: koordynacja wzrokowo-ruchowa, koncentracja, cierpliwość, upór, wyznaczanie celów, pokonywanie trudności, rozwiązywanie problemów, panowanie nad stresem, autoprezentacja.

Pedagogika cyrku pozwala rozwijać się osobom zarówno na płaszczyźnie fizycznej, jak i społecznej, emocjonalnej czy nawet osobowościowej. Korzyści to m.in.: poznanie swoich możliwości, rozwój samokontroli i większa świadomość siebie, stawianie sobie coraz większych wy-

zwań i pokonywanie ich, rozwój motywacji, samodyscypliny, poznanie znaczenia sukcesów i porażek w samorozwoju.

Żonglowanie jako terapia antystresowa. „Żonglowanie jest formą terapii zabawą. Uczy, jak nie zaprzętać sobie myśli niepotrzebnymi sprawami” – mówi dr Carl Simonton z Texasu, pionier badań nad leczeniem raka. Jedną z metod, której uczy i którą stosuje u pacjentów w celu ich relaksacji, jest nauka żonglowania. „To pozwala im odwrócić ich uwagę od bólu i cierpienia, które powoduje choroba; śmiech i zabawa przełamuje brak nadziei” – mówi Simonton.

Dłuuuga historia żonglowania. Najstarsze wzmianki o żonglowaniu pochodzą sprzed ok. 2000 lat p.n.e. z Egiptu, do którego żonglowanie zostało „sprowadzone” prawdopodobnie z Indii.

Żonglowanie w szkołach w USA. Od lat siedemdziesiątych w USA, gdzie żonglowanie rozwija się bardzo prędko, prowadzone są programy żonglerskie, które docierają do szerokiej rzeszy odbiorców. Jednym z takich miejsc są szkoły. Dave Finnigan – żongler, były prezes International Juggling Association, jest autorem m.in. książki: „The Complete Juggler” (1987), która została przetłumaczona na pięć języków, doczekała się kilku wznowień i sprzedana została w ponad 500 tys. egzemplarzy na całym świecie. Od końca lat siedemdziesiątych Finnigan, w ramach złożonego przez siebie Illinois Juggling Institute, wprowadził swój program do ponad 2000 szkół i nauczył żonglować ponad milion ludzi w 41 stanach USA i 12 innych państwach.

Jesteś w dobrym towarzystwie. Szeregi żonglerów od dawna zasilają naukowcy, informatycy, biznesmeni itp. Przykładem mogą być założyciele wyszukiwarki Google – Larry Page i Sergey Brin, dyrektor naukowy laborato-



riów badawczych firmy zajmującej się nowymi technologiami AT&T Labs Research – Ronald L. Graham, czy światowej sławy matematyk, pracownik Massachusetts Institute of Technology – prof. Claude Shannon. Pierwszy formalnie założony klub żonglerski powstał w 1976 roku w Massachusetts Institute of Technology (MIT) w USA, gdzie naukowcy oraz studenci zainteresowani sztuką żonglowania wspólnie rozwijali swoje umiejętności oraz planowali naukowe badania poszerzające wiedzę na temat korzyści wynikających z tej umiejętności.

Żonglowanie dobrze wpływa na mózg. Badania z 1990 roku na University of Illinois pokazują, że żonglowanie oraz inne podobne ćwiczenia, które wymagają koncentracji i koordynacji rąk i oczu, wzmacniają połączenia neuronowe o 25%. Żonglowanie ćwiczy naprzemienne ruchy rąk, które równomiernie uaktywniają obie półkule. **Żonglowanie integruje i scala zespół.** Żonglowanie znosi bariery, podziały i hierarchie. To potężne narzędzie w integracji grup, zespołów. Jest aktywnością, która rozwija zaufanie i komunikację między ludźmi.

Żonglowanie jako metafora życia i rozwiązywania problemów. Żonglowanie to metafora życia i pracy nad problemami – twierdzi Ronald L. Graham, były prezes International Juggling Association (żonglujący aż siedmioma piłkami). Jego zdaniem, sposobem rozwiązania każdego złożonego problemu – czy będą to teorie matematyczne, czy nowy trik żonglerski – jest rozłożenie go na najmniejsze składniki. Następnym krokiem jest poznanie każdego z tych składników, zapoznanie się z nimi i zrozumienie sposobu, w jaki współdziałają ze sobą. Tak właśnie działa uczenie się nowych trików, które możemy opanować, kiedy zaczniemy od uczenia się drobnych elementów, a następnie, krok po kroku, połączymy je w całość.

*Mirosław Urban
jeden z fundatorów
Fundacji Sztukmistrze;
psycholog, pasjonat żonglowania
i badacz jego wpływu na rozwój
psychofizyczny i społeczny człowieka*

KUGLARZE

027

OSADNICTWO ALTERNATYWNE

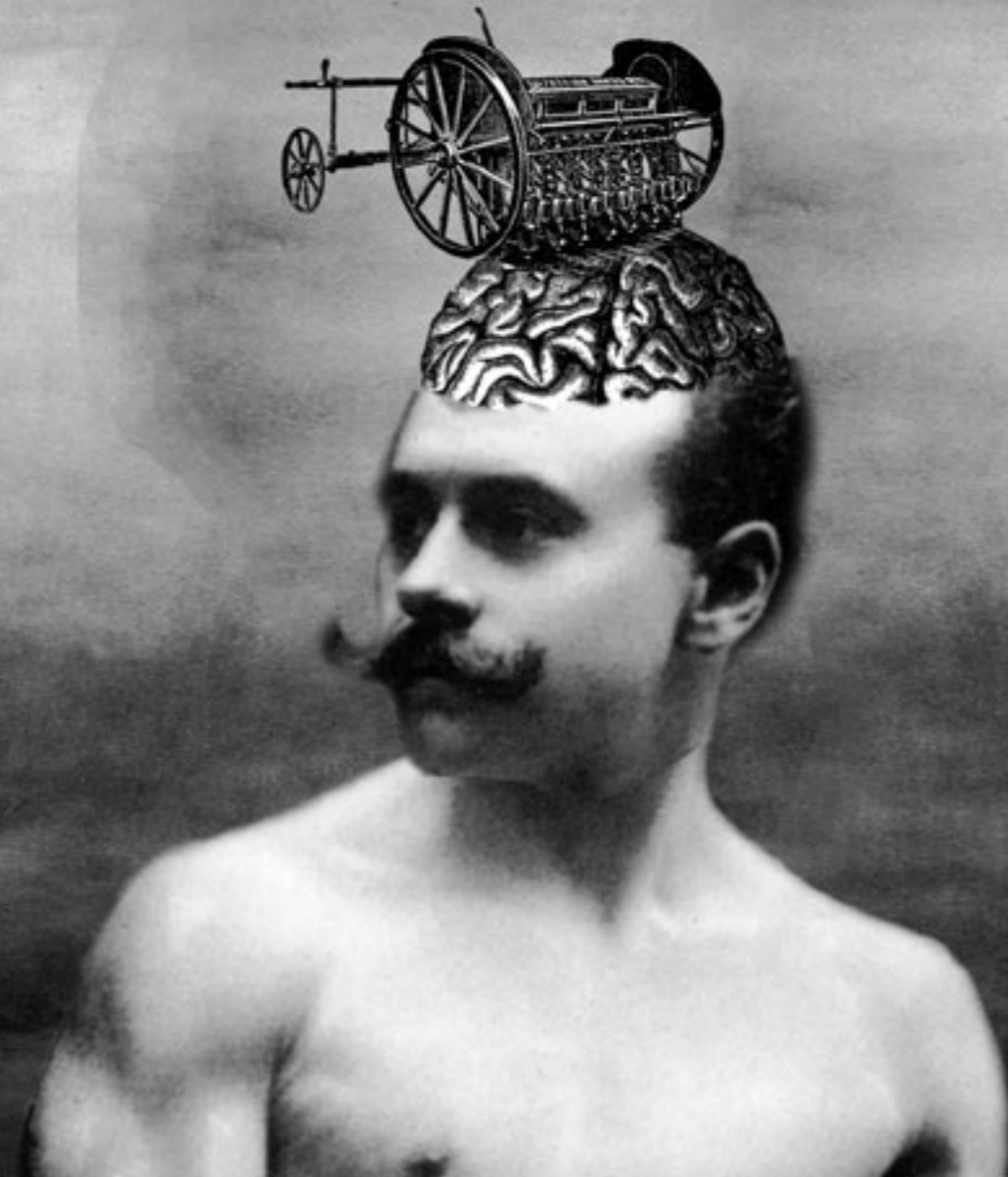
*koszów
żółta osada*

Ewa Kozdraj
dlaziemi@dlaziemi.org



ALTERNATIVE SETTLEMENT

sustainable development



Alternative settlement is a movement of urban people who choose to settle in the countryside, following the idea of “deep ecology”, living close to nature, and thus damaging the natural environment to the least possible extent. In the Lublin area, alternative settlement began in 1976 with a young graduate of animal husbandry from Warsaw. Currently, the community inhabiting the area of the Kozłowiecki Landscape Park is mostly composed of artists, musicians and artisans from various Polish and European cities (about 20 families, 50 people living in the villages of Biadaczka, Bratnik, Dąbrówka, Kozłówka, Pyszczoła Góra, Stare Pole, Wólka Krasienińska). The area is famous for hand-made drums and other percussion instruments; the place is even referred to as “the drum region”.

In 1995 several settlers founded the For the Earth Association, which focuses on ecology, human rights, global education and refugee projects. In 1998, the association joined the European branch of the Global Ecovillage Network, a world organization whose members adhere to the idea of sustainable development, understood as “a process designed to meet the aspirations of development in the present generation, without foreclosing the possibilities for future generations to meet their own aspirations”. Sustainable development is also arts and craft based on reusing existing objects, seeking a balance between work and leisure, between financial resources and their expenditure, between global thinking and local action, plus on the use of local produce and on Fair Trade.

Among the local alternative settlers there are, for example, Nicole Grosperre-Słomińska and Andrzej Mazurek. For Nicole, ecology is a sign of the times and an expression of longing for a life in agreement with nature – it

is a longing for paradise. She trades in the Japanese technology of Effective Microorganisms, which consists in restoring the natural balance of bacterial flora and fungi. Andrzej settled near Lublin encouraged by Słoma, Nicole’s husband. He took a liking to the simple rural life and easier access to culture as a whole set of phenomena associated with life. Andrzej is the head of a legendary LSM Sound System (LSM is the name of a Lublin district but also short for Love, Sensi, Music).

Kto, gdzie, kiedy

W 1976 roku młody absolwent zootechniki z Warszawy przyjechał na podlubelską wieś, dając początek temu, co naukowo nazwane jest „osadnictwem alternatywnym” (J. Laskowska-Otwinowska, *Stereotypy a komunikacja międzykulturowa*, Łódź 2006), czyli ruchem ludzi z miast i osiedlaniem się na wsiach, bez względu na poglądy religijne i społeczne, ale z przesłaniem idei „głębokiej ekologii” (według pojęcia stworzonego przez Arne Næss, by osiedlać się blisko natury, starając się jak najmniej niszczyć środowisko).

Społeczność mieszkająca na terenie Kozłowieckiego Parku Krajobrazowego to głównie artyści i rzemieślnicy z różnych miast Polski i Europy (ok. 20 rodzin, 50 osób mieszkających we wsiach m.in. Biadaczka, Bratnik, Dąbrówka, Kozłówka, Pyszczoła Góra, Stare Pole, Wólka Krasienińska), którzy jako swoje miejsce do zamieszkania wybrali przepiękny teren Lubelszczyzny – powiat lubartowski. Z kilkudziesięcioosobowej grupy ludzi mieszkających na tym terenie lub blisko współpracujących, kilkanaście osób utworzyło w 1995 roku Stowarzyszenie „Dla Ziemi”. Od tego czasu organizacja zrealizowała kilkadziesiąt projektów skierowanych przede wszystkim do dzieci i młodzieży regionu, wymian międzynarodowych, warsztatów artystycznych, projektów międzynarodowych (m.in. projekt edukacji zdrowotnej prowadzony w Tybecie), żeby wypracować w 2009 roku dwie główne ścieżki działania: projekty ekologiczne oraz projekty skierowane na uchodźców, prawa człowieka i edukację globalną.

Osadnicy trudnią się głównie rzemiosłem artystycznym, ale są też wśród nich nauczyciele, muzycy, artyści plastycy. Głównym atutem tych okolic są ręcznie robione bębny i inne instrumenty perkusyjne – mówi się nawet

o „zagłębiu bębniarskim”. Poza tym czynnie działało tu – lub działa do dziś – kilka zespołów muzycznych, np. Ska-leczeni, Mama Bum, Kapawanka, Przedwietrze, Orkiestra Na Zdrowie.

Sieci ekowiosek

Wydarzenia marca 1968 roku skłoniły wielu ludzi na świecie do podobnych, choć często niekonfrontowanych ze sobą decyzji. Tak powstała sieć GEN, czyli Global Ecovillage Network, światowa organizacja skupiająca podobnie myślących ludzi ze wszystkich kontynentów. Jedną tylko ideą była całkowicie wspólna – idea zrównoważonego rozwoju. Stowarzyszenie „Dla Ziemi” przystąpiło w 1998 roku do GEN Europe, czyli europejskiego oddziału tej zarejestrowanej w Brukseli organizacji pozarządowej. Jednym z projektów stowarzyszenia było stworzenie sieci WAS – Wiejskich Aktywnych Społeczności, czyli miejsc podobnych na terenie Polski, gdzie mieszkają grupy artystyczne, ekologiczne, jak np. Międzyplanetarne Królestwo Sztuki działające w Wolimierzu.

Stowarzyszenie „Dla Ziemi” przez pierwsze lata swojej działalności funkcjonowało tylko i wyłącznie w ramach wolontariatu, pod kątem takich działań wychowując kolejne pokolenie. Teraz nasze dzieci oraz krąg ich przyjaciół z uczelni zajmują się działaniami wolontarystycznymi, sami realizują swoje pomysły, głównie w ramach Inicjatyw Młodzieżowych Programu „Młodzież w działaniu”, ale także wspierając naszą organizację we wszystkich działaniach, szczególnie w pracy z uchodźcami. To nasze największe osiągnięcie.

Rozwój zrównoważony

Definicja zrównoważonego rozwoju (*sustainable de-*

velopment, le développement durable) została sformułowana w Raplocie Światowej Komisji Środowiska i Rozwoju ONZ pod tytułem „Nasza wspólna przyszłość” w 1987 roku, jako „proces mający na celu zaspokojenie aspiracji rozwojowych obecnego pokolenia, w sposób umożliwiający realizację tych samych dążeń następnym pokoleniom”.

Taka wizja rozwoju dba w równym stopniu zarówno o człowieka, jak i świat zwierząt i roślin, zasoby naturalne, surowce energetyczne, ale także jako priorytetowe traktuje wyzwania współczesnego świata, jakimi są: prawa człowieka, walka z ubóstwem, równość płci, powszechna i dostępna edukacja, ochrona zdrowia i dialog międzykulturowy. Wzrost gospodarczy nie może odbywać się kosztem człowieka i środowiska naturalnego. Bez uwzględnienia założeń polityki zrównoważonego rozwoju nie można mówić o jakimkolwiek rozwoju regionu, miast czy prowincji. Zasada zrównoważonego rozwoju została wpisana do art. 5 Konstytucji RP, a jej definicja uwzględniona w ustawie o Prawie ochrony środowiska. Myślenie kategoriami zrównoważonego rozwoju to dbałość o różnorodność społeczną, bogactwo kulturowe, a także takie podejście do ekonomii, które nie rujnuje świata dla przyszłych pokoleń. Sztuka i rzemiosło są oparte o ponowne wykorzystanie istniejących przedmiotów, kładzie się nacisk na ich użytkowość. To także poszukiwanie równowagi pomiędzy czasem spędzonym w pracy i czasem wolnym, zasobami finansowymi i możliwościami ich wydatkowania, między myśleniem globalnym a lokalnymi działaniami; chodzi tu także o wspieranie rodzimych twórców i artystów, lokalnych firm, a także – jakkolwiek prozaicznie to zabrzmie – jedzenie tego, co zgodnie z założeniami produkcji zdrowej żywności zostało wytworzone w najbliższej okolicy. W kategorii

myślenia według zasad zrównoważonego rozwoju wpisuje się Fair Trade, czyli idea sprawiedliwego handlu.

Ewa Kozdraj
prezeska Stowarzyszenia „Dla Ziemi”

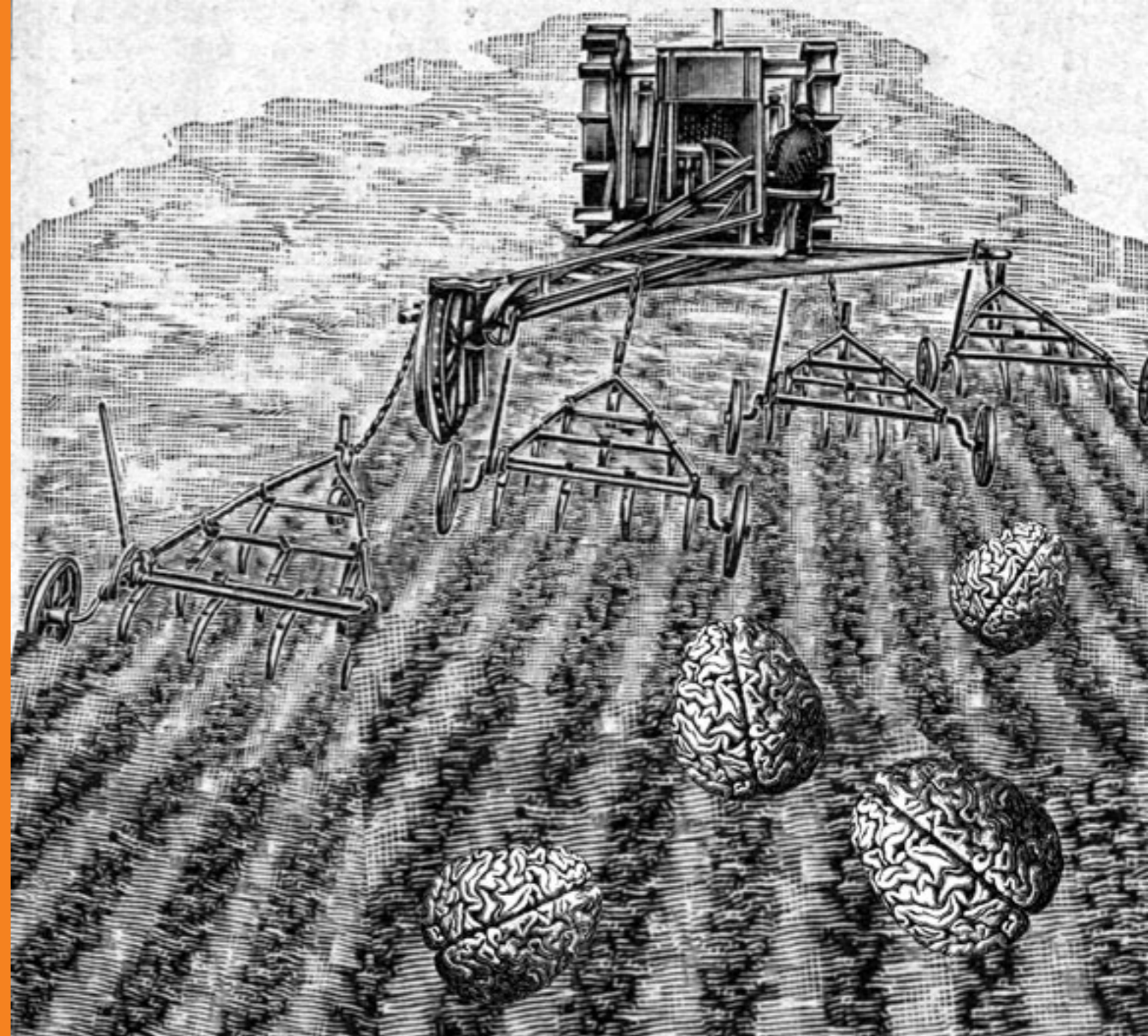
Tęsknota do raj

Agnieszka Matecka-Skrzypek: Z czym kojarzy Ci się słowo „ekologia”?

Nicole GrosPierre-Słomińska: Potoczne znaczenie słowa „ekologia” bardzo się zmieniło. My jako jedni z pierwszych zaczęliśmy używać tego słowa w latach osiemdziesiątych XX wieku, kiedy złożyliśmy podanie o pozwolenie na budowę osady ekologicznej. Brzmiało to wtedy tak obco, tak niesamowicie egzotycznie. Potem wszystko stawało się ekologiczne, np. makrela w sklepie. Dla mnie, mimo że to słowo jest nadużywane, jest ono znakiem czasu, wyraża tęsknotę za życiem zgodnym z naturą, z tęsknotą do raj.

Od kiedy interesujesz się ekologią?

Zanim pojawiło się w naszym środowisku słowo „ekologia”, był stan wojenny i nasza emigracja wewnętrzna. Pamiętasz pojęcie „emigracji wewnętrznej”? W czasach, kiedy nic nie można było robić i mówić na „zewnątrz”, ludzie po prostu emigrowali „do środka” ze swoimi myślami, ideami. Znaleźliśmy się na wsi, gdzie okazało się, że wszystkie wartości, wszystkie sprawy mają zupełnie inny wymiar. Ludzie bardzo mocno przeżywali to, czym się w tym czasie zajmowali w mieście i nagle wszystko stało się nieważne – telewizja, gazety... Wydawało się, że tak naprawdę życie to te żaby, które się budzą, te listki, które wychodzą, ogień... Jestem człowiekiem z miasta, wychowywałam się w Paryżu i kontakt z przyrodą miałam bardzo słaby. Kiedy odkryłam tę przyro-



dę, to siłą rzeczy stałam się ekologiem.

Ostatnio zajmujesz się mikroorganizmami. Na czym to polega? W jakiej sytuacji zetknęłaś się z mikroorganizmami po raz pierwszy?

Najważniejszym procesem biologicznym, poza funkcjonowaniem naszego ciała, jest hodowla zwierząt i uprawa roślin, które nas żywią. To nasza baza. Te procesy są najważniejsze, ale nie jedyne. Są też inne: ogród, kompost, gleba, nawet sprzątanie; okazuje się, że sprzątanie też jest procesem biologicznym, czego szpitale bardzo okrutnie doświadczają, ponieważ tam najczęściej próbuje się wyeliminować mikroorganizmy i patogeny, a one jak gdyby adaptują się i stają się coraz bardziej agresywne i szkodliwe. Technologia Efektywnych Mikroorganizmów (w skrócie: EM) jest nowym myśleniem o procesach biologicznych i technologicznych, które jest „nie przeciwko”, tylko „z”. Nie próbuje się eliminować tych patogenów, bakterii, tylko próbuje przywrócić naturalną równowagę, czyli wspierać te mikroorganizmy, które mają pozytywne działanie. O mikroorganizmach można mówić godzinami. Zakochałam się w nich i z wielką pasją zaczęłam je propagować i sprzedawać. Co ciekawe, dużo działałam w organizacjach pozarządowych i dopiero przy pracy z EM zobaczyłam, że jest możliwość wyjścia z ograniczeń, jakie wiążą się z organizacjami non profit.

Kilka lat temu założyliście Stowarzyszenie „Dla Ziemi”. Stowarzyszenie to działa już od ponad 20 lat. Był taki czas, kiedy myślałam, że założymy wspólnie wieś ekologiczną, jednak rozwój naszej wspólnoty nie poszedł w tym kierunku. Niemniej jednak stowarzyszenie się utrzymuje i od tych 20 lat prowadzimy bardzo dużo programów kulturalnych i edukacyjnych. Istnieje grupa, którą nazywam kolonią artystyczną. Wraz z piętnastoma rodzinami, które przybyły z miast i osiedliły się w siedmiu

pobliskich wsiach, współpracujemy głównie muzycznie. *Fragment rozmowy „Tęsknota do raj” Agnieszki Mateckiej-Skrzypek z Nicole GrosPierre-Słomińską, „Gadki z Chatki”, nr 80/81, maj 2009.*

Bębnorób z Pryszczonej Góry

Marcin Skrzypek: Kto pierwszy pojawił się na podlubelskiej wsi, Słoma, Ty, a może równocześnie?

Andrzej Mazurek: To było tak. Tu, w Lublinie jako młodzi, kilkunastoletni chłopcy kręciliśmy dredloki, paliliśmy duże ilości marihuany i graliśmy reggae. Próbowaliśmy grać tę muzykę, potrzebowaliśmy bębnow. Były to czasy stanu wojennego i tuż po nim. Razem z moim przyjacielem Harrym wybraliśmy się pewnego pięknego dnia na wieś do Słomy, bo słyszeliśmy, że jest taki koleżka, który całkiem niedaleko nas mieszka na wsi, zupełnie inaczej niż my w mieście, i robi bębny. Chcieliśmy takie bębny kupić, ale okazało się, że nie mamy pieniędzy, więc umówiliśmy się, że zrobimy je sobie sami u niego. Tak zaczęła się nasza znajomość, przyjaźń i wspólna przygoda.

M.S.: Co cię skłoniło do przeprowadzki na wieś?

Spodobała mi się prostota życia na wsi, łatwiejszy dostęp do kultury, do tego, co mnie interesuje w kulturze. Zabrzmiało to może paradoksalnie, bo ją kulturą nazywam cały zespół zjawisk; to jak ludzie żyją. Takie znaczenie ma dla mnie kultura. Wiadomo, że nie można tworzyć żadnych nowych wzorców bez oparcia o tradycję. Dzięki temu, że mieszkam na wsi, obcuję na ogół z ludźmi starszymi od siebie – mówię o swoich sąsiadach – którzy z dziada pradziada żyją w zupełnie inny sposób.

Agnieszka Matecka-Skrzypek.: Jak Twoi sąsiedzi odbierają muzykę, którą lubisz?

Jako przykład mogę podać wesele mojego sąsiada. Przez dwa pierwsze dni grała orkiestra, typowa, trady-

cyjna, weselna orkiestra. Była to bardzo fajna muzyka, przy której bawili się doskonale ludzie starsi i młodszy. Trzeciego dnia już funkcjonowała muzyka mechaniczna z sound systemu, który tam zainstalowałem. Młodzi grała disco polo i okazało się, że starsi ludzie nie bardzo akceptują tę muzykę.

M.S.: Co to jest właściwie ten „sound system”?

Jest to forma przekazu muzyki i treści, którą podłapaliśmy z Karaibów – ojczysty sound systemu. Był to tam jedyny sposób przekazu dla biednych i często niepiśmiennych ludzi, gdzie DJ-e na dabowych podkładach podawali nowości polityczne i towarzyskie, treści religijne. Stąd zrodziła się cała technika dabu, czyli kasowania ścieżek wokalnych i robienia instrumentalnych podkładów za pomocą bardzo prostych urządzeń pogłosowych. Na tle tej muzyki DJ mógł przedstawić wszystko za pomocą słowa, dlatego dzisiaj mamy raperów. Pierwsi raperzy nauczyli się rapować od Jamajczyków, którzy wykształcili szkołę „tostingu”, czyli takich weselnych, staroafrykańskich zawołań. Widzę jednak, że jest to obecne w każdej kulturze. W naszej na przykład – w „naszej” w znaczeniu „tutejszej”, bo kultura reggae jest wciąż moją kulturą i podpisuję się pod nią rękami i nogami – istniała taka funkcja jak wodzirej, który dbał o to, by istniał przekaz energii, żeby orkiestra grała, żeby ludzie słyszeli, co orkiestra ma zagrać, żeby była komunikacja. Oczywiście niegdyś wesela były najlepszymi okazjami do takich spotkań przy muzyce, ale myślę, że były tam też przekazywane różne treści.

Ag. M.-S.: Jak wygląda współczesny sound system?

Są one przeróżne. Ja tworzę sound system z moimi przyjaciółmi, bo jest to nasza ostoja kulturowo-muzyczna. Gramy dużo muzyki mechanicznej, jednak nadajemy temu treść. Ja nigdy nie mogłem zaakceptować współczesnego zwyczaju wywodzącego się z kultury techno,

gdzie DJ nie ma mikrofonu, gdzie tylko gra muzykę i ważne jest wyłącznie zapadanie w trans.

M.S.: Czyli można to porównać ze spotkaniem przy słuchaniu płyt?

Trochę tak. Jednak przez to, że wychodzę na scenę, mam mikrofon i nagłośnienie, jestem ja i większa liczba osób, buduję dramaturgię.

Ag. M.-S.: Mnie sound system przypomina trochę audycję radiową.

I tak, i nie. W czasie sound systemu robimy różne eksperymenty. Ostatnio najbardziej mnie nurtuje powrót do bębniarstwa, dlatego zaprosiłem Słomę, który do mojej mechanicznej muzyki miksowanej z czarnych płyt będzie grał na bębnach.

M.S.: Dlaczego z płyt winylowych?

Jest to najlepszy nośnik muzyczny, który najwierniej może oddać jakiegokolwiek brzmienie, a poza tym przemawia za nim tradycja oraz możliwość manipulacji. Kocham winylowe płyty i namawiam wszystkich, żeby słuchali muzyki z czarnych krążków.

Ag. M.-S.: Co oznacza „LSM” w nazwie waszego sound systemu?

Niegdyś wszyscy wywodziliśmy się z najpiękniejszej dzielnicy, jaką zafundował nam socjalizm, z LSM [osiedle Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej – przyp. red.]. Teraz w sound systemie jestem już jedyną osobą, która urodziła się w tej części miasta. W pewnym momencie zaczęła funkcjonować między nami nazwa sound system – love, music. A *sensi* jest międzynarodowym określeniem leczniczych ziół konopi.

Fragment rozmowy „Bębnorób z Pryszczonej” Marcina Skrzypka i Agnieszki Mateckiej-Skrzypek z Andrzejem Mazurkiem, bębniarzem i DJ-em z LSM Love Sen-C Music Sound System, „Gadki z Chatki”, nr 9, kwiecień 1997.

FOLK

*nowe życie
tradycji*

Agnieszka Matecka
amatecka@plusnet.pl
www.mikolaje.lublin.pl

4

FOLK MUSIC

the new life of tradition



In Polish the word **folk** has a different meaning than in English: it refers to music (and more generally culture) inspired by folklore which tries to retain its traditional values but is at the same time creative and seeks modern meanings in old patterns. At the beginning of folk movement at the end of 1980 s it was important to distinguish it from folklore groups of "song and dancing" supported by the state and promoting a stereotypical image of traditional culture. Nevertheless, folk is a kind of folklorism, a post-modern creation inspired by folklore but not the same as original folklore. At the moment folk music in Poland hovers in between popular and niche cultures. It functions on the market (because it is a popular style) but requires a specific kind of knowledge and sensitivity from listeners. Folk is a window onto the world of traditional culture and a path of personal development. Most musicians engage in individual studies of folklore by learning old ways of playing or singing, through reading books, travelling, meeting people. Characteristically, folk music is created as a joint team effort. Many musicians do not read notes and cannot compose music on paper. A decade ago there was a strong polarization between the creative and the reconstructive approaches to folklore but now both parties have come to terms. The main representative of folk movement in Lublin is St. Nicholas Orchestra, which has had a crucial influence on its development in Poland. The members of the Orchestra began to learn traditional Lemko songs while walking in the mountains (Lemkos were removed from there after World War II), which led them to a rediscovery of Polish traditional music.

Co to jest folk?

Słowo „folk” zaczęło funkcjonować w Polsce w latach osiemdziesiątych XX wieku. Tym mianem określali się wykonawcy grający muzykę inspirowaną szeroko pojętą kulturą tradycyjną, głównie wiejską, chcący odróżnić się od nurtu zespołów folklorystycznych i zespołów pieśni i tańca. Folk jest folkloryzmem – działalnością bazującą na folklorze, ale niebędącą autentyczną kulturą ludową. Oprócz folku mamy też inne określenia, takie jak etno, roots czy world music, które częściej są stosowane na Zachodzie niż w Polsce ze względu na większą wielokulturowość Zachodu. Trzeba też pamiętać, że w języku angielskim folk bywa często utożsamiany z jego amerykańską odmianą: bluesem, nurtem ballady akustycznej. Obecnie folk w Polsce sytuuje się na pograniczu kultury popularnej i niszowej – przejął niektóre elementy kultury popularnej (rynek wydawniczy, koncerty), ale wciąż działa w niszy.

Jak ten ruch wygląda

Istnieje moda na folk, ale folk modą nie jest. Można go traktować jako okno na świat kultury ludowej i drogę samorozwoju. Ruch folkowy nie ogranicza się tylko do poznania i interpretacji warstwy muzycznej folkloru, przesłuchania oryginału i zaaranżowania na jego podstawie własnego utworu. Większość muzyków folkowych ma za sobą samodzielne studia nie tylko nad muzyką ludową, ale też jej rolę w życiu mieszkańców, obrzędowości. Posiadają oni dużą wiedzę na temat rzemiosła ludowego i sami niejednokrotnie wykorzystują ją w praktyce, co widoczne bywa np. w strojach scenicznych czy stylu ubierania się na co dzień. Wielu muzyków, choć nie jest to regułą, jeździło po wsiach, ucząc się bezpośrednio od muzyków ludowych.

Cechą charakterystyczną większości muzyków folkowych jest wspólna, zespołowa praca nad materiałem muzycznym, bez nut, gotowych aranżów, co upodabnia ich do muzyków ludowych. Inną łatwo zauważalną cechą jest pewien eklektyzm, wykorzystywanie instrumentów tradycyjnych i motywów muzycznych z całego świata. Jeszcze kilka-kilkanaście lat temu istniała silna polaryzacja między muzykami stricte folkowymi, traktującymi ludowe źródło jako punkt wyjścia do własnej kreacji i poszukiwań artystycznych, a muzykami i środowiskami koncentrującymi się na rekonstrukcji muzyki ludowej i jej jak najwierniejszym odtwarzaniu. Te ideologiczne różnice z czasem się zniwelowały. Trzeba podkreślić, że oba te odłamy są folkloryzmem, a pojęcie autentyczności w obu przypadkach jest subiektywne.

Krótką historia – Lublin na tle Polski

Muzyka folkowa w Polsce zaczęła kształtować się około 25 lat temu. Pierwsze powstające zespoły inspirowały się głównie folklorem andyjskim (Varsovia Manta – Warszawa) i celtyckim (Open Folk – Warszawa). Zafascynowany egzotycznym brzmieniem był Kwartet Jorgi (Poznań), inspirujący się głównie muzyką słowiańską i określający się sformułowaniem „zielona muzyka”, a także teatr dźwięku Atman (Kraków) i legendarny Osjan. Prawie w tym samym czasie, w 1988 roku, powstała w lubelskim środowisku studentów-turystów Orkiestra św. Mikołaja, która zaczęła muzykowanie od piosenek łemkowskich traktowanych jako wprawki do turystycznej twórczości autorskiej. Poznawanie tradycyjnego repertuaru doprowadziło do poznania szerszej kultury ludowej, a potem do refleksji, że skoro Łemkowie mają swój folklor, który jest atrakcyjny dla współczesnego młodego człowieka, to pewnie

w polskim też da się znaleźć coś ciekawego. Orkiestra św. Mikołaja jako pierwsza zaczęła grać muzykę słowiańską, głównie ukraińską, a następnie polską („Muzyka gór” 1992 i „Z wysokiego pola” 1994 – muzyka łemkowska, huculska i polska). Pierwszą w pełni „polską” płytą w dyskografii Orkiestry był „Czas do domu” (1996), redefiniujący zainteresowania zespołu.

Orkiestra św. Mikołaja mająca w Lublinie duże środowisko sympatyków szybko zdała sobie sprawę z tego, że nie ma szans na rozwój bez innych działań popularyzujących ten rodzaj muzyki. W 1990 roku odbyły się Mikołajki u Mikołajów (zwane „zerowymi”), z których wyrosły Mikołajki Folkowe – festiwal o folkowej samoświadomości i z misją rozwoju ruchu, odbywający się w siedzibie zespołu, Akademickim Centrum Kultury UMCS „Chatka Żaka”. W 1996 roku Orkiestra założyła Pismo Folkowe „Gadki z Chatki”. Festiwal z czystym sumieniem można uznać za najstarszy i najdłużej działający w Polsce. W 2010 roku odbyła się jego 20. jubileuszowa edycja, a „Gadki z Chatki” (do tej pory ukazały się 92 numery) były i są jedynym pismem o tej tematyce w kraju.

Jednym z najważniejszych działań promujących rozwój środowiska folkowego w kraju jest organizowany od 17 lat w ramach Mikołajków konkurs dla początkujących muzyków – Scena Otwarta, na której pierwsze kroki stawiała choćby Kapela ze Wsi Warszawa. Wśród organizatorów festiwalu powstała też idea Folkowego Fonogramu Roku, który po trzech latach istnienia przy Mikołajkach Folkowych został przeniesiony do stolicy. Przez 10 lat (1995-2005) Orkiestra św. Mikołaja organizowała latem w Jaworniku w Bieszczadach Spotkania Ludzi Gór – cykl warsztatów i koncertów. Te inicjatywy oraz mnogość zespołów muzycznych na wiele lat uczy-

niły z Lublina „stolicę folku” i posłużyły do zdefiniowania przez środowisko Orkiestry św. Mikołaja tożsamości tego ruchu. Podobne działania były też podejmowane przez inne środowiska. Nie oparty się one jednak próbie czasu.

Trzeba podkreślić, że obecnie jest dużo innych, równie prężnych ośrodków w kraju. Szczególne miejsce zajmuje od kilku lat Warszawa z Radiowym Centrum Kultury Ludowej będącym zawsze mentorem i pomocą dla folkowców wraz z Festiwalem Folkowym Polskiego Radia Nowa Tradycja i organizowanym od paru lat przez stołeczną Estradę festiwalem Skrzyżowanie Kultur.

W latach dziewięćdziesiątych Orkiestra dała impuls do powstania grup podobnych pod względem instrumentalnym i repertuarowym. Były to: Czeremszyna, Chudoba, Werchowyna, Drewutnia, Pole Chońka i inne. Wojciech Ossowski (dziennikarz III pr. Polskiego Radia) ukuł nawet określenie „nurt postorkiestrowy”.

Orkiestra św. Mikołaja dała też początek i swoich muzyków wielu innym inicjatywom muzycznym w samym Lublinie. W kręgu Orkiestry powstały: Się Gra (muzyka inspirowana folklorem żydowskim i bałkańskim), Odpust Zpełny (muzyka dawna), Ania z Zielonego Wzgórza (muzyka śląska), Jahiar Group (muzyka perska), Čači Vorba (muzyka bałkańska i cygańska). Folk lubelski to przecież nie tylko Orkiestra św. Mikołaja. W Lublinie istnieje środowisko klezmerskie, wystarczy wspomnieć o Klezmaholics czy Klezmafour; są zespoły celtyckie, nigdyś Samhain, a obecnie Lia Fail, Sauin, Black Velvet Band; jest środowisko bębniarskie: Sambasim, grupa perkusyjna Wschodni Sambastion, Młode Djembe; znajdują się tu też grupy związane z folklorem polskim i słowiańskim – wspomniana wcześniej Kapela Drewutnia, Melodia w Polsce, Miatlica, Chwyła.

Rodzaje działań

W 2001 roku środowisko Orkiestry założyło Stowarzyszenie Animatorów Ruchu Folkowego, dzięki któremu mogło rozwijać swoją działalność. Trudno określić liczebność tego środowiska. Orkiestra swoją budową przypomina model atomu. Biuro w „Chatce Żaka” to jądro, wokół którego podobnie jak elektrony krążą osoby związane z różnymi inicjatywami Orkiestry. Od września od stycznia przewijają się ludzie związani z Mikołajkami. Raz w roku spotykają się fani orkiestrowej wigilii. Co jakiś czas regularnie pojawiają się dziennikarze „Gadek”, a od maja osoby związane z Sobótką. W sumie środowisko animacyjne i muzyczne Orkiestry św. Mikołaja można szacować na około 100 osób. Pod egidą Stowarzyszenia do tej pory zostały zrealizowane następujące projekty: „Lemagination” (płyta CD z muzyką łemkowską), „Studium harmonii polskiej” (projekt badawczy dotyczący rekonstrukcji harmonii polskiej), „Huculskie muzyki” (płyta CD polsko-ukraińska). Obecnie realizujemy dwa główne projekty: Pismo Folkowe „Gadki z Chatki” w połączeniu z cyklem imprez „Gadki z Chatki zapraszają” i MFML Mikołajki Folkowe z cyklem „Mikołajki Folkowe prezentują”. Podczas 20 lat istnienia w ramach Mikołajków wystąpiło około 2000 artystów z 23 krajów świata. Każda edycja festiwalu to ponad doba muzyki na żywo, 10 godzin zajęć warsztatowych, tyleż spotkań i projekcji filmów. W festiwalu uczestniczy rocznie ok. 4000 osób.

Przez 15 lat istnienia „Gadek z Chatki” ukazały się 92 numery (jeden numer równa się czterem średniej objętości pracom magisterskim), a od roku 2004 w piśmie ukazuje się w odcinkach „Ossower – Encyklopedia polskiego folku”, która do tej pory objęła 230 haseł (A-S).

Osobnym rozdziałem jest działalność muzyczna Orkie-

stry św. Mikołaja, która nieprzerwanie muzykuje od 23 lat. Zespół muzyczny ma w swoim dorobku 12 albumów i utwory zamieszczone na 10 składankach, zagrał prawie 2000 koncertów w 16 krajach Europy i w Malesji. We wrześniu 2005 Orkiestra św. Mikołaja (potraktowana jako całe środowisko) jako pierwszy zespół folkowy, otrzymała Honorową Nagrodę im. Oskara Kolberga za popularyzację kultury ludowej. W Polsce jest to najbardziej prestiżowe wyróżnienie w tej dziedzinie.

*Agnieszka Matecka
managerka i animatorka
Orkiestry Św. Mikołaja*

BĘBNIARZE

*harmonia
w rytmie*

Łukasz Szulc / Katarzyna Dobosz
www.sambasim.pl
www.agabum.pl (Młode Djembe)
tektura.wordpress.com/sambastion



DRUMMERS

harmony in rhythm



The Lublin **community of drummers** includes a few bands, several performers and teachers.

Sambasim. Formally founded in 2005 by a group of musicians who found their ultimate artistic destination in playing South American rhythms guided by signs and signals: a leap into a living, throbbing tradition and an endless journey through rhythm variations. The *Batucada* style allows musicians to march while playing, which also allows for a direct contact with people in the street, turned into an audience. *Batucada* helps with solving social problems in poor districts. Its philosophy is connected with joy, happiness and the need for joint success.

Young Djembes. A group of about ten, continually accepting new members and simultaneously preparing their repertoire inspired by drumming traditions from many parts of the world. The group is located in Academic Culture Centre Chatka Żaka. Its leader is Agnieszka Kołczewska, a drummer of St. Nicholas Orchestra, who also runs drum workshops for beginners. She says: "Everything we do, we do to the rhythm. Rhythm is the whole life. Therefore, people like drumming: to cheer up, focus, to get closer to nature, be a part of a community".

Eastern SAMBAstion. The group came to existence at Tekturafest III in 2009 with the help of Rhythms of Resistance (RoR) samba teams from other cities. Their goal is to fight against limitations of human freedom and all kinds of discrimination. They support anti-global actions as well as human and animal rights. Samba is a great tool of street "combat": it draws public attention, generates energy and joy, unites artists and casual passers-by. The sound creates an enclave of freedom and equality. The group is a member of RoR network deriving from Salvador da Bahia in Brasil, where the first samba groups protested against economic discrimination of the

black. The group is located at the Tektura Space for Creative Initiatives.

Słoma (Straw). A musician, teacher and drum maker; the most famous representative of the community of alternative settlements near Lublin. Once invited to accompany the American poet Alan Ginsberg, who used to recite poems playing Aboriginal sticks. Says Słoma (quotation from the text): "He was 60, I was 30, I did not know English and we had only met the day before. He played in a strange rhythm resulting from the text and his emotions. However, suddenly we began to play in unison; I don't know how it could have happened. So, stylistic or cultural differences don't matter if the heart is open and there is contact and communication."

Sambasim

Zanim w 2005 roku założyliśmy grupę perkusyjną formalnie, próbowaliśmy kilka lat razem, poszukując w kulturze perkusyjnej wspólnego mianownika. Poszukiwania dobiegły końca, gdy natrafiliśmy na perkusję z Brazylii. Wcześniej docierały do nas informacje z innych miast, że istnieje taka forma gry, która jest prosta, a zarazem ciekawa, ponieważ aranżowana stale na nowo przy pomocy znaków i sygnałów. Drugą ciekawostką były instrumenty mało popularne i bardzo efektowne. Pisząc „efektowne”, mam na myśli ich brzmienie i ich mobilność. Batucadę, bo tak mówimy potocznie o tym stylu gry, tworzy grupa ludzi, która idzie przez ulice miasta i gra rytmy na tyle proste, że może się podczas gry przemieszczać. To jest największa zaleta tego stylu, ponieważ idąc, ścierasz się z ludźmi. Twoja publika jest nieograniczona, to jest jak manifestacja, tylko że jedynym przesłaniem jest pozytywna energia płynąca z rytmu. Batucada wywodzi się z brazylijskiej kultury szczęścia i radości, z kultury tańca i chęci obcowania z innymi, potrzeby robienia czegoś, co przyniesie wspólny sukces. Szkoły samby to miejsca ściśle przynależące najczęściej do dzielnic biednych. Są rozwiązaniem wielu problemów, jak przestępczość, narkomania itp.

W Lublinie, choć granie i tańczenie samby jest mało popularne, ma jednak swoich zwolenników. Myślę, że jak już się wgrzyziesz w ten klimat, to ciężko później się obejść bez regularnych spotkań z ludźmi z grupy.

To, co perkusja brazylijska ma do zaoferowania, można określić jako nieskończoną podróż po rytmach i wariacjach. Liczba instrumentów, jak również sposób ich wykorzystania, ciągle się zwiększa, bo jest to kultura żywa i bardzo popularna – niedaleko szukając – chociażby w Europie Zachodniej. Wiadomo, że gra na instrumen-

cie perkusyjnym wnosi wiele dobrego w sferę ducha, jak i ciała, zatem nie będę zachwalać czegoś, co jest już wiadome od dawna.

Młode Djembe

Jedną z grup reprezentującą lubelskich bębniarzy jest zespół Młode Djembe, który powstał wiosną 2008 roku w wyniku warsztatów prowadzonych w „Chatce Żaka”. Instrumentem przewodnim zespołu jest bęben afrykański djembe (czyt. „dżembe”), od którego pochodzi nazwa zespołu. Grupa gra różnorodne rytmy: afrykańskie, kubańskie, azjatyckie. Używa różnego rodzaju bębnów, głównie djembe, conga, darbuka, a także instrumentów perkusyjnych i przeszkadzajek. Utworom rytmicznym zwykle towarzyszy śpiew – najczęściej afrykańskie piosenki obrzędowe.

Liderem zespołu jest Agnieszka Kołczewska. Liczba osób w grupie ulega zmianie, ale od początku oscyluje wokół jedenastu. Niektórzy z różnych względów odchodzą, a na ich miejsce pojawiają się nowi. Grupa spotyka się na próbach w „Chatce Żaka”. Jest to w zasadzie jedyne miejsce, gdzie można nas spotkać razem, nie licząc koncertów czy występów.

Muzycy chcieliby iść do przodu, rozwijać się, nagrać wspólnie demo, może całą płytę, jednak to wiąże się z dużymi kosztami. Ze względu na to, że djembe jest instrumentem głośnym, pojawia się też problem z miejscem, w którym mogłyby się odbywać próby poza czasem, kiedy dostępna jest sala w „Chatce Żaka”.

Katarzyna Dobosz

Niech zabrzmiały bębny

Agata Witkowska: Grasz na instrumentach perkusyjnych,

więc pytanie, czym jest rytm, nie sprawi Ci żadnych trudności?
Agnieszka Kołczewska: Cokolwiek robimy, robimy w rytmie. W nim chodzimy, mówimy, śpiewamy. Rytmem jest całe życie. Uderzeniom serca podporządkowane jest funkcjonowanie całego organizmu. Zatem był on obecny od zawsze. To dlatego bęben był pierwszym instrumentem ludzkości.

Rytm jest dążeniem – krok po kroku – do wszechświata, przestrzeni, ma wymiar mistyczny. My, w tej części świata, nie przywiązujemy do tego dużej wagi, a przecież rytm potrafi rozweselić i zasmucić. Akcenty, uderzenia są tak ułożone, by stworzyć odpowiedni nastrój. Dużo zależy od tempa – generalnie rytm wolniejszy niż bicie serca przyspiesza. Decydują o tym również przeszkadzajki, np. wesołe dzwoneczki. To one, użyte odpowiednio, stwarzają klimat.

Często miałam okazję widzieć na ulicach grających bębniarzy. Jaka jest według Ciebie przyczyna wzrastającej popularności bębnów w Europie?

Myślę, że ludzie teraz dążą do natury i widzą ją właśnie w bębnach i rytmie. Chcą się zbliżyć do przyrody, chcą osiągnąć spokój, wolność, wytworzyć pozytywną energię. Ja, gdy gram – czy to sama, czy to z przyjaciółmi – czuję się tak, jak gdybym była w lesie czy w górach. Myślę, że bębny zbliżają ludzi do siebie. Tworzy się miłość, która każe się zastanowić, zwolnić tempo, bo przecież w cywilizowanym świecie zawsze za czymś gonisz, musisz zrobić to czy tamto. Bęben jest naturalny.

Uczysz już gry na bębnach, a kiedy zaczęłaś interesować się muzyką?

Pewnego dnia zobaczyłam w Kazimierzu na rynku, po raz pierwszy w życiu, bębniarzy. Szalenie mi się spodobałi. Od tej pory marzyłam, żeby być z nimi. Jakis czas potem spróbowałam gry na instrumentach perkusyjnych.

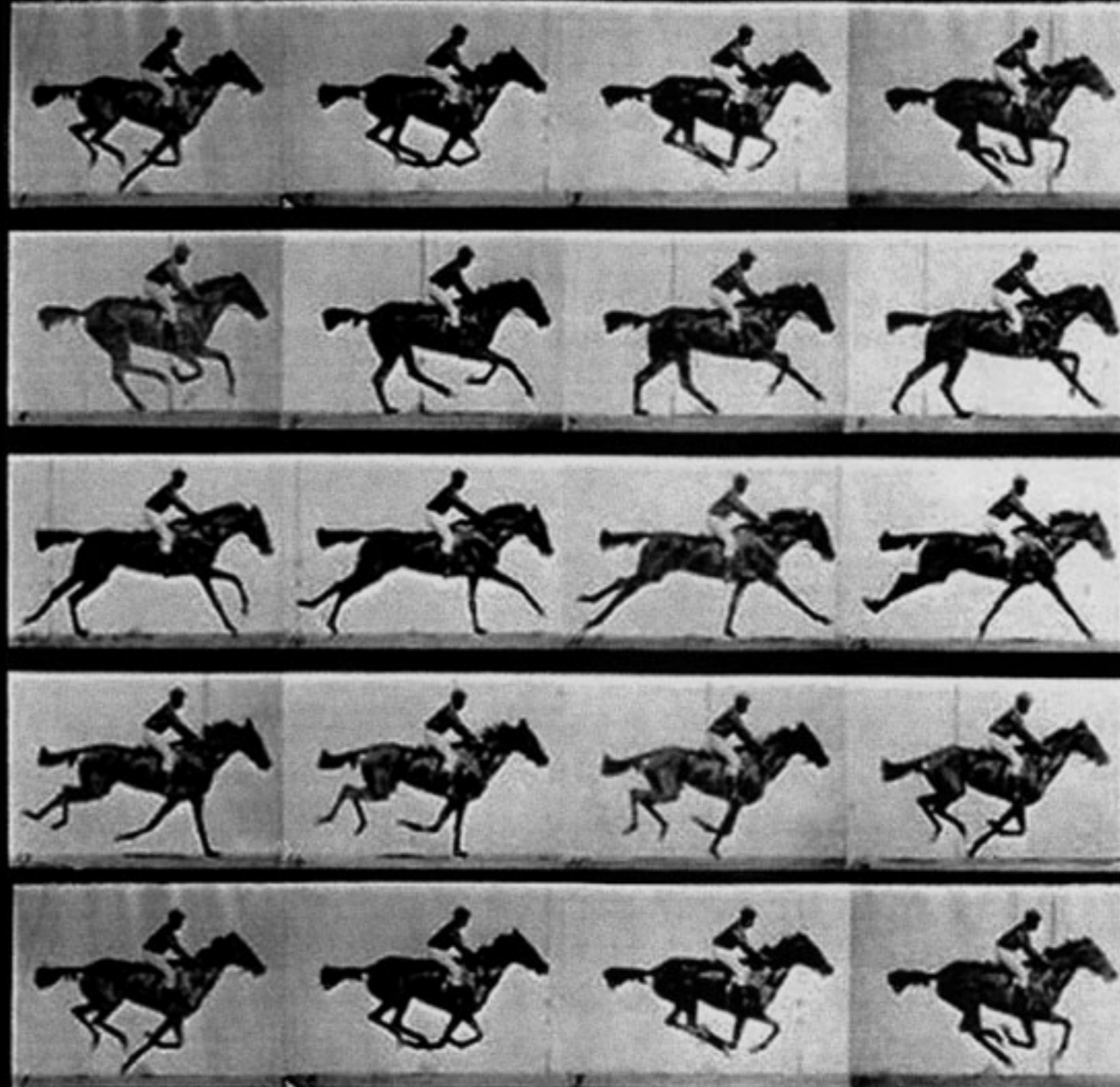
Wtedy też zaczęłam słuchać Boba Marleya. I tak się zaczęło – bębny, bębny – coś pięknego! Zafascynował mnie rytm i jego mistyka. Potem doszły przeszkadzajki, instrumenty perkusyjne, które mają dla mnie jeszcze większą wartość niż same bębny, bo trudniej się na nich gra i dzięki nim właśnie czuć te klimaty, smaczki.

*Fragment rozmowy „Niech zabrzmią bębny”
Agaty Witkowskiej z Agnieszką Kołczewską,
„Gadki z Chatki”, nr 9, kwiecień 1997.*

Wschodni SAMBAstion

Zespół powstał w październiku 2009, podczas Tektura-fest III, dzięki pomocy połączonych sił ekip sambowych Rhythms of Resistance (RoR) z Warszawy, Trójmiasta i Torunia. Naszym celem jest czynna walka z ograniczaniem ludzkiej wolności. Nie dopuszczamy żadnych przejawów dyskryminacji: ze względu na płeć, rasę, orientację itd. Uważamy, że każdy człowiek ma prawo do godnego życia, pozbawionego stresu i nieprzyjemności. Z tego powodu angażujemy się we wszelakie inicjatywy, które pomagają o tę wolność walczyć. Chcemy wspierać demonstracje i inne akcje uliczne, które są związane z ruchem antyglobalistycznym, prawami człowieka oraz zwierząt. Jesteśmy otwarci na uczestnictwo w imprezach kulturalnych, o ile mają one charakter niekomercyjny i niedyskryminujący.

Samba jest doskonałym narzędziem „walki” na ulicy. Skupia uwagę, generuje masę energii i radości, jednoczy nas wszystkich i przypadkowych przechodniów. Dźwięk tworzy małą enklawę, miejsce w przestrzeni miejskiej, w którym nie ma dyskryminacji ani patrzenia na innych przez pryzmat ich światopoglądu. Pozwala nam czuć się wolnymi w miejskich murach, daje poczucie, że wszyscy



robimy razem coś ważnego dla innych. Jesteśmy częścią międzynarodowej sieci zespołów RoR. Korzenie tego typu aktywności sięgają lat siedemdziesiątych, kiedy to w Salvador da Bahia w Brazylii powstały pierwsze zespoły perkusyjne uczestniczące w protestach czarnej ludności przeciwko ekonomicznemu wykluczeniu. Afro Bloc stał w centrum akcji i marszów najbardziej zagrożonej miejskiej społeczności Brazylii. Pierwszy zespół RoR powstał w Wielkiej Brytanii w ramach przygotowań do protestów społecznych przeciwko spotkaniu Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego w Pradze w lipcu 2000 roku. Zagrało wówczas 55 osób, stanowiących obok m.in. takich organizacji jak Ya Basta część ponad 60-tysięcznej demonstracji, która zdołała zablokować obrady MFW i BŚ. Idea zespołów sambowych społecznie i politycznie zaangażowanych rozprzestrzeniła się na cały świat. Obecnie istnieje około 40 takich zespołów w Europie. Zespół od początku związany jest z Przestrzenią Inicjatyw Twórczych TEKTURA w Lublinie, mieszczącą się przy ulicy Wieniawskiej 15a. Tam też w każdy czwartek o godz. 20:00 odbywają się nasze próby. Serdecznie zapraszamy ludzi, którzy podobnie jak my dostrzegają niesprawiedliwość i chcą z nią czynnie walczyć, grając sambę. Jeśli organizujesz jakąś akcję zgodną z naszymi wolnościami poglądami – daj znać! Zrobimy trochę hałasu...

Źródło: tektura.wordpress.com/sambastion

Słoma, bębny, brzmienia

Katarzyna Maćkiewicz: Jaka muzyka cię zachwyca, porywa jako odbiorcę?

Słoma: Zachwyca mnie reggae. Zachwyca mnie muzy-

ka, która dzieje się w Afryce. Bardzo lubię muzykę ludową różnych kultur.

Jak byś określił muzykę, którą sam grasz?

Myślę, że jakby się wysilić, to tak: jest to trochę reggae, z tym że nie jest to do końca muzyka reggae'owa, tylko „regawa”. Tak samo jak niektórzy wykonawcy, którzy silą się na granie muzyki rock (a może się nie silą, może grają po prostu tak jak potrafią), też nie grają muzyki rockowej, tylko „rockawą”. Każda z tych form muzycznych, które staram się proponować od niedawna publiczności, wynika z konkretnej kultury. Wszystkie składowe, sekwencje, czy to rytmiczne, czy rytmiczno-melodyczne, odnoszą się do pewnej kultury. Płyną one – inspiracja płynie – z konkretnej strony świata. I to nie z jednej. Trochę z Haiti, trochę z Kuby, trochę też z Europy. Jeden z tematów to po prostu ludowa muzyka słowiańska, odczytana wieki temu, zapisana przez Kolberga. Zwrotka tej piosenki wskazuje na jeszcze przedchrześcijański jej rodowód. Wydaje mi się, że jako odbiorca i jako muzykant staram się świadomie wybierać drogę eklektyczną, czyli swego rodzaju fuzję. Staram się, aby dźwięki, które gram, obejmowały to, co słyszymy, jak odbieramy świat. **Jak to się dzieje, że grywasz właśnie z tymi, a nie z innymi ludźmi? Czy przyjmujesz wszystkie propozycje?**

Nie mam aż takiego nawału propozycji, jestem muzykantem. Mogę tworzyć muzykę tylko z ludźmi, których kocham, tylko taką muzykę, którą kocham, tak więc nie mogę powiedzieć, że gotów jestem przyjąć każdą propozycję. Zazwyczaj są to dobrzy znajomi, chociaż nie zawsze. Zdarza się tak, że od pierwszej chwili jest poczucie pewnego kontaktu. Grałem już w bardzo różnych okolicznościach. Muszę opowiedzieć jedną niebywałą historię. Zostałem zaproszony do bycia muzykiem ame-

rykańskiego poety Alena Ginsberga. Była to dla mnie wielka przygoda. Przyjeżdżając do Polski, Alen powiedział muzykom – „Słuchajcie, ale ja potrzebuję bębniarza”. Muzycy powiedzieli to moim kolegom, no i okazało się, że padło na mnie. Byłem wtedy bardzo zemocjonowany i absolutnie nie rozumiałem tej poezji. Był to wieczór poetycki, on mówił po amerykańsku, koledzy troszkę go tłumaczyli. Ginsberg wykonywał swoją poezję również w formach muzycznych. Pamiętam taki moment, kiedy wziął patyczki, których używają Aborygeni do modlitwy oraz mówienia swojej poezji, i uderzając w nie, deklamował jakiś poemat. Z krótkiej wymiany słów i gestów wyniknęło, że ten utwór mamy grać on i ja. Była to taka nie krótka, nie długa poezja, którą on deklamował w dziwnym rytmie wynikającym z treści i emocji. W pewnym momencie, nawet nie wiem, jak to się stało, grałem na bębnach unisono razem z nim, dźwięk w dźwięk. Dla mnie to było niesamowite doświadczenie, zważywszy na to, że Alana poznałem dzień wcześniej, on miał wtedy 60 lat, ja niespełna 30. I mimo tego, że pochodziliśmy z dwóch różnych światów, że on się zajmuje czym innym i ja czym innym, złapaliśmy taki kontakt, który umożliwił nam to wspólne granie. Na mnie i na nim zrobiło to ogromne wrażenie. Więc jest tak, że różnice stylistyczne nie są bardzo istotne, jeżeli serce jest otwarte, jeżeli jest możliwość kontaktu, jest komunikacja.

*Fragment rozmowy „Słoma, bębny, brzmienia”
Katarzyny Maćkiewicz ze Słomą,
„Gadki z Chatki”, nr 9, kwiecień 1997.*

POECI

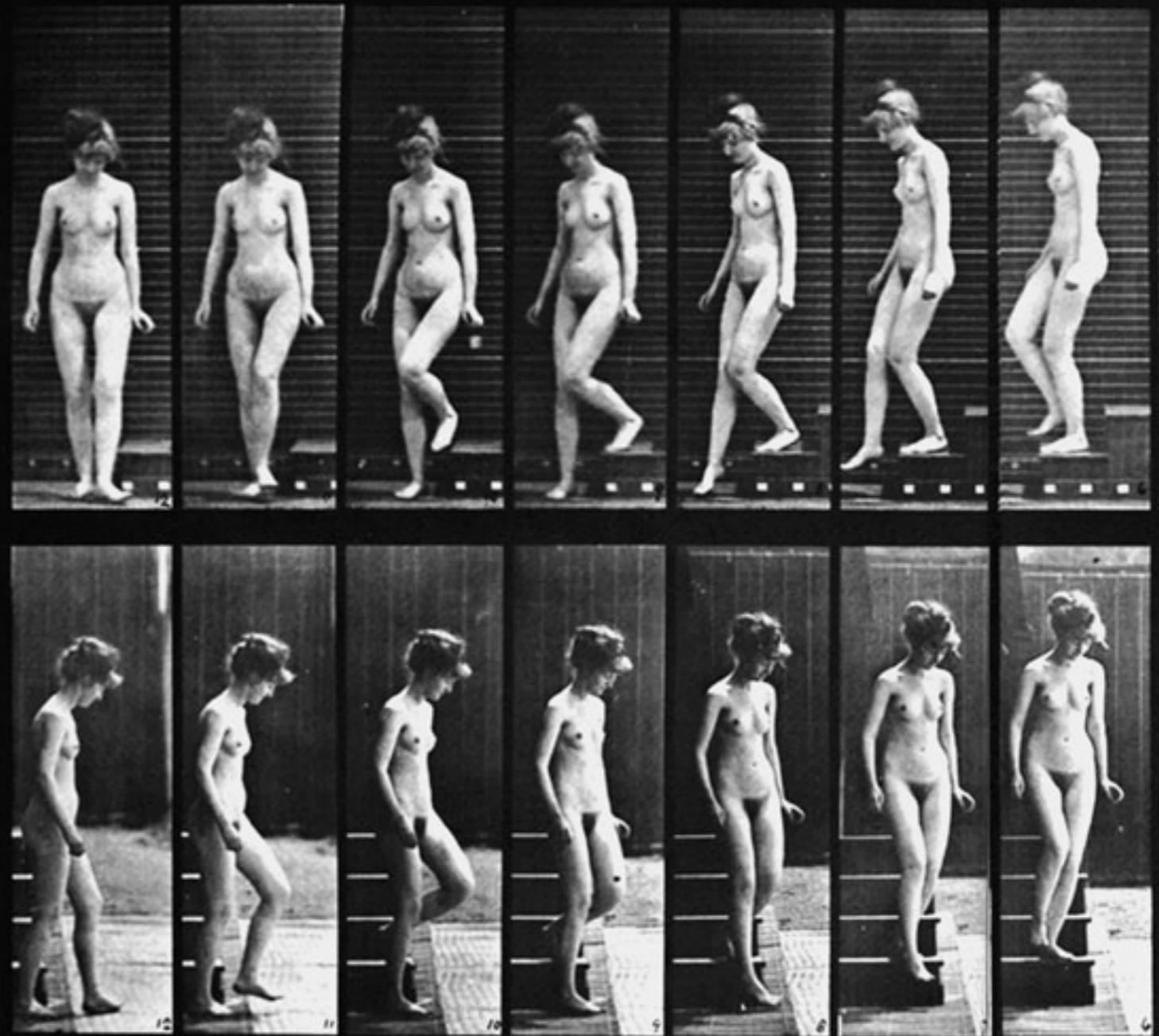
*widzący
inaczej*

Adam Marczuk
(Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”)
adam.marczuk@tnn.lublin.pl



POETS

*a different
kind of seeing*



Lublin has about fifty **young poets** and five poetic groups (2-7 persons in each), meeting in eight pubs and cafés and two institutions: Tektura and the “Grodzka Gate – NN Theatre” Centre. The patron of Lublin poetry is Józef Czechowicz, a poet killed during a Nazi air raid at the beginning of World War II. His most famous text, *A Poem about Lublin*, describes a wanderer walking the streets of Lublin at night with a July full moon. Every year, the Grodzka Gate Centre organizes several events connected with Czechowicz: a July walk following the steps of the wanderer from the poem, a public reading of the poem on Czechowicz’s birthday (15 March) and the Stone poetry prize (named after Czechowicz’s first poetry book). Two other prizes for young poets are the Poetic Goats, awarded by Maria Curie-Skłodowska University and the Academic Culture Centre Chatka Żaka for the best poem (fifteen editions so far), and the Cranes, cultural distinctions awarded by Radio Lublin (four editions). One of the winners, Leszek Onak, started a web page Liternet.pl, a nationwide community service for poetry writers and readers.

Lublin also has its own poetry festival, the Lublin Literary Meetings – City of Poetry (organized by the “Grodzka Gate – NN Theatre” Centre), with its unique initiative of Poetry Apartments: every Lubliner is given the opportunity to hold a poetic event at his or her place: a poetic meeting, soiree, reading (usually between sixty and a hundred apartments are involved). The festival also features the “tattooing of the city” with verse (quotations in the public space: pavements, school walls) and poetic therapy, an action whose aim is to reach out to the elderly and the sick with poetry. Meetings are held in hospitals and nursing homes. Moreover, poetic Lublin is home to meetings and soirees with authors, to slams,

happenings, performances, literary workshops, book promotions and presentations, concerts of poetry, poetry contests, one-poem tournaments, hip-hop freestyle concerts, sung poetry and reciting contests.

Poeci lubelscy młodego pokolenia

Bartosz „Anonim” Sobala, Kamil Brewiński, Tomasz „Dolar” Dymek, Wojciech Dunin-Kozicki, Daniel Filipek, Grzegorz Jędrek, Magdalena „Poezja” Kowalczyk, Błażej Kozicki, Leszek Onak, Adam Marczuk, Rafał Rutkowski, Ewa Solska, Kuba Węgrzyn, Aleksander Gałęcki, Anatol Alter, Karol Grabiec, Dominika Serafin, Bożena Brzozowska, Łukasz „Dankton” Downar, Dorota Stachura, Jan Grudziński, Agata Ptak, Karol Kalinowski, Paweł Laufer, Monika Chylińska, Marcin Wociór, Wojciech Sołtys, Marcin Czyż, Sebastian Pikula, Arkadiusz Rytelowski, Dominik Wacko, Marcin Sudziński, Wojtek Hawryluk, Zuzanna Biolik, Katarzyna Krzywicka, Miron Tee, Ewa Frączek, Bartosz Sapko, Bartosz Przysucha, Sławomir Oleksiejuk, Ola Zińczuk, Aleksandra Duż, Maciej Samolej, Tomek „Maped” Pizoń, Rafał Mieczysławski, Maciej Topolski, Jarosław Wach, Anna Maria Goławska

Ważne pojęcia

Lubelskie Spotkania Literackie – Miasto Poezji – festiwal organizowany co roku przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” (TNN)

Józef Czechowicz – najbardziej znany lubelski poeta, patron wielu imprez poetyckich organizowanych w Lublinie

Spacer z Czechowiczem – spacer śladami *Poematu o mieście Lublinie* organizowany co roku podczas pierwszej lipcowej pełni księżyca (TNN)

Mieszkania Poezji – inicjatywa, dzięki której każdy chętny mieszkaniec Lublina ma okazję zorganizowania na sposób autorski u siebie wydarzenia poetyckiego: spotkania, wieczorku, odczytu (TNN)

Poezjoterapia – akcja poetycka, której celem jest docieranie z poezją do osób starszych i chorych. Spotkania odbywają się w szpitalach, domach pomocy społecznej

Urodziny Czechowicza – co roku 15 marca obchodzimy urodziny Poety, drukujemy okolicznościowy tomik „Poematu”, czytamy wiersze, organizujemy działania plenerowe (TNN)

„Koziołki Poetyckie” – konkurs na najlepszy wiersz, organizowany przez środowisko UMCS i „Chatki Żaka” (15 edycji)

„Żurawie” – lubelskie wyróżnienie kulturalne przyznawane od 4 lat przez Radio Lublin, m.in. w kategorii „słowo” (nagrodzeni: Leszek Onak, Tomasz „Dolar” Dymek, Paweł Laufer, Aleksandra Zińczuk)

„Kamień” – nagroda poetycka przyznawana podczas festiwalu Miasto Poezji. Nawiązuje nazwą do pierwszego tomu poezji Józefa Czechowicza. Dotychczas „Kamień” otrzymali: Ryszard Krynicki, Julia Hartwig, Tomasz Różycki

slam – skrzyżowanie poezji i performance’u, festiwal słowa mówionego, podczas którego używanie jakichkolwiek rekwizytów bądź instrumentów jest zabronione. Jury wybierane jest z publiczności, każdy uczestnik ma 3 minuty na zaprezentowanie swojego utworu, a zwycięzcy otrzymują nagrody pieniężne

chopbook – broszura z wierszami

Czasopisma / instytucje

„Akcent” – kwartalnik, czasopismo literacko-artystyczne

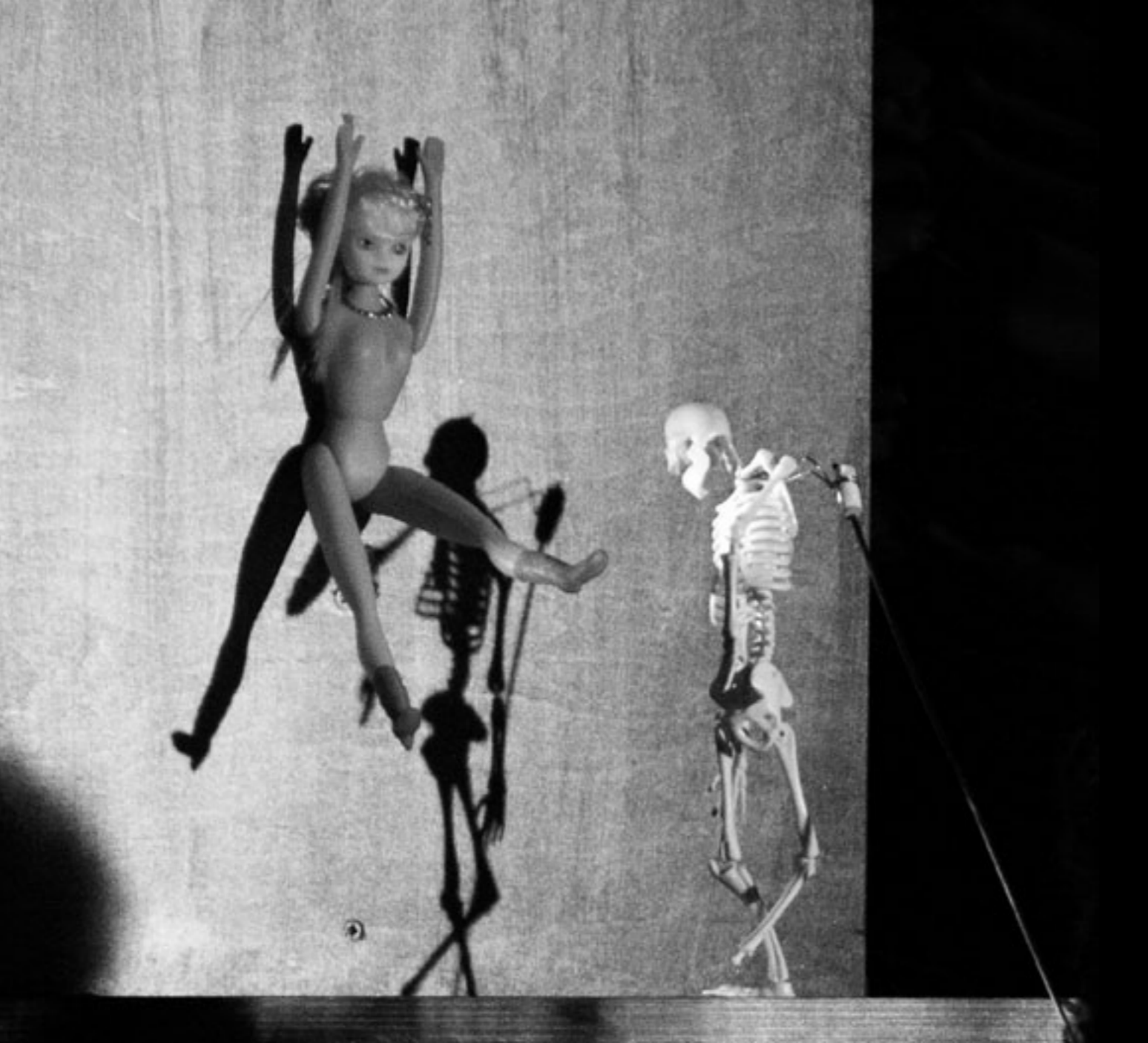
„Kresy” – kwartalnik poświęcony literaturze i sztuce

„Ofensywa” – czasopismo społeczno-kulturalne wydawane przy UMCS

„Opornik” – gazeta obywatelska, miesięcznik wydawany przez Akademię Obywatelską i TNN

„Szmira” – pierwszy w Lublinie artzin poetycki redagowany przez Rafała Wołowczyka

„Liternet” – serwis społecznościowy dla autorów i czytelników, założony i prowadzony przez Leszka Onaka



gorii „słowo”, współzałożyciela grupy Dworzec Wschodni); serwis Liternet.pl jest platformą komunikacji autorów z czytelnikami; pojawił się w sieci 19 kwietnia 2010, w ósmą rocznicę krakowskiej sesji literaturoznawczej, na której to pierwszy raz oficjalnie został użyty termin: „liternet”

Grupy

Huvava (2 osoby), Dzień Po (2 osoby), Światłocienie, Nic Wspólnego (3 osoby), The Mur, grupa Q (6 osób), Dworzec Wschodni (6 osób), Ivent Tektura (7 osób), Antologia Oddechów (3 osoby)

Miejsca ważne, miejsca kultowe, miejsca spotkań

Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”
Przestrzeń Działań Twórczych „Tektura”
Pożegnanie z Afryką
Krokodyl
Hades – Szeroka
Cukiernia Chmielewskiego
Gramoffon
Cafe Lu Lu
Cax Mafe
CK Lublin

Rodzaje działań / style

Spotkania i wieczorki autorskie, slamy, happeningi, performance, warsztaty literackie, festiwal Miasto Poezji, promocje i prezentacje książek, koncerty poetyckie, konkursy poetyckie, turnieje jednego wiersza, freestyle, poezja śpiewana, hip-hop, konkursy recytatorskie, „tatuowanie” miasta wierszami (TNN).

Bolączki/potrzeby

Wydaje się, że jednym z największych problemów lubelskich poetów młodego pokolenia jest brak możliwości publikacji i wydawania swoich wierszy. Pomimo działalności kilku/kilkunastu wydawnictw na terenie Lublina, brakuje instytucji/organizacji, która stworzyłaby wokół siebie coś na kształt „stajni” poetów młodego pokolenia (jak np. „Biuro Literackie” z Wrocławia).

Wiele z działań podejmowanych przez młodych lubelskich poetów ma charakter krótkofalowy.

Linki

www.teatrnn.pl/miastopoezji
www.dzienpo.webpark.pl
www.huvava.blog.onet.pl
www.liternet.pl

*Adam Marczuk
Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”*

CAPOEIRA

*czyli
spotkanie*

Marcin Skrzypek



CAPOEIRA

or an encounter



Capoeira is a group activity rooted in slave tradition in which a pair of partners perform a fake duel according to a characteristic technique of body movement, while accompanied by a circle of observers and musicians waiting for their turn. At present capoeira is cultivated in Lublin by the group Caoeira São Lublin, which writes on Facebook: "Capoeira is a combination of combat art, acrobatics, dance, rhythm and music. It is a sport, a part of Afrobrasilian culture; it is a game and fun – it is a way of life".

Capoeira, as any contemporary art based on tradition, gives insight to a different culture, involving knowledge, curiosity with the Other, tolerance and many precious values that may be absent in our commercialized world. A 2009 interview on capoeira with members of another Lublin group revealed that characteristic advantages of capoeira as a group activity can also be stressed:

- in capoeira circle you can assume various roles which are equally important: you can dance, sing or play with the band accompanying the performers;
- capoeira has precise rules: you move to the rhythm touching the ground only with your hands and legs trying to cheat and challenge the other participant to show temporary dominance but usually without confrontation;
- both the circle and the dueling pair get better understanding of themselves and others, as well as building interpersonal relations and dialogue that develop integration and communication skills also in everyday life (a non-confrontational approach);
- capoeira directs our attention to community life, especially important in the individualized Western culture.

Marcin Skrzypek: Co ludzi bawi w capoeirze?

Andrzej Kazimierczak: Śpiew, taniec. Instrumenty, które im towarzyszą, mają taką siłę, że nie możesz stać spokojnie. Jest to zasługa między innymi *berimbau* [łuku muzycznego – przyp. red.], najważniejszego instrumentu *rody* [roda, wym. hoda, przez dźwięczne „h”], czyli kręgu, którzy tworzą capoeiristi. Gra na nim jest tak samo ważna, jak ćwiczenie fizyczne.

Szymon Rybak: On decyduje, co się dzieje w *roda*. Nadaje tempo i rytm, które dyktują sposób gry. Może podgrzać lub uspokoić atmosferę, a nawet przerwać grę. Jeżeli gra przestaje odpowiadać komuś z graczy, może on wrócić pod *berimbau*, co oznacza, że chce zacząć od nowa. W capoeira nie ma przymusu.

Tomasz Pluciński: Grupa muzyków wchodząca w skład *rody* nazywa się *bateria* [wym. baterija] i ma minimum jeden *berimbau*, a powinny być trzy. Oprócz tego jest tradycyjny bęben brazylijski *atabaque* (przypominający kongo), *pandeiro*, czyli tamburyn, *agogo*, *reco-reco* i *pleciona* grzechotka z denkiem.

A.K.: W capoeirze można realizować się na różnych płaszczyznach. Można skakać, robić akrobację, śpiewać, grać na którymś z instrumentów albo stać i klaskać. Sam wybierasz, co ci w danym momencie najbardziej odpowiada.

Jakie są zasady capoeiry, które każdy początkujący powinien znać?

S.R.: Jedną z zasad jest to, że ziemi dotykają tylko dłonie, stopy i głowa. Nie ma żadnej techniki w pozycji leżącej czy siedzącej. Zwykło się mawiać, że dobrego *capoeirista* można poznać po białych *abadach*, czyli spodniach. To znaczy, że nie został trafiony i nie upadł. Sposób poruszania się w capoeira ma związek z afrykańskim sposobem myślenia, według którego „nogi są do burzenia, a ręce do tworzenia”. Dlatego w capoeira uderza się głównie nogami, a ręce służą do przejść i uników. Bardzo ważne jest ciągłe balansowanie ciałem,

wtedy trudniej mnie trafić. Nazywa się to *ginga* [wym. żinga], to coś w rodzaju „kroku podstawowego”, którym łapie się kontakt z rytmem.

T.P.: Można kogoś nauczyć podstawowych ruchów, ale sama gra to całkowita improwizacja. Do danego ciosu nie jest przypisana konkretna odpowiedź, powiedzmy jakiś unik, bo bloków nie ma. Zależnie od sytuacji, od muzyki, od samopoczucia, odpowiedzi na wyzwanie może być mnóstwo. Obserwując inne sztuki walki, miałem wrażenie, że są one systemami rygorystycznymi, w których trzeba nauczyć się pewnych form i siebie w te formy wpasować. Natomiast w capoeirze wszystko opiera się na improwizacji. Są określone ruchy, ale służą one do jak najciekawszego wyrażenia siebie. Podoba mi się również to, że capoeirę gra się z uśmiechem, podczas gdy w innych sztukach walki, które widziałem, wszystko było raczej na poważnie. Jest to czasem uśmiech dwuznaczny, ale mimo wszystko uśmiech.

A więc capoeira to nie sztuka walki, tylko gra?

A.K.: W środku *rody* dwie osoby prowadzą *jogo* [wym. żogu, „o” na końcu wyrazu przechodzi w „u”], czyli właśnie grę. Ja coś robię, a ty odpowiadasz. Można ją realizować w sposób bardzo prosty albo złożony; jak warcaby albo jak sztukę teatralną.

Fortele mile widziane?

A.K.: O to właśnie chodzi: żeby przeciwnika oszukać i pokazać mu, że uzyskałeś przewagę. Nie musisz go uderzyć, nawet czasem nie powinieneś.

T.P.: Nie trzeba tej przewagi wykorzystywać. Celem nie jest postawienie kropki na końcu zdania, które właśnie się rozwija, doprowadzenie do tego, że ktoś już leży, musi się podnieść i grę trzeba zaczynać od początku. Mój znajomy określił capoeirę jako grę, w którą bawią się wojownicy. I dlatego nie próbują się nawzajem wykończyć, ale pokazać, czego im jeszcze brakuje, w jaki sposób udało się im tym razem przechytrzyć partnera.

Czy chodzi tu o życzliwość i wyrozumiałość?



T.P.: Z jednej strony tak, ale to wszystko opiera się bardziej na estetyce afrykańskiej, w której ważne jest coś, co można by nazwać poczuciem stylu.

Z tego, co zauważyłem, dla laików capoeira przede wszystkim kojarzy się właśnie z tańcem.

T.P.: Jest muzyka, jest rytmiczny ruch... więc to chyba tańiec. Capoeiry nie można opisać jednym zdaniem, na tym polega jej urok. Tańiec jest nienajgorszym zbliżeniem.

A.K.: Trzeba jednak pamiętać, że dużą rolę odgrywa w nim *mandinga* [wym. mandżinga], czyli oczarowanie (*mandingeiro* – czarownik), umiejętność „oczarowania” przeciwnika, na przykład przez hipnotyczne ruchy.

S.R.: Z tym, że nie jest to prawdziwy przeciwnik, bo w *roda* śpiewamy, że jesteśmy *camara*, przyjaciółmi, towarzyszami, choć jednak nie można tej drugiej osobie tak całkowicie i bezgranicznie zaufać. Wiele technik służy wyłącznie jako zasłona właściwego ataku.

T.R.: Mówi się też na to *malisia*, czyli podstęp, zmylenie przeciwnika, często w dowcipny sposób.

A.K.: W Salwadorze, w Brazylii czasem capoeirę robi się jak prawdziwą walkę, też grę, ale dużo ostrzejszą. **Czyli jednak występuje w capoeirze element konfrontacji?**

T.R.: Ale nie w europejskim sensie, nie jak podczas średniowiecznej bitwy. W capoeirze taka konfrontacja byłaby bezsensowna. Kiedy widzę, że ktoś naciera na mnie „na siłę”, nie będę mu odpowiadał w ten sam sposób. Zrobię unik i spróbuję zaatakować od tyłu. *Mandinga* polega właśnie na tym, że konfrontacja frontalna zmienia się w próbę przechytrzenia przeciwnika. Wywodzi się to z historii capoeiry. Niewolnicy w Brazylii nie mieli żadnych szans w otwartym starciu z właścicielami, a mimo wszystko znajdowali sposoby, żeby uciec i stworzyć swoje własne społeczności w dżungli, tzw. *quilombo* [wym. kilombo]. Potrafili zdobyć przewagę, ale pracując głową. Ta konfrontacja musiała być na ich warunkach.

A.K.: Niewolnicy nie mogli ćwiczyć sztuk walki, więc

trenując capoeirę, udawali, że tańczą, że się bawią. Bo wiadomo, że jak człowiek wieczorem się pobawi, to w dzień będzie lepiej pracował.

Mam jednak wrażenie, że wspólnotowość tej gry-rytuału jest obca Europejczykom. Ja przynajmniej, kiedy na was patrzę, na tę waszą „gimnastykę”, ciągle zadaję sobie pytanie, co wy z tego macie. Zupełnie nie mogę sobie wyobrazić, jak to się czuje „od środka”.

T.P.: Zgadzam się, że jest to obce. Jesteśmy przyzwyczajeni, żeby patrzeć na siebie jako na jednostkę, która się jakoś wpasowuje w to, co się dzieje dookoła. A więc z założenia jesteśmy wyobcowani i chwiejemy się między poczuciem odrębnego „ja” a przynależnością do grupy. Społeczeństwa afrykańskie charakteryzowała komunalność, „grupowość”, a najgorszym przekleństwem było: „Obyś został sam”. Tam ludzie z założenia bawią się jako grupa. Jest taka piosenka, którą śpiewa się przy narodzinach dziecka, żeby nie bało się złych ludzi, bo oni są „zamknięci naszą pogardą”. Czyli tam nie potrzeba było więzień, zakuwania czy obcinania kończyn, wystarczyło, że społeczeństwo się od tego człowieka odwróciło. Miał wtedy małe szanse przeżycia. Psychicznie ten człowiek nie miał już żadnego kontaktu z ludźmi, a taki kontakt był dla niego niezbędny.

Czy rzeczywiście udaje się Wam podtrzymywać grę, nie denerwujecie się, nie macie ochoty czasem kogoś przyłożyć?

T.P.: Jak najbardziej. Ale chodzi właśnie o opanowanie tego uczucia. Tak przynajmniej mnie uczył mój mistrz – że to ja decyduję, jak reaguję na to, co się wokół mnie dzieje. Jeżeli chcę z premedytacją kogoś przyłożyć, to przyłożę, ale nie na takiej zasadzie, że ktoś mnie sprostokował, ja mu przyłożyłem, a potem żałuję i teraz muszę się liczyć z konsekwencjami. Mój mistrz mówi, że to ja powinienem decydować, jaką gram grę – nie gram tej, która jest mi dawana. Biorę ją pod uwagę, ale gram,

jaką ją chcę. Jeżeli ten drugi jest agresywny, mogę grać tak, żeby grę uspokoić. Jeżeli widzę, że ktoś mnie lekceważy i się wygłupia, mogę użyć nieco agresji, żeby zobaczył, że jesteśmy razem. Z tą samą osobą można grać dziesięć razy i każda gra będzie inna. Z własnego doświadczenia wiem, że na to, co się dzieje w kręgu, ma wpływ wiele czynników: muzyka, grupa ludzi, jaki mam dzień czy jaka jest pogoda.

Czy capoeira daje możliwość lepszego poznania samego siebie?

T.P.: Często gracze wchodzą do środka kręgu i każdy sobie rzepekę skrobie, to się po prostu widzi. Mogą wspaniale wywijać, ale są tylko dwiema odrębnymi osobami. W capoeirze ciekawi mnie to, że często sam nie zdaję sobie sprawy, co przynoszę do rody, dopóki nie zobaczę tego w grze. Kiedy mówimy słowami, potrafimy sami siebie oszukać, wysłowić się w elegancki sposób, ale tak naprawdę nie odsłaniając sedna sprawy. W capoeirze, mimo że jest ten element „ukrycia”, *malisia*, nie ma siły: sedno sprawy wychodzi na wierzch, jeżeli dwie osoby rzeczywiście się w grze spotkają.

Czy capoeira przygotowała was jakoś do sytuacji życiowych?

T.P.: Często się zdarza w życiu tak, że „energia” gdzieś się zaklinuje i wtedy trzeba podejścia z wyobraźnią, żeby ją jakoś ruszyć. Miałem kilka konfliktów życia codziennego na przykład ze współlokatorami, w których występowała taka blokada i trzeba było ją obejść, jakoś tę energię zakręcić. Odnosi się to również do sytuacji wewnętrznych. Czasem myślę o jakimś problemie, coś mnie dręczy. Zmagam się ze sobą. Rozwiązaniem jest obejście problemu. Jakby się grało capoeirę: podcięcie, zajście od tyłu albo odpuszczenie i pozwolenie, żeby to przeszło bokiem.

Czy widziacie oczami wyobraźni taką sytuację, że na osiedlu ludzie na trawnikach ćwiczą capoeirę?

A.K.: W Warszawie ćwiczymy na Polach Mokotowskich.

Ludzie przychodzą popatrzeć z zaciekawieniem. Kiedyś widziałem, jak jedni ćwiczyli też obok tai-czi, ktoś inny powiesił na drzewie drabinę i trenował wspinaczkę. Nikt się nie wstydził, może daliśmy im dobry przykład.

*Tekst skrócony. Pełna wersja wywiadu ukazała się w piśmie „Gadki z Chatki”, nr 49, 2003, wydawanym przez Orkiestrę św. Mikołaja. Rozmowa została przeprowadzona latem 2003 roku podczas Spotkań Ludzi Gór organizowanych przez Orkiestrę w Jaworniku.**

Obecnie capoeirę kultywuje grupa Caoeira São Lublin, którzy na Facebooku piszą krótko: „Capoeira jest to połączenie sztuki walki, akrobatyki, elementów tańca, rytmu i muzyki. Capoeira jest sportem, jest częścią kultury afrobrazylijskiej, jest grą, jest radością... jest sposobem na życie!”.

*Jawornik to dolina po łemkowskiej wsi wysiedlonej zaraz po wojnie w ramach Akcji „Wisła”. Przez wiele lat w Jaworniku Orkiestra św. Mikołaja wspólnie ze Studenckim Kołem Przewodników Beskidzkich prowadziła letnią bazę namiotową i organizowała imprezę pt. „Imieniny Sołtysa”. Chodziło o nieistniejącego sołtysa nieistniejącej wsi. Było to wydarzenie rytualno-teatralne, podczas którego Sołtys (przebrana osoba posługująca się tylko gestami i „tłumaczem”) niesiony w lektyce wkraczał ze swoją świtą do bazy, gdzie jej mieszkańcy ofiarowywali mu dary, które później spożywano podczas wspólnej uczty. W 2003 roku podczas Imienin doszło do próby przejęcia imieninowych darów przez fałszywego sołtysa. W wyniku dramatycznego starcia sił samozwańca (capoeirzystów) z gwardią przyboczną prawowitego sołtysa (rycerze ze Słowacji) wszystko zakończyło się happy endem. Podczas tego wydarzenia doszło do połączenia sześciu środowisk i perspektyw kultury nieformalnej: turystyki, folklu, teatru, rycerzy, capoeiry i kultury przestrzeni (dziedzictwo niematerialne).

RYCERZE

*rekreacje
historyczne*

Agata Witkowska
folkatka@wp.pl
Adam Poręba
www.lbkomandorialublin.fora.pl
www.hellasetroma.pl



KNIGHTS

historical recreations



The Polish movement of **historical recreations** (also called “living history”, “historical recreations” and “experimental archaeology”) began in the mid-1990s. The first Polish groups, formed around 1995-1996, were groping in the dark, which was best seen in their costumes: hoodies, polo neck sweaters or linen poncho tied with a military belt, women’s tights and bover boots with inmasked laces. Despite this, the atmosphere was unforgettable. The movement gathered about 200-300 people who knew one another, rallied for knight events across the country and socialized on the Polish Knighthood newsgroup. Beginning with the year 2000, there has been more and more emphasis on historical fidelity and re-enactments. At knight tournaments, special commissions were formed evaluating the outfit, and event organizers asked to share photographs in advance. The knight’s movement in Poland caught up with the Western standards.

At the same time, more enactors appeared focusing of different historical periods. At the beginning, three leading eras were represented: the Middle Ages (9th-11th century), whose lovers were the first to take care of accuracy and fidelity to historical sources, the 15th century (the group “The Fifteen”) and the 17th century (“The Seventeen”). They were later followed by the antiquity, the 13th century (which soon became extremely trendy), Napoleon’s times and World War II. More and more people were assuming the roles of ancient craftsmen, merchants and musicians. The community is vast and diverse. Two groups from Lublin:

Duke Jeremi Wisniowiecki Brotherhood. It re-enacts scenes from the life of 17th-century nobility. The members of the brotherhood stage duels and battles (including shooting the black powder), but also scenes from everyday life (role-plays, games). They also give lec-

tures. The group’s head is Maciej the Prince Dacko, assisted by the Council of Elders. Some practice fencing, others manufacture artefacts, weapons and costumes. The brotherhood members are officials, police officers, lawyers, as well as night watchmen, teachers, students and company employees. Each of them has had to progress in the group hierarchy, from the candidate, through servant and squire to the knight. The main concern of the brotherhood is the low level of historical knowledge among the public, which means that they are often confused with the “ninja” or “ancient warriors”.

Hellas et Roma or the Association for the Promotion of Ancient Culture. It promotes the culture of ancient Rome. It was established in 2008 by Dr Wojciech Bejda. The group has thirty-two members. Their fields of activity are: crafts, historical re-enactments, museum lessons, school lessons, university lectures and publishing. They are located in the Academic Culture Centre Chatka Żaka. Most of the items and props they need are made by the members themselves (clothing, shoes, tables, tents, benches and chairs). Much emphasis is put on accuracy and historical fidelity. Fidelity to ancient patterns is also mirrored in the language and vocabulary concerning the Mediterranean cuisine (dishes, cutlery) and military terms (ranks, commands). In addition, the association members are also devoted to exploring other areas of arts and social life of ancient Greeks and Romans, for example theatre, games and entertainment, the art of decorating vases and mosaic laying, beauty and hygiene, lighting, writing, and magic. The association’s major concern is the low level of historical knowledge of the society. For example, oftentimes the legionnaires are confused with knights, despite illustrative lectures provided before shows and re-enactments.

Kiedy w połowie lat dziewięćdziesiątych minionego wieku kształtował się polski ruch rekonstrukcji historycznej, niewielu spośród jego uczestników wiedziało, czym tak naprawdę zaczyna się właśnie zajmować; czym jest odtwarzanie dawnych epok – czasem z angielska nazywane reenactingiem (a także historią żywą, archeologią eksperymentalną). Oczywiście, wszyscy słyszeli o turniejach w Golubiu, widzieli jakieś zdjęcia w prasie, jednak nic poza tym. Idea „odtwórstwa”, jak i światowe osiągnięcia w tej dziedzinie były nieznane (choćby działającej od lat siedemdziesiątych Company of St. George). Dlatego pierwsze polskie grupy, powstające w okolicach lat 1995-1996 działały po omacku. Najlepiej było to widać w strojach. Przeciętny polski adept ówczesnego rycerstwa wyglądał mniej więcej tak: bluza z kapturem lub nie mniej słynny golfik, na to osławione „mroki”, czyli „rycerskie poncho” – czyli prostokąt materiału z wyciętym pośrodku otworem na głowę, związany paskiem – przeważnie wojskowym. Na nogach nosiło się damskie rajtuzy oraz coś, co przeszło do historii pod skrótem GzO – czyli glany z owijkami. Były to najzwyklejsze w świecie buciory, których sznurowanie maskowano kawałkiem szmatki lub futerka. Nazwa GzO jest czysto umowna, bowiem zamiast glanów mogły być również adidasy lub trampki. Pisząca niniejsze słowa jako pierwsze buty do ówczesnego stroju nosiła cielaczki (bez owijek) – trzeba przyznać, że nieco przypominające formą średniowieczne obuwie.

Ważnym składnikiem ówczesnego rycerstwa była również, proporcjonalna do jakości stroju, bufonada, wyrażająca się w mniemaniu, że jest się spadkobiercą dawnych rycerzy, kimś, kto idzie w ich ślady, co przyjmowało czasem formę zachowań dość zabawnych (np. domaganie się piwa bez kolejki, „bo ja jestem rycerzem”).

Na imprezach widywało się wówczas zarówno postacie rodem ze zlotów miłośników fantasy, jak i osoby, po których wyglądzie widać było, że jakoś się orientują, o co w tym wszystkim powinno chodzić.

Jedno wszak było niezapomniane i do dzisiaj miło to wspominam: atmosfera. Było nas mało, może 200-300 osób na całą Polskę. Jeździło się od imprezy do imprezy i spotykało się wszędzie tych samych ludzi. Do tego w grę wchodziła internetowa Lista Dyskusyjna Rycerstwa Polskiego, prowadzona przez Karola z Krakowa, która w tym wczesnym okresie odegrała bardzo ważną rolę w rozwoju naszego ruchu. Do dzisiaj mam ogromny sentyment do osób, które pamiętam z tamtych dawnych lat. Wiele z nich już się wycofało, ale część działa w dalszym ciągu.

Wszystko zaczęło się zmieniać około roku 2000. Nie wchodząc w szczegóły tamtych wydarzeń, powiem w skrócie, że w ich efekcie nagle zaczęło się więcej mówić o wierności historycznej i o rekonstrukcjach. Pojawiły się magiczne słowa oznaczające elementy strojów noszonych naprawdę w dawnych czasach. I nagle okazało się, że te wymagania są coraz poważniejsze. GzO i „mroki” odeszły w siną dal. Za to na turniejach pojawiły się komisje weryfikujące stroje (zazwyczaj budzące kontrowersje) lub też organizatorzy imprez zaczęli stawiać wymagania, by uczestnicy turniejów przesyłali wcześniej swoje zdjęcia w stroju. Ani się spostrzegłam, jak pojawiła się w naszej zabawie nowa jakość: nowoczesny, dojrzały i w pełni świadomy ruch rekonstrukcji historycznej, będący równoprawnym partnerem dla Zachodu. Już nie byliśmy „rycerzami” (co w moim przypadku i tak było problematyczne). Zostaliśmy rekonstruktorami, odtwórcami, reenactorami.

Jednocześnie pojawili się odtwórcy innych epok. W za-

sadzie od początku koegzystowały ze sobą trzy różne epoki (posłużę się tu określeniami z naszego slangu): „wczesniactwo” (wczesne średniowiecze, czyli wieki IX-XI, którego miłośników niektórzy nazywają też „pierwotniakami”) – to środowisko jako pierwsze, bo jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, zaczęło walczyć o wierność realiom na imprezach – „piętnastka” i „siedemnastka” (chodzi o stulecia). Potem doszłusowały: starożytność, wiek XIII (który szybko stał się nad wyraz modny), epoka Napoleona i II wojna.

Z czasem ruch rekonstrukcji stracił wiele ze swego militarno-rycerskiego charakteru. Pojawiły się osoby odtwarzające postacie dawnych rzemieślników, kupców, muzyków. Odtwarza się również postacie duchowne, z wyłączeniem wyższych hierarchów. W Polsce nie przeszłoby to co w złaicyzowanych Czechach, których jeden z przedstawicieli przyjechał na Grunwald w – perfekcyjnie uszytym i odtworzonym – stroju kardynała.

O tym, jak wygląda nasz ruch, można dowiedzieć się z forum www.freha.pl, które zastąpiło dawną LDRP. Gdy tam zaglądam, często przypominam sobie początki mojego uczestnictwa w Ruchu Rycerskim, ponad 13 lat temu...

Agata Witkowska

Bractwo im. Księcia Jeremiego Wiśniowieckiego
Bractwo im. Księcia Jeremiego Wiśniowieckiego jest grupą rekonstrukcyjną przedstawiającą sceny z życia XVII-wiecznej szlachty. Członkowie bractwa inscenizują pojedynki, bitwy, ale także zwykłe sytuacje z życia ówczesnych ludzi.

Założycielem i dowódcą bractwa jest Maciej „Książę” Dacko, zaś jego prawą ręką i zastępcą Przemek „Świstak” Wawryszczuk. Oprócz nich w grupie wyróżniła się

Rada Starszych – grono doświadczonych członków, którzy służą radą oraz pomocą, zwłaszcza podczas organizacji inscenizacji czy rekonstrukcji bitew.

Bractwo specjalizuje się w rekonstruowaniu historii XVII i XV wieku. W jego obrębie tworzą się grupy towarzyskie, istnieje też podział pod względem aktywności i pracy na rzecz całej grupy. Część osób regularnie ćwiczy fechtunek, inni zajmują się przygotowaniem artefaktów, broni lub szyciem strojów.

Członków bractwa można najczęściej spotkać na ul. Magnoliowej, gdzie w sali gimnastycznej technikum ćwiczą szermierkę – najbardziej widowiskowy element pokazów. Oprócz tego, w każdy drugi piątek miesiąca członkowie Bractwa spotykają się na wolnych wykładach historycznych w pubie „Zbrojownia” przy ul. Królewskiej. Głębokie piwnice i charakterystyczny wystrój dodają klimatu prelekcjom i dyskusjom na tematy historyczne. Podstawowym założeniem Bractwa im. Księcia Jeremiego Wiśniowieckiego jest propagowanie historii żywej poprzez pokazy i inscenizacje (często połączone z wykładami lub pogadankami) w szkołach, na uczelniach, ale i podczas rozmaitych imprez plenerowych. W programie takich pokazów są najczęściej scenki z danego okresu, gry i zabawy, pojedynki i inne atrakcje, jak na przykład strzelanie z czarnego prochu. Bardzo ważnymi elementami działania Bractwa są także rekonstrukcje bitew i potyczek, które często odbywają się w ich autentycznych lokalizacjach (Grunwald, Kamieniec Podolski, Zamość itd.). Często, aby dodać im autentyczności, są w dużej mierze improwizowane. Dzięki temu zarówno uczestnicy, jak i widzowie nie wiedzą do końca, co może się wydarzyć. Bardzo istotnym działaniem Bractwa, które ma na celu propagowanie wiedzy i pokazywanie alternatywnego sposobu spędzania wolnego czasu,



jest prowadzenie Szkółki Rycerskiej w Zawieprzycach. Do Bractwa może dołączyć każdy. W jego szeregach można spotkać zarówno urzędników, policjantów, prawników, jak i stróżów nocnych, nauczycieli, studentów czy pracowników firm. Każdy z nich przebył tę samą drogę – od kandydata, poprzez pachola, giermka i zbrojnego aż do rycerza. Jednak zaangażowanie ma swoją cenę – także finansową. Koszt strojów, uzbrojenia i innych artefaktów bywa bardzo wysoki – niekiedy nawet rzędu kilku lub kilkunastu tysięcy złotych. Dlatego przyszli szlachcice często radzą sobie, szyjąc koszule i szarawary np. z prześcierań kupionych w ciuchlandach. Z kolei wzorzyste materiały do obijania mebli doskonale nadają się na żupany.

Jednak główną bolączką, na którą wskazują członkowie Bractwa, jest brak wiedzy historycznej wśród społeczeństwa. Pokutują liczne stereotypy, młodzież nie odbiera należytego wykształcenia na temat historii własnego narodu, co prowadzi do nazywania osób w szlacheckich strojach „ninjami” lub „starożytnymi wojownikami”. Przyczyniają się do tego także władze, które nie wykazują należytego zainteresowania imprezami historycznymi, które mogłyby stać się znakomitymi elementami promocji miasta lub regionu. Także nasz lubelski Zamek jest za mało wykorzystywany do celów edukacyjnych i historycznych.

Adam Poręba

Hellas et Roma

Stowarzyszenie na rzecz Popularyzacji Kultury Antycznej „Hellas et Roma” to grupa, która propaguje kulturę antyczną i stara się przybliżyć lublinianom obyczaje mieszkańców starożytnego Rzymu.

Stowarzyszenie powstało w październiku 2008 roku z inicjatywy dr. Wojciecha Bejdy – on też został pierw-

szym prezesem Stowarzyszenia. Obecnie tę funkcję pełni Łukasz Sędyka. Oprócz niego w zarządzie zasiadają Magdalena Nowożeńska i Mateusz Łobacz. Na dzień dzisiejszy grupa liczy 32 członków. Pole działań Stowarzyszenia obejmuje różne formy promocji wiedzy o świecie antycznym i rekonstrukcji historycznej: rzemiosło, inscenizacje historyczne, lekcje muzealne, lekcje szkolne, wykłady akademickie, działalność wydawniczą. Poszczególne osoby są przydzielane do konkretnych stanowisk i zadań, za które są odpowiedzialne.

Siedziba Stowarzyszenia mieści się w Akademickim Centrum Kultury „Chatka Żaka” w pokoju nr 01 w suterenie. Jego bardziej bojowych członków można też spotkać co tydzień w sali treningowej AOS, gdzie odbywają się treningi. Ścisłe związki łączą Hellas et Roma z Instytutem Historii UMCS. Dr Dariusz Słapek z Zakładu Historii Starożytnej był współzałożycielem grupy i do dziś jest jej opiekunem. Ponieważ grupa się rozrasta i jej członkowie pochodzą także spoza Lublina (Rzeszów, Pomorze), do komunikacji i wirtualnych spotkań wykorzystywane są fora internetowe oraz strona Stowarzyszenia.

Większość przedmiotów, które wykorzystywane są do przedstawiania historii antycznej, jest wykonywana przez członków Stowarzyszenia (kaletnictwo, tkactwo). Wykorzystują oni do tego zarówno surowce, jak i półprodukty – len, wełnę, drewno, skóry naturalnie garbowane, blachę stalową itd. Główny nacisk kładą na to, aby wykonane przedmioty były możliwie najwierniejsze pod względem historycznym i przypominały te wykorzystywane w starożytności. Z surowców powstają elementy uzbrojenia, odzież wierzchnia, obuwie oraz elementy infrastruktury obozowej (stoły, namioty, ławy i krzesła). Istnieją przedmioty, których samodzielnie nie da się wykonać bez odpowiednich narzędzi i umiejętności.

Dlatego też przy produkcji skomplikowanych elementów uzbrojenia, takich jak pancerze, miecze, hełmy, a także niewielkie i misterne repliki brązowych elementów ekwipunku, członkowie Hellas et Roma korzystają z pomocy wykwalifikowanych rzemieślników. W Polsce wykształciły się już liczne grupy fachowców, wyspecjalizowanych głównie w materiale średniowiecznym, zaspokajających potrzeby sprzętowe także „starożytnych Rzymian”. W wyjątkowych sytuacjach ekwipunek jest sprowadzany także z zagranicy.

Wierność antycznym wzorcom, która przejawia się w każdym aspekcie działalności Stowarzyszenia, dotyczy także języka, a więc słownictwa. Na przykład z rekonstrukcją antycznej kuchni śródziemnomorskiej wiążą się takie pojęcia, jak: *garum*, *puls*, *zupa barica*, *pitos*, *falern* czy *lekyt* – to nazwy niektórych potraw lub naczyń wykorzystywanych w kuchni. Swoje określenia mają też stanowiska militarne. Jest to cała gama słownictwa specjalistycznego – *lorica*, *galea*, *gladius*, *aspis*, *hoplon*, *caligae*, *myrmillo*, *retarius*, *Thraex* itd. Także podczas treningów musztry legionowej używane jest oryginalne słownictwo łacińskie (kilka podstawowych komend: *Testudo formate!* *Pila iacta!* *Scuta castorum!* *Spectate!* *Vertite!* itd.). Oprócz rękodzieła, kuchni i militariów, członkowie Stowarzyszenia zajmują się także innymi dziedzinami życia społecznego i artystycznego Greków i Rzymian, takimi jak: teatr, gry i rozrywki, sztuka zdobienia waz i układania mozaik, kosmetyka i higiena, oświetlenie, piśmiennictwo, magia. Każda z nich ma swoje własne słownictwo, które członek Stowarzyszenia musi sobie przyswoić, zanim obejmie opiekę nad danym stanowiskiem. Elementem działalności Hellas et Roma jest w dużej mierze wyjaśnianie terminów, często bardzo enigmatycznych, spotykanych w

źródłach antycznych.

Wśród swoich największych bolączek członkowie Stowarzyszenia wymieniają przede wszystkim coraz niższy poziom wiedzy historycznej. Bardzo często są myleni z innymi grupami rekonstrukcyjnymi. Bywa, że po kilkunastominutowym wprowadzeniu historycznym gladiatorzy i legionieści nadal są nazywani „rycerzami”. Hellas et Roma za punkt honoru postawili sobie zmianę obecnego stanu rzeczy i z uporem do tego dążą.

Adam Poręba

FANTASTYKA

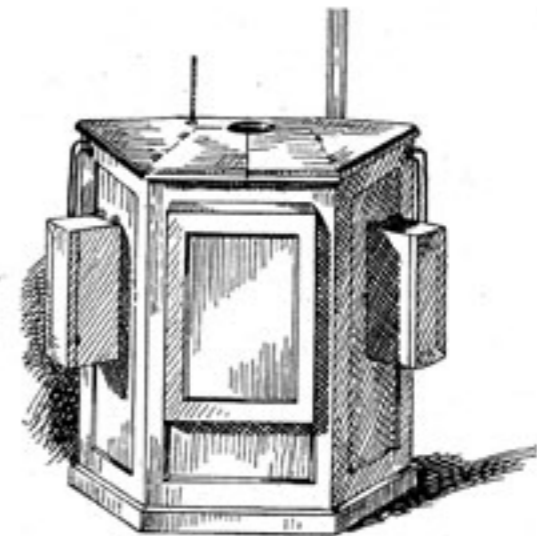
*wiedza
i wyobraźnia*

Krzysztof Księski
krzysztof.ksieski@gmail.com
www.cytadelasyriusza.org



LOVERS OF FANTASY AND S-F

*knowledge
and imagination*



Ryc. 265.

Elektryczna kąpiel (zamknięta).



Ryc. 266.

Elektryczna kąpiel (otwarta),

The association Citadel of Sirius (CoS) emerged in 2000 from two earlier organizations operating since 1981 and 1991. It gathers people called fandoms (which refers to fans, kingdom and the power of human fantasy). Members of CoS understand **fantasy** broadly both in terms of content (including the novels of J. R. R. Tolkien, J. K. Rowling, Howard P. Lovecraft, Edgar A. Poe, as well as such works as *Star Wars* and Morus's *Utopia* or Bulgakov's *Master and Margarita*) and form (books, films, games, visual arts, knowledge, handcraft, theatre and music). The head of CoS, Krzysztof Księski, says that the creation of fantasy is always based on reality: the past, the present or the future. One must acquire knowledge about reality in order to be able to participate in fantasy culture. Therefore, fandom is a community both of imagination and education.

Activities of the Citadel of Sirius are interdisciplinary and include lectures, discussions, competitions of knowledge on science and humanities, film shows, game sessions (cards, role plays, board games, simulation, console, computer and combat games), public readings of books and others. They association's members also cooperate with the fans of manga and anime, of historical reconstructions, jugglers, model makers and more.

Citadel of Sirius is based at the Voivodeship Cultural Centre in Lublin and organizes five festivals annually, attended by between 600 and 20,000 participants. Among those is the Falkon, one of the most important f/s-f events (12th edition in 2011). Other activities of CoS include:

- board games section (6-30 participants, 2 meetings a week)
- section of literature (5-100 participants, every two weeks, publication of the zine Efemeryda, 1-2 issues a year)

- fencing section (8-15 participants, once a week, practice and lectures)
- fire show section (poi and fan juggling, 4-10 participants, twice a week, practice and shows)
- film section (5-40 participants, 3-4 times a year, lectures, discussions, competitions)
- combat games section (4-12 participants, at least twice a week)
- console games section (10-40 participants, every two weeks)
- art section (exhibitions, twice a year)
- manga section (30-50 participants, once a week, lectures, discussions, competitions, films, Dance Revolution sessions)
- theatre section (6-15 participants, twice a week, workshops, rehearsals, performances)
- 24h game sessions (40-100 participants, once a month, role-play games, anime, board games)
- the Internet website PARADOKS www.paradoks.net.pl (since 2006, edited daily, over 2,000 visitors a day)
- library (7,000 books, magazines, comic books, games)

Krótką historia środowiska

Początki działalności miłośników fantastyki w Lublinie sięgają przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, ma ona więc tu długą tradycję. Wraz ze zmianą systemu społeczno-gospodarczego oraz postępowaniem nauki i techniki otworzyły się nowe możliwości dla rozwoju tej dziedziny kultury. Z roku na rok środowisko to stawało się coraz bardziej widoczne. Od 2000 roku zdecydowana większość działalności na polu fantastyki w mieście jest prowadzona i realizowana przez Lubelskie Stowarzyszenie Fantastyki „Cytadela Syriusza”, które powstało z połączenia dwóch lubelskich organizacji fantastycznych: Lubelskiego Klubu Fantastyki „Syriusz” (rok zał. 1981) i Lubelskiej Sekcji Gier „Cytadela” (rok. zał. 1991). Obecnie „Cytadela Syriusza” składa się z ponad 100 członków, głównie studentów, oraz kilkudziesięciu sympatyków. Pod względem siły środowiska miłośników fantastyki Lublin znajduje się w ścisłej czołówce miast polskich. Jesteśmy autorami największych i najatrakcyjniejszych imprez, największej liczby wydarzeń, zrzeszamy najprężniej działających ludzi zajmujących się na terenie Lubelszczyzny szeroko pojętą fantastyką.

Wiedza i wyobrażenia – parę słów o ruchu miłośników fantastyki

Samo pojęcie fantastyki jest wieloznaczne. Oto, jak my rozumiemy fantastykę. Po pierwsze – traktujemy ją pod względem tematycznym bardzo szeroko. Mieszczą się w niej takie gatunki, jak: fantasy, science fiction, horror, historia alternatywna, utopia. A więc wszystko od Tolkiena czy J.K. Rowling przez Howarda P. Lovecrafta, Poego i Stephenie Meyer po Stanisława Lema czy „Gwiezdne wojny”; od „Utopii” Morusa po „Mistrza i Małgorzatę”

Bułhakowa – to wszystko mieści się w pojęciu „fantastyka”. Z punktu widzenia nośnika możemy tu mówić o literaturze czy filmie, ale również grach, sztuce, teatrze, a nawet muzyce fantastycznej. I wreszcie najszersze kryterium opisu fantastyki – można je określić mianem środowiskowego. Chodzi o to, że każda fantastyka w pewnym uproszczeniu opiera się na rzeczywistości – byleją, obecnej lub być może przyszłej. Tak więc trzeba poznać tę rzeczywistość, aby mieć orientację w związanej z nią fantastyce. W związku z tym środowisko miłośników fantastyki czerpie pełnymi garściami z nauki, historii czy legend.

Fantastyka jest interdyscyplinarna, mieści niezwykle wiele zagadnień. Stąd częścią naszych imprez są prelekcje popularnonaukowe, dyskusje, konkursy wiedzy z dziedziny nauk ścisłych i humanistycznych. Do tego wszelkie gry: fabularne, bitewne, karciane, planszowe, komputerowe i konsolowe. Ponadto ściśle współpracujemy z takimi środowiskami, jak: miłośnicy mangi, anime i kultury japońskiej, ruch rekonstruktorski („rekreacje historyczne” – rycerze), kuglarze, modelarze i wiele innych. Efektem jest więc bardzo szeroki zakres zagadnień, którymi się zajmujemy i na które jesteśmy otwarci.

Działania

W ramach przeglądu naszych działań prezentujemy poniżej plan inicjatyw na rok 2011. Odbývają się one przez cały rok w kilku miejscach: Wojewódzkim Ośrodku Kultury, Akademickim Centrum Kultury UMCS „Chatka Żaka” lub w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Administracji.

Konwenty (kilkudniowe festiwale)

- XXIV Lubelskie Dni Fantastyki (150 uczestników, 500 widzów – prelekcje, gry fabularne, planszowe, karcia-

ne, bitewne, dyskusje, konkursy, LARP-y (live action role-playing), spotkania z twórcami; najstarsza impreza fantastyczna po tej stronie Wisły (od 1988)

- III Lubelskie Spotkania z Komiksem (150-200 uczestników, 800 widzów) – prelekcje, spotkania z twórcami, konkursy, dyskusje, warsztaty komiksowe, giełda, wystawy
- VI Dni Jakuba Wędrawycza w Wojsławicach (300 uczestników, 1500 widzów) – prelekcje, spotkania z twórcami, dyskusje, gry i zabawy plenerowe, zwiedzanie okolic, konkursy i turnieje, gry planszowe i karciane, koncerty, występy sceniczne, ogniska (od 2006)

- III Ogólnopolski Konwent Mangi, Anime i Kultury Japońskiej NEJRO 3 (700 uczestników, 6000 widzów) – prelekcje, dyskusje, konkursy, gry planszowe, komputerowe, konsolowe, spotkania z twórcami, cosplay (costume playing), koncerty, pokazy i prezentacje, giełda; największa impreza o tej tematyce po tej stronie Wisły

- XII Ogólnopolski Festiwal Fantastyki FALKON 2011 (3000 uczestników, 20 000 widzów) – prelekcje, spotkania z twórcami, konkursy, turnieje, dyskusje, pokazy, prezentacje, koncerty, przedstawienia, występy sceniczne, gale nagród literackich, projekcje filmowe, gry planszowe, karciane, fabularne, komputerowe, konsolowe, LARP-y, giełda; drugi pod względem wielkości festiwal fantastyki w Polsce, jeden z najważniejszych w środowisku fanów (od 2000)

Spotkania plenarne (wtorki 17:30-22:00, 50-100 osób) – prelekcje, dyskusje, konkursy, projekcje, rozgrywki w gry planszowe, karciane, bitewne, fabularne, publiczne czytanie fragmentów książek, wypożyczenia biblioteczne, sprawy organizacyjne

Sekcja gier planszowych i karcianych

- spotkania w piątki (17:00-22:00, 6-30 osób) – granie w gry planszowe i karciane, wypożyczenie gier i spotka-

nia w ramach wtorkowych spotkań plenarnych

- nieregularna organizacja turniejów karcianych i planszowych

Sekcja gier fabularnych

- spotkania w soboty (12:00-18:00, 5-20 osób) – granie w gry fabularne

- LARP-y – nieregularne kilkugodzinne granie w weekendy, średnio co 2 miesiące (20 osób)

Sekcja literacka

- niedzielne spotkania co 2 tygodnie (17:00-22:00, 5-10 osób) – warsztaty literackie

- nieregularna organizacja spotkań autorskich

- wydawanie fanzinu „Czas Efemerydy” (1-2 numery w roku, od 1998)

Sekcja szermiercza

- spotkania w środy (8-15 osób) – ćwiczenia szermierki kijami ćwiczebnymi (tzw. bokenami) okraszone wykładem historycznym

Sekcja fire show

- spotkania-treningi 2 razy w tygodniu po 3 godziny (4-10 osób) – żonglerka poi, kijami i wachlarzami

- pokazy samodzielne i w ramach różnych imprez kulturalnych (kilka razy w miesiącu)

Sekcja filmowa

- regularne grupowe wyjścia do kina (2-3 razy w miesiącu, 5-40 osób), po seansie dyskusje

- organizacja zlotów miłośników „Star Wars” (3-4 razy w roku, 20-30 osób) – prelekcje, dyskusje, konkursy, projekcje filmowe

Sekcja gier bitewnych

- spotkania w każdą sobotę w godzinach 12:00-18:00 (WOK) – od 4 do 12 uczestników każdorazowo

- spotkania w każdy wtorek w ramach spotkań plenarnych (WOK)





- organizacja turniejów bitewnych (WOK) – średnio co 2 miesiące

Sekcja konsolowa

- spotkania co 2 tygodnie poświęcone wspólnemu graniu na konsolach; prezentacje i pokazy nowych tytułów, turnieje gier (10-40 osób)

Sekcja artystyczna

- organizacja wystaw i wernisaży – dwa razy w roku

Sekcja mangowa

- spotkania w soboty (12:00-18:00, 30-50 osób) – prelekcje, dyskusje, konkursy, projekcje filmowe, DDR (Dance Dance Revolution – gry muzyczne), karaoke

Sekcja teatralna

- spotkania w piątki i soboty (6-15 osób) – warsztaty teatralno-aktorskie, próby

- przedstawienia – kilka razy w roku

24h – 24-godzinne (sobota-niedziela) imprezy poświęcone różnym dziedzinom: RPG (role-play game), planszówki (gry planszowe), anime itd. (średnio raz w miesiącu, 40-100 osób)

Serwis internetowy PARADOKS www.paradoks.net.pl

– newsy, artykuły i galerie; działa od 14 lipca 2006, codziennie aktualizowany, odwiedzany przez ponad 2000 unikalnych użytkowników dziennie

Biblioteka – 7000 pozycji: książki, czasopisma, komiksy, fanziny, gry fabularne, gry planszowe, gry karciane, figurki i makiety do gier

Współpraca z innymi organizacjami o podobnym charakterze

- organizacja wspólnych wyjazdów na konwenty fantastyczne w całej Polsce

- pomoc w przygotowaniu i tworzeniu programu konwentów organizowanych w innych miastach

- utrzymywanie na własnych serwerach stron innych klu-

bów i konwentów fantastyki oraz fanzinów internetowych
Spotkania promocyjne – nieregularne spotkania poświęcone naszej działalności i popularyzatorskie na tematy związane z szeroko pojętą fantastyką

*Krzysztof Księski
prezes Stowarzyszenia Fantastyki
„Cytadela Syriusza”*

MUZYCZNA SCENA AD HOC

ponad 30 zespołów

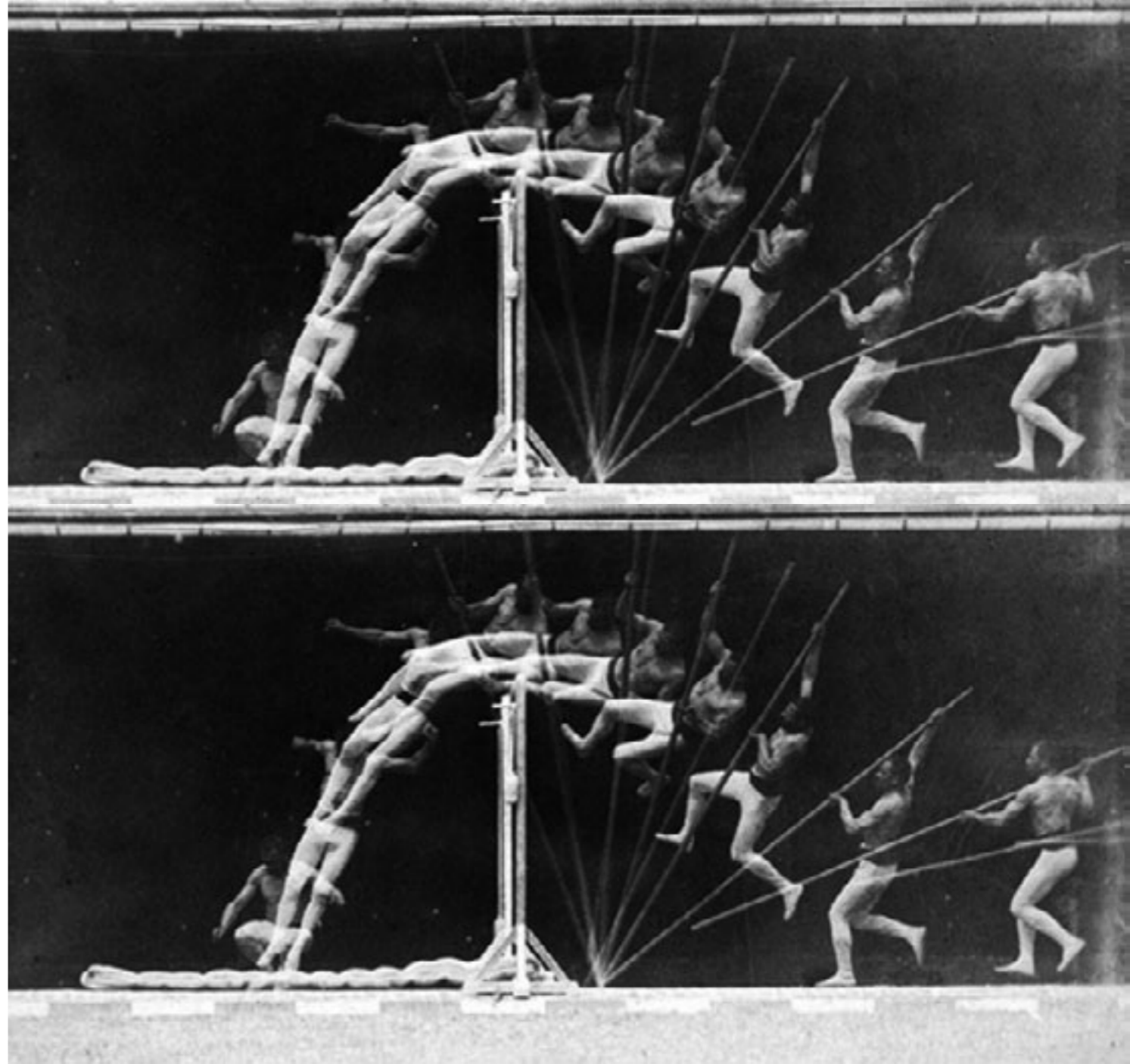
i 150 muzyków

Agnieszka Góra
scena.adhoc@gmail.com
www.myspace.com/scenaadhoc
www.facebook.com/scena.adhoc
www.adhoc.lublin.pl

10

THE AD HOC MUSICAL SCENE

*over 30 bands
and 150 musicians*



Ad Hoc is an initiative launched in October 2009 in the Academic Culture Centre (ACC) Chatka Żaka of Maria Curie-Skłodowska University by Bogdan Bracha, the chief of St. Nicholas Orchestra. The endeavour consists in organizing concerts and basic managerial support for young amateur musical bands to help them appear on the Lublin musical scene. Concerts take place in ACC every Thursday. The organizing team consists of about ten persons, both paid workers of ACC and volunteers. The first bands were invited by the organizers but now they apply for participation themselves and frequently queue for a free Thursday. The music performed includes all genres from heavy metal and rock, through blues and folk, to hip-hop and jazz. Until May 2011 the scene hosted 36 bands with about 150 musicians. All concerts are free and the performers are not paid.

The promotional support embraces printed materials (Ad Hoc booklets: *Season One*, *Season Two*), an appearance on student Radio Centrum and in concerts outside ACC, for example during the Night of Culture in June or at student festivals. Ad Hoc's promotional impact consists also in creating an informal community of young artists that helps to identify true talents as well as in releasing "positive energy" and motivation for further musical activity and development. A new Ad Hoc initiative is a series of "Meetings on the Stage". On the ACC stage, legendary for student artistic movement, young musicians meet and talk to experienced ones, directors of cultural institutions and journalists.

AD HOC

082

Czym jest Scena Ad Hoc

Jest to inicjatywa rozpoczęta w październiku 2009, która ma pomóc młodym zespołom z Lublina i okolic w zaistnieniu na lubelskiej scenie muzycznej przede wszystkim poprzez organizację koncertu w Czarnym Foyer Akademickiego Centrum Kultury UMCS „Chatka Żaka”. Ma on miejsce zwykle co tydzień w czwartek. Scena otwarta jest na wszystkie gatunki muzyczne i stara się umożliwić zespołom realizację koncertu według ich własnej wizji. Zespoły mogą też liczyć na doświadczenie organizatorów i narzędzia promocji „Chatki Żaka”. Scena Ad Hoc jest inicjatywą Bogdana Brachy (Orkiestra św. Mikołaja), którą kontynuują Aga Góra i Kaśka Kozieliwicz oraz reszta złożonego z wolontariuszy sztabu w liczbie ok. 10 osób. Scenografię koncertów – logo występującego zespołu przyklejane na ścianie – tworzą własnoręcznie wolontariusze Sceny. W okresie cieplejszym koncerty odbywają się także przed „Chatką Żaka”. Poza ACK adhocowiczów można czasem spotkać w pubie Opium.

Działania

Działania Sceny Ad Hoc zmierzają do rozwoju środowiska muzyków i animatorów oraz „wyzwalania pozytywnej, muzycznej energii”. Początkowo zespoły były zapraszane przez wolontariuszy. Teraz kapele zgłaszają się same w liczbie tak dużej, że tworzą się kolejki. Coraz częściej, oprócz zespołów rockowych, bluesowych lub jazzowych, pojawiają się wykonawcy hip-hopu. Wstęp na koncerty jest zawsze bezpłatny – zespoły też nie otrzymują wynagrodzenia. Do tej pory na naszej Scenie zagrało już 36 zespołów i około 150 muzyków: Klucze, Zinioni, Maliner, Dream Projekt, Whitehorse, Prima Volta, Dram'n'Music, Magda Kitaszewska z zespołem, Killing Ground, In Brief, The Crows, Altercore, Tylko Szybko,

AD HOC

Ataknaprawdę, The River, Panta Koina, Oversight, Toxic Garden, De Kress, Kontra, RokeeJazz, Dwudziestu Siedmiu Bezimiennych, Na Tak, Wilson's Head, Sekta Denta, Sound's Good, Funreality, Człowiek Ziemia, Highlow, Strefa Pracy Żurawia, Introfobia, Ulica, Sensithief Sound System, Nerw & Bilaz & Endrju, Crankenhouse. Koncert w ramach Sceny Ad Hoc nie jest końcem współpracy z wykonawcami. Trafiają oni do naszej „bazy danych”, dzięki czemu są na bieżąco informowani o organizowanych imprezach i dostają propozycje udziału w różnych wydarzeniach. Dzięki współpracy z Ad Hoc młodzi artyści mieli możliwość koncertowania w innych miejscach Lublina, np. w czerwcu 2010 podczas Nocy Kultury na dwóch scenach zagrało 20 zespołów. Z kolei we wrześniu 2010 pięć kapel Sceny Ad Hoc wystąpiło na koncercie charytatywnym w schronisku dla zwierząt w Lublinie. Muzycy związani z nami zostali nominowani do Nagrody Kulturalnej „Żurawie 2010”. Scena Ad Hoc to nie tylko muzycy, ale także tzw. sztab Sceny Ad Hoc, czyli wolontariusze, którzy zajmują się organizacją występów, promocją i scenografią. Naszych muzyków promujemy nie tylko na stronach internetowych. Wydaliśmy dwa katalogi prezentujące zespoły I i II sezonu Sceny. Jesteśmy także w eterze. Od początku wspiera nas Akademickie Radio Centrum. Co niedziela o godz. 14:00 na częstotliwości 98,2 FM startuje audycja „Scena Ad Hoc”, którą prowadzi niestrudzony Marcin Puszcza. Są wywiady, anegdotki, autorskie piosenki zespołów, jest też adhocowy rozkład jazdy. Od niedawna również w niedzielę w Radiu Centrum można też usłyszeć „Listę Ad Hoc” – od godz. 15:00 prezentowanych jest dziesięć utworów adhocowych zespołów. Co dwa tygodnie wchodzi do listy nowy kawałek. Kolejność piosenek zależy od słuchaczy, którzy SMS-owo wspierają swoje ulubione grupy.

083

Nowym pomysłem są „Spotkania na scenie”. Spotkamy się na scenie w Sali Widowiskowej „Chatki Żaka” – magicznym miejscu, na którym występowali znani w kraju i za granicą artyści. W świetle reflektorów w kręgu zasiadają muzycy związani ze Sceną Ad Hoc razem z dziennikarzami muzycznymi i doświadczonymi muzykami, a także dyrektorami instytucji kulturalnych. To okazja dla młodych artystów na uzyskanie odpowiedzi na najbardziej nurtujące ich pytania.

Inni o nas

Piotr Wróblewski, Polskie Radio Lublin: Ad Hoc to działania co prawda doraźne, ale dla wielu młodych wykonawców muzyki uprawianej w każdej postaci, nie do przecenienia. „Stara muzyczna gwardia” okopała się w twierdzach dotychczasowych układów lub działa w kółkach wzajemnej adoracji, niechętnie patrząc na wszystko co nowe w tej dziedzinie. Ogólny niedostatek dotacji, a w dużej mierze także ustalony z góry podział finansów przeznaczonych na rozwój kultury nie pozwala debiutantom zaprezentować się gdziekolwiek i komukolwiek. Dlatego pomysł i realizację bezpłatnych koncertów muzyków tworzących w świetlicach, prywatnych mieszkaniach i piwnicach trudno przecenić. To szansa zarówno dla nich, jak i odbiorców, bo to bodaj jedyna możliwość skrzyżowania jednych i drugich.

Ewa Jabłońska, dyrektor ACK UMCS „Chatka Żaka”: Realizacja projektu muzycznego Scena Ad Hoc w ACK UMCS „Chatka Żaka” jest cennym wydarzeniem artystycznym, które w swojej spontanicznej formie umożliwia realizację własnych marzeń o muzykowaniu. Uczestniczenie w nim uczy kreatywności, uczciwej realizacji, współdziałania. Niewątpliwie poszerza horyzonty. Scena Ad Hoc to dynamicznie rozwijający się projekt, który

łagodzi ostre bariery społeczne, integruje i daje okazję do rozwijania własnych zdolności i umiejętności. Należy przy tym pamiętać, że projekt ten oddziałuje zarówno na muzyków, widzów, jak też na jego realizatorów. **Józef Szopiński, Polskie Radio Lublin:** Scena Ad Hoc to najciekawsze wydarzenie kulturalne ostatniego roku w ACK „Chatka Żaka”. W całej Polsce triumfuje kultura festiwalowa. Organizatorzy dzięki dużym budżetom imprez zapraszają gwiazdy, które następnego dnia rano wyjeżdżają z miasta. To młode zespoły, które grają tu, na co dzień tworzą kulturalną tkankę Lublina. Początkujące zespoły, które borykają się z licznymi problemami: brak sal do prób, brak funduszy na zarejestrowanie w studio demo czy w końcu brak sal koncertowych, które chciałyby ugościć młodych artystów. To dzięki współpracy z Ad Hoc muzycy mają możliwość, czasem po raz pierwszy koncertować na dużych imprezach, takich jak Noc Kultury. Ad Hoc to prawdziwe działanie kulturotwórcze. Chwała wszystkim, którzy pracują w kulisach, żeby młodzi mogli stanąć na scenie.

Potrzeby

Jako swoje największe bolączki sztab Sceny Ad Hoc wymienia przede wszystkim niedostatki finansowe – brak funduszy na nagłośnienie często daje się we znaki.

Agnieszka Góra



**MUZYCZNA
SCENA
NIEZALEŻNA**

do it yourself

Michał Wolny
michalwolny@o2.pl

11

**INDEPENDENT
MUSIC SCENE**

do it yourself



The local **independent music scene** originates from the autonomous DIY (Do It Yourself) / hardcore / punk (music) and anarchistic (social) community. In Lublin and the region, there are more than twenty bands, each representing a particular world-view (libertarian, anti-corporate, vegetarian, atheistic, DIY). They release their albums in Poland and abroad (Sweden, France, Holland, Germany, the USA) and tour the country and Europe. Similar bands are also invited to Lublin from abroad (scores of concerts in the next on Tektura annually). The independent scene operates within a broader cultural environment producing music and texts (eight publishing houses, e.g. Lagart Factory, Sadness of noise rec., Teeth to concrete, Last Warning rec., Black Star rec.), fanzines (rarely printed, e.g. Network Punk, Mindfuck, Hide & Seek, Too drunk to fuck, Samba Si Arbet No, Justification of culture) as well as creating posters, album covers, photographs, inserts, comic books, stencils, murals and a wide variety of initiatives and events (more examples in the description of Tektura). The stream of independent culture accommodates the anarchist movement (Workers' Initiative, Food Not Bombs, Anarchist Federation, Anarchist Black Cross) and groups dealing with ecology, human rights, etc. (Animal Liberation Front, Critical Mass, LGBT/queer, Campaign Against Homophobia, Homo Faber, Society for Nature and Man, Viva! Animal Action, For the Earth Association, WegeLublin). The entire community of independent culture consists of nearly three hundred committed people and around two hundred loosely connected, mostly 25-35 years old, students and graduates (including university faculty). Another hundred or so become involved in various initiatives and promote independent social action. Texts in English on the independent scene can be found at:

www.hcmorethanmusic.blogspot.com/2010/06/hi-i-am-from-lublin.html

www.hcmorethanmusic.blogspot.com/2010/08/poland-lublin-2.html

The independent cultural movement has produced many famous artists and activists (e.g. Jarosław Koziara, the most renowned Lublin visual artist, and Słoma, a drummer from Dąbrówka, who, together with Koziara and eighty other people co-founded the Free Culture Centre squat in the city centre in 1989) as well as triggering many activities (e.g. Critical Mass-cyclists), which have already gained a foothold in a widely accepted cultural tradition of Lublin.

Scena niezależna wywodzi się ze środowiska niezależnego **DIY** (Do It Yourself) / **hardcore** / **punk** (muzycznego) oraz ze środowiska anarchistycznego (społecznego). Te pojęcia będą się nakładać, ponieważ w przypadku działań i personalnie bardzo często są one zbieżne.

Nazwy

- niezależna **scena hardcore punk**, zespoły punkowe, hardcorowe i pochodne (jest tego mnóstwo w przypadku Lublina), działające w niezależnej sieci DIY (Do It Yourself), koncerty, czasopisma-ziny, płyty, graficy (plakaty, okładki płyt, oprawa graficzna), fotografia, streetart, wlepki, szablony, murale
- **ruch anarchistyczny**, współpraca z krajowymi grupami, autonomiczne przestrzenie, działalność społeczna, demonstracje, Inicjatywa Pracownicza, Jedzenie Zamiast Bomb, wydawnictwo książkowe i broszurowe, ziny, Federacja Anarchistyczna (wcześniej LAGA), Anarchistyczny Czarny Krzyż
- **ekolodzy**, organizacje, wydawnictwa, grupy nieformalne, Front Wyzwolenia Zwierząt, Masa Krytyczna (od 2003), ruch rowerowy nieformalny
- **środowisko NGO-sów**, wyrastające z powyższych: działanie na rzecz praw człowieka, osób LGBT/queer, działania ekologiczne, Kampania Przeciw Homofobii, Homo Faber, Towarzystwo dla Natury i Człowieka, Viva! Akcja dla zwierząt, Stowarzyszenie Dla Ziemi, grupa WegeLublin

Historia

Rozwój sceny **hc punk** w Lublinie i na Lubelszczyźnie wiąże się z ekspansją zjawiska w latach osiemdziesiątych i pojawieniem się ważnych zespołów na polskiej scenie punk (ważnych też z punktu widzenia historii ruchu punk na świecie), zwłaszcza grupy **Siekiera z Puław** (Jarocin '84 i '86, Róbrege '85, Opole '85, występ ważny w ogóle dla polskiej muzyki rockowej i punk – koncert

w 1984 roku w klubie Remont w Warszawie przed Youth Brigade z USA – pierwszym DIY punkowym zespołem z zachodniej sceny niezależnej za „żelazną kurtyną”). Siekiera jest obok Moskwy, Dezertera, Kultu, Deutera, Abaddonu jednym z najważniejszych przedstawicieli nurtu punk w Polsce w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. To ważny punkt odniesienia dla sceny hc/punk na Lubelszczyźnie do dziś. Równolegle pojawiają się zespoły: **Patologia** ze Świdnika, **Destruktor** z Lublina, a pod koniec lat osiemdziesiątych **Amen** i **Red Light** – jedno z pierwszych w Polsce zespołów tworzącej się właśnie na bazie przemian systemowych (ale też w kontrze do nich) niezależnej sceny punk w kraju, opartej na zasadach „zrób to sam”, w odniesieniu do powstałej w USA i zachodniej Europie takiej właśnie sceny. Zwłaszcza zespół Amen był (i jest do dzisiaj, o czym za chwilę) inspiracją dla sceny w Polsce ze względu na promowany przez siebie spójny światopogląd-hasło: anarchistyczne społeczeństwo – ateistyczna kultura – wegetariański świat. Członkowie zespołu Amen (rozpadł się w 1996) są aktywni na lokalnej scenie do dziś, będąc jednocześnie łącznikiem z tym, co się działo od roku 1989 w Lublinie na niezależnej scenie hc/punk. W 1989 roku tworzy się **Lubelska Autonomiczna Grupa Anarchistów** (LAGA), inspirowana działalnością anarchistycznej grupy Ruch Społeczeństwa Alternatywnego z Gdańska oraz powstającą w Polsce siecią Międzymiastówki Anarchistycznej (później: Federacja Anarchistyczna). W 1989 LAGA walczy o budynek na **Ośrodek Wolnej Kultury**. W tym celu zajmuje (skłotuje) **całą narożną kamienicę** ówczesnego Empiku, przy wejściu do Ogrodu Saskiego. Budynek zostaje zajęty na kilka tygodni przez grupę **80 młodych osób**, a później zamieniony na siedzibę dawnego ORMO przy ulicy Lipowej (za Koziołkiem, vis-à-vis Astorii). Tam Ośrodek Wolnej Kultury działał przez pół roku – m.in. członkowie Amenu, Kazik Malinowski (obecnie „Lampa i Iskra Boża”), Jarek Ko-



ziara. Po upadku Ośrodka działalność LAGI ewoluje z zagadnień społecznych w kulturalne; nazwa zmienia się na **LagART Factory Łódź**. Część osób „emigruje” na wieś pod Lublin, m.in. do Dąbrówki (Malinowski, Słoma). Kolejną próbą jest zajęcie przez ludzi z Amenu + nowy zespół Przećiw (istnieje do dziś) + m.in. Darek Kociński (Centrala) **budynków gospodarczych na Podwalu**, miejsca nazwanego przez nich „Industrial”. Budynek działa ok. roku, po czym zostaje odebrany przez właściciela obiektu po atakach lokalnych nazi-skinheadów. Jest rok 1996. Następnym miejscem jest Pączkarnia (2001 rok) znajdująca się na Starym Mieście, blisko placu Rybnego – współpraca z Fundacją Sztuki im. Schulza prowadzoną przez Henryka Kowalczyka. Miejsce działa przez 2 lata, odbywa się tam wiele koncertów, spotkań, pokazów filmowych, warsztatów, spektakli. Są też próby zespołów. Ruch ekologiczny pojawia się w Lublinie na początku lat dziewięćdziesiątych: Front Wyzwolenia Zwierząt, Towarzystwo dla Natury i Człowieka, środowisko wegetariańskie, pierwsze wege-bary przy ulicy Jezuickiej i placu Wolności. W Krasnymstawie pojawiają się stowarzyszenie ekologiczne Viridis oraz stowarzyszenie Freedom. Wydawane jest pismo ekologiczne „OIKOS”. Podejmowane są działania społeczne na rzecz ochrony przyrody, praw zwierząt, happeningi, petycje, działania na rzecz ruchu rowerowego, prowadzona jest edukacja ekologiczna i konsumencka. Przez kilka lat działała grupa Greenpeace.

Inicjatywy/działania

• Przede wszystkim jest to scena muzyczna z określonym światopoglądem (wolnościowym, antykorporacyjnym, wegetarianizm, ateizm, DIY) – obecnie ok. 10 zespołów hc punk w Lublinie oraz 10 w regionie – w maju 2009 zagrały one na festiwalu lokalnych kapel hc punk Upadek Wschodniej Cywilizacji, w sumie 22 zespoły. Są to grupy wydające płyty w Polsce i za granicą: **Knife in**

the Leg – LP wydany w USA, 7” EP w Szwecji; **Silence** – LP we Francji; **Antichrist** – 7” w Szwecji, 7” w USA; **Panacea** – LP w Niemczech; **In Vitro** – LP w Niemczech; **Suffering Mind** – płyty wydane w Holandii, Niemczech, USA. Album tego zespołu został uznany w rankingu europejskiego magazynu „Grind to Death” za najlepszy album europejskiego grindcore w 2010 roku. Zespół gra na największych festiwalach grindcore w Europie, w 2011 wystąpi na Obscene Extreme Festival w Czechach.

- Zespoły **Silence, Antichrist, Gas Chamber Melodies, the Bold & the Beautiful, Panacea, Knife in the Leg, In Vitro, Suffering Mind, Life Scars, All Day Hell, Przećiw** – odbyły jednokrotnie lub wielokrotnie trasy koncertowe po całej Europie.

- W 2010 roku odbyło się **78 koncertów** w Teksturze, głównie w ramach serii D.I.Y. GIGS; w 2009 były **73 koncerty**. Wśród występujących w dużej mierze są zespoły z całego świata, głównie z Europy Zachodniej oraz USA. Lublin jest najczęściej ostatnim wysuniętym na wschód Europy punktem, do którego docierają zespoły zachodnie na swoich europejskich trasach.

- Tutaj raport po ang. na temat sceny DIY w Lublinie: <http://hcmorethanmusic.blogspot.com/2010/06/hi-i-am-from-lublin.html> oraz <http://hcmorethanmusic.blogspot.com/2010/08/poland-lublin-2.html>.

- Dokonania sceny hardcore/punk są regularnie archiwizowane fotograficznie – wystawa ze zdjęciami z Lublina krąży po Polsce; fotografie zostały też opublikowane w najstarszym (1977) i największym punkowym niezależnym magazynie z USA „Maximum Rock’n’roll” <http://maximumrocknroll.com/> (zdjęcia Michała Szymanka, „Mike Champagne”).

- Istnieje (bądź istniały) też kilka wydawnictw niezależnych, które wydają własnym sumptem płyty, kasety, ziny, czasem książki – w sposób profesjonalny. Wydawnictwa: **Lagart Factory, Yama Dori rec., Caramba rec., Sadness of Noise rec., Ingen Kontroll, Teeth to Con-**

crete, Last Warning rec., Black Star rec. Wydawnictwa tych labeli regularnie można dostać podczas koncertów w Teksturze.

- Pojawiają się też na lokalnej scenie niezależne gazety, tzw. ziny, pisma ulotne, tworzone przez amatorów, powielane najczęściej na ksero, rzadko drukowane, m.in. „**Network Punk**”, „**Mindfuck**”, „**Hide & Seek**”, „**Too drunk to fuck**”, „**Samba Si Arbeit No**”, „**Justification of culture**” i inne.

- Część osób ze sceny zaangażowana jest w artystyczne działania uliczne, najczęściej nielegalnie: wlepki, murale, szablony, billboardy (osoby silnie lub luźno związane ze środowiskiem streetartowym).

- Najbardziej znanym przedstawicielem (i prekursorem w Polsce też) niezależnego punkowego komiksu jest Dariusz „Pała” Palinowski, który w latach dziewięćdziesiątych grał w Amenie. W tym czasie wydał m.in. cykl „Zakazany owoc” i „Przygody braci Kowalskich”. W marcu tego roku wszedł do kin film dokumentalny o „Pale”, pt. „Zakazany owoc nr 6”. Ostatnio „Polityka” o nim napisała: <http://www.polityka.pl/kultura/aktualnosci/kulturalne/1511378,1,udany-powrot-punkowych-komiksow.read>. Społeczno-kulturalnym centrum kultury niezależnej Lublina jest **Tektura**, działająca od maja 2006, prowadzona przez kolektyw 20 osób, i powstające z roku na rok wokół niej nowe inicjatywy.

- **Food Not Bombs** – pacyfistyczna inicjatywa kilkunastu osób, działająca od 10 lat w Lublinie (a na świecie od 1980 roku w USA), które sprzeciwiając się globalnym zbrojeniom, wspierają bezpłatnymi wegetariańskimi posiłkami osoby potrzebujące, bezdomne – rocznie FNB wydaje ok. 1200 posiłków bez wsparcia finansowego z zewnątrz.

- **Wschodni SAMBAstion** – powstała w 2009 roku kilkunastoosobowa grupa samby ulicznej, działająca w międzynarodowej sieci Rytmy Oporu, wspiera wszelkie akcje na rzecz praw człowieka, praw zwierząt, wspiera Jedzenie Zamiast Bomb, działania ekologiczne, jeździ też po Polsce i po Europie na różne uliczne akcje społeczne.

- **Inicjatywa Pracownicza** – jest to niezależny związek zawodowy, powołany przez osoby z Federacji Anarchistycznej, które wspierają pracowników w dużych zakładach pracy, ale też lokatorów (np. broniąc przed eksmisjami).
- Po kilkuletniej przerwie odradza się **Federacja Anarchistyczna Lublin** – działalność społeczna i polityczna, dyskusje, spotkania, akcje ulotkowe itd. Także ubezpieczalnia **Anarchistyczny Czarny Krzyż – Życie**, dla aktywistów społecznych.

- Tektura organizuje lub wspiera demonstracje na rzecz wolności: w Tybecie, na rzecz uwolnienia białoruskich anarchistów, akcje prozwierzęce, wspiera Amnesty International.

- Tektura prowadzi **warsztaty, pokazy niezależnego kina** (w 2010 roku przez 102 dni), wspiera benefitami społeczne inicjatywy, środowisko queer, akcje prowegetariańskie, antyfaszystowskie, slamy poetyckie, spektakle, organizuje VegeUcztę i wiele innych wydarzeń. Liczebność

- Szacunkowo ok. 300 osób zaangażowanych + 200 luźno związanych, głównie 25-35 lat, studenci i post, jest grono doktorów na scenie hc/punk, są to osoby aktywne – wydają ziny (np. „Mindfuck” – libertariański, naukowe, anarchistyczne pismo „Network Punk” wydawane przez Yama Dori rec.), graficy: Michał Szymaneł (także fotografik i członek zespołów), Max Andała, Paweł Adamczyk, Andrzej Koza, Ilona Oszust (związana też ze środowiskiem streetartowym).

- Na ok. 100 osób oceniam biorących udział w poszczególnych inicjatywach i wspierających niezależne działania społeczne. Głównie młodzież, osoby studiujące, między 20-35 lat.

Michał Wolny

Tektura,

Towarzystwo dla Natury i Człowieka,

Porozumienie Rowerowe

TEATR ALTERNATYWNY

lubelska tradycja

Wioleta Rybak / Katarzyna Dobosz
wioletarybak@wp.pl
centralny@ck.lublin.pl (Teatr Centralny)
teatr.panopticum@gmail.com (Teatr Panopticum)
przedzial.teatr@gmail.com (Przestrzeń Działań Teatralnych)
scena@kul.lublin.pl (Scena Plastyczna KUL)

12

ALTERNATIVE THEATRE

Lublin tradition



Lublin is famous for its **off-mainstream theatre** initiatives. Many of them are recognized festivals and institutions that deserve a broader description in a separate publication. The terms “alternative” or “avant-garde” theatre are therefore mere conventional labels. It goes back to the 1960s, when the theatre was a tool for defying reality. Today’s alternative theatres do not always follow that pattern. In Lublin, alternative theatre burgeoned at the turn of the 1960s, with its flagship events of Student Theatre Spring and Young Theatre Confrontations. Later, Włodzimierz Staniewski founded his Centre for Theatre Practices in Gardzienice near Lublin. The most noteworthy groups featuring on Lublin’s present-day theatre map are the Visual Stage of KUL (since 1996, a world-renowned theatre of Leszek Mądzik, associated with the Catholic University of Lublin) and the Panopticum Theatre (since 1995, in the Youth Culture Centre in the Lublin Old Town). No less important and influential are such clusters as:

The Central Theatre (Culture Centre) – the Provisorium Theatre (since 1972) and Theatre Company (since 1996), the Lublin Dance Theatre (since 2001, organizer of the International Meetings of Dance Theatre, one of the most important events of this type in Poland), the InVitro Theatre (since 2007), the MAAT Project Theatre (since 2004, experimenting with the human body and movement; it has hosted its own festival for two years), the neTTTheatre (since 2009 in Lublin, visualisations, live broadcasts, live video on-line streaming). Most theatre groups have no fixed line-up of performers and often interact with one another. The Central Theatre community is in charge of festivals, e.g. the Theatre Confrontations (since 1996) and the Neighbours Central European Theatre Festival. **The Space for Theatre Action** (the Compartment) – an

initiative launched in 2010, bringing together about ten young theatres located in the Academic Culture Centre Chatka Żaka. They join forces to run a two-month Student Theatre Spring festival. Since 2005, Lublin has also hosted the Defiance National Student Festival.

Quotation from the text: “It’s hard to link a group people to something specific. Theatre is something that unites them, but not all the time. In amateur theatre, actors ask one another how they wish to act something out, what emotions are involved. Then, this is their performance. Theatre groups are not sealed for good. People come and go. The passion wanes and returns. The theatre accepts anyone who is not necessarily talented or cut out for the job, but one who wants to work, has an idea, an interesting outlook. This is hard work. Half the battle, however, is to treat the theatre as fun. If you have fun, the whole work is far easier.”

Teatr alternatywny, niezależny, offowy to określenia teatrów pozainstytucjonalnych czy nierepertuarowych szukających nowych środków wyrazu, eksperymentujących. Jednak wiele teatrów pomimo swojej awangardowości ma określony, stały repertuar lub też działa jako instytucje kultury. Ponadto określenie „alternatywny” wiąże się z kulturą lat sześćdziesiątych, kiedy poprzez teatr kontestowano rzeczywistość, natomiast współczesne teatry alternatywne nie zawsze to robią. Wątpliwości budzi także nazywanie najmłodszych grup teatralnych „teatrami amatorskimi”, bo zdarza się, że tworzą je ludzie z wykształceniem aktorskim czy reżyserskim. Dodatkowo określenie „amatorski” kojarzy się z czymś gorszym, nieumiejętnie wykonanym, choć zazwyczaj takie nie jest. Określenie „teatry akademickie” też nie zawsze bywa właściwe, ponieważ młode grupy teatralne nie muszą być tworzone przez studentów. Pojawiają się w nich także licealiści i absolwenci.

Środowisko teatralne w Lublinie jest bardzo różnorodne, ponieważ Lublin ma bogatą tradycję teatru alternatywnego. To tutaj na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych organizowane były: sławna Studencka Wiosna Teatralna czy Konfrontacje Młodego Teatru, które z czasem przekształciły się w festiwale istniejące obecnie. Lublin stał się wówczas atrakcyjnym miejscem ściągającym młodych reżyserów. Obecnie, oprócz środowisk, zespołów oraz inicjatyw wymienionych poniżej, znaczący wpływ na witalność lubelskiego teatru nierepertuarowego/alternatywnego ma podlubelski Ośrodek Praktyk Teatralnych „Gardzienice” prowadzony przez Włodzimierza Staniewskiego.

Teatr Panopticum – działa przy Młodzieżowym Domu Kultury „Pod Akacją” od 1985 roku. Jego założycielem i

reżyserem jest Mieczysław Wojtas. Spektakle Panopticum często oparte są na tekstach poetyckich. Wybrane spektakle: „Bóstwa”, „Czerń to odcień szarości”, „Plac Merkurego”, „Ojczyzna Nasz”, „Manekiny”, „Ugrzyź się w język”.

Scena Plastyczna KUL – to działający od 1996 roku autorski teatr Leszka Mądzika, związany z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. To charakterystyczny typ teatru, w którym najważniejsze są: światło, scenografia, muzyka i ruch, nie ma natomiast słów. Teatr jest znany na całym świecie. Spektakle: „Ecce Homo”, „Wilgoć”, „Szczelina”, „Odchodzi”, „Bruzda”, „Przejście”.

Teatr Centralny – pod tym szyldem skupiają się teatry działające przy lubelskim Centrum Kultury.

• **Teatr Provisorium i Kompania „Teatr”** działają wspólnie od maja 1996 roku. Provisorium to założony w 1972 roku teatr wywodzący się z alternatywnej kultury studenckiej. Jego trzon tworzą Janusz Opryński i Jacek Brzeziński. Natomiast Kompania „Teatr” została stworzona przez Witolda Mazurkiewicza, Jarosława Tomicę i Michała Zgieta w 1995 roku. Spektakle: „Ferdydurke”, „Do piachu”, „Trans-Atlantyka”, „Homo Polonicus”, „Emigranci”.

• **Lubelski Teatr Tańca** – istnieje od 2001 roku. Został założony przez Hannę Strzemiecką, Annę Żak, Ryszarda Kalinowskiego i Wojciecha Kapronia wywodzących się z Grupy Tańca Współczesnego Politechniki Lubelskiej. Styl ich tańca jest bardzo charakterystyczny, a spektakle mają określoną estetykę ze starannie dopracowanym każdym elementem przedstawienia. Spektakle: „Ku dobrej ciszy”, „48/4”, „NN. Wacławowi Niżyńskiemu”, „Kosmos”, „Nano”. LTT jest organizatorem Międzynarodowych Spotkań Teatrów Tańca odbywających się od 14 lat. To jeden z najważniejszych festiwali w Polsce po-

święconych sztuce tanecznej.

• **Scena Prapremier InVitro** – działa od grudnia 2007 roku. Jej założycielem i dyrektorem jest Łukasz Witt-Michałowski, który zaprasza do współpracy zdolnych młodych reżyserów z całej Polski, by wzajemnie wymieniać się doświadczeniami. Spektakle: „Nic co ludzkie”, „Kamienie w kieszeniach”, „Ostatni taki ojciec”, „Zły”, „Śmierć szczęśliwa”.

• **Teatr MAAT Projekt** – teatr założony w 2004 roku przez Tomasza Bazana. Nastawiony jest na eksperymentowanie z ludzkim ciałem i ruchem, często inspirowanym tańcem butoh. Spektakle: „Jiu”, „Idiota albo trans”, „Król Olch”, „Indukcje”, „Sztuka pływania”. Od dwóch lat w Lublinie organizowany jest Międzynarodowy MAAT Festiwal, który prezentuje najciekawsze dokonania młodych twórców teatru.

• **neTtheatre, czyli Teatr w Sieci Powiązań** – swoje dokonania prezentuje nie tylko na scenie, ale także w Internecie, dzięki czemu ma możliwość dotarcia do widzów na całym świecie. Reżyser Paweł Passini stawia głównie na eksperymenty z nowymi technologiami – śmiało wykorzystuje wizualizacje, nagrania na żywo, komputery. Od 2009 roku na stałe działa w Lublinie. Spektakle: „Odpoczywanie”, „UFO Spotykacz”, „Turandot”, „If”, „Zwierzątka, małe zwierzenia”.

Większość grup nie ma swojego stałego składu aktorskiego, jak w przypadku teatrów instytucjonalnych, ale jest otwarta na współdziałanie. Grupy Teatru Centralnego pracują w tej samej przestrzeni, co sprzyja ich współpracy. Powstają liczne projekty lub spektakle, w których aktorzy grają gościnnie, np. „Głód Knuta Hamsuna” (LTT i Provisorium), „Śmierć szczęśliwa” (LTT i InVitro). Bywa, że zapraszani są aktorzy z zupełnie innych ośrodków (np. w spektaklu „Turandot” występu-

je Grupa Coincidentia z Białegostoku) lub reżyserzy z lubelskich teatrów robią spektakle w innych miastach (Łukasz Witt-Michałowski i „Bitwa o Nangar Khel” z Teatrem Polskim z Bielska-Białej).

Ze środowiskiem Teatru Centralnego związane są też festiwale, z których Lublin słynie. Najbardziej prestiżowym jest Międzynarodowy Festiwal „Konfrontacje Teatralne” powołany w 1996 roku. Odwołuje się on do dawnych Konfrontacji Młodego Teatru. Jego dyrektorem jest Janusz Opryński. Lżejszą formułę ma Festiwal Teatrów Europy Środkowej „Sąsiedzi”. Kierowany do szerszego odbiorcy, mocno wchodzi w przestrzeń publiczną miasta poprzez spektakle plenerowe czy też prezentacje w namiocie stojącym na placu Litewskim na czas festiwalu. Funkcję dyrektora „Sąsiadów” pełni Witold Mazurkiewicz.

Przeźren Działań Teatralnych (Przedział) – to inicjatywa rozpoczęta w grudniu 2010 roku, spajająca młode teatry działające w Akademickim Centrum Kultury „Chatka Żaka”. Jej koordynatorem jest Daniel Adamczyk. Zaistnienie Przedziału umożliwiło prezentowanie dokonań grupom, które do tej pory nie miały własnej sceny czy wsparcia instytucjonalnego. W ramach Przedziału działają:

• **Teatr Scena21** – młody teatr dowodzony przez Daniela Adamczyka, którego spektakl „W imię ojca i syna” dobrze rokuje dla przyszłości grupy.

• **Teatr Boczny** to wynik współpracy Maćka Połynko i Karola Rębisza. Monodram „M” i spektakl „Obcy” zdobywają liczne nagrody na krajowych i nie tylko festiwalach teatralnych.

• **Teatr TAK** – Teatr Aktów Kobięcych – jego założycielką jest Katarzyna Myszak. Do tej pory dziewczyny dzia-

łyły głównie w sferze performance oraz happeningów, niedawno pokazały pierwszy spektakl „Cykl”. Damski skład skupia się głównie na tematyce kobiecości.

• **Teatr Pierwszego Kontakt** – powstał w 2005 roku; założycielami byli Tomasz Załucki, Mariola Strzelczyk i Henryk Kowalczyk, wywodzący się z Teatru Scena 6. Teatr składa się z grupy młodszej (gimnazjaliści i licealiści) i starszej (w której występują bardziej doświadczeni aktorzy). Spektakle: „Dżenereszyn of emigrejszyn”, „Rentgen”, „Strona 44”, „Oktołber” oraz „Borysek”.

• **Teatr Widzenie** – Najstarszy stażem teatr w szeregach PDT, założony i prowadzony przez Adama Bartosia, funkcjonuje od 2001 r. w kilkusobowej grupie pasjonatów sztuki teatru i animatorów kultury. Teatr posiada już indywidualną estetykę i język teatralny. Ma na swoim koncie kilka premier nagradzanych i uznanych spektakli.

• **współpraca: teatr Enigmatic** – teatr działający przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim; najczęściej na scenę przenosi klasykę. Spektakle: „Do Damaszku”, „Maciej Korbowa i Bellatrix”, „Niedźwiedź”, „Zbrodnia i kara”. Oprócz opisanych zespołów w Przedziale działają: Grupa Teatralna Tuż Po, Teatr Realium, Teatr Widzenie, Teatr Blagistyczny. Grupy nie tworzą razem spektakli, przynajmniej do tej pory nie powstało żadne wspólne przedstawienie. Łączą je miejsce prób – „Chatka Żaka” oraz organizowany wspólnie po raz pierwszy w tym roku festiwal – Studencka Wiosna Teatralna. Festiwal trwał dwa miesiące i składał się z mniejszych wydarzeń, jak Collage Lubelskich Teatrów Studenckich czy Międzynarodowy Przegląd Pleśń z Oczu. Jeśli chodzi o inne festiwale – od 2005 roku organizowany jest Studencki Ogólnopolski Festiwal Teatralny „Kontestacje”, zapoczątkowany przez Szymona Pietrasiewicza.

Problemy

• Wolne sale na próby teatralne (duża liczba grup oraz inne działania prowadzone w „Chatce Żaka” powodują, że sale często są zajęte).

• Finanse – stąd częsta obecność uniwersalnej czerni na scenie i umowność stosowanych środków; z finansami wiąże się także brak środków na odpowiednią promocję.

• Duża rotacja wśród członków grup.

Wioleta Rybak

Przedział w punktach

• Przestrzeń Działań Teatralnych (teatrologia-umcs.blogspot.com/2010/12/przeźren-dziaan-teatralnych-ack.html, www.ack.lublin.pl/teatr) to inicjatywa teatralnego środowiska akademickiego związanego z „Chatką Żaka”. Założeniem PDT jest umożliwienie młodym, nieprofesjonalnym teatrom studenckim realizacji wszelkich teatralnych inicjatyw, wymiany doświadczeń i prezentacji swojej pracy, poprzez stworzenie odpowiedniej do tego przestrzeni.

• Jako środowisko grupy te wspierają się i wymieniają doświadczeniami, nie tworzą jednak wspólnie spektakli, ale razem wnioskuje o ośrodki i robią festiwale.

• Działalność Przestrzeni Działań Teatralnych zaczęła się od października 2010 jednak jej oficjalna Inauguracja odbyła się na początku grudnia 2010 roku. Miał wówczas miejsce jubileusz gazety festiwalowej „5 Ściana”. Zaprezentowano spektakle „Pewnego dnia w nocy” Teatru Widzenie, „W imię ojca i syna” Teatru Scena21, miało też miejsce czytanie dramatu Mateusza Pakuły pt. „Marcin wieczny Artur”.

• Ważną inicjatywą w Przedziale jest „Czytelnia Dramatu” Teatru Scena21. Jedyny do tej pory projekt, któ-



TEATR ALTERNATYWNY

TEATR ALTERNATYWNY



ry łączy działalność kilku zespołów. W czytaniu jednej sztuki biorą udział aktorzy z różnych grup teatralnych.

• Tej wiosny studenci zrzeszeni w Przedziale zorganizowali nowy festiwal Studencka Wiosna Teatralna. To trwające dwa miesiące wydarzenie jest przeglądem studenckiej kultury teatralnej i powstało w porozumieniu z przedstawicielami lubelskich Zakładów Teatrológii UMCS i KUL.

• Teatr amatorski zaczyna się od koloru czarnego, gdyż jest to kolor bezpieczny, często wykorzystywany w strojach, gdy nie ma na nie pomysłu lub gdy kostium jest zbędny. Czerń nie przykuwa uwagi, a nawet ją odwraca.

• Jedna grupa teatralna jest jednym ciałem tylko na spektaklach, natomiast prywatnie każdy ma swoje osobiste spojrzenie na świat, inne zainteresowania poza teatrem, inaczej widzi kolory, inne zapachy są dla niego ważne. Trudno przypasować coś do grupy. Teatr to coś, co ich łączy, ale nie cały czas.

• Ich spektakle raczej nie mówią o Lublinie, ale miejscu, w którym działają, przesiąknięte klimatem miasta, z pewnością ma wpływ na podejmowane przez nich działania czy styl pracy.

• Teatr to nie tylko pasja, ale też ciężka praca, rzemiosło, coś, co może zniechęcać, ale bez czego tak naprawdę nie byłoby sztuki. Pasja znika, a potem wraca.

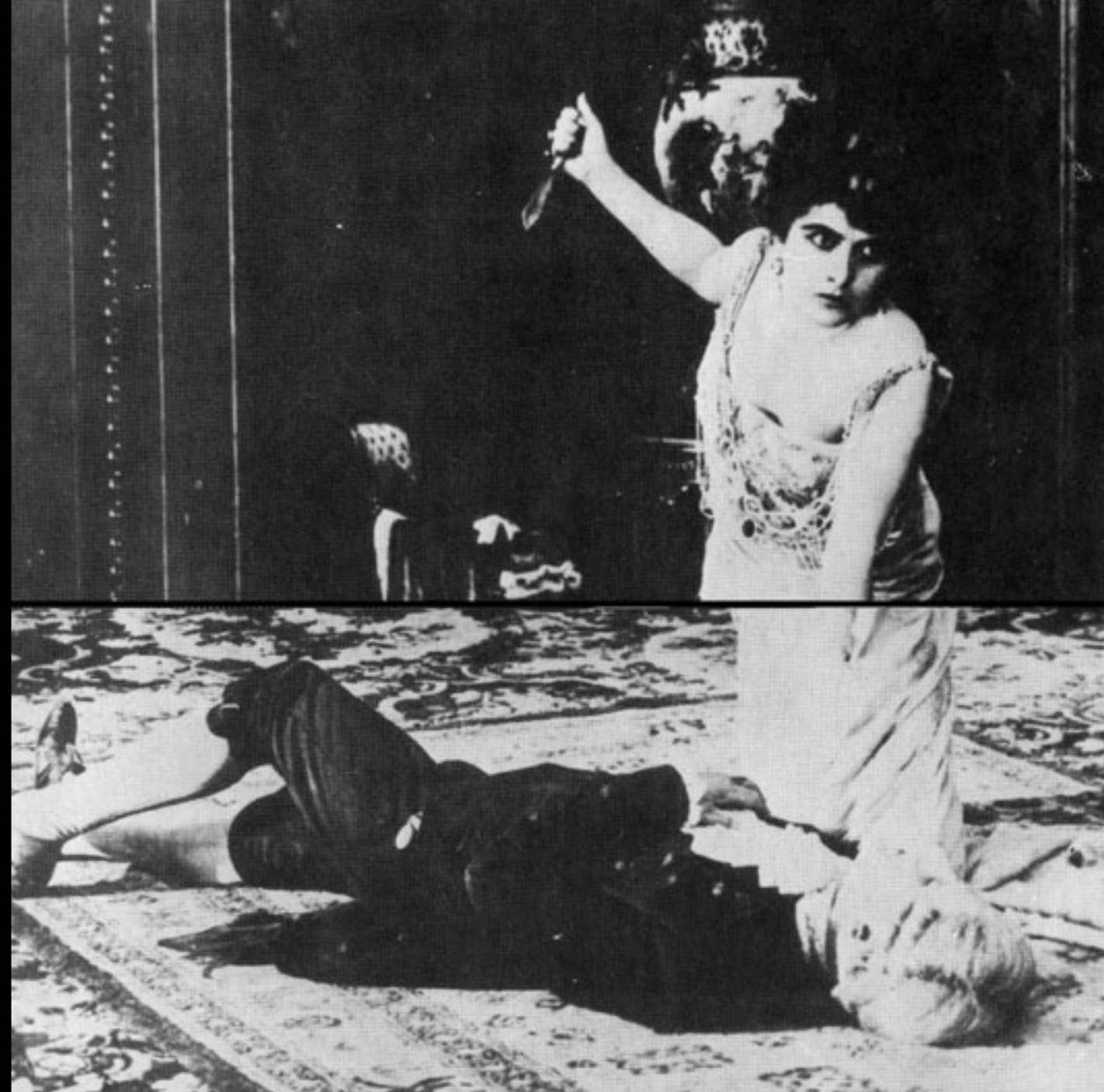
• Z reguły amatorskie teatry nie chcą wystawiać spektakli z tego względu, że jest rok Miłosa, albo dlatego, że jest akurat modny Mroźek czy Kawka. Raczej szukają tekstów mniej znanych, autorów niepopularnych. W amatorskich grupach teatralnych fajne jest to, że artyści mają prawo do własnego głosu. Kiedy aktor pracuje w teatrze repertuarowym, to niekoniecznie ma wybór, bo przychodzi reżyser i mówi co i jak zagrać – i tak trzeba grać. Wtedy ciało aktora jest narzędziem, któ-

rym posługuje się reżyser. W teatrze amatorskim aktorzy pytają się nawzajem, jak chcą pokazać scenę, jakie widzą w tym emocje. Wtedy taki spektakl jest „ich”. Nikt też nie liczy im godzin, bo nie mają z góry ustalonych dat spektakli i mogą spędzić na przygotowaniach więcej czasu.

• Grupy teatralne nie zamykają się. Ludzie przychodzą, odchodzą, a jeżeli grupa chce pracować razem dłużej, to fajnie. Do teatru może wstąpić ktoś, kto niekoniecznie ma talent czy predyspozycje, ale chce pracować, ma pomysł, ciekawe spojrzenie na świat, a jego wyraz na scenie jest odpowiedni.

• To jest ciężka praca. Połową sukcesu jest jednak traktowanie teatru jako zabawy. Jeżeli ktoś się tym bawi, sprawia mu to radość, to i praca jest łatwiejsza. Żeby poznać teatr i to środowisko, trzeba przyjść i zobaczyć.

Katarzyna Dobosz



ARTETERAPIA

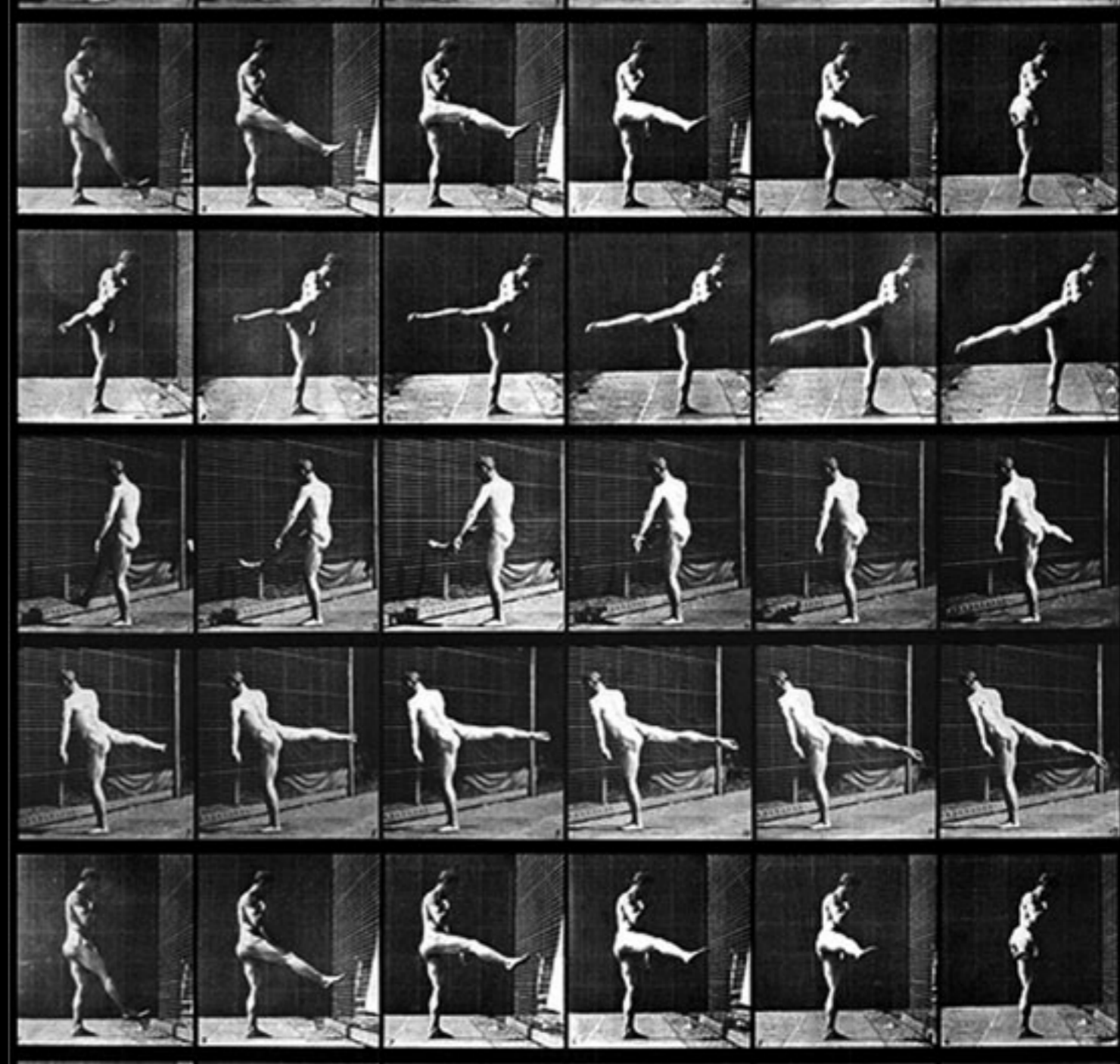
*niezwyczajni
artyści*

Michał Stanowski
michal.stanowski@gmail.com

13

ARTETHERAPY

unconventional artists



Unblazed Trail (UT), initiated and coordinated by Michał Stanowski, is an international movement exploring the **space for disabled artists in culture** in a year-round cycle of artistic activities in which people with disabilities are at the same time the creators, the organizers and the audience:

- July – theatre workshops for instructors
 - July/August – training workshop for UT volunteers
 - September – a poetry competition, Ukraine; an international logo competition, Poland
 - November – an international song competition, Ukraine
 - December – an international song competition, Lublin - before January – distribution of song books and song CDs to disabled people
 - January – an international disabled people's theatre festival, Belarus
 - February/March – consultations; study visits to centres in Poland, Belarus and Ukraine
 - April – an international disabled people's theatre festival, Lublin; art exhibitions
 - May – an international disabled people's theatre festival, Ukraine
 - May-September – educational projects: camping, "Lonely Island", survival camps for young participants
- The aim: to gather together the disabled and the so-called "healthy" people to facilitate cooperation on equal rights. Giving people a chance to undertake responsibility helps them grow and influences positively their self-confidence.

Unblazed Trail a constellation of people and organizations working in Lublin and the region for twenty years (also in the Polish region of Silesia, in Ukraine and in Belarus). Since 2008 the pivotal role in the endeavour has been played by the Lublin Centre of ARTEtherapy. UT

runs a series of artistic, educational and integrating activities, involving people with special needs, instructors and volunteers (of whom there are, respectively, over 1,000, about 100 and about 200 every year). Together, they pursue their personal development following a few rules:

- an equality of partners (the disabled, trainers and volunteers): work is carried out "with" the disabled, not "for" them
- continuous work: participants work all year round according to a particular framework
- activities are focused on the development of individual participants and the whole movement; they know and support one another
- concentration on artists and their creation, not on exposing or hiding their disability; stress on artistic, creative and authorial dimension

Participants work in three "circles": the artistic work of the disabled, the circle of trainers and the circle of volunteers. Every year a different theme is chosen and elaborated through theatre, visual arts, poetry and songs, with a focus on five international meetings presenting the results. In 2010 UT organized over 2,500 hrs of various activities and events without employing anybody full time (animation and integration: 164 hrs; artetherapy: 626 hrs; 765 hrs of 48 workshops and courses on artetherapy; 30 artistic events including 12 international ones; 120 organizational and educational meetings for volunteers).

Kim jesteśmy

Środowisko Nieprzetartego Szlaku, które reprezentuję, zajmuje się poszukiwaniem miejsca niepełnosprawnych artystów w kulturze i społeczeństwie. Jest to „międzynarodowy ruch osób niepełnosprawnych, ich instruktorów i wolontariuszy, którzy poprzez systematyczne, całoroczne działania artystyczne, organizację imprez i pracę wychowawczą dążą do osobistego rozwoju jego uczestników oraz zmiany sytuacji osób niepełnosprawnych w społeczeństwie”. Ta definicja powstawała przez blisko 15 lat. Na podstawie naszych doświadczeń uważamy, że osoby niepełnosprawne nie tylko są w stanie dobrze egzystować wśród tzw. osób pełnosprawnych, ale często wzbogacają nas w wartości, o których zapominamy w pogoni życia codziennego.

Co robimy

Nieprzetarty Szlak działa od ponad 20 lat w Lublinie i na Lubelszczyźnie, a od 10 lat również na Ukrainie, Białorusi i Śląsku. Od strony organizacyjnej jest to ruch społeczny, „konstelacja” ludzi, grup i organizacji, dla którego rolę koordynatora instytucjonalnego zaczyna pełnić założone w 2008 roku Lubelskie Centrum ARTEterapii, pierwsza tego typu instytucja w Polsce. W roku 1989 zaczęliśmy od przeglądu kilku okazjonalnie stworzonych „teatrzyków” osób niepełnosprawnych. Od tego czasu na Lubelszczyźnie powstały dziesiątki grup artystycznych osób niepełnosprawnych. Samych systematycznie działających teatrów jest ok. 40, w tym znane w Polsce Warsztaty Terapii Zajęciowej „Teatroterapia” zdomowione przy Teatrze im. Juliusza Osterwy, Teatr „Nasza Lepsza” czy teatr „Źródło” reprezentujący polską kulturę na wielu festiwalach poza granicami Polski. W całym województwie corocznie odbywają się

liczne imprezy artystyczne osób niepełnosprawnych – przeglądy teatralne, festiwale twórczości (możemy mówić o pięciu dużych przeglądach, mających wieloletnią tradycję oraz ponadlokalny charakter), i stale słyszymy o powstawaniu nowych inicjatyw. Dzisiaj Nieprzetarty Szlak to cały przemyślany „system” działań artystycznych, edukacyjnych i integracyjnych angażujący tysiące niepełnosprawnych artystów i setki wolontariuszy, edukujący instruktorów, nauczycieli i terapeutów. Od wielu lat współpracujemy ze środowiskami zarówno z Europy Zachodniej (Berlin, Oslo, Reutlingen, Brena), jak i Wschodniej (Moskwa, Petersburg, Kijów, Charków, Brześć). Corocznie w Nieprzetartym Szlaku uczestniczy ponad 1000 niepełnosprawnych osób, 100 instruktorów i 200 wolontariuszy.

Charakterystykę systemu Nieprzetartego Szlaku można ująć w kilku punktach:

- **Równorzędność podmiotów** – dla nas ważne są nie tylko osoby niepełnosprawne, ale również ich instruktorzy i wolontariusze. Naszym mottem jest praca „z” osobami niepełnosprawnymi, a nie „dla” osób niepełnosprawnych.
- **System pracy ciągłej** – żaden inny przegląd czy festiwal artystyczny w Polsce czy w Europie nie pracuje ze swoimi uczestnikami przez cały rok.
- **Działania nastawione na rozwój uczestników i środowiska** – w naszych działaniach mówimy o budowanych i funkcjonujących środowiskach artystów niepełnosprawnych, ich instruktorów i wolontariuszy; są to osoby, które się znają, współpracują ze sobą i wzajemnie się wspomagają. Dlatego też nie popieramy konkursów sprawiających, że artyści zaczynają walczyć pomiędzy sobą, a nie współpracować.
- **Koncentracja na artyście i jego twórczości** – a nie na eksponowaniu lub ukrywaniu niepełnospraw-

ności. Podkreślamy artystyczny, twórczy i autorski wymiar kulturowy osób, z którymi współpracujemy. W Nieprzetartym Szlaku działamy w trzech kręgach:

- Krąg imprez artystycznych osób niepełnosprawnych. Nieprzetarty Szlak to całoroczny cykl działań artystycznych – plastycznych, muzycznych i teatralnych, których bohaterami są osoby niepełnosprawne. Imprezy Nieprzetartego Szlaku – między innymi ze względu na swój poziom artystyczny i organizacyjny – wpływają na odbiór osób niepełnosprawnych w społeczeństwie Polski i Europy. Powstają nowe, innowacyjne metody pracy, rehabilitacji, a jednocześnie popularyzowane są pomysły już sprawdzone.

- Krąg pracy z instruktorami.

- Krąg pracy z wolontariuszami.

Co roku wspólnie z instruktorami wybieramy temat kolejnego rocznego Cyklu Nieprzetartego Szlaku. I zaczyna się:

- W lecie organizujemy **Skrzynickie Spotkania Teatralne** – dwutygodniowe warsztaty stacjonarne dla grup teatralnych i ich instruktorów, pragnących poprzez warsztaty podnieść swoje umiejętności.

- Na początku jesieni przeprowadzamy **Konkurs na Znak Cyklu** (realizowany od 1996). Najlepsza praca jest przez cały rok oficjalnym znakiem działań w Polsce, na Ukrainie i Białorusi.

- W październiku przeprowadzamy zainicjowane przez naszych kolegów z Ukrainy (2001) **Lwowskie Spotkania Poetyckie**, na których niepełnosprawni poeci prezentują wiersze na aktualny temat cyklu, coraz częściej własnego autorstwa.

- Pod koniec listopada organizujemy **Spotkania Piosenki Nieprzetartego Szlaku** (od 1998). Płyta z nagraniem przez osoby niepełnosprawne piosenkami i śpiewnik przez nie ilustrowany – które są efektem tej imprezy – są podstawą wspólnego śpiewania podczas przeglądu

teatralnego.

- Na wiosnę, miesiąc przed przeglądem teatralnym, odbywa się **Wystawa Plastyczna Artystów Nieprzetartego Szlaku** prezentująca w różnych technikach autorskie dokonania artystów niepełnosprawnych, oczywiście nawiązujące do tematu aktualnego w danym roku. Równocześnie prezentujemy pokonkursową wystawę na Znak Cyklu oraz Wystawę Fotograficzną z całorocznej pracy na Nieprzetartym Szlaku.

- Finałem całorocznego cyklu imprez są festiwale teatralne **Spotkania Artystów Nieprzetartego Szlaku** (SANS) realizowane w Lublinie, Gliwicach, Lwowie i Brześciu. W Lublinie jest to „największa impreza artystyczna dla osób niepełnosprawnych na terenie środkowo-wschodniej Polski organizowana od 1989 roku. Zgodnie z tradycją nie chodzi tu o wybranie najlepszych, a o kilkudniowe pełne radości spotkania osób, którym przez życie jest iść trudniej, a którzy mimo to ofiarowują innym piękno i radość swojej twórczości i zaangażowania”. Spotkania są nie tylko wielkim przeglądem teatralnym. Mają one swój własny styl, swoją specyfikę: przerwy między spektaklami wypełnione są piosenkami, konkursami i wspólną zabawą animowaną przez grupy wolontariuszy oraz grupy artystyczne osób niepełnosprawnych. Przeglądowi towarzyszą: wystawy plastyczne i fotograficzne, gazetka, bal uczestników, wybór grupy przebranej w stroje najciekawiej wyrażające konwencję Spotkań oraz międzynarodowa parada aktorów ulicami Lublina, której towarzyszą piosenki, zabawy i spektakle. Na każdym kroku staramy się podkreślić, że głównymi bohaterami SANS są artyści – uczestnicy i współtwórcy Spotkań. Dzięki specjalnie prowadzonej kampanii społecznej widzami stają się nie tylko osoby niepełnosprawne i ich najbliżsi, lecz również uczniowie lubelskich szkół, studenci, miłośnicy teatru i twórczej zabawy. Dzięki ich masowemu uczestnictwu możemy mówić o integracyjnym charakterze Spotkań.

Rozwój Nieprzetartego Szlaku:

- Od 2001 roku na terenie zachodniej Ukrainy realizowany jest cały cykl Nieprzetartego Szlaku. Realizuje go MTC „Neproptana Steżyna”.

- Od 2002 roku Witali Liubota, zainspirowany Spotkaniami w Lublinie i Lwowie, organizuje w Kijowie Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Słoneczna Chwila”.

- Od 2005 roku rozpoczęliśmy działania na Białorusi, gdzie organizacja „Inwalidzi i Środowisko” prowadzi festiwal „Neprotaptany Szlach”.

- Od 2007 roku Nieprzetarty Szlak zadomowił się na Śląsku.

Poza corocznym cyklem działań Międzynarodowego Nieprzetartego Szlaku nasze środowisko czterokrotnie organizowało międzynarodowe konferencje „Od teatru do terapii”. Publikujemy materiały na temat arteterapii, przygotowujemy i wydajemy materiały filmowe. Staramy się odnaleźć i wesprzeć każdą grupę teatralną osób niepełnosprawnych i każdy festiwal artystyczny. Między innymi kilka lat temu wydaliśmy pierwszy w Polsce informator o imprezach artystycznych osób niepełnosprawnych.

W roku 2010 w ramach działań lubelskiego Centrum Arteterapii działało kilkadziesiąt organizacji, instytucji, grup artystycznych, grup nieformalnych z Polski, Ukrainy i Białorusi. W Lublinie były to głównie:

- Fundacja Centrum Arteterapii

- Fundacja Nieprzetartego Szlaku

- Rekreacyjny Klub Nieprzetartego Szlaku

- Polskie Stowarzyszenie Terapii przez Sztukę.

Działania podjęte w 2010 roku:

- 164 godziny – zajęcia animacyjno-integracyjne dla wolontariuszy oraz dzieci i młodzieży, a także zajęcia rozwojowe (plastyczne, teatralne) dla dzieci, młodzieży z dorosłych – mieszkańców Lublina, osób pełnosprawnych i niepełnosprawnych

- 626 godzin – zajęcia arteterapeutyczne dla osób nie-

pełnosprawnych i pełnosprawnych, w tym: indywidualne zajęcia z muzykoterapii, konsultacje wyjazdowe do teatrów osób niepełnosprawnych na terenie Lublina i województwa lubelskiego, systematyczne zajęcia z grupami teatralnymi osób niepełnosprawnych prowadzonymi w ramach centrum arteterapii – Eburetata, Marchewkowy Teatr, Teatr Trzech Pokoleń

- 765 godzin – 48 warsztatów i szkoleń z zakresu arteterapii (teatroterapia, muzykoterapia, choreoterapia, terapia przez sztuki plastyczne) realizowanych dla osób zajmujących się pracą z osobami niepełnosprawnymi
- 30 imprez artystycznych dla osób niepełnosprawnych, w tym 12 imprez o zasięgu międzynarodowym realizowanych w ramach Międzynarodowego Nieprzetartego Szlaku (Lublin, Lwów, Brześć, Górny Śląsk)

- 120 spotkań organizacyjno-edukacyjnych dla wolontariuszy – osób pełnosprawnych i niepełnosprawnych angażujących się w działania Centrum.

Podsumowując, w roku 2010 Centrum, nie zatrudniając ani jednej osoby na etat, zrealizowało na terenie Polski, Ukrainy i Białorusi ponad 2500 godzin zajęć, akcji, imprez, angażując tysiące osób niepełnosprawnych, setki wolontariuszy i instruktorów. Jednak aby idee te mogły dalej się rozwijać, konieczna jest instytucjonalizacja – ustabilizowanie zarówno finansowe, jak i organizacyjne Centrum ARTeterapii oraz powołanie analogicznych centrów we Lwowie i Brześciu. W tym kierunku poczyniliśmy starania wspierane przez władze Lubina i województwa lubelskiego oraz władze Lwowa i Brześcia. Dodajmy, że województwo lubelskie ma najwyższy wskaźnik osób niepełnosprawnych w Polsce – 19%. Z drugiej strony, gdzie jest granica określająca niepełnosprawność? Czy na pewnym etapie życia niepełnosprawność, na przykład związana z wiekiem, nie dotyka każdego z nas?

Michał Stanowski

koordynator Międzynarodowego Nieprzetartego Szlaku



MIŁOŚNICY KOLEI

łowcy lokomotyw

Michał Krężel
administracja@kolejowlublin.cal.pl

14

RAILWAY LOVERS

locomotive hunters



The group consists of about ten active and twenty passive members and since 2008 has been connected with the Lublin Railway site www.kolejowylublin.cal.pl, as well as the gallery lgk.cal.pl. They are an informal group composed of **people interested in railways**. The group monitor changes in timetables and the rolling stock, as well as collecting regional curiosities relating to their hobby. They also analyze and describe challenges of Polish railways or support actions raising the level of safety at level crossings. Some members take pictures of locomotives and carriages, others broaden their knowledge of railways through reading, visiting museums and railway stations etc. Railway lovers have a special nick-name for every type of locomotive and carriage, e.g. Gagar (ST44 series, heavy internal combustion liner made in the USSR, named after Yuriy Gagarin), Rumun (ST43, made in Romania), Colorado Beetles (SM42, shunter made in Poland), Bull (ET22, electric cargo liner), Dachshund (ET41, 2-segment heavy electric liner), Pig (EP08, painted orange), Vacuum Cleaner (SP32, named after its sound) etc. Railway lovers engage in rides in historical trains on old railway lines and attend various events hosted by railway companies. However, their main activity is organizing trips for taking pictures of trains and locomotives. They know places where the objects have the best exposition and react quickly to good weather conditions, such as hoarfrost or bright sun after a storm. Sometimes they decide to chase a train and some of them carry small ladders to obtain a better view. They do not have their favourite places but they particularly like Broad Gauge Metallurgical Line, regarded as magic by Polish railways lovers. The line owes its popularity to ST44 locomotive, the sound of whose engines and horns has a positive effect on the people's mood.

Kim jesteśmy

Miłośnicy Kolei to osoby zainteresowane szeroko pojętym tematem kolejnictwa. Między sobą nazywamy się „Mikolami”, choć podgrupa zajmująca się dokumentacją fotograficzną, czyli fotografowaniem (foceniem), nazywana jest „focistami”. W kręgach pracowników kolejowych można usłyszeć określenie „miłośniki”.

Portal oraz Galeria istnieją od 2008 roku. Ze współzałożycielem, moim imiennikiem, poznałem się w 2007 roku na jednej z ogólnopolskich galerii kolejowych. W rozmowach na GG wielokrotnie dyskutowany był temat braku odpowiedniego kanału informacyjnego, jak i archiwum dla województwa lubelskiego. Po pewnym czasie (kilka miesięcy) zapadła decyzja o utworzeniu strony. Następnie, po kolejnych kilku miesiącach dołączył do nas trzeci z administratorów Portalu.

Nasza grupa, czyli redakcja Portalu składa się z trzech osób, obsada Galerii jest już większa – około 10 czynnych współpracowników oraz ponad 20 biernych, posiadających konta i dodających zdjęcia oraz komentarze. Większość użytkowników pochodzi z województwa lubelskiego, choć są także osoby z Pomorza, Ziemi Radomskiej, Kielecczyzny.

Jako portal skupiamy się przede wszystkim na opisywaniu zmian w rozkładach, na ilostanach taborowych zakładów znajdujących się na terenie Lubelszczyzny, a także na zbieraniu wszystkich ciekawostek z regionu dotyczących naszego hobby, jakim jest kolej. Analizujemy i opisujemy także problemy kolei. Wspieramy akcje służące poprawie bezpieczeństwa na przejazdach kolejowych w Polsce. Załoga galerii jest bardzo zróżnicowana, zarówno pod względem wykonywanych profesji, wieku, jak i miejsca zamieszkania. Nie wszyscy z nas w równym stopniu interesują się koleją. Niektórym wystarcza samo fotogra-

fowanie, inni zaś poświęcają długie godziny oraz spore środki finansowe, by poprzez nabywanie literatury, czytanie fachowych for czy też rozmowy zdobywać wiedzę dotyczącą kolei – budowy lokomotyw, zasad ich działania, historii linii kolejowych. Łączy nas chęć dokumentowania kolejowej rzeczywistości na Lubelszczyźnie i poza nią.

Ksywy lokomotyw

Miłośnicy Kolei posiadają swój swoisty szyfr – lokomotywy mają swoje przezwiska: **Gagary** (seria ST44, ciężkie liniowe lokomotywy spalinowe produkcji radzieckiej), **Rumuny** (seria ST43, liniowe lokomotywy spalinowe produkcji rumuńskiej), **Stonki** (SM42, lokomotywy manewrowe produkcji polskiej), **Polsaty** (SU42, uniwersalne lokomotywy spalinowe, nazywane tak ze względu na niebiesko-zółte malowanie, odchodzące powoli do historii ze względu na nadawanie im firmowych barw właściciela), **Byki** (ET22, elektryczna liniowa lokomotywa towarowa), **Jamniki** lub **Bolek i Lolek** (ET41, dwuczłonowa ciężka elektryczna lokomotywa towarowa, nazywana tak ze względu na dwa człony, z których się składa), **Tamara** bądź **Walentyna** (SM48, ciężka manewrowa lokomotywa spalinowa produkcji radzieckiej). Oprócz tego występują takie lokomotywy, jak: **Angliki** (serie EU06 i EU07, ze względu na ich angielskie pochodzenie), **Czapajewy** (seria ET42, ciężka dwuczłonowa liniowa lokomotywa towarowa produkcji radzieckiej), **Bombowce** (ciężka dwuczłonowa liniowa lokomotywa towarowa produkcji czeskiej), **Sputniki** (ET21, nazywane tak z powodu radzieckiego pochodzenia elementów elektrycznych), **Świnie** (seria EP08, nazywana tak ze względu na pierwotne pomarańczowe malowanie), **Trumny** (seria SM31, nazywana tak ze względu na wygląd lokomotywy) czy też **Odkurzacze** (seria SP32, odgłos silnika



IMPAGNE DESIGN



przypomina dźwięk odkurzacza). Jednostki serii EN57 określane są mianem **Żółtków** (od schematu malowania, żółto-niebieskiego) bądź też **Kibli**. Do szynobusów przylgnęło mało ciekawe określenie **Kolzłomy** (seria SA107, ze względu na ilość awarii) lub **Pesożłomy** (seria SA103 i SA134).

Także wagony posiadają swoje określenia, jak choćby **Gruchy**, czyli wagony serii Ugpps do przewozu materiałów sypkich, czy **Talboty**, czyli wagony serii **Fals** do przewozu materiałów sypkich odpornych na działanie warunków atmosferycznych. Wśród wagonów pasażerskich występują **Bipy**, **Bohuny**, **Bonanzy** oraz **Mechpomy**. Lokomotywnię nazywamy „szopą”, robotników pracujących na torach „Marianami”, pracowników Straży Ochrony Kolei „sokistami” lub „sokołami”, ludzi pracujących na nastawniach – „wajchowymi”.

Miejsca

Nie posiadamy jako takiego szczególnego miejsca, choć dużym sentymentem darzymy Linie Hutniczą Szerokotorową (LHS), bez wyszczególnienia konkretnego miejsca. LHS uważane jest przez wielu Miłośników w Polsce za miejsce magiczne, a pewna grusza, rosnąca niedaleko tzw. Kanionu, jest uważana za miejsce kultu. Nie ma nic lepszego niż zimne piwko, kielbaska z grilla i widoczny spod gruszy tor LHS ;) Swoją popularność Linia zawdzięcza przede wszystkim kulturowym pojazdom Miłośników, tj. lokomotywie ST44. Dźwięk pracy ich silników oraz odgłos ich trąb znacząco poprawia samopoczucie wielu z nas. Można wręcz uznać, że „majówka poza LHS to majówka stracona”. Na początku maja każdego roku Roztocze zaludnia się ludźmi z całego kraju, których łączy chęć obcowania na łonie przyrody z majestatycznymi „Gagarinami” ciągnącymi wypełnione rudą żelaza wagony do Huty Katowice. Można powiedzieć, że w rejonie stacji Zwierzyniec robi się wtedy wręcz ciasno.

Wypadki

Zajmujemy się przede wszystkim fotografowaniem: zorganizowanym oraz spontanicznym (tzw. wypadki). Wiele ze zorganizowanych wyjazdów opisywanych jest w formie relacji wraz z dołączonymi zdjęciami. Wypadki spontaniczne rodzą się zazwyczaj w przypadku występowania szadzi, nagłego pojawienia się słońca lub lokomotyw niewystępujących na co dzień na naszych torowiskach. W trakcie wypadów przemieszczamy się zazwyczaj pomiędzy „miejscówkami”, czyli miejscami, z których można ładnie wyeksponować pociąg. Zdarza się, że podjęta zostaje decyzja o pogoni za pociągiem, kiedy jedzie ciekawa lokomotywa, skład lub warunki pogodowe pozwalają na wykonanie interesujących zdjęć danego pociągu w kilku miejscach. Niestandardowym wyposażeniem pomagającym fotografować pociągi jest drabinka dwu- lub trójszczeblowa, dzięki której można znaleźć się wyżej o pół metra nad poziomem gruntu, co czasami ma niebagatelny wpływ na kadr.

W naszym środowisku panuje podział, jeśli chodzi o „uwielbienie” danego typu lokomotywy. Szynobusów i „Kibli” nie lubi prawie nikt, dominującą część zajmują podziaty „Gagarin” kontra „Rumun”. Obie serie mają swoich zagorzałych zwolenników, jak i przeciwników. Cytując jednego z użytkowników pewnej ogólnopolskiej galerii: „Plus za brak »Gagarina« na zdjęciu”. Inni zaś, widząc „Tarabajło” (ST43), zaznaczają najniższą dostępną ocenę wręcz odruchowo.

Imprezy

Przedstawiciele Portalu są obecni na każdej imprezie odbywającej się na Lubelszczyźnie: Dni Transportu Kolejowego, Dzień Kolejowca czy też coroczny przejazd pociągu Izby Tradycji Kolejowej z Lubartowa, który jedzie z Lublina do Łukowa po nieczynnej linii. Jest to impreza cykliczna, odbywająca się w każdą ostatnią niedzielę

sierpnia. Oprócz tego nasi przedstawiciele obecni są na imprezach odbywających się na terenie całego kraju, ale takich imprez w roku jest bardzo mało. Najczęściej jest to przejazd starym taborem po mało uczęszczanej linii. W czasie przejazdu organizowane są tzw. foto-stopy, czyli zatrzymania pociągu służące sfotografowaniu go w jakimś klimatycznym miejscu. Imprezy te cieszą się tak dużą popularnością, że niekiedy już po dwóch dniach od ogłoszenia nie ma na nie wolnych miejsc. Na wielu liniach jest to jedyna możliwość przejazdu taborem „klasycznym” lub ostatnia szansa na zaliczenie danej linii kolejowej.

Ludzie

W samym Lublinie jest ok. 30 osób, które w jakiś sposób archiwizują polską kolej; w województwie w sumie może 50. Większość z nas zna się tylko z galerii i for. Formuła organizowanych w województwie imprez niewiele się zmienia, więc jeśli ktoś był raz, to już drugi raz na imprezie się nie pojawi. Na szlaku też trudno jest kogoś spotkać. Jedni mają czas w ciągu tygodnia, inni tylko w weekendy. Poza tym każdy z nas ma upatrzone miejsce, którymi dzielimy się z niechęcią.

Potrzeby

Chcielibyśmy być lepiej rozumiani przez niektórych pracowników kolei, dla których człowiek z aparatem w pobliżu torów jest zagrożeniem porównywalnym z terrorystą. Od dłuższego już czasu przepisy nie zabraniają fotografować terenów kolejowych, ale wiele osób o tym nie wie. Gdybym jeszcze miał sobie czegoś życzyć, to przede wszystkim jak najwięcej planowych obiektów do fotografowania.

Michał Krężel

PASJONACI KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ

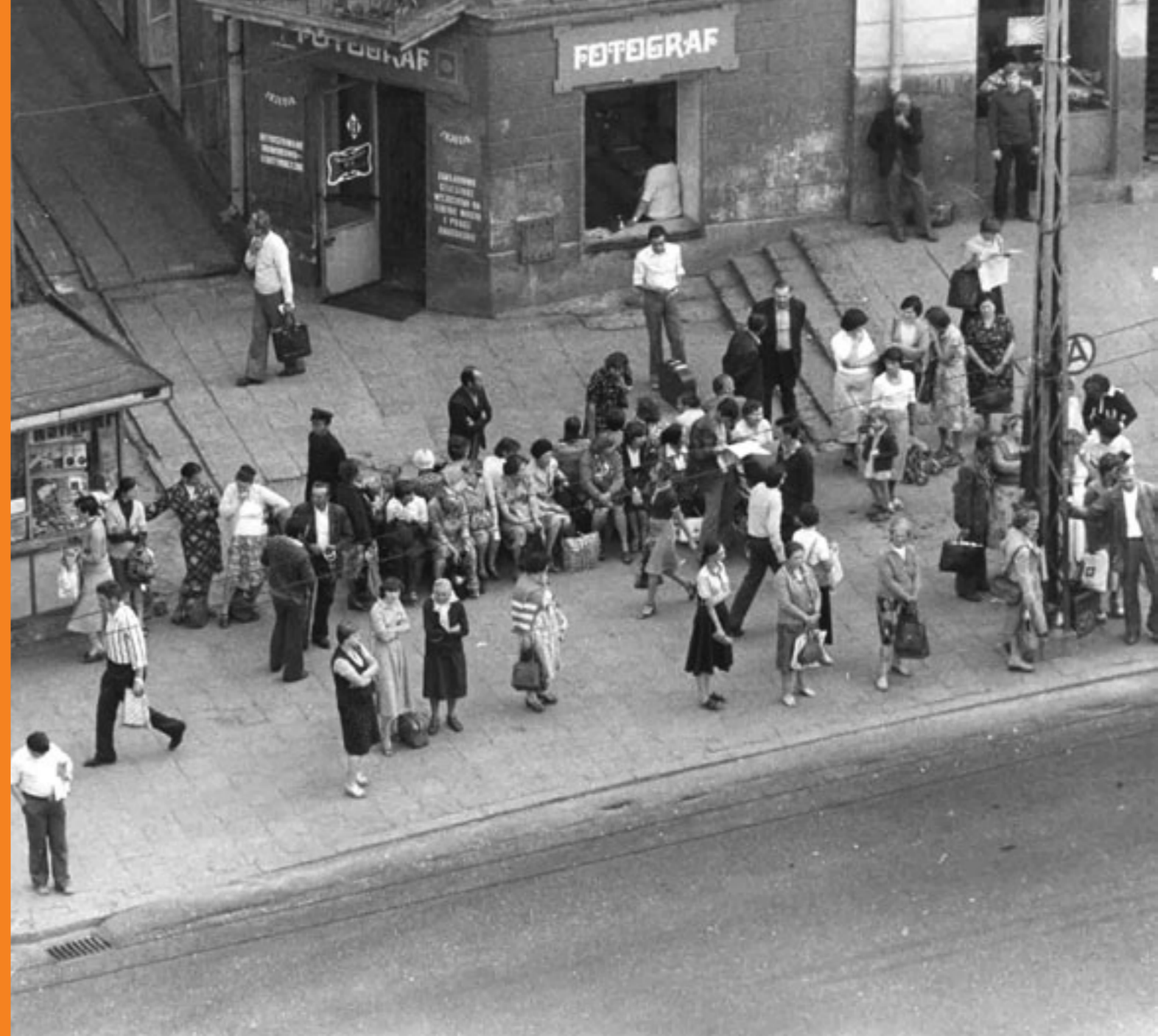
wrocl trolejbusu

Piotr Łuciuk
piotr@luciuk.net
www.ltek.pl

15

FANS OF PUBLIC CITY TRANSPORT

the charm of the trolley



The idea of establishing Lublin Association for Ecological Transport (LAET) appeared in 1998 when two **lovers of public transport** described in a local newspaper their vision of a Lublin museum of trolleybuses. Lublin is one of three Polish cities with this means of transport. The association was created the following year and now has thirty members. LAET cooperates with various municipal offices and transport organizers to create a better transport policy with buses as a priority. Its members also try to persuade the city-dwellers to abandon private cars in favour of public transport. Since the realization of the idea of a trolleybus museum seems distant, the members of LAET concentrate on documenting the history of city transport in Lublin and other cities of the region, as well as on collecting old buses and trolleybuses. For example, LAET saved the last trolleybus Fiat 418AC from scrapping, acquired a 1975 model of Škoda 9Tr, as well as two 1957 Swiss Saurers with trailers. Unfortunately, the association does not have space for storing old buses and remains unsponsored, as a result of which precious exhibits sometimes have to be sold. To renovate the last Polish Ikarus 280.26, the association had to sell the Škoda and a well-known Polish Jelcz 272 called "Cucumber" for its round shape. Some LAET actions are addressed to all inhabitants (such as tourist rides in a historic trolley) and some to their own circle (such as excursions in rare buses hired from their owners, e.g. a ride in a thirty-year old Ikarus to Lublin's old bus termini). The association is also a co-author of the bus stop naming system, suggests modifications of bus routes and at the moment is campaigning against buying one-way tickets from drivers.

Historia

16 czerwca 1998 roku w lokalnym wydaniu „Gazety Wyborczej” ukazał się artykuł o dwóch pasjonatach miejskiej komunikacji pragnących zorganizować w Lublinie muzeum trolejbusów. Artykuł ten powstał z inspiracji Jerzego Podobińskiego, który z właściwym sobie zaangażowaniem występował jako pomysłodawca muzeum, oraz Bohdana Turżańskiego. Kilkanaście dni później udało się zorganizować spotkanie z ówczesnym prezydentem Lublina, Pawłem Bryłowskim. Pomysł spotkał się z zainteresowaniem prezydenta. Nie otworzył on wprawdzie worka z pieniędzmi, wskazał jednak drogę, jaką należało obrać w dążeniu do realizacji naszych planów. Zasugerował w pierwszym rzędzie utworzenie fundacji lub stowarzyszenia, które działałoby dzięki zaangażowaniu swoich członków i mogłoby starać się o dofinansowanie przez sponsorów i władze miasta. W międzyczasie, w odpowiedzi na artykuł zaczęli ujawniać się kolejni miłośnicy komunikacji. Ostatecznie 12 grudnia 1998 roku odbyło się zebranie założycielskie, które uchwaliło utworzenie Lubelskiego Towarzystwa Ekologicznej Komunikacji (LTEK), przyjęło statut oraz powołało komitet założycielski. Towarzystwo zostało zarejestrowane w kwietniu 1999. Obecnie liczy 30 członków.

Nasze cele

LTEK prowadzi działalność na kilku płaszczyznach. Poprzez współpracę z odpowiednimi urzędami, organizatorami transportu oraz przewoźnikami staramy się wspólnie współtworzyć politykę komunikacyjną w Lublinie i aglomeracji lubelskiej. Dążymy do wprowadzania w życie priorytetu w ruchu drogowym dla pojazdów komunikacji miejskiej, tak aby podróż transportem zbiorowym była postrzegana nie jako ostateczność, lecz jako

rozwiązanie dużo lepsze i korzystniejsze niż podróż własnym samochodem.

Drugim naszym kluczowym celem jest stworzenie w Lublinie muzeum trolejbusów. Z tą myślą Bohdan Turżański i Jerzy Podobiński zakładali Towarzystwo. Jest to cel, który bardzo trudno zrealizować. Powstanie muzeum wciąż stoi pod znakiem zapytania i wydaje się być dość odległą perspektywą. Aby przygotować się do tego, realizujemy pomniejsze cele, takie jak: dokumentowanie historii komunikacji miejskiej w Lublinie i innych miastach naszego regionu, dokumentowanie historii komunikacji trolejbusowej w Polsce, a także pozyskiwanie i renowacja zabytków komunikacji miejskiej.

Działania

Wśród działań realizowanych przez LTEK przez ponad 12 lat jego istnienia możemy wyróżnić akcje przeznaczone dla ogółu społeczeństwa i te skierowane przede wszystkim do miłośników komunikacji miejskiej. Trzonem tych drugich są liczne przejazdy okolicznościowe. Regularnie staramy się znajdować rzadkie eksponaty autobusów, wynajmować je od właścicieli, a następnie w kilkudziesięcioosobowym gronie wspólnie przemierzać nimi ciekawe, nieco zapomniane, choć klimatyczne drogi naszego województwa. Przykładem takich przejazdów może być wycieczka niemal 30-letnim, przegubowym Ikarusem po nieistniejących już, podlubelskich pętłach autobusowych.

Akcje przeznaczone dla ogółu społeczeństwa organizujemy najczęściej przy współpracy z przewoźnikami i Zarządkiem Transportu Miejskiego w Lublinie. Począwszy od 2005 roku, bierzemy udział w dniach otwartych MPK Lublin oraz współodpowiadamy za obsługę trolejbusowej linii turystycznej „Ziu-tek”. Brałiśmy też udział w licznych

wystawach starych fotografii, akcji „Posprzątajmy Lublin na wiosnę” czy też w obchodach 50-lecia trolejbusów w Lublinie.

Powadżymy też działania bezpośrednio przyczyniające się do rozwoju komunikacji miejskiej w naszym mieście. Jesteśmy współautorami spójnego nazewnictwa lubelskich przystanków, tworzymy doraźne, mniejsze projekty – propozycje modyfikacji siatki połączeń, które niejednokrotnie są wcielane w życie przez ZTM. Obecnie prowadzimy społeczną akcję promującą wszelkie rozwiązania pomagające w ograniczeniu popytu na bilety jednorazowe sprzedawane u kierowców. W ramach tej akcji z jednej strony popieramy rozwiązana „restrykcyjne”, jak podwyższenie cen biletów sprzedawanych w pojazdach, a z drugiej promujemy inne metody zakupu: kioski, biletomaty czy też płatność z użyciem telefonu komórkowego.

Muzeum

Jednak najważniejszymi naszymi działaniami są te podejmowane z myślą o muzeum – pozyskiwanie i remontowanie unikatowych autobusów i trolejbusów. Dotychczas udało nam się uchronić przed kasacją ostatni na świecie egzemplarz trolejbusu Fiat 418AC, który jeździł po naszych ulicach w latach dziewięćdziesiątych, a także trolejbus Ikarus 280, również ostatni ocalały egzemplarz w naszym kraju. Ponadto, z taboru trolejbusowego pozyskaliśmy Škodę 9Tr z 1975 roku oraz dwa zestawy szwajcarskich trolejbusów Saurer z 1957 roku, wraz z przyczepami. Wykorzystywanie w ruchu wyremontowanych trolejbusów wiąże się z wieloma utrudnieniami, dlatego nasze Towarzystwo zdecydowało się także na pozyskanie autobusów. Udało nam się uratować od złomowania jednego z trzech zachowanych w Polsce au-

tobusów Jelcz 272 mex – popularnie zwanego „Ogórkem”, a także jednego z dwóch najstarszych w Polsce Ikarusów 280.26, egzemplarz pochodzący z 1981 roku, który dzielnie służył pasażerom lubelskiego MPK aż do 2009 roku.

Potrzeby

Pozyskiwanie, a w przede wszystkim renowacja pojazdów to zabiegi niezwykle kosztowne. Możliwości finansowe Towarzystwa są mocno ograniczone i nie pozwalają na odrestaurowanie wszystkich posiadanych pojazdów. Towarzystwo utrzymuje się jedynie ze składek członkowskich i niestety nie posiada sponsorów. Obecnie pojazdem będącym najbliższej uzyskania drugiej młodości jest autobus – Ikarus 280.26. Aby zdobyć pieniądze wystarczające na jego pełną restaurację, stowarzyszenie zmuszone było sprzedać dwa kluczowe zabytki – „Ogórkę” i Škodę. Bez sponsorów i olbrzymiej dawki dobrej woli ze strony urzędników niemożliwe będzie wyremontowanie wszystkich pojazdów, a perspektywa powstania muzeum będzie się wciąż oddalać.

Piotr Luciuk

*wiceprezes Lubelskiego Stowarzyszenia
Ekologicznej Komunikacji*

Trolejbusowy batyskaf

Marek Andrzejewski

W noc miasto się zanurza
jak w toni ciemnego oceanu
wszystko zamarło śpiąc podwórza
i płynnie ostatni według planu
trolejbusowy batyskaf
trolejbusowy batyskaf

Caffe-bary jak za burzę
wyrzucają zakochane pary
jutro w prasie przeczytamy
że są nowe napadów ofiary
i płynnie świecąc w okna wystaw
trolejbusowy batyskaf
trolejbusowy batyskaf

W jego szyby księżyc patrzy
wielkim okiem głębinowej ryby
wokół miasto jak ruiny
zagubionej dawno Atlantydę
tak płynnie cały w elektrycznych błyskach
trolejbusowy batyskaf
trolejbusowy batyskaf

MOTOCYKLIŚCI

bracia wiatru

Katarzyna Dobosz
lataame@gmail.com

16

MOTOCYCLISTS

brothers of the wind



The **motorcycling movement** is a rather widespread, world-wide phenomenon present wherever people enjoy a material status high enough to be able to afford a motorcycle for recreational purposes: “The rattle of chains, an even clack of hobnailed boots on the tarmac, the creaking leather; suddenly, the rhythm of the engine and later only the wind and respite – freedom” (quotation from the text). Motorcycling involves a specific poetics associated with the road, vehicles, clothing, solidarity and music (rock), as well as characteristic symbolism. The Lublin bikers usually meet in garages and rock pubs. The favourite ones are The Riders’ Pub, Route 18, Koyot, Graffiti. Another well-known meeting place is a street corner near the Galeria Centrum shopping mall. In high season, you can always meet a biker there, mostly surrounded by friends and rubbernecks willing to chat or admire the vehicle. Bikers meet in larger groups during rallies in various places countrywide, for example, on Lake Zemborzycki on the outskirts of Lublin.

Bikers suffer from negative stereotypes that inspire fear and dislike in the rest of the society: this causes reluctance and lack of acceptance of the motorcyclists’ needs. Bikers complain that they often face malicious drivers who envy them their possibility to manoeuvre between “four-wheelers”, thus avoiding traffic jams. Lublin has no speedway track, although efforts have long been made to build one. At present, several bikers’ groups and associations wish to change their image and present themselves as regular people with a passion. To achieve that, they often become involved in charity events, e.g. nationwide campaigns such as “MotoHeart” (blood donation) and “Santas on Two Wheels” (collecting toys for children in hospices and orphanages). Motorcycles are often a star attraction of many parades, assemblies and family events. In March 2011, Lublin hosted a photo exhibition entitled *Motorcyclism*.

Dźwięk łańcuchów, miarowe uderzenia podkutych butów o asfalt, skrzywienie skór, nagle rytm silnika, potem już wiatr i oddech – wolność. Tak układa się wstęp do „motórzenia”. Zaczyna się od wolności, a potem trudno o niej zapomnieć, trudno nie wracać do niej zawsze wtedy, kiedy jest możliwość, kiedy ma się na to ochotę, kiedy się tego potrzebuje...

Idea

W motocyklistach cel podróży jest ważny, ale nie najważniejszy. To sama droga sprawia największą przyjemność kierowcom jednośladów, a doświadczenia zdobyte w tej drodze czynią ich doskonalszymi. W słońcu czy w deszczu motocyklista z pasją przemierza kolejne kilometry i czerpie z tego niesamowitą radość. Bo w sytuacjach ważnych motocykliści się wspierają. Czy to ślub i radosne szaleństwo, czy pogrzeb – zawsze mogą liczyć na wzajemną obecność i pomoc. I tak naprawdę „nieważne, kto na czym jeździ, ważne, co ma się w sercu”. Myśląc o krótkiej wyprawie, motocykliści z Lublina często wybierają się do Kazimierza, który niegdyś był swego rodzaju mekką motocyklistów. Jeszcze kilka lat temu, spacerując po rynku tego malowniczego miasteczka, można było podziwiać błyszczące w słońcu chromowane gmole, pięknie malowane lśniącymi lakierami baki, masywne koła i szerokie skórzane siodła, które przyciągały, ciekawiły i zapraszały. Niestety, obecnie wjazd motocykli na rynek został zablokowany.

A jak wygląda taka wyprawa w grupie, jak to się czuje? Zaczyna się od charakterystycznego przywitania i obowiązkowego klepięcia po plecach. Rozmowy, wymiana zdań, normalnie. Sama podróż to już nie jest zwyczajne przemieszczanie się, tak jak samochodem. Doświadcza się drogi, czuje się nierówności, na więcej szczegółów

zwraca się uwagę, bo jest się bliżej natury, uczestniczy się w przyrodzie, bo pracują wszystkie zmysły. Wypływa się zapachy, czuje się chłód bądź gorące słońce. A jazda ciepłą nocą... trzeba tego doświadczyć, by wiedzieć, by to znać i potem za tym tęsknić. Jadąc w grupie, komunikacja jest utrudniona, jest więcej czasu na przemyślenia, na osobiste przeżywanie podróży. W pewnym sensie jedzie się w ciszy, mając obok towarzyszy, którzy dokładnie rozumieją, co w danej chwili się dzieje.

Motocyklistą jest się przez cały rok, nie tylko w czasie sezonu. Motocykliści często odpalają swoje maszyny zimą, w garażu, żeby sprawdzić, czy ładnie „gada”, żeby dźwiękiem silnika na chwilę wrócić do „wolności”.

Ludzie

Motocykliści to ludzie, którzy pozdrawiają się na drodze, nawet się nie znając. Motocykliści ogólnie nie różnią się od innych, poza tym, że poruszają się na dwóch kółkach. Patrząc na kierowców jednośladów z innej perspektywy, należy zauważyć, że nie każdy posiadacz motocykla jest motocyklistą. Są tacy, którzy tylko poruszają się na motocyklach, wykorzystując je jako środki transportu, i ci, którzy wsiadając na swój sprzęt, czują smak wolności. Właśnie ci drudzy często mają potrzebę integracji, chcą jeździć razem i tym się dzielić. Łączą się w grupy większe lub mniejsze i wspólnie działają, tworząc środowisko motocyklowe.

Środowisko motocyklowe tworzą nie tylko kierowcy motocykli, ale także osoby, które lubią klimat panujący w tej grupie, osoby, które chcą się angażować i uczestniczyć w tym życiu. Są to na przykład ukochane kobiety motocyklistów, w subkulturze żartobliwie nazywane „plecakami”, co wzięło się od skojarzenia z plecakiem pasażera przytulonego do pleców kierowcy.

Motocykliści dzielą się na trzy grupy: na tych, którzy już leżeli, tych, którzy będą leżeć, oraz tych, którzy właśnie leżą. Każdy motocyklista w czasie swojej przygody z dwoma kółkami zaliczy upadek, choćby na parkingu.

Miejsca

Kierowcy jednośladów najczęściej spotykają się w garażach i pubach, najchętniej rockowych. Do ulubionych należą: Riders Pub, Route 18, Koyot, Graffiti. Kiedyś panowała specyficzna atmosfera i żywy był zwyczaj spotykania się w środę pod wybraną knajpą. Tego dnia, w ustalonym miejscu zawsze można było spotkać motocyklistę.

Dzięki takim spotkaniom motocykliści mogli porozmawiać, wymienić się doświadczeniami, a na zakończenie przejechać się wspólnie po Lublinie. Innym znanym miejscem spotkań jest winkiel w pobliżu Galerii Centrum, przy końcu Deptaka. W sezonie praktycznie non stop można spotkać tam motocyklistę, przy którym zazwyczaj zbierają się ludzie, by podziwiać motocykl lub chwilę porozmawiać. W większych grupach motocykliści spotykają się na zlotach, które są organizowane w różnych miejscach w Polsce, m.in. w Lublinie nad Zalewem Zemborzyckim. Motocykliści w większości utożsamiają się z muzyką rockową. Rock jest ponadczasowy, tak jak oni. Dlatego zazwyczaj na imprezach czy zlotach motocyklowych słychać rock. Ten rodzaj muzyki jest ciężki, konkretny i mocny, tak samo jak mocny jest ryk silnika. Taka muzyka kojarzy się ze skórą, ciężkimi butami i łańcuchami, czyli z tym, co „gra” w motocyklistmie. Wielu motocyklistów ma długie włosy. Pojawiają się tatuaże i symbole śmierci, jednak w praktyce nikt tego nie wyznaje. Z tego wszystkiego wokół motocyklistów tworzy się swego rodzaju aura, która mówi: nie zaczepiaj mnie!

Imprezy

Motocykliści, szczególnie ci zrzeszeni w jakieś grupy, formalne lub nie, chcą przybliżyć innym ludziom swój świat, zmienić stereotyp brudnego, nieokrzesanego chama. Są jednak grupy zamknięte, którym na takim negatywnym wizerunku i postrzeganiu przez innych zależy. Duża część społeczeństwa właśnie tak odbiera motocyklistę. Wzbudza on pewnego rodzaju niechęć, obawę, być może jakiś strach. Wybrane środowiska motocyklowe chcą zmieniać stereotypy, pokazując siebie jako normalnych ludzi, którzy po prostu mają pasję – dwa kółka. Często pomaga w tym organizacja imprez bądź akcji charytatywnych. A jak rodzą się tego typu pomysły? Po prostu, ludzie spotykają się, rozmawiają ze sobą i nagle powstają różne idee. Są osoby wśród motocyklistów, które chciałyby, aby siła, która jest w grupie, mogła zaistnieć w akcjach i imprezach charytatywnych. Do takich imprez ogólnopolskich należą: „Motoserce”, w czasie której przeprowadzana jest zbiórka krwi, i „Mikołaje na dwóch kółkach” – zbiórka zabawek dla dzieci z hospicjum i domów dziecka. Motocykle są też często atrakcją wielu imprez, także rodzinnych.

W marcu tego roku w Lublinie odbył się wernisaż wystawy fotografii związanej ze światem motocyklistów zatytułowanej „Motocyklizm”. Skierowana ona była do wszystkich. Na zdjęciach uwieczniono nie tylko same maszyny, oryginalnie i ciekawie ujęte w kadrze, ale przede wszystkim ludzi, którzy tworzą klimat środowiska motocyklowego. Były zdjęcia zabawne, szalone i kolorowe, ale także „zamyślane”, skłaniające do refleksji i zatrzymania się przy wspomnieniu pewnego wieczoru, może młodości, jakiejś ważnej chwili w życiu.

Bolączki

Cytat: „Ludzie nazywają nas dawcami nerek i czasem złośliwie zajeżdżają drogę, bo to głównie chodzi o drogę. Jak się spotykamy np. w pubach, to nikt się nas nie czepia. Na drodze często spotykamy się z chamstwem, mimo że w naszej grupie naprawdę rzadko dajemy odczuć kierowcom samochodów, że mamy ich gdzieś. Po prostu wymijamy ich i jedziemy sobie dalej, a oni specjalnie zajeżdżają drogę. Często przez to są wypadki, w zasadzie większość z udziałem motocyklistów. Tylko przy akcjach typu »Motoserce« ludzie zauważają, że jesteśmy fajni”.

To, co utrudnia subkulturze motocyklowej normalne funkcjonowanie i działanie w społeczeństwie, to niewątpliwie ciągle nieprzychylnie nastawienie ludzi: „Władze Lublina wspierają różne akcje charytatywne, które dzieją się w mieście, ale jeśli chodzi o »Motoserce«, to jest z tym duży problem, my musieliśmy sami się w to wdierać”. Inicjatywy podejmowane przez motocyklistów są tak naprawdę wciąż źle widziane i spotykają się z dużym oporem. Jeżeli chodzi o nastawienie Lublina, głównie jego mieszkańców i władze, nie jest ono przychylne. Motocyklistom trudno jest coś zorganizować, bo postrzegani są jako „śmieszna” grupa i „zło konieczne”, większość ludzi boi się z nimi działać, myśląc, że nic dobrego z tego nie wyjdzie. A jeśli już jest zgoda na taką imprezę, to ciężko liczyć na pomoc miasta. W Lublinie brakuje toru motocyklowego, chociaż zabiegano o to długo. To jest bolączka lubelskich motocyklistów, zwłaszcza tych, którzy chcieliby pojeździć sobie szybciej w bezpiecznych warunkach. Jest tor kartingowy, ale zamknięty przez osobę prywatną i można tam wejść, jeśli słono się za to zapłaci. W innych miastach takie tory są dostępne,

natomiast na wschodzie Polski tego nie ma. Motocykliści zgodnie zauważają, że gdyby w Lublinie parkingi dla jednośladów były bezpłatne, jak w wielu innych miastach, z pewnością więcej ludzi zdecydowałoby się na taki rodzaj transportu, a to zmniejszyłoby korki.

Katarzyna Dobosz

Tekst napisałam po rozmowach z motocyklistami. Zrozumienie tego, o czym piszę, ułatwiło mi również regularne uczestnictwo w życiu i wydarzeniach związanych ze środowiskiem motocyklowym, jak również bliskie znajomości z ludźmi, którzy tworzą tę subkulturę.



ROWERZYŚCI

*rowery dla miasta,
miasto dla rowerów*

Aleksander Wiącek
aleksander.wiacek@gmail.com
www.lublinrowerem.pl

12

CYCLISTS

*bikes for cities,
cities for bikes*



The most numerous group of **cyclists in Lublin** are recreational riders pedalling to Zemborzycy Lake in the suburbs over the weekend. Another group is made up of more than 700 people associated with Rowerowy-Lublin.org, who organize daily outings near Lublin, as well as attracting events such as the European Bicycle Picnic, 500-600km/24h rides or a bikers' pilgrimage to Częstochowa. More bicycle fans are gathered in tourist clubs, e.g. Welocyped PTTK (since 1965, welocypedlubelski.pl) or ABC UMCS (www.abc.umcs.lublin.pl). More professional and racing teams operate in the Lublin Mountain Biker Club (www.lkkg.pl) and the Lublin Cyclists' Association (www.ltc.lublin.pl). The opening of an outdoor track in Janowska Street in Lublin has integrated the cyclist fraternity represented by performance, dirt and trial bikers or others who like to ride in handicap events. The black sheep in the fraternity are youngsters racing across pavements or cycling paths, posing a danger to pedestrians and other cyclists.

In liaison with the Lublin Municipality, the Lublin cyclists organize a European Week of Sustainable Mobility concluded with a Car-Free Day. Beginning with 2011, a new national event will be held locally, the Cyclic Feast, promoting new pro-bike traffic regulations. A Climatic Clerk is a competition for the civil servants from the Lublin municipal offices which encourages them to commute by other means than their own car. Every month, a Critical Mass event is held, a recently revived endeavour. Safety and order during the meeting are maintained by marshals wearing reflective vests. The participants dress up as, for example, Santa Claus or ancient Slavs, or ride fancy and unusual bikes (tall bikes, cruisers). Several times a year, an Alleycat is held, a bicycle race and urban game in one, gathering dozens of bicyc-

le messengers and fixed-gear bikers.

In 2007, the Culture of Space Forum established the Bicycle Alliance (www.LublinRowerem.pl), which promotes the development of cycling infrastructure (roads, stands, signage, etc.). By establishing cooperation with the Polish network of Cities for Bikes, the alliance has facilitated the signature by the city Mayor of the Cycling Standards and the appointment of the Expert Team, composed of city officials and cyclists. The alliance is part of the Culture of Space Council.

Zamiast wstępu

Rower – bodajże najwspanialszy wynalazek człowieka, na którym można przemieszczać się szybciej niż pieszo i dostrzec dużo więcej w otaczającej przestrzeni niż zza kierownicy samochodu, a także dojechać do pracy, przewieźć dziecko do przedszkola, pościgać ze znajomymi czy dotrzeć z sakwami na koniec świata. W dzisiejszej polskiej rzeczywistości rower czeka na swój wielki dzień, w którym przestanie być spychany do krawężnika przez wszechobecne samochody, a zacznie być traktowany z szacunkiem, tak jak robią to mieszkańcy Kopenhagi, Amsterdamu czy Münster – jednych z najbardziej przyjaznych do życia miast świata.

Rowerzyści: od niedzielnej wycieczki do Cycle Chic

Rowerzystów w Lublinie można podzielić na wiele grup, w zależności od tego, czym dla nich jest rower. Największą grupę stanowią rowerzyści weekendowi, którzy w ciepłe sobotnio-niedzielne dni wraz z rodzinami tłumnie wyruszają w stronę Zalewu. Nie mają oni dużych wymagań w stosunku do jakości infrastruktury i w większości nie wykorzystują roweru jako środka transportu po mieście. Z punktu widzenia ruchu rowerowego stanowią oni największy niewykorzystany potencjał, gdyż na co dzień zwykle przemieszczają się po mieście samochodami lub komunikacją miejską.

Druga grupa to rowerzyści, głównie młodzi, skupieni wokół forum Stowarzyszenia RowerowyLublin.org. Ich domeną są krótkie codzienne wycieczki w okolicach Lublina, tzw. „ustawki”, a także dłuższe wyjazdy jedno- i kilkudniowe, czasem również zagraniczne. Stowarzyszenie organizuje wiele ciekawych imprez, m.in. rowerowe topienie marzanny, Europejski Piknik Rowerowy, rajdy 500-600km/24h czy rowerową pielgrzymkę do

Częstochowy. Forum to jest największym miejscem wymiany informacji między rowerzystami w Lublinie, skupiającym blisko 700 aktywnych użytkowników. Można tam umówić się na wycieczkę, dowiedzieć o imprezach rowerowych w regionie czy poradzić w sprawie sprzętu. Również rekreacyjnie, ale w bardziej kameralnym gronie funkcjonują kluby turystyczne, Welocyped PTTK (welocypedlubelski.pl) czy ABC UMCS (www.abc.umcs.lublin.pl). Welocyped funkcjonuje od 1965 roku, a jego kadre stanowią bardzo doświadczone osoby, które na rowerach odwiedziły niezliczoną liczbę miejsc zarówno w Polsce, jak i Europie. Dzięki szczegółowemu kalendarzowi imprez na cały rok osoby z zewnątrz bez trudu mogą dołączyć do którejś z nich. Bardziej zawodowy i wyścigowy charakter mają osoby zrzeszone wokół Lubelskiego Klubu Kolarstwa Górskiego (www.lkkg.pl) czy Lubelskiego Towarzystwa Cyklistów (www.ltc.lublin.pl). Otwarcie toru rowerowego na ul. Janowskiej ucieszyło z kolei rowerzystów wyczynowych, dirtowców, trialowców czy innych lubiących jazdę z przeszkodami.

Są też w Lublinie „rowerzyści od zawsze”, którzy od kilkudziesięciu lat jeżdżą po mieście na dwóch kółkach i są legendą w środowisku. Jedną z takich osób jest Piotr Wróblewski z Radia Lublin, organizator wycieczek rowerowych i prowadzący audycję „Dzyń Dzyń”, w której promuje działania podejmowane przez różne grupy lubelskich rowerzystów.

Rowerowa elegancja, czyli Cycle Chic, również zaczyna być dostrzegalna na ulicach miasta. Rowerzyści używający stylowych miejskich rowerów, elegancko ubrani – czasem nawet w garnitury – stanowią nową jakość w przestrzeni i są najlepszą promocją poruszania się na rowerze. Lublin, jak wiele innych miast, również posiada specjalny blog (www.lublincyclechic.blogspot.com),



na którym można podziwiać fotografie eleganckich osób na rowerach.

Czarnymi owcami lubelskich rowerzystów są zwykle młode osoby uprawiające wyścigi na chodnikach czy drogach rowerowych, stwarzające realne zagrożenie dla pieszych i innych rowerzystów, zwłaszcza z małymi dziećmi, a nie mówiąc o własnym zdrowiu, gdy robią to wieczorami na jezdniach rowerami bez oświetlenia.

Akcje

Lubelscy rowerzyści biorą udział również w akcjach związanych z promowaniem roweru jako środka zrównoważonego transportu w mieście. Główną imprezą w ciągu roku jest wrześniowy Europejski Tydzień Zrównoważonego Transportu oraz Dzień bez Samochodu na jego zakończenie. We współpracy z Urzędem Miasta organizowanych jest wtedy wiele wydarzeń, tj. przejazdy rowerowe, debaty komunikacyjne, Park(ing) day czy, jak w 2010 roku, zdjęcie porównujące przestrzeń zajmowaną przez 45 osób w samochodach, autobusie i na rowerach. W 2011 roku po raz pierwszy odbędzie się w Lublinie duża ogólnopolska impreza rowerowa – Święto Cykliczne, której jednym z celów będzie promocja nowych prorowerowych przepisów drogowych. Klimatyczny Urzędnik to z kolei konkurs adresowany do lubelskich urzędników, którego celem było zachęcenie ich do poruszania się innymi niż samochód środkami transportu. Okazało się, że wielu z nich z przyjemnością jeździ rowerem lub chodzi pieszo – gdyby tylko stworzyć lepsze warunki, na pewno ich liczba byłaby znacznie wyższa. Co miesiąc odbywa się Masa Krytyczna, czyli ogólnoświatowy spontaniczny przejazd przez miasto, którego celem jest zwrócenie uwagi władz na problemy rowerzystów. Po raz pierwszy w Lublinie Masa wystartowała

29 marca 2003 roku i była jedną z pierwszych w Polsce. Jej idea „My nie blokujemy ruchu, my jesteśmy ruchem” szybko znalazła wiernie grono rowerzystów, którzy w sile czasami ponad 200 osób pojawiali się na placu Litewskim i wyruszali na półtoragodzinny objazd po mieście. Niestety, problemy z utrzymaniem grupy w ryzach były powodem wielu konfliktów z kierowcami i policją, przez co lubelska Masa praktycznie przestała istnieć. W ostatnich latach jednak znów przeżywa renesans. Przejazd odbywa się w każdy ostatni piątek miesiąca o godz. 18:00, a porządku zawsze pilnuje kilka osób ubranych w kamizelki odblaskowe. Uczestnicy starają się też budować pozytywny przekaz idei Masy wśród mieszkańców, chociażby przebierając się w różne ciekawe stroje (Mikołaja, Słowian z X wieku) czy jeżdżąc na niecodziennych rowerach (tolbajki, cruisery).

Kilka razy w roku na mieście odbywa się Alleycat, czyli połączenie rajdu rowerowego i gry miejskiej. Uczestnicy, wśród których jest wielu byłych i obecnych kurierów rowerowych oraz „ostrokołowców”, w warunkach normalnego ruchu drogowego muszą w jak najkrótszym czasie wykonać określone zadania w punktach rozrzuconych po całym mieście. Specyfika zabawy sprawia, że na udział w niej decyduje się niewielu zapaleńców, zwykle nie więcej niż kilkanaście osób.

Przykład z Niemiec

Jednym z partnerskich miast Lublina (od 1991) jest niemieckie Münster, jedno z najbardziej rowerowych miast na świecie. Problem w tym, że przez 20 lat trudno znaleźć realne efekty tej współpracy w dziedzinie rozwoju ruchu rowerowego w Lublinie. Większość widzi, że w Münster „da się”, ale przełożenie tego na warunki lubelskie kończy się niepowodzeniem. Czas więc to zmienić.

Infrastruktura

Z uwagi na brak profesjonalnych badań natężenia ruchu ciężko jednoznacznie stwierdzić, jak duże jest wykorzystanie roweru jako środka komunikacji po mieście. Szacuje się, że jest to 1-2% wszystkich podróży, ale w słoneczne dni na wielu skrzyżowaniach (na jezdni i chodnikach) można spotkać w jednej chwili nawet i 10 rowerzystów, a stojaki rowerowe, zwłaszcza przy uczelniach, przeżywają oblężenie.

Rowerzyści w Lublinie są w jeszcze gorszej sytuacji niż piesi i pasażerowie komunikacji miejskiej. Centrum nie jest im przyjazne (brak pasów rowerowych, stref uspokojonego ruchu, wystarczającej liczby stojaków rowerowych), a drogi rowerowe poza centrum nie obsługują większości źródeł i celów podróży. Dodatkowo istniejąca infrastruktura nie spełnia podstawowych wymogów jakościowych opracowanych przez holenderską organizację CROW – tj. bezpośredniość, spójność, bezpieczeństwo, wygoda, atrakcyjność. Trasy rowerowe w większości są wykonane z uciążliwej kostki brukowej, posiadają wysokie krawężniki, wzbudzają ręcznie sygnalizację na przejazdach rowerowych, a przede wszystkim brakuje na nie wjazdów i zjazdów z jezdni. W skrajni znajduje się wiele obiektów typu znaki drogowe, barierki czy wiaty przystankowe, a brak rozdzielenia z ciągami pieszymi powoduje częste wkraczanie pieszych na część rowerową i rowerzystów na część pieszą.

Główną przyczyną takiego stanu rzeczy był brak know-how w temacie budowy przyjaznej infrastruktury rowerowej, przy czym jest to problem ogólnopolski, a w wielu miastach jest jeszcze gorzej niż w Lublinie. Dodatkowo rower traktowano przez lata wyłącznie jako środek rekreacji, a tworzenie infrastruktury uzasadniano koniecznością usunięcia rowerzystów z ulic jako „zawalidróg”. O komunikacyjnym wykorzystaniu roweru jako środka

transportu do pracy, szkoły czy sklepu nikt nie wspominał.

Starania o lepsze jutro, czyli przypadek Porozumienia Rowerowego

W latach dziewięćdziesiątych i początkach XXI wieku wiele osób i organizacji (Klub Welocyped, „Dziennik Wschodni”, Towarzystwo dla Natury i Człowieka, radny Wojciech Krakowski, urbanista Stanisław Lichota i in.) próbowało zmienić ten stan rzeczy, ale drzwi Ratusza pozostawały zamknięte. Gdy w kwietniu 2007 roku w ramach Forum Kultury Przestrzeni rowerzyści i urzędnicy spotkali się na debacie rowerowej, wszystko wskazywało na to, że dalej nic się nie zmieni. Jednak dzięki swojej determinacji rowerzyści zawiązali nieformalną grupę – Porozumienie Rowerowe (www.LublinRowerem.pl) – w ramach której chcieli wspólnie walczyć o interesy rowerzystów. Pierwszym sprawdzianem dla Porozumienia było zaopiniowanie projektu toru rowerowego na ul. Janowskiej, który de facto zaprojektowano jako tor motokrosowy. Kolejne miesiące i rok 2008 przyniosły powołanie urzędnika ds. kontaktów z rowerzystami i konsultacje w sprawie najważniejszych tras rowerowych i konsultacje w sprawie najważniejszych tras rowerowych w mieście, m.in. trasy doliną Czechówki. Mimo to taka współpraca okazała się mało efektywna, a rowerzyści dalej nie mieli realnego wpływu na jakość infrastruktury. Największym sukcesem okazała się współpraca z Wydziałem Gospodarki Komunalnej, który przychylił się do opinii Porozumienia wspieranej przez lokalne media i zamontował w Śródmieściu 36 bezpiecznych, stylizowanych, U-kształtnych stojaków rowerowych.

Przełomem okazała się wizyta Marcina Hyły z Krakowa, koordynatora Sieci „Miasta dla Rowerów”, który na spotkaniu w czerwcu 2009 roku przekonał prezydenta Adama Wasilewskiego do wprowadzenia w życie Standardów Rowerowych, jako wytycznych do budowy

dobrej infrastruktury rowerowej. Ponadto miał powstać specjalny Zespół Opiniujący, złożony z urzędników i rowerzystów. Praca nad Standardami dla Lublina trwała równo rok i w czerwcu 2010 roku weszły one w życie. Początki pracy Zespołu Opiniującego nie są łatwe, ale Lublin wreszcie jest na prostej drodze do budowy miasta przyjaznego rowerzystom. Nowe projekty inwestycyjne są już opracowywane według Standardów i przed końcem 2011 roku dwa pierwsze, z komfortową nawierzchnią asfaltową, powinny zostać zrealizowane. Dodatkowo cenne dla rowerzystów jest wsparcie ze strony obecnego prezydenta Krzysztofa Żuka, który jest bardzo otwarty na współpracę z organizacjami pozarządowymi i deklaruje konkretne działania zmierzające do rozwoju ruchu rowerowego w Lublinie.

Miasta dla Rowerów

Członkowie Porozumienia przez kilka lat również bardzo wiele się nauczyli. Kluczem było dołączenie do Sieci „Miasta dla Rowerów” (www.MiastaDlaRowerow.pl), w ramach której od jesieni 2009 roku cyklicznie odbywają się spotkania w różnych miastach Polski. Na tych spotkaniach rowerowi działacze poznają lokalną infrastrukturę, nowinki techniczne czy sposoby współpracy NGO-urząd. Również w ramach MdR odbyły się dwa szkoleniowe wyjazdy studyjne, jeden Niemcy-Holandia, a drugi do Kopenhagi. Dodatkowo organizowane są seminaria, szkolenia i warsztaty rowerowe dla urzędników, projektantów i samych rowerzystów, a także zajęcia rowerowe w szkołach. Pierwsze zaczątki do budowy rowerowej Polski już więc mamy.

*Aleksander Wiącek
Porozumienie Rowerowe Lublin
– Sieć „Miasta dla Rowerów”*

Boniek Falicki
boniek@fractalskateboarding.com
www.upside.pl

SKATEBOARDING

*redefinicja przestrzeni miasta
poprzez samoekspresję
na desce
z czterema kółkami*

18

SKATEBOARDING

*redefining urban space
by self-expression
on a four-wheeled board*



Lublin **skateboarders** sometimes jokingly call themselves “skaties”, people that cannot be contained, stubborn and ready to knock themselves out to succeed in performing a trick on a skating spot. Skaties are nuts about their passion. They pay no attention whatsoever to the surrounding world, entirely fixated on the ride. There are three main types of skateboarding events.

Skateboard contest. This includes various challenges: skate jam, rides, the best trick. For a skater, the most important part of the competition is not the prize but the possibility of riding in one location with many skaters from other cities. Unlike in football, skateboarding knows no divisions into groups or cities that support or hate each other. There is no enmity in skateboarding. The general attitude and atmosphere contribute to the excellence in the riding quality of individual skaters. In Poland, the number of contenders in a competition can range from several dozen to hundreds of people. **Skatetrip.** This is a group skateboarding in a new or interesting place. Skatetrips last from one day to several weeks: to Krasnystaw, Wrocław or to Portugal. A trip is often videoed, edited and published on the Internet, so that the entire community of skaters is kept updated on the latest tricks, their performers and locations, and may comment on them.

Premières of skateboarding movies. Every few years, skateboard companies launch a video (skatevideo) featuring skaters sponsored by this company. In the movie, each of the team riders plays an individual part. Movie distributors wish to screen the movie for as many people as possible, hence they support the local skateboarding enthusiasts in organizing the local première. The number of viewers varies from several dozen to several hundred people. Skateboarders also shoot their own movies, e.g.

the teams Punishment (8 videos/10 years), Catch the Pigeon videoblog, Skateświdnik or OSS from Zamość. Annually, the Lublin region hosts about ten to twenty larger and smaller skateboarding events; it is difficult to determine the frequency of such events in one place, since skateboarders are nomads and operate in a network. There are close to 150-200 active skaters in Lublin (500 in the city, one third of them children who take skateboarding as a craze and not as a lifestyle), plus about a thousand fans and supporters gathered in groups such as TSC from Bronowice, LBN ALL DAY from Czechów or groups from LSM. In 2008, the eastern side of the Castle Hill was transformed into the first Lublin skatespot. Its concrete elements contain several imprints referring to Lublin's identity: Latin and Greek expressions and maxims juxtaposing the Byzantine (Eastern) and Latin (Western) civilizations. In 2010, the first Polish skatepark was created in a squat called the 1st Floor. It was built by around fifty people who cleared 30m² of rubble and pulled twenty-eight tons of concrete up onto the first floor. Local skaters complain about the lack of places to ride, especially in the natural city surroundings, in interaction with the urban space, where all pavements are finished with shoddy and uneven blocks.

Przydatne słowa

Skateboarding albo deskorolka – tymi słowami określa się również cały ruch, nie tylko sam przedmiot. Osoby, które uprawiają skateboarding, nazywa się skaterami. Dużo rzadziej słyszy się słowo skateboardziści. Czasami używa się też słowa skejci, choć po części jest ono często kojarzone z osobami, które ich używają, ale zupełnie nie rozumieją, na czym polega deskorolka.

Mówiąc o sobie, skaterzy czasami też używają ironicznego zdrobnienia „skejciki”, nawet jeśli to dotyczy osoby 30-letniej. Skejcik ma pewne cechy charakteru: jest nieogarnięty, a jednocześnie strasznie uparty, nieugięty i gotowy do ostatniej kropli krwi próbować zrobić swój trick na jakiejś miejscówce (miejscu, w którym się jeździ na desce). Skejcik jest w kompletnym amoku co do swojej pasji. Nie zważa i nie zauważa świata wokół, tak jest skupiony na swojej jeździe na desce. Potrafi śnić o trickach deskorolkowych, o rzeczach, po których jeździ na desce, a w połowie ostrej imprezy potrafi kompletnie się odłączyć od reszty towarzystwa, aby choć z jedną osobą porozmawiać o robieniu danego tricku na deskorolce. W skejniku jest coś z flegmatyka, chole ryka i marzyciela.

Skaterzy słuchają bardzo różnej muzyki: od drum'n'basu, poprzez rock, punk po hip-hop, house i electro. Jedni mają wąskie i obcisłe spodnie, inni lubią szerokie. Wszystkich łączy jedna rzecz – jazda na deskorolce.

Imprezy

Skaterzy są już tak przyzwyczajeni do imprez deskorolkowych, że gdy na którejs z nich pojawiają się ludzie z zewnątrz podekscytowani faktem, że w jednym miejscu jeździ na deskorolce kilkadziesiąt osób, to budzą oni często sporo śmiechu. To, co jest dla nie-skaterów

„wydarzeniem”, dla skaterów stanowi część ich tożsamości. Oni muszą jeździć, muszą wspólnie jeździć, muszą jeździć z nowymi znajomymi. Wszystko się kręci wokół jazdy na deskorolce.

Zakładając, że „impreza” dotyczy większego grona osób, które są zainteresowane tą samą czynnością, można rozróżnić trzy rodzaje imprez skateboardingowych. Pierwsze dwa są tak samo rozpamiętywane i emocjonalnie przeżywane. Różnią się jedynie frekwencją uczestników, natomiast frekwencja odbiorców obu rodzajów imprez jest dość podobna, głównie przez to, że skaterzy sporo nagrywają i często publikują swoje montaż. Trzeci rodzaj imprezy ma raczej tylko regionalny zasięg.

Zawody deskorolkowe. Są różne formuły zawodów deskorolkowych, m.in. skatejam, przejazdu, Best Trick. Dla skatera najważniejszą rzeczą w zawodach jest możliwość wspólnej jazdy w jednym miejscu przez wielu różnych skaterów z różnych miast. Po to się jedzie na zawody. Nie po to, aby wygrać, ale po to, aby spotkać znajomych z innych miast i się wspólnie dobrze bawić na desce. W przeciwieństwie do np. piłki nożnej, w deskorolce nie ma podziałów na miasta, które się lubią lub które się nie lubią. W skateboardingu wszyscy się lubią. A jak się nie lubią, to tylko dlatego, że się nie znają, co jest tylko kwestią czasu. Inną ciekawostką w zawodach deskorolkowych jest fakt, że zawodnicy dopingują i wspierają swoich konkurentów. W trakcie zawodów jest punktacją, są sędziowie (ocenia się najczęściej: styl jazdy, technikę, prędkość, skuteczność wykonywanych tricków, wykorzystanie elementów do jazdy), zawodnicy nawet starają się jak tylko mogą, żeby wygrać. Natomiast nastawienie wszystkich i atmosfera są skierowane na jak najwyższe podciągnięcie poziomu jazdy

poszczególnych skaterów. Z lepszych tricków cieszą się wszyscy, a to oznacza lepszą atmosferę całej imprezy. Stąd obustronna motywacja między konkurentami w trakcie zawodów.

W tym miejscu pojawia się oczywiście pytanie, czy w takiej sytuacji mamy do czynienia z „konkurentami”. Oraz, czy skateboarding to „sport”? Osobiście uważam, że być może jest to sport, ale na pewno jest to coś więcej i „szerzej” niż sam sport.

W Polsce liczba uczestników w zawodach może się wahać od kilkudziesięciu osób na mniejszych zawodach po kilkaset na większych imprezach. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na dużą mobilność skaterów. Nie jest tak, że na daną imprezę przyjdą tylko osoby z osiedla, na którym się odbywają zawody. Odległość nie stanowi większej przeszkody dla tych pasjonatów. Oznacza to, że można zrobić dobrą reklamę miasta przyjeżdżnym skaterom poprzez stworzenie fajnej atmosfery.

Skatetripy. Skatetrip to wyjazd deskorolkowy w celu jazdy na deskorolce w jakimś nowym lub ciekawym miejscu. Skaterzy organizują się w mniejsze lub większe grupy, od kilku do kilkunastu osób, pakują deskę i wyruszają w podróż w celu zobaczenia nowych miejsc do jazdy na desce. Skatetripy mogą być jednodniowe lub kilkutygodniowe, zależnie od planowanego zakresu wyjazdu. Mogą być z Lublina do Krasnegostawu albo do Wrocławia. Mogą też być z Lublina do Berlina lub Portugalii – wszędzie, gdzie jest coś ciekawego do jazdy na desce. Zazwyczaj skaterom towarzyszy osoba z kamerą, która nagrywa wszystkie wydarzenia w trakcie wyjazdu, a następnie publikuje montaż w Internecie. Montaż z lepszych skatetripów cieszą się dużą oglądalnością, przez co cała społeczność skaterów jest poinformowana

o tym, który skater zrobił jakiś trick w jakim mieście na skatetripie. Kolejnym etapem są oczywiście komentarze osób, które oglądają montaż, na temat wykonanych tricków, np. że coś jest bardzo trudne do zrobienia na danej miejscówce.

Premiery filmów deskorolkowych. Większość firm z branży deskorolkowej co parę lat wypuszcza na rynek swój film (skatevideo), na którym jeżdżą osoby sponsorowane przez daną firmę. W takim filmie każdy z teamriderów ma swój osobny przejazd – part. Niektóre firmy mają bardzo dobre teamy, czyli sponsorują bardzo utalentowanych skaterów. W takiej sytuacji duża rzesza skatepubliczności oczekuje na nowe nagrywki teamriderów danej firmy. Jak już dojdzie do pojawienia się filmu jakiejś lepszej firmy (czyt. „firmy sponsorującej fajniejszych skaterów”), to zazwyczaj organizuje się premierę takiego filmu. Firma robi to sama w okolicy swojej siedziby (np. w Los Angeles), i bardzo często też poprzez swoich dystrybutorów w każdym kraju. Z kolei dystrybutorzy starają się, aby dany film obejrzało jak najwięcej osób, stąd wspierają lokalnych pasjonatów deskorolki w ich staraniach w organizacji lokalnej premiery takiego filmu. Liczba uczestników premiery filmu deskorolkowego waha się od kilkudziesięciu osób do kilkuset, zależnie od promocji filmu.

Czasami filmy nagrywają też skaterzy z danego miasta lub grupa znajomych z kilku miejscowości. Tak też jest na Lubelszczyźnie. Przykładowo w Lublinie jest ekipa Punishment, która wydała już osiem filmów na przestrzeni ostatnich 10 lat. Na północ od Lublina grupa skaterów z Lubartowa, Parczewa i Białej Podlaskiej prowadzi w całej Polsce znany videoblog Łap Gołębia. Natomiast w Świdniku od kilku lat działa Skateświdnik, publikując

sporo krótkich filmików, głównie ze skatetripów. A znany w całym województwie zamojski OSS publikuje z uporem filmy pełne deskorolki i wygłupów.

W kwestii częstotliwości imprez – wydarzeń deskorolkowych – trudno jest wyalienować dane miasto, ponieważ skaterzy z różnych miast mają ze sobą tak dobry kontakt, że przykładowo ludzie z Poznania, Wrocławia i Lublina mogą wspólnie wybrać się na tydzień na deskę do Barcelony i nagrać tam dobry materiał, który później w Internecie obejrzy kilka tysięcy osób. Gdyby podzielić kraj stricte na województwa, to na Lubelszczyźnie jest rocznie około 10-20 większych i mniejszych imprez deskorolkowych. Od zawodów na skateparkach w Kraśniku, Świdniku, Chełmie, Krasnymstawie poprzez Dzień Deskorolki w Lublinie, różne skatetripy różnych ekip w różne miejsca po premiery filmów w Puławach i Lublinie.

Liczebność

Przy ocenie liczby skaterów należy pamiętać, że ci ludzie są bardzo mobilni. Np. w Świdniku jest tylko 50-60 skaterów, natomiast na świdnickim skateparku czasami jest więcej osób, z czego większość nie ze Świdnika. Wielu skaterów bez przerwy jeździ w innych miejscach. Z Piask i Lubartowa przyjeżdżają do Lublina, a ze Świdnika jeżdżą do Chełma. Stąd, aby oszacować liczbę skaterów w Lublinie, należałoby wziąć pod uwagę skaterów z całej aglomeracji Lublina.

Oprócz kwestii mobilności, warto ich też podzielić na „aktywnych” i „nieaktywnych”. Aktywni jeżdżą często (np. kilka razy w tygodniu), natomiast „nieaktywni” jeżdżą rzadziej, głównie z powodu wymówek typu „nie mam czasu”, „za stary jestem”, „boli mnie”. Natomiast jak się zdarzają jakieś fajne zawody deskorolkowe, to

następują cudowne ozdrowienia i na zawodach pojawiają się osoby, których nikt nie widział od kilku miesięcy na miejscówkach. To samo dotyczy premier filmów lub imprez „okolodeskorolkowych”, na których pojawiają się „pochodne” aktywnych skaterów.

Aktywnych skaterów w samym Lublinie szacuję na około 150-200 osób. 1/3 z nich to dzieci, które traktują deskorolkę jako modę, a nie jako styl życia. Natomiast wielu z nich za jakiś czas zostanie w deskorolce. Będą nadal jeździć, ale już inaczej patrzeć na to, co robią. Grupę nieaktywnych skaterów w Lublinie szacuję na drugie tyle – 150-200 osób. Natomiast jeżeli chodzi o aglomerację Lublina, to aktywnych skaterów jest około pół tysiąca, nieaktywnych drugie tyle.

Warto dodać, że mówimy tylko i wyłącznie o osobach, które mają lub miały do czynienia z fizyczną jazdą na deskorolce. Natomiast większość skaterów ma spore poważanie w gronie swoich znajomych i przyjaciół, przez co na imprezach deskorolkowych często zjawia się dużo osób, które fizycznie nie mają styczności z deskorolką. Tych ludzi w samym Lublinie szacuję na około 1000 osób. Często tacy ludzie łączą się w nieformalne grupy, których „centrum” zawsze składa się jedynie z paru jeżdżących osób. Przykładem jest TSC z Bronowic, ekipa z Czechowa skupiona wokół LBN ALL DAY lub grupy skaterów i przyjaciół z LSM.

Miejsca

W centrum Lublina, od wschodniej strony Zamku przy ul. Unii Lubelskiej, powstał pod koniec 2008 roku pierwszy skatespot. Podobnie jak hotspot, w którym można korzystać z Internetu, skatespot jest miejscem, w którym można jeździć na deskorolce. Skatespot pod Zamkiem nie byłby niczym ciekawym, gdyby nie napisy wyciśnięte

w elementach betonowych służących do jazdy na deskorolkach (i nie tylko), nawiązujące do tożsamości Lublina. Są to słowa po łacinie i w starożytnej grece, przedstawiające przeciwieństwa bizantyjskiej (wschodniej) i łacińskiej (zachodniej) cywilizacji. Napisy w starożytnej grece znajdują się od wschodniej strony skatespotu, natomiast napisy po łacinie znajdują się po zachodniej stronie obiektu. Więcej na ten temat: „Rola skateboardingu w rozwoju przestrzeni miasta (cz. I)” (kulturaenter.nazwa.pl/0/10mo02.html) i „Lubelskie skatespoty (cz. II)” (kulturaenter.nazwa.pl/0/11mo03.html).

Kolejną ciekawostką na mapie Lublina jest zadaszony skatepark 1st Floor, który powstał tylko i wyłącznie z inicjatywy lubelskich skaterów. 1st Floor jest pierwszym skateparkiem w Polsce, który został wybudowany w sqaacie – w opuszczonym przemysłowym budynku przy Dr. Męczenników Majdanka. W trakcie tworzenia skateparku 1st Floor miłośnicy deskorolki uprzętnęli 30 m² gruzu, wciągnęli wiaderkami na pierwsze piętro budynku 28 ton betonu oraz zużyli dziesiątki sztuk narzędzi w trakcie prac. W całe przedsięwzięcie było zaangażowanych na miejscu ponad 50 osób.

Potrzeby

Praktycznie wszyscy skaterzy mają jedną potrzebę: jeździć na deskorolce. Z jednej strony wydaje się to dość proste i łatwe do zaspokojenia. Natomiast w rzeczywistości w Lublinie ci ludzie nie mają się gdzie podziąć. Rewolucyjne, „niewsiowe” myślenie jeszcze nie dotarło do UM Lublin, przez co wszystkie chodniki nadal są brukowane tandetną i nierówną kostką. W takiej sytuacji nasze miasto tłumi rozwój skateboardingu. To w przeciwieństwie do Krakowa, Łodzi czy Warszawy, w których powstają równe chodniki z płyt, a nawet place nie posy-

pane żwirkiem i nie wybrukowane kostką, lecz wyłożone płytami granitowymi – zupełnie jak w cywilizowanych miastach świata.

Rozwiązaniem problemu tej szybko rosnącej grupy mieszkańców Lublina i okolic jest zmiana stosowanych materiałów w małej architekturze. Z tandetnej i zapadającej się kostki brukowej na trwałe płyty granitowe. Z prowizorki na solidność. Z myślenia „jakoś będzie” na „co będzie w tym miejscu za 20 lat?”. I tylko tyle.

Budowa skateparku jest zawsze mile widziana i naprawdę bardzo potrzebna, ale nic nie zastąpi jazdy na deskorolce w otoczeniu miasta, w interakcji z przestrzenią miejską. W kwestii skateparków: Kielce mają nowo wybudowany skatepark, Białystok ma dwa – jeden zadaszony i nową skateplazę – a Rzeszów właśnie kończy budować swoją skateplazę za 2 mln zł. A porównywanie się do skateparków w większych miastach Polski A byłoby jeszcze większym wstydem. Może wystarczy to, że z Lublina do najbliższego normalnego skateparku trzeba jeździć do Kraśnika i Świdnika.

*Boniek Falicki
projektant skate parków,
prezes Lubelskiego Stowarzyszenia
Sportów Ekstremalnych*

*Tekst dostępny również
w piśmie www.KulturaEnter.pl,
nr 33/34, kwiecień/maj 2011.*



KIBICE

*Kolektywizm-
Identyfikacja-
Barwy-Ideowość-
Credo-Energia*

Paweł Basznianin
pbasznianin@gmail.com

19

SPORT FANS

from identity to love



Sport is an essential element of individual and social life. In ancient times, physical fitness and development were an integral part of culture, and today serve as an integrating and promotional factor. Therefore, when speaking of culture, **sport fans** should not be overlooked: they are staunch supporters of their team in good and bad times. Their attachment is often manifested through an adoration of the club, its history, colours and emblem. Every fan dreams of his team, club or national squad reaching for the top trophies. For a football fan, lifestyle is given priority over the team's success. The lifestyle comprises such behaviour and attitudes as: group activity, standing by the team, a sense of identity with the small homeland, stadium friendships, spontaneity, emotions, adventure associated with going to away games, competition with others, a sense of freedom and independence, the atmosphere in the stands, co-creating a sports event.

The external attributes of football fans are: **cheering**, **scarves** (the fans' most recognized trademark), **flags** (demarcating "their" area, highlighting important values), **setting** (cheering "performances", involving the use of flags, scarves, pyrotechnic devices, colourful boxes, balloons, the singing of songs), **magazines**, **fashion** (special lines of clothing), **movies** (features and documentaries, amateur videos), **music** (hip hop and rock), **slang**, **the Internet** (websites, forums, TV and radio channels), **gadgets** and **souvenirs**, **streetart** (inserts, graffiti and murals).

The emergence of football support is associated with the oldest Lublin sports club, Lublinianka. In late 1960s, the club boasted several thousand fans in Lublin and almost twice as many in the region. The forerunners of an organized supporter movement were the fans of Motor

Lublin football club, who organized themselves around the team in the early 1980s. Today, there are several supporter groups (in brackets: the league/estimated number of fans): Motor Lublin (football, III/850), Lublin Speedway Club (III/100), Montex Lublin (handball, I/75), Lublinianka Lublin (football, IV/35; the club is on the verge of discontinuing its activity), Vrotcovia Wrotków (football, district team, VII/30).

Kultura rodzi się nie tylko w instytucjach kulturalnych, umysłach pisarzy, malarzy, muzyków, architektów i wszelkiej maści artystów – ale również wokół sportu. Okazuje się, że przy okazji sportowych zmaganiach zachodzą ważne procesy społeczne. Wytwarzają się swoiste normy, zasady i wartości, powstają złożone relacje międzyludzkie. Areny sportowe już dawno przestały pełnić wyłącznie te funkcje, dla jakich zostały zaprojektowane. Doskonale widać to wszystko na przykładzie kibiców.

Kim są kibice?

Najprościej rzecz ujmując, to osoby przywiązane do swojej drużyny na dobre i na złe. Przywiązanie to często ma charakter szczególnej czci, jaką darzony jest klub, a także jego historia, barwy oraz herb.

Co jest dla nich ważne?

Marzeniem każdego kibica jest, by jego drużyna, klub czy reprezentacja sięgnęła po najważniejsze w danym sporcie trofea. Sukcesy sportowe są ważne z kilku względów: pomagają rozślawić ukochaną drużynę, stanowią nagrodę za dochowaną wierność i wykazaną pracę, jaką często kibice wykonują społecznie na rzecz klubu, a także przyciągają innych potencjalnych kibiców. Jednak w życiu kibica można dopatrzeć się czegoś istotniejszego od sukcesów sportowych. Tym „czymś” jest pewien specyficzny styl życia, na który składają się takie zjawiska, zachowania i postawy, jak: grupowe działanie, trwanie przy drużynie, poczucie tożsamości z małą ojczyzną, stadionowe/halowe przyjaźnie, spontaniczność, posługiwanie się ironią, wyrażanie emocji, przygody związane z wyjazdami na mecze, rywalizacja, poczucie wolności i niezależności, atmosfera na trybunach, współtworzenie widowiska sportowego.

Klubowi zawodnicy, prezesi i trenerzy przeważnie cieszą się wśród kibiców estymą proporcjonalną do ich oddania klubowi.

Znaki zewnętrzne

• **Doping** – dopingowanie swojej drużyny to jeden z podstawowych obowiązków każdego kibica. Wyraża się poprzez piosenki i przyśpiewki, oklaski, specyficzne zachowania (okrzyki, gwizdanie, skakanie, taniec i inne), transparenty oraz – uwaga – deprymowanie przeciwnika.

• **Szalik** – najważniejszy kibicowski symbol.

• **Flagi** – dowód oddania klubowi. Flagi pełnią przede wszystkim funkcje symboliczne („uświęcenie” terenu, podkreślenie ważnych wartości), ale i estetyczne czy edukacyjne.

• **Oprawy** – forma dopingowania, ale również ekspresji artystycznej, zabranie głosu na jakiś istotny dla kibiców temat. Przygotowanie ich może trwać nawet tygodniami, podczas gdy prezentacja – kilka minut. Oprawy z reguły są niepowtarzalne i współtworzone za pomocą wszelkich dostępnych kibicom narzędzi, jak: flagi, szaliki, środki pirotechniczne, flagi sektorowe (flagi o bardzo dużej wielkości, zajmujące większość stadionowego sektora), kolorowe kartony, balony, piosenki i inne.

• **Czasopisma** – kibice wydają swoje magazyny, najczęściej miesięczniki i ziny. Najważniejsze tytuły jak np. „To My Kibice” czy „Szalikowiec” są dostępne w salonach prasowych. Lubelskim odpowiednikiem tego typu wydawnictw jest „Ultra Fanatic”.

• **Moda** – specyficzne preferencje ubierania. Istnieje kilkanaście firm produkujących specjalne linie odzieży dla kibiców. W dalszej kolejności są to tatuaże.

• **Filmy** – przekrój filmowy jest szeroki, bo o kibicowaniu opowiadają zarówno „komercyjne” filmy kinowe,



jak i dokumentalne czy półamatorskie filmy nagrywane przez samych kibiców lub przy ścisłej z nimi współpracy.

- **Muzyka** – o ruchu kibicowskim opowiada niezliczona liczba utworów muzycznych (w większości hip-hop i rock), wielu znanych muzyków przyznaje się do klubowych sympatii.

- **Gwara** – młyn (miejsce w którym zbierają się najzgorzalsi fani drużyny gospodarzy), fana (flaga), gniazdowy (osoba koordynująca doping, zwykle zajmująca miejsce na specjalnym podwyższeniu), wahadło (eskorta policji), kartoniada (rodzaj oprawy stworzonej za pomocą kolorowych kartonów) – to tylko niektóre z podstawowych wyrażeń ze słownika kibica.

- **Internet** – kibice każdej drużyny mają swoje miejsca w sieci, takie jak strony klubowe, strony stowarzyszeń czy nieformalnych grup, fora dyskusyjne, ale również kanały telewizyjne i radiowe, gry czy konta w serwisach społecznościowych.

- **Gadżety i pamiątki** – ciężko znaleźć przedmiot, który nie zostałby jeszcze wykorzystany jako nośnik kibicowskich idei. Do najpopularniejszych należą: szaliki, koszulki, wleпки, kubki, smycze, czapki, bluzy, odznaki, proporce, długopisy, kurtki.

- **Streetart** – wleпки, graffiti i murale (np. mural „Rycerze Koziego Grodu” www.szalikowcy.com/galeria/2059.jpg).

Narodziny lubelskich kibiców

Początki kibicowania w Lublinie należy wiązać z najstarszym lubelskim klubem sportowym – Lublinianką Lublin. W okresie największej świetności (przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku) klub ten mógł się poszczycić kilkunastotysięczną rzeszą fanów w samym Lublinie, a prawie drugie tyle było w województwie. Jednak mając na uwadze zorganizowany ruch

kibicowski (który przywędrował do naszego kraju z Anglii), zbliżony do obecnych standardów, za prekursorów „szalikowców” w Lublinie należy uznać kibiców Motoru Lublin, którzy pojawili się przy tym klubie na początku lat osiemdziesiątych. Do dnia dzisiejszego pozostają oni najważniejszą kibicowską marką szeroko pojmowanego regionu lubelskiego.

Jak to wygląda obecnie?

Klubów sportowych działa w Lublinie kilkadziesiąt, ale tylko kilka z nich posiada aktywnie działające grupy kibicowskie, czyli osoby regularnie dopingujące klub, jeżdżące na wyjazdy i zaangażowane w sprawy klubu (liczba szacowana według własnych obserwacji i źródeł wewnątrz grup). Na zawody pozostałych klubów również przychodzą ludzie, ale tylko w charakterze zwykłych widzów i na tym ich uczestnictwo w działalności klubu się kończy. Poniższe dane dotyczą stanu na 2011 rok.

Motor Lublin – piłka nożna

- www.motorlublin.com

- Barwy – żółto-biało-niebieskie

- Rok założenia klubu – 1950

- Najważniejszy sukcesy klubu – 9 sezonów w Ekstraklasie (najwyższy poziom rozgrywek w Polsce)

- Aktualny poziom rozgrywek – III (II liga)

- Stadion – „MOSiR Bystrzyca”, Aleje Zygmunta 5 o pojemności 13 000 miejsc (3250 siedzących)

- Liczebność kibiców – ok. 850

Najbardziej aktywna grupa lubelskich kibiców. W licznych grupach jeżdżą wspierać swoją drużynę na jej meczach wyjazdowych w całej Polsce. Mają największe doświadczenie w prezentowaniu opraw meczowych. Niektóre z nich zostały powszechnie uznane przez śro-

dowisko kibiców za jedne z najlepszych w kraju w danej rundzie. Najbardziej okazałe flagi klubowe w regionie również są ich udziałem. Wydają sporo gadżetów i pamiątek klubowych oraz prowadzą swój sklepik. W miarę regularnie pojawiają się na meczach piłkarskiej reprezentacji narodowej – również tych rozgrywanych poza granicami kraju. Mimo że szerzej znani są głównie za sprawą stadionowych ekscesów, mają na swoim koncie wiele godnych naśladowania inicjatyw, jak np. charytatywna zbiórka plastikowych nakrętek, organizacja uroczystego show z okazji prezentacji drużyny do nowego sezonu, upamiętnienie tragicznie zmarłych osób w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem czy sprawienie radości najmłodszym adeptom futbolu poprzez bardzo żywiołowy doping na ich turnieju. Fanów Motoru można spotkać nie tylko w Lublinie, ale także w Rejowcu, Lubartowie, Bełżycach, Bychawie, Niemcach, Niedrzwicy, Zaklikowie, Piotrowicach i kilku innych niedużych miejscowościach. Ponadto łączą ich szczególnie dobre relacje z kibicami Chelmiarki Chelm i Śląska Wrocław.

Klub Motorowo-Żużlowy (KMŻ) Lublin – żużel

- www.kmzlublin.pl
 - Barwy – żółto-biało-niebieskie
 - Rok założenia klubu – 1956
 - Najważniejsze sukcesy klubu – wicemistrzostwo Polski w 1991 roku (jako Motor Lublin)
 - Aktualny poziom rozgrywek – III (II liga)
 - Stadion – „MOSiR Bystrzyca”
 - Liczebność kibiców – ok. 200
- Lubelscy kibice żużlowi wyraźnie nawiązują do nazwy „Motor”, którą przez długie lata nosił ich klub, odnosząc w tym czasie największe sukcesy. Jednak nie należy ich

utożsamiać z piłkarskimi fanami Motoru, gdyż grupy te są od siebie niemal całkowicie niezależne. W ostatnim czasie mecze żużlowe gromadzą największą publiczność spośród sportowych wydarzeń w Lublinie. Ten fakt oraz perspektywa awansu do wyższej ligi motywuje fanów KMŻ/Motoru do coraz aktywniejszego wspierania swojej drużyny. Doping na meczach żużlowych nie jest tak dobrze zorganizowany, jak podczas piłkarskich zmagania przy Alejach Zyguntowskich, ale i tak lublinianie wypadają bardzo dobrze pod tym względem na tle ligowych rywali (Krosno, Ostrów Wielkopolski, Kraków, Opole, Rawicz, Piła i Równe). Żużlowi kibice z Lublina są obecni na większości meczów wyjazdowych swoich pupili i przeważnie zostawiają po sobie dobre wrażenie spowodowane ambicją w dopingu, kulturalnym zachowaniem oraz ładną prezentacją klubowych barw, którą umożliwiają trzy flagi oraz wydanie własnych szalików, koszulek, czapeczek i smyczy.

Montex Lublin – piłka ręczna

- www.mks-montex.lublin.pl
 - Barwy – biało-zielono-białe
 - Najważniejsze sukcesy klubu – 15-krotny Mistrz Polski, 2-krotny ćwierćfinalista Ligi Mistrzyń, zdobywca Pucharu EHF, 9-krotny zdobywca Pucharu Polski (jeden z najbardziej utytułowanych polskich klubów sportowych)
 - Aktualny poziom rozgrywek – I (Ekstraklasa)
 - Hala – „Globus”, ul. Kazimierza Wielkiego 8 o pojemności 4119 miejsc (wszystkie siedzące)
 - Liczebność kibiców – ok. 70
- Mimo że klub wielokrotnie zmieniał nazwę (obecna to: SPR AZS-Pol Lublin), to dla nich liczy się tylko jedna – Montex Lublin. Kibice Montexu są ewenementem, ponieważ bardzo mało klubów piłki ręcznej kobiet może

cieszyć się działalnością kibiców. Tymczasem takich fanów, jak ma Montex, chciałaby mieć niejedna drużyna piłkarska. Zagrzewają do walki lubelskie zawodniczki zarówno w Hali Globus, jak i na dalekich meczach wyjazdowych (również zagranicznych), prezentują ciekawe oprawy. Ich forma jest niestety nierówna i przeważnie uzależniona od rangi spotkania.

Lublinianka Lublin – piłka nożna

- www.lublinianka.net
 - Barwy – zielono-biało-czerwone
 - Rok założenia klubu – 1921
 - Najważniejsze sukcesy klubu – 11 sezonów w II lidze (odpowiednik obecnej I ligi)
 - Aktualny poziom rozgrywek – V (IV liga)
 - Stadion – „Wieniawa”, ul. Leszczyńskiego 19 o pojemności ok. 20 000 (w tym około 300 miejsc siedzących)
 - Liczebność kibiców – ok. 35
- Kibice Lublinianki swoją niewielką liczebność starają się nadrabiać zdwojonym zaangażowaniem, którego wyrazem jest wspierająca obecność na niemal każdym meczu wyjazdowym oraz doping podczas spotkań na Wieniawie. Fani Lublinianki dosłownie żyją sprawami swojego klubu, na chwilę obecną zapewniając mu byt, gdyż klub ten, który nigdy nie był wizytówką Lublina, znajduje się na skraju upadku. Kibice, którzy już wcześniej doraźnie wspomagali klub, tym razem za pomocą Stowarzyszenia Sympatycy Lublinianki „Niezłomni” prowadzą zbiórkę publiczną na terenie Lublina z przeznaczeniem na ratowanie klubu. Ponadto włączają się do różnych inicjatyw lokalnych, jak program „Szlachetna Paczka” czy plebiscyty internetowe promujące Lublin. W jednym z nich udało im się zdobyć dla drużyny komplet strojów. Aktualnie „Niezłomni” przygotowują program obchodów

90-lecia Lublinianki. Unikalną tradycją, jaka narodziła się przy tym klubie, jest mecz na zakończenie sezonu – piłkarze kontra kibice – po którym odbywa się wspólny poczęstunek.

Vrotcovia Wrotków – piłka nożna

- vrotcovialublin.prv.pl
 - Barwy – czerwono-czarno-białe
 - Rok założenia klubu – 2005
 - Jak dotąd brak znaczących sukcesów
 - Aktualny poziom rozgrywek – VII (Klasa „A”)
 - Boisko – ZS nr 6 ul. Diamentowa 2 o pojemności 200 miejsc (120 siedzących)
 - Liczebność kibiców – ok. 30
- Klub narodził się z pasji do futbolu mieszkańców lubelskiego Wrotkowa. Ta lokalna inicjatywa znalazła poklask u kibiców Motoru z tej dzielnicy, którzy zaangażowali się na poważnie i już od kilku lat widać (i słychać efekty) ich działalności podczas wszystkich meczów Vrotcovii.

Fan kluby klubów zagranicznych

Oprócz wyżej wymienionych ekip kibicowskich, w Lublinie działają również mniej lub bardziej oficjalne fan kluby renomowanych klubów europejskich, takich jak: Juventus Turyn, Chelsea Londyn, FC Barcelona, Manchester United, West Ham United, Real Madryt, AS Roma, Valencia, Arsenal Londyn, AC Milan – łącznie ok. 200 osób.

Kluby, przy których zamarł ruch kibicowski

Niegdyś kibice działali wokół klubów: Start Lublin (koszykówka) i Budowlani Lublin (rugby).

*Paweł Basznianin
Stowarzyszenie Sympatycy Lublinianki „Niezłomni”*

STREETART

gra w miasto

Cezary Hunkiewicz
cezary.hunkiewicz@efkm.eu

20

STREETART

playing with the city



Street art arranges and accommodates places to facilitate an expression of meanings, transfer of messages, provocations and social interaction. The endeavour involves the use of inserts, posters, graffiti, stencils, installations, adbuster (advertising sabotage), ceramic mosaic and reliefs. It is part of urban culture and urban activism associated with anarchism (punk) and hip-hop; it goes hand-in-hand with extreme sports, rap, ragga, beat box, break dance and street ball (street basketball).

Street art in Lublin is performed by people aged 16-30 (about a hundred active artists and five hundred supporters – frequenters of film shows, jams, festivals and debates). Their initial capital is often an artistic or cultural educational profile (culture animation, culture studies, art history, etc.). The people boast an excellent awareness and knowledge of the city; they know its code, sites and surroundings. The oldest group has been active for 10-15 years; they are professional artists and teachers, recognized and respected Europe-wide. The middle generation (aged 20-26) has been around for 5-9 years. Some of them see themselves as “artists”, others cultivate classic graffiti. The youngest generation has been active for 4 years and await recognition. The community is characterized by a considerable rotation of members, mainly associated with the changes in their lives and discovering new interests. Four types of artwork are mainly created: the classic spray graffito (figures, the so-called “characters”, lettering, tags – the authors’ signatures), stencils (punk and anarchist community, the stencil being their favourite means of reproducing messages), inserts (also produced by football fans), murals (large-size paintings, a rarity in Lublin).

Among the types of street art activities there are: jams, exhibitions, workshops, legal and illegal activities in the

urban milieu (e.g. productions involving colour, silver, tags, paintings on roof-tops), and film screenings. However, the most common activity are the meetings and passing the time with friends. The Lublin Graffiti Festival is in good shape (fourth edition in 2011). Every year, there are at least several dozen grassroots initiatives of joint productions. The street art community has clearly defined needs, e.g. the centre for stimulating initiatives, a forum for the administrators of city space, building on the potential of the Artistic Faculty at Maria Curie-Skłodowska University.

Zjawiska sztuki ulicznej nie da się zobiektywizować. Jeśli chcesz ją poznać, natrafisz tylko na czyjś punkt widzenia. Tak będzie i tym razem. Bo sztuka uliczna to gra jednostek na boisku, którym jest miasto.

Nazwy

W dyskursie najprędzej znajdziemy dwa określenia: street art oraz graffiti. Pierwsze docenione, zaakceptowane i... upupione. Drugie – niechciane i wykluczone. Dlatego wolę operować pojęciem „sztuki ulicznej”. Rozumieć je można jako quasi-artystyczną formę aktywności w przestrzeni miejskiej. Sztuka uliczna za cel stawia sobie aranżację zastanego miejsca pod komunikaty, treści, prowokacje, interakcje społeczne. Dystynkcja pomiędzy street artem a graffiti najprościej przebiega według wyboru nośników i narzędzi. Dla street artu właściwe są wlepki, plakaty, szablony, instalacje, adbuster (sabotaż reklamowy polegający głównie na aranżacji billboardów), a nawet ceramiczne mozaiki i płaskorzeźby wpasowywane w przestrzeń. Dla graffiti jest to aerosol i marker oraz ich spotkanie z elewacją, dachem, pociągami. Na pierwszy rzut oka graffiti ma mniej do zaoferowania zwykłemu odbiorcy, zaś street art z definicji docierać ma do możliwie szerokiego grremium. Graffiti jest zatem domeną raczej hermetyczną, środowiskową, street art zaś dostępną i komunikatywną. Sztukę uliczną należy traktować jako element kultury miejskiej oraz urban activismu. Genetycznie (w Lublinie, jak i w Polsce) związana jest z anarchizmem (punkiem) oraz kulturą hip-hopową. Dlatego nie dziwi obecność sztuki ulicznej w kontekstach sportów ekstremalnych, rapu, ragga, beatboxu, breakdance’u czy streetballa (koszykówki ulicznej). Ewolucja zjawiska, wynikająca głównie z rozwoju świadomości „artystów” oraz zdoby-

wania nowych przestrzeni (np. hall of fame’ów), owocuje spotkaniem sztuki ulicznej ze sztuką w przestrzeni miejskiej lub sztuką publiczną. Co więcej, na jej ślady natrafiamy we współczesnych sztukach wizualnych czy architekturze. Wynika to z prostej zależności – wielu autorów wywodzi się z graffiti czy street artu.

Ludzie

Sztuka uliczna jest domeną ludzi w wieku 16-30 lat. Liczbę aktywnych twórców szacować można na 100 osób, zaś grupę około 500 osób stanowią świadomi odbiorcy i otoczenie zainteresowane tą formą aktywności (np. uczestnicy premier filmowych, jamów, festiwali, dyskusji). Kapitałem twórców jest często wykształcenie o profilu artystycznym lub „okołokulturalnym” (animacja, kulturoznawstwo, historia sztuki itp.). Są to osoby o doskonałej świadomości i znajomości miasta, znają jego kod, miejsca, otoczenie. Typologię środowiska można przeprowadzić na kilka sposobów. Najprościej – rozróżniając pokolenia.

- Najstarsza grupa działa od 10-15 lat. Są to osoby czynne zawodowo, m.in. dyplomowani artyści, nauczyciele. Ich działania są raczej awangardowymi i świadomymi interwencjami w przestrzeń. Pokolenie to cechuje się dużą wiedzą w zakresie trendów w sztuce ulicznej. Jako artyści są rozpoznawani i szanowani w Europie.
- Pokolenie drugie to osoby działające od 5-9 lat (przedział wiekowy 20-26 lat). Część z nich definiuje siebie jako „artystów”, a swoją aktywność częstokroć nazywa sztuką (co rzadko spotkać można u najstarszych twórców). Osoby te udzielają się na imprezach ogólnopolskich, regularnie działają na różnych nośnikach – są to głównie płótna, szablony, legalne kolorowe malunki. Inna część drugiego pokolenia daleka jest od pozycjo-

nowania się w świecie sztuki, a ich działanie to kontynuacja klasycznej formy graffiti – liternictwa. Domeną – poza aktywnością w mieście – są podróże, zawsze motywowane chęcią malowania.

- Pokolenie trzecie to osoby o stażu do 4 lat. Są coraz częściej widoczni, charakteryzują się wysokim stopniem determinacji – chęcią bycia zauważonym i docenionym. W tej grupie występuje spora rotacja związana głównie z życiowymi etapami poszukiwania i odkrywania pasji.

Inną typologię środowiska można przeprowadzić w oparciu o nośniki i obiekty działań.

- Najliczniejszą grupą są kontynuatorzy tzw. klasycznego graffiti, w którym dominują malunki na murach: postacie (tzw. „charaktery”) oraz liternictwo, rozbudowane napisy, także w postaci tagów (indywidualnych podpisów twórców).

- W drugiej grupie znajdują się twórcy szablonów. Często jest to środowisko (post)punkowe, anarchistyczne, w którym szablon jest skutecznym narzędziem reprodukcji haseł i komunikatów. Są tu też twórcy związani ze sztuką uliczną, dla której szablon jest równoprawnym narzędziem wykonywania malunków (postaci, obiektów itp). Szablony w mieście są często wykonywane przez przyjeźdźnych jako forma pozostawienia śladu i zakomunikowania swojej obecności środowisku sztuki ulicznej.

- Wlepki to w Lublinie domena głównie środowisk kibiców piłkarskich. Niewielka część wlepek wykonywana i umieszczana jest jako świadomy element sztuki ulicznej. Jedyne kilka osób tworzy i produkuje własne wlepki (treści anarchizujące lub prowokujące, kontrkulturowe).

- Murale, czyli wielkoformatowe (często kilkusetmetrowe) malunki koncepcyjne, są w Lublinie niemal nieobecne. Jedyne tego typu próby powstały z okazji roczni-

cy lubelskiego lipca '80 oraz na Domu Kultury LSM. A pamiętać należy o tradycji tego typu malunków, która sięga lat siedemdziesiątych i plenerów artystycznych na wspomnianym osiedlu LSM.

Działania

Wśród rodzajów działań można wymienić: jamy (czyt. dzemy), wystawy, warsztaty, legalną i nielegalną działalność w tkance miejskiej (np. kolorowe produkcje, srebra, tagi, roof-topy – malunki na dachach budynków), pokazy filmowe. Jednak najczęściej działanie przybiera formę spotkania w celu wspólnego spędzenia czasu wśród znajomych. Rozwija się instytucja tzw. festiwalu (Lubelski Festiwal Graffiti), który docelowo ma być miejscem twórczych wyzwań dla artystów z Polski i Europy. Obecnie przygotowana jest czwarta edycja festiwalu. Działania mają charakter nieregularny i głównie spontaniczny. Rokrocznie odbywa się przynajmniej kilkadziesiąt oddolnych inicjatyw wspólnego tworzenia. Zaznaczyć należy, że nie każde działanie wykorzystujące aerosol, marker czy szablon jest działaniem z pola sztuki ulicznej. Nie każdy bowiem akt umieszczenia napisu lub logotypu na ulicy jest formą ekspresji lub próbą komunikowania wartości. Pamiętajmy, że coraz częściej ulica jest atrakcyjną formą działalności marketingowej jedynie naśladującej styl działań street artu i graffiti, podobnie jak hasła polityczne, kasenofobiczne lub inne banały, które poza narzędziem, ze sztuką uliczną wspólnie nie mają nic.

Potrzeby

- Na obecnym etapie rozwoju kultury miejskiej w Lublinie konieczne wydaje się utworzenie miejsca będącego centrum stymulującym inicjatywy i umożliwiającym prze-



plyw idei i prezentację dzieł. Miejsce takie mogłoby dysponować narzędziami pracy – rusztowaniami, rzutnikami – na potrzeby twórców, a także umożliwić rezydencję artystów.

- Stworzenie forum dysponentów przestrzeni miasta (odpowiednie wydziały Urzędu Miasta (kultura, sprawy komunalne, planowanie...) + administracje osiedli + deweloperzy + ...) w celu typowania i przekazywania miejsc pod opiekę galerii, NGO-sów.

- Wytypowanie NGO-sów „pierwszego kontaktu” dla inicjatyw oddolnych (bo to w największym stopniu sztuka spontaniczna, młoda i warto nie tracić nowej energii).

- Wykorzystanie potencjału Wydziału Artystycznego (bo o tym wciąż cisza w praktyce) – np. umożliwienie obrony prac dyplomowych na wybranych obiektach.

- Zapis w Strategii Rozwoju Kultury o stymulacji i wsparciu malarstwa wielkoformatowego w Lublinie, bo jeden mural to za mało :(

Sztuka uliczna nie deklaruje *explicite* swych potrzeb. Jej idea polega na tym, że zarówno potrzeby jak ich zaspokojenie mają miejsce w środowisku i poprzez środowisko twórców. Dla sformalizowanych działań, które ewentualnie mogą przyczynić się do rozwoju potencjału artystycznego sztuki ulicznej, konieczne są nowe powierzchnie, przede wszystkim pod malunki wielkoformatowe (których w Lublinie brak!). Mogłyby one stanowić wyzwanie dla twórczego gospodarowania przestrzenią dla dojrzałych twórców opisywanego środowiska.

Cezary Hunkiewicz

Europejska Fundacja Kultury Miejskiej

Sztuka ulicy

Sztuka popularna, w przeciwieństwie do sztuki wysokiej, dociera do znacznie większego grona odbiorców. Tak też dzieje się ze sztuką ulicy, która umieszczona w tkan-

ce miejskiej ma bezpośredni kontakt z przypadkowymi obserwatorami. Każdy jest tutaj traktowany jak krytyk sztuki i ma prawo nie zgadzać się z jej treścią czy umiejscowieniem. [...]

Miejska przestrzeń publiczna jest eksploatowana do granic możliwości przez coraz większe baraki handlowe i reklamy absurdalnie tandetnych towarów. Faktycznie w reklamach outdoorowych coraz częściej używa się tych samych mediów co w sztuce ulicy, jednak ograniczeń w tym względzie nie ma. Stąd billboardy rozmieszczane przy ulicach bez zastanowienia, w skupiskach zasłaniających całe elewacje budynków, parki, miejsca pamięci narodowej czy kultury. [...] Reklamy naruszają estetykę miejską bardziej niż działania artystów ulicy, które nie odznaczają się taką agresją w przekazie. [...]

Mimo coraz wyższych kar artyści ulicy tworzą w przestrzeni miejskiej z coraz większą determinacją. Ich celem jest przywrócenie miasta człowiekowi. Rebelianci sprzeciwiający się zastanemu prawu tworzą prace bliższe „użytkownikom” miast, starając się wyrwać sztukę z symbolicznego białego sześcianu (instytucje o roli galerijnej) i umieścić ją tam, gdzie ich zdaniem jest jej miejsce. Sztuka wychodzi na ulice, zaskakując dojrzałością formy i treści. Najbardziej zaskakujące dla obserwatorów jest jej umiejscowienie. Idąc ulicą, ludzie spodziewają się natknąć na reklamę, kosz na śmieci lub ścianę, więc są zaskoczeni, kiedy zamiast tego natykają się na dzieła sztuki. [...]

W przestrzeni miejskiej odznaczającej się przez lata neutralnością nagle pojawiają się znaki zostawiane przez artystów ulicy. Plakaty, graffiti, szablony, wlepki czy rzeźby pozostawione przez twórców komentują przestrzeń, społeczeństwo, a także siebie wzajemnie. Nie jest to już wandalizm czy „sikanie po murach” dla zaznaczenia swojej obecności. Artyści starają się nawiązać kontakt z potencjalnym odbiorcą, wskazując mu interesujące miejsca (artysta Above), ironizując na temat

otoczenia (Banksy) czy w najprostszy sposób ożywiają przestrzeń (polski artysta Truth). [...]

Duża część artystów ulicy studiuje na kierunkach artystycznych, socjologicznych czy związanych z architekturą, co daje im dodatkową kartę przetargową w walce o uznanie, że sztuka ulicy nie jest tworzona przez bezmyślnych wandalów. Niestety artystów ulicy wrzuca się do jednego worka z wandalami wypisującymi na murach miast agresywne i rasistowskie „dzieła” o wątpliwej wartości artystycznej. Głównym powodem takiej powierzchownej kategoryzacji jest to, że wszyscy oni korzystają z tej samej przestrzeni i wykorzystują podobne narzędzia. Wartość wesołej twórczości „Zenka, co nie lubi policji” jest zupełnie inna niż bardzo dobre technicznie i dojrzałe prace uznanych artystów ulicy, co dostrzegają także kuratorzy coraz większych galerii sztuki współczesnej. [...]

Jestem jednym z twórców młodego pokolenia artystów ulicy. Miasto, w którym żyję, traktuję jak swoją przestrzeń twórczą, a nie jak poligon dla wandalistycznych zachcianek. Nie ma drugiej rzeczy, która inspirowałaby mnie tak bardzo, jak miłość do przestrzeni, w której mogę działać. Znajduję w niej różnorodność, energię, piękno i dynamikę, której próżno by szukać w atelier artystycznym. Dla jednych ulice ograniczają się do drogi z punktu A do punktu B, mi ta droga daje możliwość wyrażenia, a nawet odnalezienia siebie. Chciałbym mieć możliwość tworzenia legalnie lub przynajmniej za aprobatą społeczną, a nie pod presją. Zawsze zaniepokojonym wzrokiem rozglądam się w poszukiwaniu człowieka, który w trakcie procesu kreacji może ją zakończyć, krzycząc „Wandal!”.

Fragmenty artykułu

„Maped. Sztuka ulicy” Tomasz Pizonia,

www.kulturaenter.pl/maped-sztuka-ulicy/2009/07/

RAP

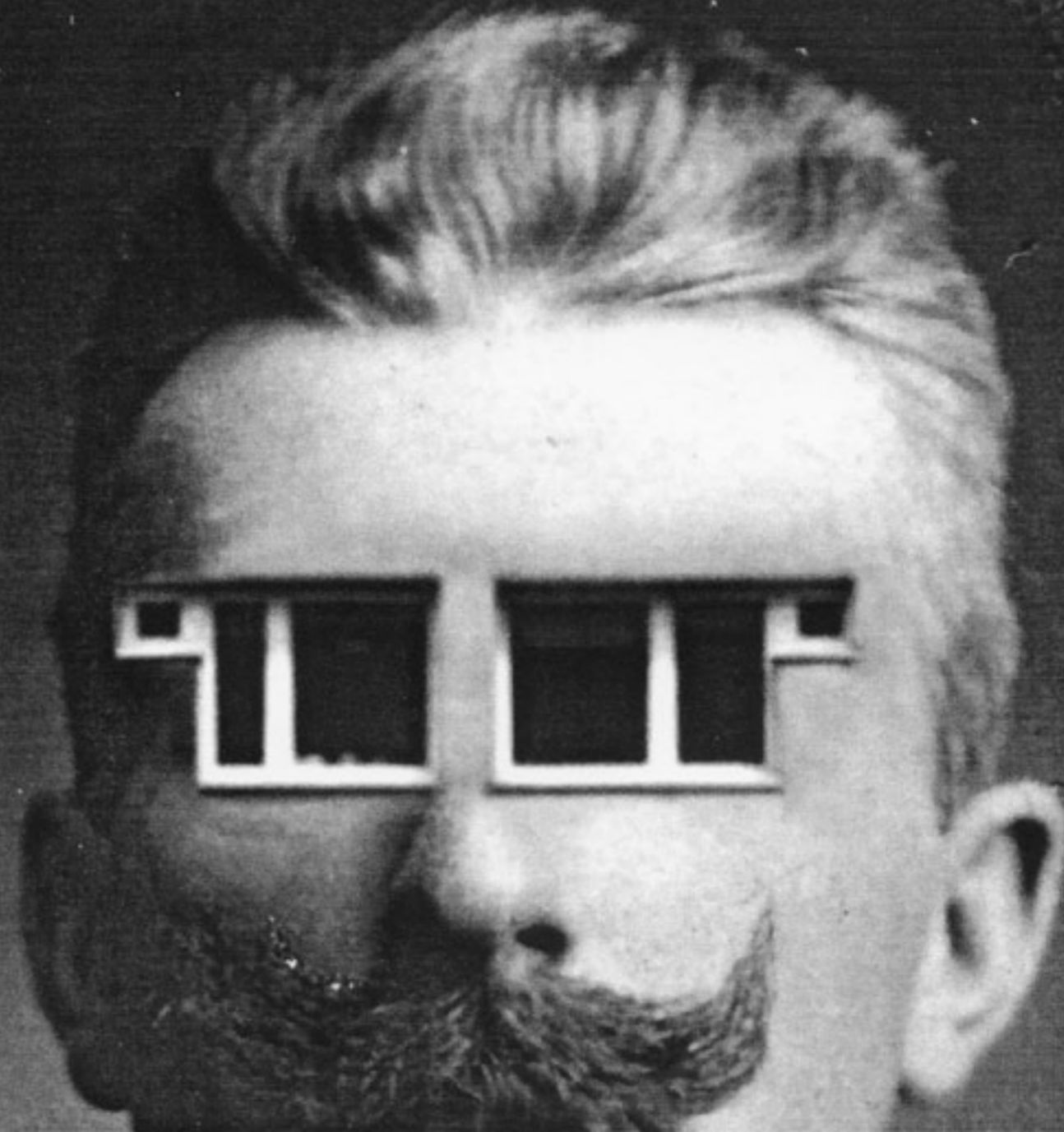
*EuRAPejska
stolica kultury*

Tomasz Maślona / Jacek Kałuża
tomasz.maslona@gmail.com

21

RAP

EuRAPean capital of culture



One of the first Lublin rap bands was Miotacz Rymu [Ryme Blaster] operating in 1995/1996, although before that a number of informal combos also used to perform for friends. The first major hip-hop concert in Lublin was held in the Odlot club in 1996. In the late 1990s, every Lublin district had a few hip-hop bands. After some time, when Lublin made a name for itself on the hip-hop scene, it hosted the Grand Prix of Great Freestyle Battle in 2005 and the Eastern Dance Zone, a national dance competition in 2009. Today, Lublin organizes a number of hip-hop events such as the Lublin Battle and J Dilla Tribute. Over the last few years, Lublin has been visited by popular foreign artists from Europe and the USA, including Soundkail, Lord Kossity, and Afu-Ra.

Lublin rap is distinct from that of Warsaw, Poznań, Wrocław and other cities in its style and language. Local hip-hop artists are open to different music styles (such as dancehall, reggae, r'n'b and soul) and various forms of expression, each one producing a slightly different music: street rap, party pieces or crunk. The past few years have seen a number of interesting releases of such artists as **Zetena**, **Starszy Tybet**, **Dolar** or **Zarys Zdarzeń**, who have enjoyed positive reception in the community. As far as the origins of the Lublin rap scene are concerned, the following bands should also be mentioned: **PBR**, **Wskaźnik pH**, **Dzień Później**, **Galeria**, **SNR**, **Mocne Emocje**, **XL Skład**, **Exoduz**, **Endemite**, **TK6**, **TZW**, **SHIZ** (later **Zarys Zdarzeń**). Some of the artists associated with them are: DJs – **DJ Unitra**, **DJ Rako**, **DJ Łada**, **DJ Tfardy** (Cut-A-Head), or the rappers **Adei**, **Boguduch**, **Tybet**, **Kaktus**, **Zeto**, **K'ucer**, **Furia**, **Szach**, **Zania** (Zetena), **Adode**. Apart from that, the Lublin **Al-fatnujah** band is worth mentioning as having largely contributed to the Polish art of beat box.

Lublin is in one of the poorest Polish regions. It is much harder for artists to obtain sponsorship, reach the media, and attract more fans. Nevertheless, they maintain high standards, show skill and creativity which matches that of their colleagues from other parts of the country. Many of them make music out of pure joy, without seeking fame or profit.

Słów kilka o kulturze hip-hop

Kultura hip-hop narodziła się w latach siedemdziesiątych na ulicach Nowego Jorku, a dokładniej w dzielnicy Bronx. Nowy nurt zapoczątkowali DJ-e, prezentując na lokalnych imprezach charakterystyczne nagrania muzyki funk. Z czasem zaczęli akompaniować im MC's (master of ceremony), którzy rytmicznie wypowiadali słowa do muzyki. To lokalne zjawisko dało początek technice rapowania i popularnej na całym świecie muzyce rap. Oprócz muzyki (DJ & MC), kulturę hip-hop tworzy również graffiti – technika malowania napisów i rysunków w przestrzeni miejskiej, oraz taniec – breakdance (b-boying). Zjawiskiem bardzo bliskim wymienionych jest też beatbox – specyficzne używanie aparatu mowy do naśladowania dźwięków, głównie perkusji, ale również innych instrumentów, np. basu czy trąbki.

Za pioniera hip-hopu uznany został Clive Campbell – emigrant z Jamajki, szerzej znany jako DJ Kool Herc. Zaszczepił on w nowojorkczykach jamajski styl tworzenia imprez, tzw. soundsystem. Polegał on na miksowaniu płyt i śpiewaniu bądź rymowaniu do tych podkładów przez DJ-a. Pierwszym utworem hip-hopowym był „Rapper's Delight” zespołu The Sugarhill Gang. Całość piosenki oparta była na fragmencie przeboju funkowej grupy Chic pt. „Good Times”.

O początkach muzyki rap w Lublinie

Trudno podać konkretną datę, która wyznaczałaby początek muzyki rap w Lublinie. Wiele zespołów tworzyło muzykę wyłącznie dla zamkniętego grona najbliższych znajomych. Dopiero z czasem utwory lokalnych wykonawców trafiały do rąk mieszkańców sąsiednich dzielnic. Działający na przełomie lat 1995/1996 skład **Miotacz Rymu** był jednym z pierwszych na lubelskiej scenie rap.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych na każdym osiedlu działało kilka mniej lub bardziej znanych ekip hip-hopowych. Młodzi twórcy mieli tzw. „miejscówki”, gdzie spotykali się i wspólnie rapowali. Czasem były to autobusy, czasem konkretne miejsca na mieście – np. ul. Zana, ul. Nałkowskich, ul. Bohaterów Monte Cassino. Ważną datą dla lokalnej muzyki jest rok 1999, gdy raper **Zeto** założył zespół **Ski/Eskai Eskadra** oraz niezależne wydawnictwo „**Czy Jeden Rasss**”. W 2000 roku wydało ono własnym sumptem składankę „**Guos Ziemi Lubelskiej**”, na której pojawili się tylko miejscowi wykonawcy. W związku z popularnością kompilacji, rok później ukazał się „**GUOS 2001**”, na którym znalazły się utwory zespołów z całego regionu: Lublina, Chełma, Zamościa oraz Przemyśla. Pierwszym legalnym wydawnictwem z udziałem lokalnych raperów był składak „**Blo-kowisko**”, na którym pojawiły się dwa utwory z naszego miasta. W 2005 roku ukazała się płyta **Zani** – lubelskiego rapera i producenta. Album „**W rymach siła**” zdobył rzesze fanów w całej Polsce i przyczynił się do promocji naszej sceny w kraju. Warto wspomnieć również o lubelskim zespole imitującym dźwięki za pomocą ust – **Al-fatnujah**. Miał on ważny wkład w propagowanie sztuki beatboxu w Polsce.

Opisując początki lubelskiej sceny rap, nie można też zapomnieć o takich składach, jak: **PBR**, **Wskaźnik pH**, **Dzień Później**, **Galeria**, **SNR**, **Mocne Emocje**, **XL Skład**, **Exoduz**, **Endemite**, **TK6**, **TZW**, **SHIZ** (późniejszy **Zarys Zdarzeń**). Należy również wymienić choćby kilku z wielu jej reprezentantów: **DJ-e – DJ Unitra**, **DJ Rako**, **DJ Łada**, **DJ Tfardy** (Cut-A-Head); raperzy – **Adei**, **Boguduch**, **Tybet**, **Kaktus**, **Zeto**, **K'ucer**, **Furia**, **Szach**, **Zania** (Zetena), **Adode**. Wielu z wymienionych artystów, nie zważając na trudności w dotarciu do mediów, tworzy



swoją muzykę do dziś. Dzięki rozpowszechnieniu Internetu mają oni możliwość kontaktu z fanami i dotarcia do nowych odbiorców na całym świecie.

Rap z Lublina

Lubelski rap różni się od tego z Warszawy, Poznania, Wrocławia czy innych miast. Nie chodzi tylko o styl rapowania, ale także o język. Raperzy z Lublina posługują się swoim slangiem, który podkreśla ich odrębność. Jako przykład może służyć wyrażenie często używane przez raperów, ale i wielu młodych ludzi w Lublinie – „czle-niu”. Jest to przyjacielski zwrot do drugiej osoby. Stał się on bardzo popularny i używany jest dziś już nie tylko w Lublinie, ale i w całym regionie.

Ciekawe i charakterystyczne jest to, że lubelscy raperzy są bardzo różnorodni. Każdy prezentuje nieco odmienne podejście do rapu i tworzy inną muzykę. W Lublinie obok siebie tworzy się rap uliczny, utwory imprezowe, kawałki w stylu crunk. Artyści hip-hopowi otwarci są na różne style muzyczne (np. dancehall, reggae, r'n'b czy soul) i na różne formy ekspresji. Co ciekawe, jeden ze starszych reprezentantów lubelskiej sceny rap – Zania (Zetena), udziela się dziś również w zespole grającym muzykę hardcore.

W przeciągu kilku ostatnich lat ukazało się bardzo wiele ciekawych albumów, które dzięki możliwościom, jakie daje szerokopasmowy Internet, trafiły do bardzo dużej liczby odbiorców. Twórczość takich wykonawców jak m.in.: **Zetena, Starszy, Tybet, Dolar** czy **Zarys Zdarzeń** została bardzo dobrze odebrana w wielu środowiskach muzycznych. Lublin leży w jednym z najbiedniejszych regionów Polski. Artystom trudniej o zdobycie sponsora. Trudniej o dotarcie do dużych mediów. Trudniej o pozyskanie większej rzeszy fanów. Mimo to muzyka w Lublinie tworzona jest z niezwykłą pasją i poświęceniem. Do tej pory żaden

z wykonawców rap nie przebił się ze swoją twórczością do mas ani nie wydał albumu w większej wytwórni. Artyści jednak nie odstają poziomem, zdolnościami czy też kreatywnością od artystów z pozostałych części kraju. Wielu z nich tworzy muzykę z czystej radości, bez nastawienia na sławę czy zysk.

Wydarzenia

Pierwszy (większy) koncert hip-hopowy w Lublinie odbył się w klubie Odłot w 1996 roku. Wcześniej, na przełomie lat 1995/1996 trudno było o organizację jakiegokolwiek koncertu. Brakowało środków finansowych oraz ludzi zainteresowanych promowaniem nowo powstającej kultury. Raperzy grali swoją muzykę w podziemiu – dosłownie i w przenośni. Raper Adei grał np. w piwnicy jednego z budynków Uniwersytetu Marii-Curie Skłodowskiej. Oprócz klubu Odłot, imprezy hip-hopowe odbywały się również w klubie Graffiti i klubie Hades. Najwięcej koncertów rapowych w Lublinie odbywało się na początku nowego stulecia. Organizowano wtedy cykliczne imprezy w klubach i na świeżym powietrzu. Takie wydarzenia przyciągały rzesze fanów tej muzyki. Było to związane przede wszystkim z modą i rozkwitem kultury hip-hop w Polsce. Powstał wówczas film dokumentalny pt. „Blokersi” autorstwa Sylwestra Latkowskiego, który trafił do szerszej publiczności i zainteresował opinię publiczną kulturą młodzieżową. W Polsce wydawanych było wiele magazynów o tematyce hip-hopowej, np. „Ślizg”, „Klan”, „Magazyn Hip Hop”. Dziś nie funkcjonuje niestety już żaden tytuł prasowy tego typu. Jednym z najważniejszych wydarzeń, jakie miały miejsce w Lublinie, była część ogólnopolskiej trasy „Ślizgery” w 2004 roku. Lubelska edycja gościła polskie oraz międzynarodowe gwiazdy. Została bardzo dobrze przyjęta i zgromadziła ogromną liczbę fanów muzyki rap. Lublin

może poszczycić się również rolą gospodarza Grand Prix WBW (Wielka Bitwa Wolnostylowa) w 2005 roku. Była to edycja imprezy promującej freestyle – czyli styl muzyczny polegający na improwizowaniu, rapowaniu bez żadnego przygotowania. Warto również wspomnieć o serii imprez z cyklu Monument Session rozpoczętych w 2004 roku. W kolejnych odsłonach wzięło udział wiele gwiazd polskiej sceny hip-hop, które występowały po zakończeniu rozgrywek. W 2009 roku z kolei, w Lublinie odbyły się ogólnopolskie zawody taneczne – Wschodnia Strefa Tańca. Oprócz koncertów oraz występów zespołów i solistów, warto wspomnieć również o seriach imprez klubowych, takich jak np. Czarna Fiesta czy Chonabibe, które w Lublinie zawsze były niezmiernie popularne. Lubelskie kluby, które gościły DJ-jów z różnych części kraju, a także z zagranicy, do dziś odwiedza bardzo dużo młodych ludzi. Obecnie w Lublinie organizowanych jest wiele imprez związanych z kulturą hip-hop. Eventy takie jak np. **Lublin Battle** czy **J Dilla Tribute** pokazują, że muzyka ta ciągle ma wielu wiernych odbiorców. Na przestrzeni kilku ostatnich lat Lublin odwiedzili popularni zagraniczni artyści z Europy i z USA, m.in. Soundkail, Lord Kossity oraz Afu-Ra. Tegoroczne Juwenalia rozpoczęły się w rytmie hip-hopu, kiedy to stolica Lubelszczyzny gościła szwedzki zespół Supersci oraz rapera Roots Manuva z Wielkiej Brytanii.

SNR – „Zamknięty krąg” (fragment tekstu)

„Z życia swojego każdy chce być dumny
tylko czemu swojej trumny kształt chce mieć idealny
może powód to to, że świat jest banalny
a jednocześnie bardzo skomplikowany
rodzimy się, żyjemy, a potem umieramy...”

K’ucer – „Cisza” (fragment tekstu)

„To mój świat gdzie mam nic i wszystko
wystarczy jeden ruch ręki by to przysło
wyszło przeciw zmysłom, już nie czuję co to bliskość
zimno, czysto, pusto, cicho...”

Szach & Zetena – „Niektórzy o tym mówią”

(fragment tekstu)

„Od gór do morza, zbyt mało miejsc by się zatrzymać
podumać, złapać oddech, porozkminiać
zbyt mało słów posiadam, by opisać
czym żyłem wczoraj, a czym zajmę się dzisiaj
więc witaj człowieku w moim świecie...”

Starszy – „Życie” (fragment tekstu)

„Nie urodziłem się w kajdanach – i tak chcę umrzeć
jestem fanem życia, nie myślę o tym czy będzie wygodnie
mi w trumnie
chcę patrzeć na piękną planetę, którą dał nam Bóg
mógł, ja też coś zrobię!
Mam talent choć nie wygrałem tego programu...”

Starszy – „Nasze Bloki” feat. Rynio (fragment tekstu)

„Trepsey w bebzył, węże w trąbę, obrydle piją bombę
sytuacje, w których kombinujemy nazywamy szpontem
te bloki uczą jak w nich żyć, te bloki uczą jak być silnym
dziś te bloki znają nasze tajemnice
niejedno widziały od dachu przez piętra, aż po te ciemne
piwnice...”

Zarys Zdarzeń – „L.B.N.” (fragment tekstu)

„Na zawsze w moim sercu będą trzy litery
L.B.N. L.B.N. to moja miejscowa
Dla mnie to jest to jak dla Kubańczyka Kuba
Życia capoeira na ulicach i w klubach...”

Mini słowniczek terminów hip-hopowych:

beat/bit – podkład muzyczny

producent – twórca podkładu muzycznego, kompozytor

featuring – występ gościnny

dobitki – dodatkowy drugi wokal podkreślający końcówki wersów

dj – osoba zajmująca się dobieraniem oraz odtwarzaniem i miksowaniem muzyki na żywo

scratch – dźwięk powstający poprzez poruszanie ręką płyty winylowej

flow – płynność rapowanego tekstu, ciekawe intonowanie głosem i rytmizacja tekstu

beef – rodzaj konfliktu na tle artystycznym

diss – atak słowny skierowany w konkretną postać/artystę

hejter – osoba nienawidząca kogoś za to, co robi

propsy – pochwała, pozdrowienia

punchline/punch – metafora, przenośnia w utworze – charakterystyczny wers, który zapada w pamięć

wrzut – konkretne dzieło graffiti

writer – grafficiarz, osoba malująca graffiti

b-boy/b-girl – chłopak/dziewczyna tańczący breakdance

mixtape – zbiór utworów na płycie, niewydany oficjalnie

Mini słowniczek lokalnego slangu:

winkiel – róg (na winklu – na rogu)

szponcić – kombinować, główkować

melanż – impreza

melanżować – imprezować

balet – impreza

japa – twarz

pić bombę – pić tanie wino

szlugi – papierosy

sztuki – dziewczyny

ziom – kumpel, kolega

czleń – człowiek

trepsey – kopanie

bebzył – brzuch

obrydel – człowiek, który dużo imprezuje / człowiek, który jest w czymś najlepszy

kielnia – kieszeń

Tomasz Maślona

Jacek Kałuża

NOWI MIESZCZANIE

*kultura
przestrzeni*

Marcin Skrzypek
marcin@inn.lublin.pl
Adam Cis – Forum Rozwoju Lublina
adam.cis@frl.org.pl



NEW CITIZENS

the culture of space



The term **new citizens** generally refers to a growing group of residents of Polish cities associated with urban culture and space. They like to spend time in the city and are often active in working for their neighbourhood. In Lublin, the term can be referred to those involved in the culture of space, a notion linked to harmony recognized in diverse relationships within the space of our environment and among its various aspects, such as architecture, urban planning, visual, sound and intangible landscape, sustainable transport, street furniture, public art, green areas, recreation facilities, etc. The notion is applicable not only to the condition of these relationships, but also covers the processes in which they partake, such as planning, revitalization, social participation, law-making, education, cultivation of memory, etc. In Poland, the movement encompasses dozens of organizations and communities and is rapidly gaining in self-awareness.

The opportunity to create a local network of “new citizens” in Lublin surfaced in 2005 with the emergence of the Culture of Space Forum. Its originator was Romuald Dylewski, an outstanding Lublin-based urban planner. In 2005 one of the issues of, “Scriptores” entitled “Talks on the culture of space”, published by the “Grodzka Gate – NN Theatre” Centre, he offered a critique of the various dimensions of the Lublin space. Dylewski suggested that the manifold aspects of the quality of citizens’ life environment be called the “culture of space”. The concept was hardly known, and the urban planner pointed out that it could combine numerous professional discourses and jargons with the needs and sensibility of ordinary citizens. When promoting the new issue, Dylewski proposed to establish a “forum for the culture of space” that would carry on the debate on the city space through meetings and other activities. Two years later, the Forum

branched out into the Bicycle Alliance, an informal union of cyclists who introduced the so-called Cycling Standards in Lublin and now helps implement them through the official Task Force within the Lublin Municipality. In 2011, the Forum has transformed into the official Culture of Space Council affiliated with the City Mayor Krzysztof Żuk.

Nazewnictwo

Określenie „nowi mieszczanie” nie ma ścisłej definicji. Najogólniej rzecz biorąc, chodzi tu o ludzi, którzy uznają miasto za swoje odrębne środowisko życia, za „małą ojczyznę”, z którą się identyfikują, którą poznają, preferują, o którą starają się dbać, w której spędzają czas wolny. Przybiera to bardzo różne formy, jednak chyba najbardziej nazwa „nowi mieszczanie” pasuje do ludzi związanych z kulturą przestrzeni, która jako nowe „hasło wywoławcze”, nowy mem, została z premedytacją wypromowana w Lublinie.

Cóż to jest kultura przestrzeni? To sieć relacji, które budują harmonię przestrzeni naszego środowiska życia; relacji między takimi jej elementami jak: architektura (budynki), ulice, place (urbanistyka), krajobraz (widoki), transport zrównoważony (piesi, niepełnosprawni, roweryści, komunikacja publiczna, auta), krajobraz dźwiękowy, krajobraz niematerialny (dziedzictwo, wiedza, zabytki, pomniki), mała architektura (ławki, słupki), sztuka uliczna (graffiti, rzeźba), tereny zielone, obiekty rekreacji (w tym place zabaw), partycypacja społeczna itd. Żadne inne słowo – poza kulturą przestrzeni – nie obejmuje całości zachodzących tu związków: zarówno tych statycznych określanych jako „ład przestrzenny”, jak i tych dynamicznych związanych z planowaniem, rewitalizacją, partycypacją społeczną, tworzeniem prawa, rozwojem zrównoważonym, edukacją, kultywowaniem pamięci itd.

Za kulturę przestrzeni odpowiedzialne są przede wszystkim rozmaite podmioty mające na przestrzeń realny wpływ – rządowe, samorządowe, branżowe i komercyjne – m.in. Ministerstwo Infrastruktury, prezydenci, urzędy gmin i miast, organizacje takie jak SARP czy TUP, inwestorzy, deweloperzy itd. Jak sobie z tym radzą, każ-

dy może sam ocenić. Niektórym ocena ta wyszła bardzo krytycznie i dlatego postanowili zabrać w tej sprawie głos, a nawet wziąć sprawy w swoje ręce. Tak narodził się cały ruch osób, NGO-sów, grup nieformalnych, wydawnictw, sieci, inicjatyw naukowych i wielu innych, które skupiają obywateli zaniepokojonych o przyszłość swojej przestrzeni. W dużej części są to amatorzy, ludzie bez wykształcenia w dziedzinie zagospodarowania przestrzeni, którzy odpowiednią wiedzę posiadli samodzielnie i w której nierzadko przewyższają tzw. specjalistów. Na II zjeździe „Wspólna Przestrzeń”, który odbył się w Lublinie jesienią 2009, takich podmiotów było ponad 30 z kilkunastu miast. Niestety, ponieważ ruch ten skupia się na sprawach lokalnych, nie jest w stanie jak na razie stworzyć spójnej sieci ogólnopolskiej. Tworzą się one tylko wokół konkretnych tematów, takich jak: ruch rowerowy (niezwykle prężna sieć Miasta dla Rowerów, która ostatnio doprowadziła do nowelizacji ustawy o ruchu drogowym, tak by była zgodna z prawem UE), reklama zewnętrzna (bardzo konsekwentne i kompetentne prace stowarzyszenia MiastoMojeAwNim.pl nad ustawą regulującą outdoor), rewitalizacja (Forum Rewitalizacji) czy inwestycje (Forum Polskich Wieżowców, część światowego SkyscraperCity Forum, z którego wywodzi się wiele miejskich stowarzyszeń).

Od Forum do Rady

Okazją do stworzenia lokalnej sieci „nowych mieszczan” w Lublinie było pojawienie się w 2005 roku Forum Kultury Przestrzeni. Jego pomysłodawcą był Romuald Dylewski, wybitny lubelski urbanista, prezes lubelskiego TUP-u. W 2005 roku ukazał się zeszyt wydawanego przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” pisma „Scriptores” pod tytułem „Rozmowy o kulturze prze-



strzeni” (ttn.pl/k_417_m_3.html) poświęcony dość krytycznemu namysłowi nad różnymi wymiarami przestrzeni „małej ojczyzny”: architekturą, urbanistyką, sztuką publiczną, krajobrazem kulturowym, rewitalizacją itp. Dylewski zaproponował, aby te wielorakie aspekty jakości środowiska życia obywateli nazwać „kulturą przestrzeni”, która była wówczas pojęciem prawie nieznanym, jednak zdaniem urbanisty mogła połączyć liczne profesjonalne dyskursy i żargony z potrzebami i wrażliwością zwykłych mieszkańców.

Podczas redakcji numeru kilku specjalistów wyznało, że brakuje im dyskusji o przestrzeni; że kiedyś była ona tematem rozmów i międzyludzkich kontaktów, a potem „coś się zepsuło”. Dlatego na promocji numeru „Scriptores” o kulturze przestrzeni Romuald Dylewski wyszedł z inicjatywą utworzenia „forum kultury przestrzeni”. Uznał, że przywrócić przez wydawcę publiczną debatę o przestrzeni miasta należy kontynuować w postaci spotkań i innych działań, ale że nie zapewnią tego środowiska zawodowców i decydentów. Mogła to zrobić tylko instytucja kultury mająca neutralną pozycję wobec gry interesów, a także reprezentująca interes publiczny i mająca odpowiednią determinację.

Niestosowane wcześniej określenie „kultura przestrzeni” okazało się niezwykle fortunate, ponieważ pozwoliło połączyć pod jednym szyldem wszystkich obywateli zajmujących się różnymi aspektami jakości przestrzeni: od architektury i urbanistyki poprzez przyrodę, dziedzictwo niematerialne po transport zrównoważony i krajobraz dźwiękowy. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Po dwóch latach z Forum wyewoluowało Porozumienie Rowerowe, nieformalna unia rowerzystów, która wprowadziła do Lublina tzw. Standardy Rowerowe i dziś pomaga je wdrażać urzędnikom w ramach oficjalnego Zespołu Zadaniowego w Urzędzie Miasta. Pierwotna, sztywna formuła zarządzania Forum przez

radę programową i organizowanie na przemian spotkań otwartych i eksperckich nie sprawdziła się. Okazało się też, że Urząd Miasta nie jest mentalnie gotowy na taki dialog z obywatelami. Forum przeszło więc na inny tryb funkcjonowania – według zasady tzw. „zarządzania chaosem”, czyli wykorzystywania drobnych fluktuacji energii społecznej do wywoływania zauważalnych zmian. Forum nie posiadało żadnego planu, ale prowadziły stały nasłuch „pozytywnej tektoniki” środowiska, dzięki czemu udało się utworzyć Porozumienie Rowerowe i promować ideę kultury przestrzeni z wymiernymi efektami (m.in. działania prof. Jeremiego Królikowskiego z SGGW, np. konferencja i publikacja „Kultura przestrzeni gminy” www.kulturaprzestrzeni.tosztuka.pl czy wspomniana inicjatywa „Wspólna przestrzeń” www.wspolnaprzestrzen.org.pl). Z czasem jednak impet Forum zmalował prawie do zera.

Po przystąpieniu Lublina do konkursu na Europejską Stolicę Kultury powołano w Wydziale Kultury nowe stanowisko ds. kultury przestrzeni, jedyne w Polsce, które objęła Ewa Kipta, urzędniczka pracująca wcześniej w innych wydziałach mających związek z planowaniem, członkini Forum Rewitalizacji i jedna z aktywistek Forum Kultury Przestrzeni. Dzięki temu awansowi tematyki przestrzennej w Urzędzie Miasta, dzięki zapotrzebowaniu na strategiczne myślenie wywołanemu przez konkurs ESK, a także dzięki istnieniu kompetentnego środowiska zbudowanego wcześniej przez Forum udało się sformułować do aplikacji ESK program działań pt. Green Connection. Jest to projekt wieloletniego rozwoju i połączenia terenów zielonych Lublina w „zieloną sieć”. Jesienią roku 2011 nowy prezydent Lublina, Krzysztof Żuk, poprosił Ośrodek „Brama Grodzka” – ponieważ znane mu było jego zaangażowanie w tematykę przestrzenną – o zorganizowanie spotkania osób związanych z ekologią, przyrodą itp. Po pierwszym spotkaniu

odbyło się kolejne, na którym zebrano od uczestników adresy mailowe. Pozwoliło to na faktyczną reaktywację Forum, ale w nowej formie internetowej grupy dyskusyjnej (zaczepniętej od powstałego w międzyczasie SPOKO) i pod nową, bardziej w tym momencie identyfikowaną nazwą Green Connection. Ta nowa tożsamość środowiska kultury przestrzeni zaczęła się z aplikacji ESK i nowe wyzwania związane z akceptacją pierwszej aplikacji ESK oraz zmianą władz wyzwoływały kolejną falę energii. Green Connection wzięło się za najtrudniejsze problemy przestrzeni miejskiej i po kolejnych spotkaniach z prezydentem uformowało się wiosną 2011 roku w społeczną Radę Kultury Przestrzeni przy prezydencie, a nazwę grupy dyskusyjnej przemianowano na Forum Kultury Przestrzeni. Do Forum należą ludzie reprezentujący rozmaite organizacje, firmy i instytucje, m.in.: Bolesław Stelmach (architekt), Jadwiga Jamiołkowska (architektka), Romuald Dylewski (prezes TUP Oddział w Lublinie), Hubert Trammer (wydział architektury Politechniki Lubelskiej), Maria Balawejder-Kantor (przewodnicząca Lubelskiej Okręgowej Izby Architektów), prof. Tadeusz J. Chmielewski (architektura krajobrazu, Uniwersytet Przyrodniczy), Ewa Kipta (specjalista ds. kultury przestrzeni Urzędu Miasta Lublin, Forum Rewitalizacji), Katarzyna Zaleska (architektura krajobrazu, Katolicki Uniwersytet Lubelski), Jan Kamiński (Zieleń Polska), Adam Cis (Forum Rozwoju Lublina), Aleksander Wiącek (Porozumienie Rowerowe), Marcin Skrzypek (Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”), Marta Kurowska (Stowarzyszenie „Dla Sztuki”), Paulina Zarębska (Zachęta), Katarzyna Szczypior (architektka krajobrazu). Tak więc to, co wydawało się utopią w roku 2005, sześć lat później stało się faktem.

*Marcin Skrzypek – zob. też: „SPOKO skok”,
www.KulturaEnter.pl, nr 33/34, kwiecień-maj 2011.*

TEKTURA

Przestrzeń Inicjatyw

Twórczych

www.tektura.wordpress.com
tektura.art.pl@gmail.com

23

TEKTURA

the Space for Creative Initiatives



Operating since 2006 in a small building in the city centre, Tektura [Card board] – Space for Creative Initiatives is flanked by the edifices of the Municipal Office and Marshal's Office. It brings together various initiatives, alternative arts and counterculture. It hosts art and photo exhibitions, poetry and music recitals, concerts featuring bands from all over the world, parties, alternative film screenings, and festivals. It is the hub of social campaigns and groups. Selected events of 2010 include: **78 music concerts** of bands from Poland (134), USA (10), Sweden (5), France (4), Germany (3), Italy (3), Finland (3), Russia (2), Ukraine (2), England (2), Switzerland (2), Netherlands (2), Norway (2), Canada, Macedonia, Latvia, Lithuania, Belarus, Moldova, Hungary, Slovenia, Croatia, Greece and Australia (a total of 185); **31 other music events; 2 poetry slams; 36 open thematic meetings** (mainly Viva! Action for Animals and the Strumyk Senior Club); **156 film screenings** (over 102 days); **TekturaFest; 4th Art Spot Meeting; national convention of sambas Rhythms of Resistance; 3 thematic workshops** (e.g. anti-poaching); **3 theatre performances; veg actions** (Cooking Clash, Veganism Day, Black Christmas Eve); **support for action on human rights** (a happening for Tibet, a Letter-Writing Marathon with Amnesty International); **anti-fascist actions; gardening guerilla; clothes swapping; a book-crossing library; 9 exhibitions** (e.g. poemics, concert photos, sneakers), **Eastern SAMBAstion** (more than twenty supported actions); **10 editions of the Food Not Bombs campaign** (more than 1,200 free vegetarian meals); **day-care room for children** and youth from the area; regular rehearsals of **4 bands** (Wilson's Head, Reborn, Introfobia and Opium); **Screen Printing Lab; 115 thousand hits on the blog** at tektura.wordpress.com. New in 2011: Tektura

Cinema, cyclic slams, social kitchen, newsletter, first aid workshop, human rights workshop, Lublin Anarchist Federation, ACK-Life (alternative insurance), meetings on comic books and travels, bicycle festival, a street party.

Przestrzeń Inicjatyw Twórczych TEKTURA działa od 2006 roku. Od pięciu lat niewielki budynek przy ulicy Wieniawskiej 15a jest miejscem spotkań najróżniejszych inicjatyw, sztuk alternatywnych i kontrkulturowych. Odbывают się tu **wystawy plastyczne i fotograficzne, wieczorki poetyckie, recitale, koncerty kapel z całego świata, imprezy, projekcje filmów offowych, festiwale**. Mają tu miejsce także **akcje społeczne** – działają grupy Jedzenie Zamiast Bomb i Wschodni SAMBAstion, spotykają się organizacje pozarządowe, funkcjonuje świetlica dla dzieci. Jest to przestrzeń przeznaczona dla każdego, kto chce zaprezentować swoją twórczość/swoje działania szerszej publiczności. Tektura ma specyficzny, squatowy klimat. Jest taką enklawą – miejscem, gdzie można trochę więcej :) [Tektura mieści się w małym dworku w bezpośrednim sąsiedztwie biurowców Urzędu Miasta i Urzędu Marszałkowskiego – przyp. red.].

Tektura stawia na **działania niekomercyjne**, idące w pewien sposób pod prąd głównych nurtów. Można przyjść z własnym prowiantem i czuć się jak u siebie. Tektura jest przestrzenią, która stawia na klimat i swobodę działania. Jeśli masz pomysł i ochotę go zrealizować w tym właśnie miejscu – zapraszamy!

Podsumowanie wydarzeń z 2010 roku:

- odbyło się 78 koncertów, w zdecydowanej większości organizowanych przez nas, niezależnie (seria D.I.Y. GIGS)
- zagrały 134 zespoły z Polski, 10 z USA, 5 ze Szwecji, 4 z Francji, 3 z Niemiec, 3 z Włoch, 3 z Finlandii, 2 z Rosji, 2 z Ukrainy, 2 z Anglii, 2 ze Szwajcarii, 2 z Holandii, 2 z Norwegii oraz: z Kanady, Macedonii, Łotwy, Litwy, Białorusi, Mołdawii, Węgier, Słowenii, Chorwacji, Grecji i Australii... w sumie 185 kapel :)

- miało miejsce 31 imprez muzycznych (m.in. cyklicznie Śmierć Dysko Sound(s), Orient Express Soundsystem, Tomano, Massive trip selecta)
- 2 poetyckie slamy (Antyslam w ramach TekturaFest oraz Martenica)
- 36 otwartych spotkań tematycznych, nie licząc wielu spotkań roboczych, organizacyjnych, towarzyskich itp. (głównie Viva! Akcja dla zwierząt i Klub Seniora „Strumyk”)
- 156 pokazów filmowych (m.in. 70 dni Kina pod Tekturą, cykle filmowe kina niezależnego, GLOBALE, Afrykamera, Alterkino, gore, Kino LGBT, animacje, kino koncertowe WATCHDOCS...) – w sumie w 2010 roku wyświetlaliśmy filmy przez 102 dni
- zrobiliśmy wiosenną edycję TekturaFest, czwarty Art Spot Meeting oraz ogólnopolski zjazd samb Rytmy Oporu, braliśmy udział w festiwalu Miasto Poezji
- odbyły się 3 warsztaty tematyczne (np. antyklusownicze)
- 3 spektakle teatralne (m.in. „Tęczowy Franek” w Noc Kultury)
- organizowaliśmy akcje wege: Cooking Clash na Dzień Vegetarianizmu, Dzień Weganizmu, Czarna Wigilia :)
- wspieraliśmy działania na rzecz praw człowieka: happening na rzecz Tybetu, współpraca z Amnesty (Maraton Pisania Listów, happening uchodźczy), akcja solidarnościowa dla Białorusi, akcja Rozbrat Zostaje
- działania antyfaszystowskie: współorganizowaliśmy Pikietę na rzecz tolerancji w Lublinie, wspieraliśmy blokadę antyfaszystowską 11 listopada w Warszawie
- podjęliśmy inne inicjatywy, jak: partyzantka ogrodnicza, wymiana ciuchów – SWAP party, Klub Seniora „Strumyk”
- powstała biblioteka bookcrossingowa
- akcje benefitowe: na działalność antyfaszystowską, dla Rafała Górskiego, akcja Koc dla schroniska

kiNO Z
TEKTURY
STYCZEN 2011

- CYKL ALTERKINO
03 stycznia, poniedziałek: Ziemia i niebo
CYKL KINA GDZIE TO LEBI?
10 stycznia, poniedziałek: Exit
Siergiej Dzitko poleca:
11 stycznia, wtorek: Punk Attitude
CYKL IRANSKA NOWA FALA
12 stycznia, środa: Dwie niebios
CYKL CO ZIĘBIE PRZEBIWAJĄCY SIĘ WAMBY?
18 stycznia, czwartek: Kobieta sandala
CYKL DECADE FILM REVIEW:
18 stycznia, niedziela: Countryman
CYKL KINO ANTYFASZYSTOWE
27 stycznia, poniedziałek: Ścin
CYKL GLOBALNY ROZWÓJ W KINIE
20 stycznia, czwartek: War child
TEKTUROWE KINOKONCERTOWE
28 stycznia, sobota: The Bureau: El Fin
29-30 stycznia, niedziela: The Bureau: El Fin
31 stycznia, poniedziałek: Święta Góra
31 stycznia, wtorek: Kret
20 stycznia, środa: Fando i Lis

www.m3space.com/geriatricunit
GERIATRIC UNIT
www.m3space.com/geriatricunit
www.m3space.com/geriatricunit
THE BOLD AND THE BEAUTIFUL
www.m3space.com/geriatricunit



KINO POD TEKSTURĄ
Wakacyjny plener filmowy
czerwiec-lipiec-sierpień

GLOBALE WATCH DOCS
Kino LGBT
ALTERKINO
AfryKamera
filmy nieme
klasyka
horror
Kino gore
Dokumenty-miejsca
Kobiety w kulturze

ponad 60 dni projekcji, ponad 100 obrazów
część po raz pierwszy na ekranie.
codziennie o 21.00
ul. Wieniawska 15A
WSTĘP WOLNY
www.tektura.pl



NOISE-EXPERIMENTAL
L X M P
WARSZAWA
M A A A A
ROSJA
MAANSELKE
WARSZAWA
MACIEK POŁYNKO
LUBLIN

HARDCORE-PUNK
DE KURWS
WROCLAW
THE FIGHT
WARSZAWA
DRIP OF LIES
WARSZAWA

UL. WIENIAWSKA 15A
WWW.TEKTURA.WORDPRESS.COM
20:00 TEKSTURA 15 PLN

WHO NEEDS MAPS?
emo violence Francja
FAREWELL
hardcore punk Francja
ALL DAY HELL
dark hardcore Białą Podlaska
05.04.2010
20:00
12zł.

TEKTURA
www.tektura.wordpress.com

20.X.2010
10PLN 20:00

plaq



- zorganizowaliśmy 9 wystaw (m.in. poemiksy, foto koncertowe, trampki...)
 - aktywnie działa zespół samby Rytmy Oporu: Wschodni SAMBAstion, który odbył liczne występy w kraju i za granicą oraz wsparł wiele akcji w Lublinie i poza nim: (m.in. dla dzieci z MOPR-u, AntyChów Przemysłowy, demo antyfaszystowskie w Dreźnie, kobieca Manifa, Dzień Kobiet w Lublinie, Solidarni z Tybetem, w obronie Rozbratu, prawa uchodźców – Amnesty, Majówka Fair-Trade, Queerowy maj, Pikieta na rzecz tolerancji, Solidarni z Białorusią, Masa Krytyczna, Faszyzm nie przejdzie, Dzień Praw Człowieka AI i inne...). Więcej tu: www.tektura.wordpress.com/sambastion
 - rozpoczęliśmy kolejny (10!) sezon akcji Jedzenie Zamiast Bomb Lublin (wydaliśmy ponad 1200 bezpłatnych wegetariańskich posiłków osobom potrzebującym)
 - prowadziliśmy świetlicę środowiskową (tzw. Klub) dla dzieci i młodzieży z okolicy. Obecnie świetlica ponownie rusza w nowym roku
 - 4 zespoły muzyczne grają regularne próby w Tekturze (Wilson's Head, Reborn, Introfobia i Opium)
 - ruszyła profesjonalna Pracownia Sitodruku i warsztaty
 - ilość wejść na bloga Tektury: tektura.wordpress.com – ok. 115 tys.
 - 1300 zł – comiesięczny czynsz, który płacimy do Urzędu Miasta za wynajem budynku, bez zmian
 - 5 koncertów, 1 spotkanie i pokaz filmowy – odwołane
 - wprowadziliśmy nasze sprawy w sądzie za zeszły rok już się skończyły (z pozytywnym wynikiem), natomiast mamy nową – za promowanie treści totalitarnych (sic!)
- W roku 2011:
- startujemy z Kinem z Tektury (kilkanaście seansów w miesiącu, od stycznia)
 - cykliczne slamy poetyckie od stycznia (Magda Poezja)

- od lutego prowadzimy kuchnię społeczną
 - od lutego wydajemy swój biuletyn-gazetę
 - reaktywacja świetlicy – od kwietnia
- Poza tym:
- warsztaty pierwszej pomocy
 - warsztaty o prawach człowieka
 - rozwój biblioteki bookcrossingowej
 - Federacja Anarchistyczna Lublin
 - ACK-Życie
 - spotkania komiksowe
 - spotkania podróżnicze
 - rowerowy festiwal przed Tekturą
 - rozwój galerii
 - grupa partyzantki ogrodniczej
 - street party

To samo z linkami: www.tektura.wordpress.com/2010/12/31/tektura-2010-raport/

Tu można nas znaleźć

www.myspace.com/tektura
www.facebook.com/tektura
www.lastfm.pl/venue/8792991

Inicjatywy współpracujące z Tekturą

www.vegelublin.pl
www.lublinattack.pl

Źródło – www.tektura.wordpress.com/about/

KOMIKS W TEKTURZE! ZADZIWIĄJĄCY SYNCHRONI!
TEKTURAFEST V. DNI KONTRKULTURY 14 – 17 KWIETNIA 2011

SLAM!

+ BITWA KOMIKSOWA!
 14 KWIETNIA (CZWARTEK)
 START: 20:00
 WJAZD: 7,77ZŁ

AFTERPARTY: CZŁOWIEK ZIEMIA
 (GEOLOGICZNY KONCERT
 PROSTO Z PEDOSFERY)

WTEM!
 OOCHE TAKI!

ZIEMIANIE!
 JUŻ W SOBOTE
 ZAPRASZAMY
 NA WYPRAWĘ
 DO PUNKTU
 GI

SPECJALNĄ
 KOMIXOWĄ
 GWIAZDĄ
 BĘDZIE KASIA
 SZAULIŃSKA

KOMIKS W TEKTURZE! ZADZIWIĄJĄCY SYNCHRONI!

www.ziniol.com
ZINIOL

TEKTURA

magazyn komiksowy ukazujący się od września 1998

KOMIKS

historie obrazkowe

Dominik Szcześniak
www.ziniol.com
ziniolzine@gmail.com

24

COMICS

picture stories



Comic books in Poland have a long tradition. In People's Republic of Poland there were a few series, such as "Kajko i Kokosz" (similar to "Asterix" but predating the French series), "Tytus, Romek i A'Tomek" (educational and humorous adventures of a chimp and two boy scouts, a unique work, the best selling Polish book after World War II) or "Kapitan Żbik" (about a militia detective), as well as comic magazines such as "Alfa" and "Relax". Tadeusz Baranowski, born in Zamość and studying in Lublin, was the author of the series "Orient Man" and "Przygody Kudłaczka i Bąbelka" ["Adventures of Curly and Bubble"], another cult story for a few generations. No wonder, then, that the Polish comics has enjoyed faithful circles of devotees and artists, also in the Lublin region.

In the 1980s Lublin writers of picture stories became known for underground comics published illegally. The pioneer was Dariusz "Pała" Palinowski, the creator of *Forbidden Fruit* (1989-1991, 1995) and a member of the Polish group of alternative music Amen. Palinowski was followed by Ryszard Dąbrowski, the author of "Liquidator", adventures of a masked fighting green activist. At the beginning of the new millennium, after a long period of stagnation, Lublin became a vital centre of comics zines: "Cold Legs", "KGB" and "Ziniol" (www.ziniol.com), whose authors (Dominik Szcześniak, Maciej Pałka and Hubert Ronek) appear in many other undertakings associated with various institutions, as well as in alterative comics concerned with the psychological condition of the Polish society. They try to apply the poetry and rhetoric of comics to address important issues in a tragicomical manner. Since 2010 Lublin has been the scene of "Czarna Materia" *Prezentuje: Konstrukt* (www.konstrukt.blog.pl), the work of Krasnystaw-based artist Jakub Kijuc. "Ziniol" remains the only Polish magazine presenting in-

dependent opinions and discussing the present and the future of comics. One of such new phenomena is "po-emics", introduced and developed by Piotr Szreniawski (European Centre of Poemics, www.ecepe.prv.pl). Lublin fans of comics meet at events such as "TRACH!" (2004 and 2005 r.) or Lublin Comics Meetings, which take place in Academic Culture Centre Chatka Żaka or in Tektura.

Krótką historia i słowo o lubelskich twórcach

Komiks nie jest w Polsce medium zbyt popularnym, a jego zwolennicy od lat zwykli gromadzić się w tzw. środowiska, czyli lokalne grupy starające się w ramach swojego miasta popularyzować historie obrazkowe. Lublin stolicą komiksu polskiego nigdy się nie obwoływał, aczkolwiek ma ku temu wszelkie predyspozycje: komiksowe imprezy, zdolnych twórców, ciekawą przeszłość oraz śmiałość do generowania nowych kierunków.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy to popularnością cieszyły się „Żbiki”, „Tytusy” i „Kajko i Kokosz”, komiksy tworzył urodzony w Zamościu, a studiujący w Lublinie Tadeusz Baranowski. Takie tytuły, jak „Orient Men” czy „Przygody Kudłaczka i Bąbelka”, to dzisiaj kopalnia – często nieświadomie używanych – cytatów oraz przykład komiksu harmonijnego, przystosowanego do uniwersalnego odbiorcy. Baranowski to najbardziej kojarzona postać branży komiksowej związana z Lublinem. Po nim głośno o lubelskich artystach zrobiło się dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych, kiedy to Polskę załapała fala komiksów undergroundowych, produkowanych własnym sumptem. Pionierem tych działań był Dariusz „Pała” Palinowski, twórca „Zakazanego owocu”, a jednocześnie członek lubelskiej kapeli Amen. Pała wydawał „Zakazany owoc” w Lublinie w latach 1989-1991, następnie po czteroletniej przerwie w 1995 ukazał się ostatni, piąty numer zinu. Jego dorobek obejmuje również „Niezwykłe przygody braci Kowalskich” oraz antologię „Zakazanego owocu”. I choć całokształt jego dorobku nie jest zbyt imponujący, to właśnie jego estetyka wpisuje go najbardziej spośród wszystkich polskich twórców w nurt undergroundowy. Według Jerzego Szyłaka „Pała jest (czy też był) twórcą undergroundowym we właściwym sensie tego słowa”. Uzasadnieniem

tego stwierdzenia jest zarazem treść i forma komiksów Palinowskiego, żywo korespondująca z duchem undergroundu amerykańskich twórców.

Tradycję Palinowskiego kontynuował Ryszard Dąbrowski, autor „Likwidatora”, czyli zamaskowanego bojującego ekologa. „Pała” i Dąbrowski wciąż istnieją w świadomości czytelników komiksu – ten pierwszy przeżywa obecnie medialny comeback, związany z powstaniem filmu dokumentalnego o jego osobie („Zakazany owoc nr 6”), drugi natomiast wciąż publikuje przygody swojego sztandarowego bohatera.

Po dość długiej stagnacji w „lubelskim środowisku komiksowym”, niespodziewanie Lublin stał się mekką fanzinów. Początek nowego stulecia zaowocował m.in. powstaniem (bądź przeniesieniem redakcji z innych miast) magazynów: „Zimne Nogi” (rozprowadzanego przez Macieja Pałkę na KUL-u), „KGB” (redagowanego przez Huberta Ronka) i „Ziniol”, istniejącego po dziś dzień zarówno w formie cyfrowej, jak i papierowej.

Obecnie, poza działalnością stricte internetową, autorzy związani z „Ziniolem” pojawiają się w wielu projektach, jak również aktywizują środowisko. Lubelski tercet – Dominik Szcześniak (scenarzysta), Maciej Pałka i Hubert Ronek (rysunek) – był odpowiedzialny za wystartowanie w 2006 roku serialu komiksowego „Dom żałoby” (wyd. timof i cisi wspólnicy), którego ostatnia, ósma część jest w fazie produkcyjnej, podobnie jak adaptacja filmowa komiksu. Szcześniak i Pałka są również autorami albumów „Dziesięć bolesnych operacji” i „Waciane Kafliki Żyttu” – komiksów z nurtu alternatywnego, pastwiących się nad kondycją psychiczną społeczeństwa. Maciej Pałka sprawdził się również jako dyrektor artystyczny podczas prac nad komiksowym wydaniem katowickiej „Gazety Wyborczej” (18 marca 2011), w której opubli-

kował m.in. komiks „Ezi” do scenariusza Szcześniaka. Autorzy, rozdzieleni, również nie próżnowali: Szcześniak pisał scenariusze m.in. dla Mateusza Skutnika („Czaki”) i Rafała Trejnisa („Fotostory” oraz wyprodukowany dla Miejskiej Publicznej Biblioteki w Łęborku „Ostatni wynalazek”), a Pałka wydał m.in. postapokaliptyczne „Laleczki” i koordynował prace nad albumem „Sceny z życia murarza” do scenariusza Jerzego Szyłaka. Obecnie duet zjednoczył się ponownie, by stworzyć kilka epickich projektów związanych z Lublinem i nie tylko. W planach jest również strona internetowa poświęcona komiksowi lubelskiemu.

Co do tematyki i stylistyki podejmowanej w komiksach ww. autorów, to starają się oni odejść od stereotypowego postrzegania komiksu jako zabawy dla nastolatków i pożywki dla filmowców spragnionych tanich efektów specjalnych i przygód gości w trykotach. Stawiając na gruntowne przygotowanie techniczne, świadomość kompozycji planszy i – ogólnie rzecz ujmując – znajomość specyfiki medium komiksowego, autorzy starają się podejmować tematy ważne, ukazywane w sposób tragicomiczny – koronnym przykładem niech będą „Przygody Leszka” dostępne na internetowej stronie magazynu, a będące kontynuacją przygód sfrustrowanego bohatera „Dziesięciu bolesnych operacji”. W kwestii publicystyki „Ziniol” wciąż pozostaje jedynym na rynku magazynem wyrażającym niezależne sądy i starającym się wnikać w meritum medium, poprzez prezentację chociażby relacji i foto-relacji z wystaw, publikację recenzji czy pokazywanie innych niż stereotypowe ujęć komiksu.

Poza powyższymi, komiks lubelski to, jak już wspomniano, nowe prądy artystyczne – wystarczy wspomnieć tu o Piotrze Szreniawskim, autorze parakomiksowych i pseudopoezyjnych twórców, które określił mianem po-

emiksu. Szreniawski znalazł sobie spore grono fanów i aktywnych twórców w Polsce.

Z Lublinem związani są również tacy autorzy, jak: Przemysław Surma (autor albumu „Hmmarlowe i niedole Jullitty”), Alek Bednarski (współpracujący z serwisem Aleja Komiksu), Jarosław Kozłowski (publikujący satyryczne stripy), Jakub Syty (do niedawna redaktor naczelny internetowego magazynu KZ) oraz Jakub Kiyuc (autor i wydawca dostępnej w całej Polsce serii „Konstrukt” www.konstrukt.blog.pl).

Lublin w komiksie

To, że miasto inspiruje komikarzy, można zobaczyć na kartach komiksów. Abstrahując od historii, już samym tytułem nawiązujących do pewnych miejsc w Lublinie („Spoko Humanik” ze scenariuszem Szcześniaka i rysunkami Rafała Trejnisa, wydany w formie kilku jednoplanszowych ulotek, promujący Wydział Humanistyczny UMCS-u i tam też się rozgrywający), motywy czysto lubelskie udało się wkomponować w kilka innych pozycji – Starym Miastem przechadza się Maciej Pałka w „Piwie i knedliczkach” stworzonych dla potrzeb polsko-czeskiej antologii „W sąsiednich kadrach”. W lubelskich zaułkach gubi się również Gabriel Diun – bohater komiksu „Dom żałoby”, oraz Benedykt Dampc w komiksie „Strange Places” (scenariusz: Jerzy Szyłak, rysunek: Maciej Pałka). W Lublinie akcję swojego komiksu częściowo umieścił również Jakub Kiyuc, autor wysokonakładowego „Konstrukt”.

Imprezy komiksowe

Lubelscy autorzy i fani komiksu regularnie spotykają się na komiksowych imprezach. Niegdyś był to „TRACH!” odbywający się w ramach ZdAerzeń, a współorgani-

zowany przez rysownika Huberta Ronka. Obecnie są to Lubelskie Spotkania z Komiksem, skrótowo określane mianem „Leszków”. Każda z tych imprez odbywała się w „Chatce Żaka”, stąd nieodparte skojarzenie z tą instytucją, gdy mowa o miejscu spotkań komikarzy. Standardem na tego typu wydarzeniach są spotkania z twórcami, warsztaty czy giełda kolekcjonerska. W komiks zaangażowała się również Przestrzeń Inicjatyw Twórczych TEK-TURA. W trakcie tegorocznego TekturaFestu gościem była Katarzyna Szaulińska, autorka komiksów, a w zjawisku zatytułowanym „Zadziwiający synchron” wzięli udział lubelscy rysownicy, którzy stworzyli obrazkowy akompaniament dla poetów zajmujących się slameem.

Komiks lubelski żyje. I ma się coraz lepiej, czego – miejmy nadzieję – dowiedzie rok 2011, na który zaplanowanych jest kilka projektów twórców lubelskich, przy okazji ściśle związanych z miastem.

*Dominik Szcześniak
wydawca „Ziniola”*

TURYSTYKA PIESZA

„wariaci z garbem”

Marcin Skrzypek
marcin@tnn.lublin.pl

25

HIKING

“hunchbacked freaks”



The Polish tourist **hiking movement** is more than 150 years old. Its chief organization is the Polish Tourist Country-Lovers' Society. Since its inception, it has involved broad-minded and dynamic people of versatile interests. It is devoted to sightseeing: exploring and protecting the landscape with its monuments and spiritual culture. Every major city has its own hiking community. In Lublin there are: Beskid Mountains Student Guides, Inochodziec Orienteering Club, Medical Tourist Club, Mimochodek University Tourist Club or Pełzak Tourist Club of the Faculty of Biology and Earth Sciences, Maria Curie-Skłodowska University. Each of these names represents a distinct environment (people and contacts) and a distinct story. Lublin tourists traditionally go to the nearby Roztocze upland, the Low Beskid and the Bieszczady (part of the Carpathians in the south-eastern corner of Poland). Until the end of World War II, these mountainous areas were inhabited by Ruthenians: Lemkos and Bojkos, whose music was the first folk inspiration for St. Nicholas Orchestra and laid the foundation of Polish folk music. Tourists fit into the annual rhythm of nature: they align their trips with particular seasons to experience what these can offer. For many, tourism begins at high school and continues at university. Some meet later during hikes and many return to the beaten track several years later with their offspring.

The experiences of past expeditions keep coming back in memories, entering the oral culture of the community, only to become recorded in writing and singing. Many communities or sites keep their own chronicles, which collect the descriptions and reflections on individual adventures, as well as tourist songbooks with a total of well over 1,000 songs. Thirty years ago, the music became popular enough to earn its own event, the Bakcynalia

Tourist Song Epidemic festival in Lublin, one of the top Polish tourist song events. The culture of hiking is a specifically Polish phenomenon, encompassing customs, tales, architecture, industry, handicraft, literature, music, festivals and publications, and spreading across places, communities and generations.

Formalny ruch turystyczny

Polski ruch turystyczny ma ponad 150 lat i jest zakorzeniony w naszej tradycji narodowej, więc trudno go uznać za niszowy w dzisiejszym znaczeniu. Jednak założyciele ruchu, tacy jak Wincenty Pol (1807-1872) czy doktor Tytus Chałubiński (1820-1889), bardzo przypominali dzisiejszych turystów: ludzi z energią, o szerokich horyzontach i wszechstronnych zainteresowaniach. Pol był poetą, naukowcem samoukiem i krajoznawcą-patriotą, a Chałubiński turystą tatrzańskim, lekarzem i miłośnikiem przyrody. W tamtych czasach ich działalność była bardzo nieformalna i alternatywna. Przybraną małą ojczyznę pierwszych polskich turystów stały się Tatry. W 1873 roku powstało Towarzystwo Tatrzańskie mające na celu „uprzystępnianie i badanie gór”. Po II wojnie światowej z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i powstałego w 1906 roku Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego utworzono w 1950 roku Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

Krajoznawstwo jako ruch społeczny i swoista dyscyplina naukowa zrodziło się w II połowie XX wieku. Podstawą i źródłem krajoznawstwa jest krajobraz wraz z istniejącymi w nim zabytkami. Krajoznawstwo dąży do ochrony tego, co zostało nam dane jako dobro naturalne, i tego, co zostało stworzone przez człowieka, a co może być przez innych zabrane lub zdewastowane. Troska ta dotyczy nie tylko zabytków kultury materialnej, ale również kultury duchowej różnych grup społecznych i narodowościowych. Tak więc model turystyki, o którym tu mówimy, nie polega na konsumpcji usług turystycznych, ale wiąże się ściśle z edukacją – kraju-poznawaniem – i zaangażowaniem, aby w przyszłości inni też mieli co poznawać. W tym sensie turystyka i krajoznawstwo reprezentują rozwój zrównoważony w kulturze.

Nieformalny ruch turystyczny

Każde większe miasto posiada własne nieformalne (oparte głównie na więziach osobistych) środowisko turystyki pieszej, powiązane z PTTK. W Lublinie znajdziemy w nim m.in.: Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich (www.skpb.lublin.pl), Klub Imprez na Orientację „Inochodziec” (www.ino.lublin.pttk.pl), Klub Turystyki Pieszej „Niezależni” (www.lublin.pttk.pl/niezal.htm) i Szkolny Klub Krajoznawczo-Turystyczny „Ornak” (www.ornak.lublin.pttk.pl). Oprócz klubów oficjalnie afiliowanych przy PTTK mamy też wiele innych, które działają stale i prężnie albo okresowo czy sporadycznie, jak np.: Stowarzyszenie Medyczny Klub Turystyczny MKT (www.mkt.imw.lublin.pl), Grupa Turystyczna NIGDY (www.forum.nigdy.pl), Uczelniany Klub Turystyczny „Mimochodek” (mimochodek.freehost.pl) czy Wydziałowy Klub Turystyczny „Pełzak”. Każda z tych nazw to osobne środowisko (postacie i znajomości) i osobna opowieść. Można w nich jednak zauważyć pewne podobieństwa, charakterystyczne zresztą dla całego ruchu.

W rytmie życia

Turyści żyją rytmem natury, zarówno tym rocznym, jak i związanym z ludzkim życiem. W drogę ruszają zwykle wraz z początkiem wiosny (np. kwietniowy rajd „Ruszaj się, bo zardzewiejesz” klubu „Niezależni” w Góry Świętokrzyskie lub na Roztocze), a potem pełną wiosną podczas długiego weekendu majowego (np. rajd SKPB w Bieszczady). W lecie organizowane są dłuższe wypady (np. obozy wędrownie), a sezon zamyka wyprawa jesienna (np. październikowy rajd SKPB po Beskidzie Niskim czy „Barwy jesieni” „Niezależnych”). Zima jest dla zuchwałych. Tak tworzy się swoisty rytuał witańia pór roku i doświadczania tego, co ze sobą niosą.

Ten główny rytm roczny synkopują wyjazdy nieregularne na krótsze i dłuższe dystanse, a w większej skali kształtuje go naturalny rytm ludzkiego życia. Wędrowanie często zaczyna się już w liceum, bo okres szkoły daje sporo wolnego czasu. Jest to świetny sposób na tzw. wyszumienie się poza domem i nie w knajpie. Za moich licealnych czasów silnymi ośrodkami turystycznymi były: II LO im. J. Zamoyskiego (moje) pod przewodem Jacka Klisowskiego i I LO im. S. Staszica pod wodzą Zbigniewa „Kaczmara” Kaczmarczyka – nauczycieli matematyki w klasach mat.-fiz., świetnie śpiewających i grających na gitarach. Do tej tradycji nawiązuje obecnie Urszula Kalita z III LO im. Unii Lubelskiej. Turystyka jest rozrywką społeczną – nieważne, kto formalnie organizuje rajd; ważne, do kogo można się dołączyć i z kim spotkać.

Drugi etap „osobniczego” rozwoju turysty to oczywiście studia – jeszcze więcej wolnego czasu i niezależności, również materialnej; stąd tyle klubów akademickich. Po studiach ludzie rozjeżdżają się po kraju, wchodzą w życie zawodowe i rodzinne. Wiele osób się wtedy wykrusza, ale niektórzy dalej zjeżdżają się na rajdy – tak jak istniejąca już od kilku dekad Grupa KARU (Korespondencyjna Agencja Rębaczy Uniwersalnych). A ci, co się wykruszyli, często po latach pojawiają się na szlaku ze swoimi dziećmi.

Rytm tradycyjnej turystyki został zaburzony – paradoksalnie – przez rozwój kraju. W wakacje młodzież wyjeżdża na zarobek i zamiast błędzić po jarach, robi pizzę. W góry nie trzeba się tłuc nocą PKP, więc zniknęła magiczna granica między tu i tam, która w dużej mierze decydowała o karnawałowym charakterze włości. Zamiast w Bieszczady jeździ się nad Bajkał albo w Andy. Mapy można wgrywać jako jpgi na palmtopy

i po skalibrowaniu mieć swoją pozycję w czasie realnym z GPS-a. To samo z szukaniem w pokrzywach i jeżynach reperów (słupków wysokościowych) – prawdopodobnie namiary GPS na wszystkie szczyty Beskidu Niskiego można ściągnąć z netu... „Oddajcie kino Moskwa, sukiny...” – i te pierwsze wyprawy w góry po nieprzespanej nocy, z mapą wytartą na zgjęciach!*

Miejsca, słowa i muzyka

Przeżycia z wędrowek odzywają przez wiele lat we wspomnieniach, przechodząc najpierw do kultury ustnej danego środowiska, potem do pisanej i wreszcie śpiewanej. Opowieści i anegdoty pomagają tworzyć wspólnotę i gościć w niej nowe osoby, ale są ulotne. Namacalnym dokumentem życia turystycznego są natomiast kroniki, „księgi pamięci”, wielotomowe zeszyty, w których członkowie grup czy goście baz oraz klubowych chattek i schronisk opisują swoje przygody, refleksje, scenki rodzajowe i siebie nawzajem. Kronika „Niezależnych” liczy ponad 800 stron, „Kronika Jawornika” to kilka grubych tomów. Jest to literatura jedyna w swoim rodzaju, tworzona przez osoby inteligentne i biegłe w pisaniu, pełna kulturowych i życiowych realiów, tryskająca błyskotliwym i ciepłym dowcipem. Niestety, materiały te nie nadają się do łatwej publikacji, gdyż ich warstwa tekstowa stanowi jedno z graficzną, a liczba czytelników jest dość ograniczona.

Nie każde miejsce ma wystarczająco domowy klimat do pisania kroniki, ale w każdym można poimprezować. Chatka Socjologa na Otrycie, Łopienka, Ropianka, Polany Surowiczne, Radocyna – są to miejsca, z których wypada mieć jakieś wspomnienia. Środowisko lubelskie – poza chatkami klubowymi w regionie – spotyka się w łemkowskiej chyży w Zawadce Rymanowskiej (gdzie



latem SKPB prowadzi bazę namiotową) i w Jaworniku (miejscu kultowym dla Orkiestry św. Mikołaja, gdzie m.in. odbywają się lubelskie spotkania hippisów – Rainbow; www.orkiestra.umcs.lublin.pl/jawornik).

Imprezy turystyczne polegają nie tylko na suszeniu butelek, ale również butów, robieniu glajchy (potrawa jednogarnkowa o glajchowatej konsystencji) i na śpiewaniu. O wszystkim, co wydarza się na szlaku, opowiadają bowiem setki piosenek turystycznych przypisanych często do konkretnych okresów roku, warunków pogodowych, etapów wędrówki czy sytuacji (podróż, podejście, biwak, ognisko itd.). Jedne są proste i służą do wyrzesczenia się („Rajdowa wiara” – historyjka paru kolegów, którzy nie wsiedli z resztą rajdu do pociągu, lecz wylądowali w domu jednego z nich), a inne niezwykle melodyjne, liryczne i skomplikowane harmonicznymi (jak „Sielanka o domu”). Większość to małe dzieła sztuki stojące tekstowo i muzycznie o kilka klas wyżej od tego, co słyszymy w mediach.

Kiedyś piosenka turystyczna cieszyła się taką popularnością, że zorganizowano w Lublinie festiwal pt. Ogólnopolska Epidemia Piosenki Turystycznej „Bakcynalia”. Była to czołowa tego rodzaju impreza w Polsce, porównywalna z gdańską Bazuną, łódzką YAPĄ czy Giełdą w Szklarskiej Porębie. Od trzech lat „Bakcynalia” są ponownie z nami dzięki wrocławskiej fundacji „W górach jest wszystko, co kocham” (cytat z piosenki do słów Jerzego Harasymowicza). W tym roku odbędą się po raz 25 (do ich wieku należy dodać kilkunastoletnią przerwę). Muzyka turystyczna ma tę cechę, że jest przeznaczona do wykonywania przez każdego. Zapraszam więc na bakcynaliowe koncerty, choćby po to, aby uczestniczyć w występie, podczas którego cała publiczność śpiewa całe piosenki razem z wykonawcami. Tak wspomina swoje „Bakcynalia” Halina Wnuk, przewodniczka SKPB

Lublin: „Koncerty Bakcynaliów to był taki powiew wolności, przygody, niezależności. Chłoniliśmy sercem te piosenki. Nagrywaliśmy koncerty na taśmy magnetofonowe, a potem odtwarzaliśmy je wielokrotnie i spisywaliśmy słowa, uczyliśmy się melodii, śpiewaliśmy przy każdej okazji. Powstawały ręcznie spisywane śpiewniki z dopisywanymi (przez bardziej zdolnych) chwytami gitarowymi. Mam te śpiewniki do dziś. Na tamtych piosenkach nasze dzieci uczyły się muzyki i poezji” (www.bakcynalia.art.pl).

Filozofia chodzenia

„Podróże są możliwością spędzenia miło czasu, nawiązania znajomości, poszerzenia wiedzy. Stoją w opozycji do stagnacji i cofania się, bo kto stoi, ten się cofa. Podróż konstruuje dialog między człowiekiem i innymi ludźmi, także spoza własnego miejsca zamieszkania. Człowiek jako istota z założenia społeczna i aktywna potrzebuje wciąż relacji, inspiracji i – co za tym idzie – motywacji. Znajduje to w podróży. Podróż identyfikuje miejsce w przestrzeni. Podróż jest metaforą życia. Bo życie to jest wielka podróż przez nowe doświadczenia, sytuacje. Każdy dzień przynosi nam coś nowego, nowe wyzwania, nowe radości, nowe tragedie. Pragniemy ich doświadczać zmysłami i czuć wspólnie z innymi ludźmi. Podczas podróży wykazujemy się z rzadka wykorzystywanymi umiejętnościami, wiedzą, kreatywnością i ładujemy akumulatory. Na tym właśnie polega życie-podróżowanie, któremu towarzyszy pragnienie doświadczenia i bycia twórcą różnych obszarów kultury” (Radosław Sławomir Watras – „Możesz mnie przedstawić jako starego grunge’owca prowadzącego obecnie firmę COOLTOUR OFF zajmującą się offową turystyką kulturową na obszarze Lublina i Lubelszczyzny”).

Każdy sposób podróżowania ma swoją specyfikę penetracji przestrzeni i odbioru otoczenia. Inaczej się postrzega otoczenie idąc, inaczej jadąc rowerem czy autem. Generalnie, piechur wszędzie wlezie i zawsze może się zatrzymać, długo podziwiał widoki, natomiast źle znosi nudne trasy. Piechur całą drogę „ma w nogach”, a jedną z najprzyjemniejszych czynności, która mu ją skraca, jest rozmowa z drugim piechurem.

Turystykę pieszą – razem z rowerową, kajakową czy żeglarstwem – należałoby sklasyfikować jako „turystykę kontaktową”, a więc rodzaj podróży, który daje fizyczny, wielozmysłowy kontakt z krajobrazem; kiedy członki bolą od pracy mięśni, a nie od bezruchu jak w aucie. Takie obcowanie z naturą i wszystkimi żywiołami, bycie zdany na własną zaradność, osiągnięcie celu za cenę wytrwałości, poznawanie charakteru swojego i innych w skrajnych okolicznościach, radykalne dotlenienie organizmu – wszystko to podczas wspólnej wędrówki w decydujący sposób wpływa na odbiór rzeczywistości, siebie i innych ludzi. Zaryzykowałbym twierdzenie, że turystyka piesza pozwala na osiągnięcie odmiennych stanów świadomości – odmiennych od codziennej rutyny – takich jak poczucie swobody i możliwości, wzajemna bliskość i zachwyt tym, co dookoła. Sądzę, że właśnie te czynniki zadecydowały, że środowisko turystyczne stworzyło rozległą, bogatą subkulturę obejmującą zwyczaje, opowieści, architekturę, przemysł, rękodzieło, literaturę, muzykę, festiwale czy wydawnictwa i rozprzestrzeniającą się na wiele miejsc, środowisk i pokoleń. Jest to w zasadzie kompletna kultura istniejąca niejako na „wyspach czasu wolnego” związanych z włóczęgą głównie po górach, ale nie tylko. Stworzyli ją ludzie wykształceni (w znacznej mierze studenci), obdarzeni niepospolitą wrażliwością, uzdolnieni artystycznie,

twórczy i przedsiębiorczy. Pod tym względem polska turystyka piesza jest prawdopodobnie ewenementem na skalę europejską i pozostaje tajemnicą, dlaczego nie doczekała się dotychczas adekwatnych do swojej skali opracowań publicystycznych i naukowych. Może dzieje się tak dlatego, że na turyście z plecakiem wciąż ciąży stereotyp „wariata z garbem” – kogoś niepoważnego, kim kierują niezrozumiałe motywacje. Trudno też znaleźć syntetyczne opisy środowiska turystycznego autorstwa samych jego członków. Może dlatego, że kultura turystyczna ma głównie wymiar praktyczny. I życie w rytmie natury, i kultura słowno-muzyczna – wszystko to zbliża tradycyjną turystykę do folkloru i być może dlatego trudno ją opisać. Bo z jednej strony wydaje się ona być oczywistym przedłużeniem życia w mieście, zwykłą rekreacją. Z drugiej zaś jest czymś powstającym w osobnym kulturowym „biotopie”, po wyjęciu z którego przestaje „działać”. Kiedy poczytamy słowa piosenek turystycznych, wydadzą się nam naiwne i proste, ale kiedy po dniu wędrowania słuchamy ich przy ognisku, w stodole czy w szkolnym PTSM-ie – trafiają w sedno. Jest to poezja związana z konkretnymi sytuacjami.

Nostalgia

Specyficzną formą turystycznej sztuki są śpiewniki będące połączeniem kronik i muzyki. Każde środowisko ma swoje ulubione piosenki. Niektórzy spisują je na własny użytek, ale zawsze najwyższym wyrazem możliwości twórczych i determinacji danego środowiska było wydanie własnego śpiewnika drukiem. Do legendy przeszedł „Śpiewnik Malucha” (połączony z cytatami z kroniki Ropianki) czy łemkowski śpiewnik „z kożuchem” (na okładce). Muzyka folkowa wiele też zawdzięcza kieszonkowym śpiewnikom z piosenkami ludowymi,

wydawanym na ksero przez warszawskie SKPB w latach osiemdziesiątych. Prace nad śpiewnikami czy nauka piosenek turystycznych są potrzebne do kultywowanie turystyki również w mieście, bo mentalność turysty napięta jest między nostalgią za tym, co było, a nadzieją na kolejną wędrowkę. Tereny, po których się wędruje, są pokryte niewidzialnymi „mentalnymi mapami” miejsc, w których się było, i tras, które trzeba koniecznie kiedyś przejść. Z tego napięcia zrodziła się Orkiestra św. Mikołaja (wkładka do pierwszej kasety: „Tęsknota za górami nie pozwala żyć. Nie mając czasu, sił i pieniędzy na ciągle wyjazdy, stworzyliśmy ich namiastkę w swoim mieście”). W tym też napięciu napisałem niniejszy tekst.

Marcin Skrzypek
„mała złota” Odnaka Turystyki Pieszej
i niedokończony kurs SKPB

Andrzej Wierzbicki
Tango z garbem

Dawno minęły czasy, gdy matka,
łzy kryjąc w kącie z cicha ronione,
Wsadzała ci chyłkiem do plecaka
Bułeczki z serem i salcesonem.

Tak wyruszałeś na swoje pierwsze
Te wymarzone, wyśnione szlaki.
Ludziom kroczyłeś ufnie naprzeciw,
Nagle słyszałeś szydercze takie:

Ref: To ten wariat z garbem,
Od tego się nie umiera.
To ten wariat z garbem,
Co turystycznie spędza czas.

To ten wariat z garbem,
Który po drogach kurz wyciera.
To ten wariat z garbem,
Który próbuje schwytać wiatr.

Potem mijaly lata, ty ciągle
Szukałeś marzeń na swoich drogach.
Struną dzwoniące, dymem przyćmione
Buty zmienione na twoich nogach.

Nic nie mówiłeś widząc na niebie
Ptaków wędrownych bajeczne znaki.
Potem wracałeś niby do siebie
I znów słyszałeś szydercze takie:

Ref: To ten wariat z garbem...

Dzisiaj stateczny ojciec rodziny,
Samochód, żona, dzieci, M-4,
Brydż u znajomych i imieniny,
Spacer w niedzielę, trochę opery.

Czasem za oknem widzisz, jak idą,
Dźwigając swoje wielkie plecaki.
Chciałbyś dołączyć, stanąć w szeregu,
I znów usłyszeć szydercze takie:

Ref: To ten wariat z garbem...

*Pablopavo, „Oddajcie kino Moskwa”,
CD „10 piosenek”.

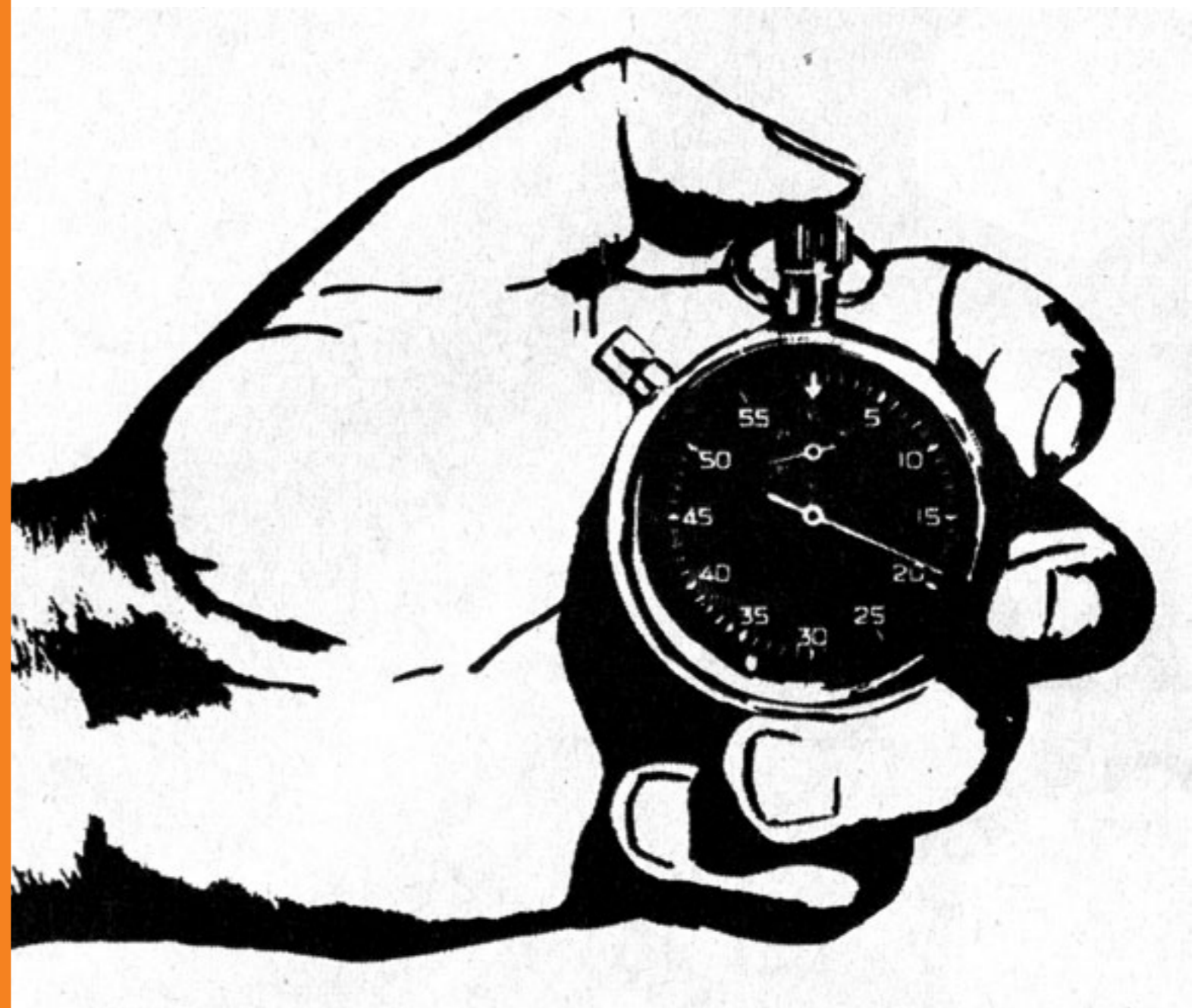


**COMING-OUT
KULTURY
SZEROKIEJ**

Marcin Skrzypek
marcin@ttn.lublin.pl

26

**BROAD CULTURE:
COMING-OUT**



The aim of this book is to show that culture is more than it has so far appeared to be. It describes a vast area of grassroots and spontaneous social and cultural initiatives, called independent, informal, alternative, niche, amateur, off or fan culture. We call it “broad” culture, with a dose of contrariness to “high” culture, because its other names carry pejorative overtones. Broad culture is a complementation, a counterbalance and counterpoint to established and generally accepted performative-commercial culture, that is the high, mainstream, official, mass, popular or national culture, created by respected and successful professionals. If mainstream culture seeks perfection in a narrow domain and sets up a division into the artists and the audience, broad culture develops horizontally. It is close and accessible; it engages people in common efforts, it teaches and encourages direct participation.

Global thinking about culture is undergoing a slow but a permanent change. Culture is more often seen now not in terms of outstanding achievements of few individuals but in terms of balanced development. Big European states are seriously considering the idea of measuring the well-being of their citizens not with reference to GNP but as an index of happiness developed in Bhutan, a country that is poor economically but with a strong and diverse culture. Following this idea, a report titled “Five Ways to Well-being” has been produced in Great Britain. The report seeks to answer the question about sources of happiness. It has been authored not by culture activists but by economists, who have shown that the feeling of well-being derives from common, frequently unappreciated everyday activities, such as meeting and sharing with others, being active and curious of the world, and learning new things. All these are the domain of broad

culture. This kind of thinking is now generally accepted in the West, as evidenced by the slogan of this-year’s European Capital of Culture in Turku, Finland, “Culture does good”, as well as its programme, based precisely on the philosophy of well-being. If one were to mark out the road map from culture to happiness, “Five Ways to Well-being” shows its intermediate stage: what one should do to feel well. Broad culture may be an aid in travelling the first stage of that journey, in that it shows how to arrive at the feeling.

Four characteristic features of broad culture can be pointed out:

1. **The “Do It Yourself” principle.** As explained by Michał Wolny, this is a distinct philosophy or ideology, called DIY.
2. **A contribution to the emergence of social capital.** Common interests and actions develop a network of contacts and mutual trust. Since broad culture is initially created without financial support, its only resource is social capital. This is strictly connected with DIY. To put it simply, together it is possible to achieve more.
3. **Education and creativity.** Many communities associated with broad culture are based on transforming resources or on their creative and active use. This concerns tradition, city space, popular social activities, or landscape – these requires an acquisition of knowledge about a particular domain. The pivotal role in these endeavours is played by relationships and an interplay of contexts, rather than by the expression of the ego, even if outstanding work is created in the process.
4. **The formation of trends.** Broad culture is a source of new ideas, conceptions and styles, which later find their way into the mainstream.

Interestingly, the groups and circles associated with bro-

ad culture differ in nearly everything: a critical or affirmative approach to reality, the form of organization, their legal status, the duration of their activities, the number of people involved, the people’s age, social status, profession etc. This does not prevent, however, many of its members from belonging to several groups simultaneously. Such connections obtain between various domains, which an attentive reader will surely recognize.

Broad culture has been shown in the book through a case study of Lublin. Indeed, it may be the only way to describe it: by immersing oneself in a specific local context and through the perspective of a member of a given community. In describing individual groups, we have let their leaders and representatives speak for themselves, beginning with the relevant terminology, locations, activities or worries. As a result, each speaker talks about their environment in his or her own way, in the subjectively chosen style and form: through an article, essay, report, a numbered list, a historical sketch, an ideological exposition etc.

As far as the typology of the circles involved is concerned, we have chosen an untypical manner of description, in which the dominant factor is the context or the viewpoint important in a given case. We would like to see broad culture as something twinkling, sparkling with meanings and elusive in its description as much as an electron is. The selection of the phenomena to describe has been dictated by two factors: the desire for a possibly most extensive and representative outlook on the diversity of broad culture and the availability of contacts. Hence, the resolution of our lens is uneven, many groups remaining basically unmentioned. They are not

all involved in the creation of culture but there may be people willing and able to describe their passion in an interesting and convincing manner. We could then treat the present book as the first volume in a series.

There have been at least three reasons for publishing this book. First, Lublin is a candidate city in a run for the European Capital of Culture, which has released a chain reaction in the development of the city’s cultural self-identity. An informal Social Organizing Committee, Lublin ECC 2016 has emerged, called SPOKO [informally: relax] for short [SPOłeczny Komitet Organizacyjny Lublin ESK 2016]. Work has also begun on the strategy for the development of culture, that is, on the city’s cultural policy. Second, the director of the Grodzka Gate – NN Theatre Centre, Tomasz Pietrasiewicz, the mastermind behind the book, was himself involved in alternative theatre (as were the directors of the Culture Centre, Janusz Opryński, and of Culture Workshops, Grzegorz Rzepecki). Since its inception, the NN Theatre Centre has been on a winding and ublazed trail, as testified by its name, in which artistic identity is connected with the identity of the place, a cultural mission links up with civic and artistic ones. This is the reason why the Centre has attracted people from various quarters of broad culture, capable of producing the present book.

The texts in the present book may be seen as freeze-fames, verbal photograms of the status quo. They are like keepsakes of the encounter between us, the authors, and the people we have turned to with an intriguing but somewhat peculiar request to describe their passion, to identify themselves as members or representatives of a certain group. This is never easy, especially as time

was not available for lengthy consideration. If therefore someone feels, after reading the book, that its fragments may have been written differently and in fact better, they are probably right. The different and better future publications, however, will have been possible thanks to this first step that is now being made.

*Marcin Skrzypek
hiker, member of the folk St. Nicholas Orchestra,
coordinator of the Culture of Space Forum,
co-founder of the Bicycle Alliance and SPOKO,
member of the team for the strategy
for the development of culture,
lover of science-fiction
and amateur juggler*

Ta książka ma pokazać, że kultura jest czymś więcej, niż się dotychczas wydawało. Opisuje ona rozległy obszar społecznych działań kulturalnych mających oddolny i spontaniczny charakter, zwanych kulturą niezależną, nieformalną, alternatywną, niszową, amatorską, offową czy fanowską. Chcemy dla niej ukuć nowe określenie: kultura szeroka (przekornie wobec „wysokiej”), ponieważ inne jej nazwy mają nieco pejoratywny, gettoizujący wydźwięk. Kultura szeroka jest dopełnieniem, przeciwagą i kontrapunktem dla kultury znanej i uznanej, performatywno-komercyjnej, nazywanej wysoką, mainstreamową, oficjalną, masową, popularną lub narodową, którą tworzą profesjonalści szanowani za wyjątkowe osiągnięcia. O ile kultura mainstreamowa szuka doskonałości w wąskiej specjalizacji i tworzy podział na artystów i publiczność, o tyle kultura szeroka rozwija się horyzontalnie. Jest bliska, dostępna, włącza, uczy, zachęca do aktywności.

W myśleniu o kulturze następuje powolna, ale trwała zmiana. Coraz częściej postrzega się ją nie poprzez wybitne jednostki oklaskiwane przez tłum, ale w kategoriach zrównoważonego rozwoju. Duże kraje europejskie myślą poważnie o mierzeniu dobrobytu swoich obywateli wskaźnikiem PKB, lecz indeksem szczęścia wymyślonym w Bhutanie, kraju biednym, ale o silnej tożsamości kulturowej. Idąc tym tropem, sporządzono w Wielkiej Brytanii raport pt. „Five Ways to Well-being”, który stara się odpowiedzieć na pytanie, jakie są źródła szczęścia. Sporządzili go nie działacze kultury, lecz ekonomiści, którzy wskazali, że dobre samopoczucie dają nam zwykle, niedoceniane czasem codzienne czynności, takie jak kontakty z innymi ludźmi, dawanie im czegoś od siebie, uczenie się nowych rzeczy oraz bycie aktywnym i cie-

kawym świata. Dokładnie tak działa kultura szeroka. Powszechnej akceptacji tego nowego myślenia dowodzi hasło tegorocznej Europejskiej Stolicy Kultury w Turku „Culture does good” („Kultura dobrze robi”) i program obchodów oparty właśnie na filozofii wellbeing. Jeśliby narysować drogę między kulturą a szczęściem, to „Five Ways to Wellbeing” wskazuje jej półmetek – co trzeba robić, aby mieć się dobrze. Kultura szeroka pomaga w pokonaniu pierwszej połowy tej drogi, odpowiadając na pytanie, jak to zrobić.

Można wskazać cztery charakterystyczne rysy kultury szerokiej, które wyłaniają się z zamieszczonych tekstów:

1. **Zasada „zrób to sam”,** czyli DIY (Do It Yourself). Wspomina o niej Michał Wolny w tekście o scenie niezależnej, a wyjaśnia poniżej. Jest to osobna filozofia przedsiębiorczości, wedle której lepiej jest samemu tworzyć kulturalne wydarzenia czy obiekty sztuki niż na nie chodzić lub je kupować. DIY ma ścisły związek z działaniami amatorskimi, obywatelskimi i ekologicznymi. Warto zauważyć, że w języku polskim słowo „amator” oznacza zarówno nieprofesjonalistę, jak i zapaleńca.
2. **Tworzenie kapitału społecznego.** Wspólne zainteresowania i działania rozwijają sieć kontaktów i wzajemnego zaufania. Ponieważ kultura szeroka tworzona jest na początku bez pieniędzy, jedyny jej zasób stanowi właśnie kapitał społeczny. Ten punkt jest ściśle związany z DIY. Razem można po prostu zrobić więcej.
3. **Edukacja i kreatywność.** Na to zwrócił uwagę Krzysztof Księski, pisząc, że fantastyka opiera się na rzeczywistości, którą trzeba poznać, aby móc wyobrazić sobie światy alternatywne. Kultura szeroka twórczo przekształca lub aktywnie wykorzystuje jakieś źródło: tradycję, przestrzeń miasta, kulturę popularną, krajo-

braz, co wymaga zdobycia wiedzy o tym źródle. Aktem kreacji może tu być zarówno tworzenie nowych treści, jak i fotografowanie, wędrowanie czy upiększanie przestrzeni. Punkt ciężkości w tych działaniach jest położony na relację, grę z kontekstem, a nie na ekspresję siebie, nawet jeżeli w efekcie powstają wybitne dzieła autorskie.

4. Tworzenie trendów. Zauważył to Boniek Falicki (skateboarding), kiedy zastanawialiśmy się, co definiuje kulturę szeroką: jest źródłem nowych pomysłów, koncepcji, stylów, które potem przedostają się do mainstreamu. Stąd też Michał Stanowski pisze o ruchu artystów Nieprzetartego Szlaku.

Poza tymi czterema cechami, środowiska kultury szerokiej różnią się między sobą wszystkim: krytycznym lub afirmacyjnym podejściem do rzeczywistości, stosunkiem do rynku, formą organizacji i osobowością prawną, czasem istnienia, liczebnością, statusem społecznym itd. Nie przeszkadza to jednak wielu ich członkom sympatyzować z kilkoma środowiskami jednocześnie. Uważny czytelnik z pewnością wychwyci te koneksje zachodzące między poszczególnymi dyscyplinami kultury szerokiej.

Kultura szeroka została pokazana w książce poprzez studium przypadku Lublina. Możliwe, że jest ona zjawiskiem, które powinno być opisywane tylko w ten sposób – przez zanurzenie się w konkretnym lokalnym kontekście, przez pryzmat indywidualnego horyzontu zdarzeń obywatela danej społeczności. W opisach poszczególnych grup staraliśmy się oddać głos ich reprezentantom lub liderom, sugerując im wyjście od wspólnych kategorii opisu, takich jak nazewnictwo, miejsca, działania czy bolączki. Ostatecznie jednak każdy autor opowiada o swoim środowisku tak, jak mu wygodnie, własnym językiem i w formie, którą uznał za najlepszą: artykułu,

eseju, sprawozdania, notatek w punktach, szkicu historycznego itd. Niektóre z opisów mają kilku autorów lub są uzupełnione materiałami archiwalnymi. Wszystkie one wciągają czytelnika w charakterystyczny żargon, opisując właściwe dla środowiska aktywności, wartości i motywacje.

Co do typologii opisywanych środowisk, wybraliśmy nietypową drogę, gdzie dominanta decydująca o charakterze danej grupy zależy od kontekstu czy kąta patrzenia, jaki w danym momencie nas interesuje. Niech kultura szeroka będzie czymś migotliwym, mieniącym się znaczeniami i umykającym jednoznaczному opisowi jak elektron. Wybór przedstawionych w książce środowisk dyktowały dwa kryteria: chęć jak najszerszego i reprezentatywnego spojrzenia na różnorodność opisywanego zjawiska oraz dostępność kontaktów w danym czasie. Stąd „raster” rozpoznania poszczególnych środowisk jest nierówny, a o wielu grupach w ogóle nie wspomniano. Wielbicieli mangi i anime zostali zaledwie wymienieni w tekście o fantastyce, natomiast możliwość szczegółowego opisanego swojego hobby mieli miłośnicy kolei; wśród motocyklistów nie wyodrębniono fanów ścigaczy, harleyowców, motocrossowców itd. Nie wspomniano o środowiskach religijnych, które w przypadku katolików tworzą znaną wszystkim kulturę muzyczną (gospel, pieśni oazowe), ani o miłośnikach samochodów, choć w Lublinie odbywa się sporo imprez dedykowanych tej grupie (wyścigi, rajdy, zjazdy starych samochodów, pokazy tuningu itp.). Powinny były się w tej książce znaleźć również: Fundacja Teatrikon animująca kulturę w liceach (projekt „LOkomotywy”), ceramiczny program „Handcraft” Marcusa (Lewina di Giovane), ruch żeglarski (szanty!) oraz rozproszone środowiska rekodzielników, popularyzato-

rów nauki (np. projektor.org.pl) i seniorów (np. Uniwersytet Trzeciego Wieku).

O innych nieobecnych w książce środowiskach i dyscyplinach przypomniał nam Paweł Basznianin (kibice). Warto wymienić je przynajmniej hasłowo: amatorskie ligi piłkarskie i koszykarskie, sztuki walki, siłownie, strzeleckie gry symulacyjne (paintball i inne), gracze komputerowi, wspinacze, fani reggae, clubbing, tancerze (również breakdance, jumpstyle), środowisko LGBT, kabaret, fotografia, malarstwo, miłośnicy zwierząt (koty, psy, konie, akwaryści, pająki, węże i inne), harcerze, cudzoziemcy i studenci zagraniczni, wędkarze, morsy, wędkarze, ekolodzy, naturyści, giełda staroci, bibliofle i inni kolekcjonerzy (długopisów, etykiet od piwa, kapsli, monet, znaczków, szalików, samochodów, klocków LEGO itd.), film, parkour (sztuka pokonywania przeszkód), spotterzy (fotoamatorzy samolotów), modelarze, miłośnicy Lublina, działkowicze oraz malkontenci z lokalnych for internetowych. Listę można by jeszcze wydłużyć. Nie o wszystkich wymienionych tu grupach da się bez wątpliwości powiedzieć, że tworzą jakąś kulturę, ale być może znajdują się osoby zdolne ciekawie i przekonująco opisać swoje zainteresowania. Wówczas moglibyśmy potraktować niniejszą książkę jako pierwszy tom serii.

Zaistniały przynajmniej dwa powody wydania tej książki. Po pierwsze starania Lublina o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury wywołały reakcję łańcuchową rozwijającą kulturalną samoświadomość miasta. Powstała nieformalna grupa SPOKO, czyli Społeczny Komitet Organizacyjny Lublin ESK 2016. Rozpoczęto też prace nad strategią rozwoju kultury, a więc nad polityką kulturalną miasta. Ponadto dyrektor Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” Tomasz Pietrasiewicz – autor pomysłu, aby „Lu-

blinowi alternatywnemu” poświęcić książkę – sam wywodzi się ze środowiska teatru alternatywnego (tak jak dyrektorzy Centrum Kultury Janusz Opryński i Warsztatów Kultury Grzegorz Rzepecki). Ośrodek od początku swojego istnienia kroczy ścieżką nieprzetartą, o czym świadczy choćby jego nazwa, w której tożsamość artystyczna łączy się z tożsamością miejsca; misja kulturalna łączy się z misją obywatelską i edukacyjną. Z tego też powodu w Bramie Grodzkiej pojawiły się osoby zdolne stworzyć niniejszą książkę, należące do różnych środowisk kultury szerokiej.

Teksty zawarte w tej publikacji to stop-klatki, słowne fotogramy stanu rzeczy. Są one pamiątką spotkania między nami, jej autorami, a ludźmi, do których zgłosiliśmy się z intrygującą i nietypową prośbą o opisanie swojej pasji i określenie siebie jako reprezentanta jakiejś grupy, co nigdy nie jest łatwe. Serdecznie im dziękujemy za okazane zaufanie i współpracę. Dzięki ich zaangażowaniu włożonemu w tę książkę być może ktoś kiedyś opisze to wszystko lepiej lub inaczej. Właśnie dlatego jest to księga wyjścia, a nie dojścia.

Marcin Skrzypek

turyista pieszy,

członek folkowej Orkiestry św. Mikołaja

i zespołu współczesnej muzyki dawnej

Odpust Zupełny,

koordynator Forum Kultury Przestrzeni,

współzałożyciel Porozumienia Rowerowego

i SPOKO, członek zespołu tworzącego strategię

rozwoju kultury, miłośnik fantastyki,

sluchacz hip-hopu

i żongler amator

P.S. – DIY

Marcin Skrzypek poprosił mnie o napisanie krótkiego tekstu dotyczącego idei DO IT YOURSELF (DIY), czyli „zrób to sam”. Trudno jest zdefiniować zjawisko, w które jest się emocjonalnie i osobiście zaangażowanym od dłuższego czasu, dlatego też taka będzie moja relacja: osobista i emocjonalna. Sama idea „zrób to sam” odnosi się do niezwykle licznej grupy działań, inicjatyw, pomysłów, więc chciałbym skupić się na zasadach, na jakich (moim zdaniem) to zjawisko funkcjonuje.

- DIY jest oparte na współdziałaniu ludzi o wspólnej pasji, na partnerskich zasadach między poszczególnymi uczestnikami/uczestniczkami danego działania lub czynności, w pewnym sensie znosi niepotrzebną barierę między twórcą a odbiorcą, ponieważ każdy z nas, w myśl tej idei, potencjalnie może tym twórcą zostać. Nie ma tu miejsca na lepszych czy gorszych – działanie w myśl idei „zrób to sam” znosi hierarchię pomiędzy jednostkami, zapewnia bezpośredni kontakt, wyzwala ich ogromny potencjał oddolnej samoorganizacji.

- DIY wypływa też z naturalnej chęci pochwalenia się efektem swojej pracy przed innymi (głównie przez znajomymi), chęci udowodnienia samemu sobie, że się coś potrafi, że umie się przełamać własną niemoc bądź na- być nowe umiejętności.

- „Zrób to sam” wynika z wewnętrznej potrzeby kontroli nad swoimi działaniami. Sam decydujesz co, kiedy i jak zrobisz, sam czy wspólnie i na jakich zasadach, niezależnie czy dotyczy to rysowania komiksu, wydawania płyt, organizowania koncertu czy tworzenia ozdób. Nie musisz wchodzić w niewygodne zależności, które często zabierają całą przyjemność, satysfakcję tworzenia czegoś samemu. DIY daje wolność twórczą i przestrzeń do realizacji własnych pomysłów. Można rzec, że niezależ-

ne działanie może być dla nas ambitnym wyzwaniem, dzięki któremu się realizujemy.

- Najczęściej, ze względu na niewielkie środki i możliwości – często na własny koszt – wymusza to większą kreatywność i pomysłowość, np. tworzenie nowych rzeczy z recyklingowanych przedmiotów. Z pewnością pociąga to za sobą pewne wyrzeczenia i ograniczenia, wymaga poświęcenia, ale efekt smakuje o wiele lepiej, pełniej, daje spełnienie, satysfakcję. Dzięki autentycznemu entuzjazmowi, talentowi, kreatywności, włożonemu sercu we własną pracę, można „nadgonić” wiele niedociągnięć czy braków.

- Najważniejsi w całej układance są oczywiście aktywni ludzie, wszystko odbywa się na zasadzie dobrowolnej wymiany.

- Idea DIY uczy odpowiedzialności za siebie i za innych, wspierania innych aktywności z nadzieją na rewanż, pomagania sobie i dawania z siebie tego co każdy z nas może zaoferować, nie oczekując materialnych profitów. Daje nam radość wolnego i nieskrępowanego tworzenia, bez oglądania się na mody i trendy.

- DIY jest też ogólnoswiatową siecią pozytywnej wymiany – idei, postaw, przedmiotów, usług. Jest tworzeniem własnych kanałów informacji oraz przestrzeni, które zapewniają możliwość niezależnego działania, samemu bądź z pomocą przyjaciół.

- DIY jest wyzwaniem, ale wyzwaniem na wyciągnięcie ręki. Dostłownie.

Michał Wolny

d.i.y. or die!



0000000

Fot. *Eadweard Muybridge*

003

Fot. *Jacques Henri Lartigue, 1919.*

006

Ćwiczenia uczniów żonglerki w ramach Akademii Sztukmi-strzów w Lublinie. Fot. *Izabela Dziurdzińska.*

027

Ilustracja z numeru pisma „Ferment” towarzyszącego CDs „Stara Muzyka” i „Nowa Muzyka” Orkiestry św. Mikołaja. Fot. i opracowanie *Marcin Skrzypek.*

043

(zdjęcie wykorzystane do kolażu)

Młode Djembe na scenie ACK UMCS „Chatka Żaka”.

Fot. *Aleksandra Dulik.*

Skoczkwowie, fragment fot. *Etienne Mareya.*

047

Fot. *Eadweard Muybridge*

051

Fot. *Eadweard Muybridge*

054

Fragment scenografii do spektaklu „Turandot” NeTTheatre i Grupy Coincidentia (reż. Paweł Passini). Fot. *Maciej Rukasz & Marta Zgierska, Agencja Blow Up.*

060, 061

Capoeira w Jaworniku na Spotkaniu Ludzi Gór.

Fot. *Marcin Skrzypek.*

066

(zdjęcie wykorzystane do kolażu)

Gładiatorzy w akcji.

Fot. Archiwum stowarzyszenia Hellas et Roma.

077

Prace modelarskie podczas Festiwalu Fantastyki „Falkon”.

Fot. Archiwum Fotografii Lubelskiego Stowarzyszenia Fanta-styki „Cytadela Syriusza”.

078

Modele pojazdów Imperium: prom kosmiczny typu lambda (na pierwszym planie) i maszyna krocząca AT-AT.

Fot. Archiwum Fotografii Lubelskiego Stowarzyszenia Fanta-styki „Cytadela Syriusza”.

081

Fot. *Etienne Marey*

086

Zespół Wilson's Head podczas koncertu na Scenie Ad Hoc.

Fot. *Maciek Bielec, www.adhoc.lublin.pl/ad_hoc2.pdf.*

087

Plakat *Michała Szymanka*

090

Koncert w Tekturze. Fot. *Michał Szymanek*

096

Spektakl „Wake up in the evening” Teatru Maat Projekt.

Fot. *Maciej Rukasz & Marta Zgierska, Agencja Blow Up.*

103

Fot. *Eadweard Muybridge*

106, 109

Niezwyčajni artyści.

Fot. Archiwum Fundacji Nieprzetartego Szlaku.

111

Lokomotywa SM48 w Złójcu z „Bydgoszczaninem”.

Fot. *Michał Krężel.*

114

Lokomotywa wąskotorowa Px48 z Piaseczyńskiej Kolei Wą-skotorowej. Fot. *Michał Krężel.*

116

Fragment plakatu *Michała Szymanka* z kolektywu Tektury.

118

Przystanek przy ul. Królewskiej, lipiec 1981.

Fot. *Jerzy Marcinek, z archiwum Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.*

130

Fot. *Beata Woźniak.*

141

Fot. *Alina Bąk.*

157

Mural na Domu Kultury LSM wykonany na EuroJam Session podczas Lubelskiego Festiwalu Graffiti 2009 organizowa-nego przez Europejską Fundację Kultury Miejskiej. Autorzy: *Kamil Kuzko, Mat, Aye.*

Fot. *Grzesiek Warowny.*

161

Pani Danuta „przybija żółwika” Grzegorzowi – senior prze-kazuje swą energię przedstawicielowi młodego pokolenia. Graffiti wg koncepcji *Dariusza Modzelewskiego* powstałe w ramach projektu „Senior Graffiti” w osiedlowym domu kultury „Skarpa” (praca zespołowa). Pomysł nawiązuje do fresków z Kaplicy Sykstyńskiej i sceny, w której Bóg przekazuje „iskrę życia” Adamowi.

176

Początek leży w naturze – praca *Kingi Boguckiej* i *Agnieszki Smykli* na lubelskim Deptaku (2010) w ramach akcji „Mikrodziałania artystyczne w przestrzeni miasta” studentów I roku architektury krajobrazu KUL pod kier. Jana Kamińskiego (2010).

Fot. Archiwum projektu.

177

Praca *Anity Ragiel* na osiedlu Błonie w Lublinie (2009) w ramach akcji „Odmienione przestrzenie” studentów IV roku architektury krajobrazu KUL pod kier. Jana Kamińskiego.

Fot. Archiwum projektu.

181

Tektura. Fot. *Michał Wolny.*

184, 186

Plakat Geriatric Unit autorstwa *Pawła „Diabła” Adamczyka.* Pozostałe wykonał *Michał Szymanek* z kolektywu Tektury.

187

Plakat *Macieja Pałki.*

188

Okladka Kwartalnika Kultury Komiksowej „Ziniol” nr 2 autorstwa *Nicolasa Mahlera.*

189

Young peasants on their way to a dance, 1913

Fot. *August Sander,*

(repr. z oryginalnego negatywu *Gunter Sander, 1971, Geor-ge Eastman House*)

196

Bieszczady po maturze. Fot. *Marcin Skrzypek.*

203

(zdjęcie wykorzystane do kolażu)

Kolejka za mięsem na rogu ul. Krakowskiego i Chopina w Lublinie, 1978.

Fot. *Jerzy Marcinek, z archiwum Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.*

213

Zdjęcie z albumu *Takashi Iijima Action Anatomy For Gamers, Animators and Digital Artists.*

Unidentified copyright holders are kindly asked to contact the publisher.

Pomysł / idea

Tomasz Pietrasiewicz / Marcin Skrzypek

WydawcaOśrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” (TNN)
www.teatrnn.pl**Opracowanie i koordynacja**

Marcin Skrzypek marcin@tnn.lublin.pl

Zespół redakcyjnyAgnieszka Jarmul
jarmul.agnieszka@gmail.com
(Wolontariat ESK Lublin 2016, TNN)
Katarzyna Dobosz
lataame@gmail.com
(zespoły: Młode Djembe, Altercore)
Adam Poręba
adamporeba@o2.pl
(zespół Altercore)**Projekt, ilustracje i skład**Małgorzata Rybicka (TNN)
graffish@wp.pl**Korekta**

Agnieszka Zajdel

Tłumaczenia

Konrad Szulga, Adam Glaz

Druk i oprawaPetit Skład-Druk-Oprawa
www.petit.lublin.pl**Nakład**

1000 egz.

Conception / idea

Tomasz Pietrasiewicz / Marcin Skrzypek

Publisherthe “Grodzka Gate – NN Theatre” Centre (TNN)
www.teatrnn.pl**Coordination and edition**

Marcin Skrzypek

Editing teamAgnieszka Jarmul
(Volunteers ECC Lublin 2016, TNN)
Katarzyna Dobosz
(groups: Young Djembes, Altercore)
Adam Poręba (Altercore)**Design, illustration, type-setting**

Małgorzata Rybicka (TNN)

Proofreading

Agnieszka Zajdel

Translation

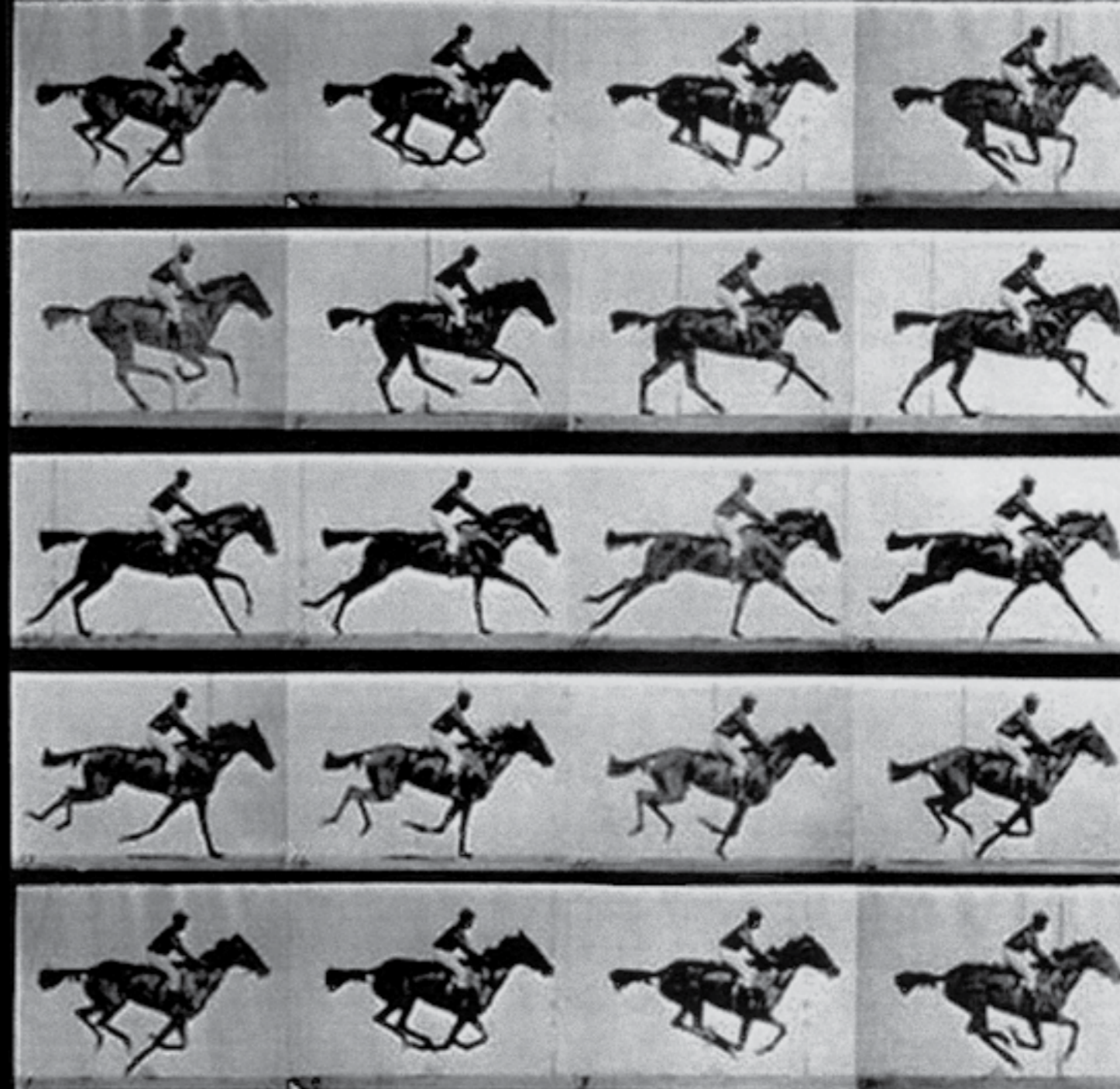
Konrad Szulga, Adam Glaz

PrintPetit Skład-Druk-Oprawa,
www.petit.lublin.pl**Nr of copies**

1000

**TEATR NN .PL**

ISBN 978-83-61064-23-7

Copyright by Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”
Wszystkie teksty i zdjęcia pozostają własnością autorówEUROPEJSKA
STOLICA
KULTURY
2016 KANDYDAT

ISBN 978-83-61064-23-7



9 788361 064237

książka rozdawana za darmo / book distributed for free

 EUROPEJSKA
STOLICA
LUBLIN KULTURY
2016 KANDYDAT

OŚRODEK
BRAMA
GRODZKA



TEATR NN .PL